

S.B. VINTER

Ponad
WSZYSTKO


RISKY
ROMANCE

Ponad
WSZYSTKO
S.B. VINTER



Dla mojego męża,

najbardziej niesamowitego mężczyzny, jakiego znam.

Nie napisałabym Ponad wszystko, gdyby nie Twoja nieustanna pomoc.

Kocham Cię!



Barlow, Oregon, rok 2010

Sofia, 9 lat

Zdyszana wpadłam do pokoju i zamknęłam za sobą drzwi. Serce waliło mi mocno i szybko, byłam pewna, że zaraz rozerwie mi klatkę piersiową. Krzyk kobiety niósł się echem po całym domu. Zakryłam uszy rękoma, dzięki czemu dochodziły do mnie już tylko stłumione odgłosy, nieco... znośniejsze. Tak było codziennie. Czasami ich płacze i krzyki mieszały się z moim własnym łkaniem. Bałam się. Tak bardzo się bałam. Chciałabym, żeby mój Maxim tu był. On na pewno wiedziałby, jak im pomóc.

Pewnej nocy nie wytrzymałam i zeszłam sprawdzić, co tam się dzieje. Serce omal nie wyskoczyło mi z piersi, gdy zobaczyłam te wszystkie kobiety, pobite i zakrwawione. Pamiętam, że zaczęłam wtedy płakać i krzyczeć, lecz nim ktokolwiek mnie zauważył, Danił przyłożył mi dłoń do ust, żeby stłumić moje wrzaski. Szybko wyprowadził mnie stamtąd innym wyjściem, na pewno nie tym, którym weszłam. Powiedział mi wówczas, że gdyby to wuj mnie złapał, miałabym poważne kłopoty. Przykazał mi tu nigdy nie wracać i nigdy z nikim nie rozmawiać o tym, co widziałam. Nie posłuchałam kuzyna i kilka dni temu wróciłam w to samo miejsce, ale kobiet już nie było. Był za to Anton i zaprowadził mnie do wuja. Dotknęłam ręką twarzy – skóra nadal piekła w miejscu, w które wtedy wymierzył cios. Na szczęście wszedł Danił i uchronił mnie przed kolejnym uderzeniem. Od tego czasu starałam się schodzić wujowi z drogi.

Ułożyłam się wygodnie w łóżku. Za oknem było ciemno, co oznaczało, że powinnam już dawno spać. Wiedziałam, że jeśli jutro będę nieprzytomna, pani Jensen znowu będzie zła. Nie lubię jej. Wciąż na mnie krzyczy, gdy nie potrafię zapamiętać przerabianego materiału. Mimo że staram się z całych sił, nie mogę się przy niej skupić. Chciałabym chodzić do szkoły jak inne dzieciaki. Danił mówi, że to na razie niemożliwe, ale jak będę grzeczna, to porozmawia na ten temat z wujem.

Zerwałam się przestraszona, usiłując zrozumieć, co się dzieje. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że to krzyki mnie obudziły.

Znowu.

Na trzęsących się nogach podeszłam do drzwi. Otworzyłam je i rozejrzałam się na boki. Korytarz okazał się pusty. Na szczęście nigdzie nie było Iwana i Antona. Tego ostatniego bałam się najbardziej ze wszystkich pracowników wuja. Danił powtarza, że Anton nie robi mi krzywdy, że jest tu po to, by mnie chronić, ale on i tak wzbudzał we mnie strach. Miał tak samo przerażający wyraz twarzy jak mój wuj, gdy na mnie patrzył.

Słyszałam łomotanie własnego serca w piersi, gdy wychodziłam na korytarz. Wiedziałam, że powinnam była zostać w pokoju, tak jak kazał mój kuzyn, ale bałam się tam zostać sama. Ten krzyk mnie przerażał. Tym razem krzyczał chyba jakiś mężczyzna. Tak mi się wydawało. Biegłam przed siebie, aż dotarłam na drugi koniec korytarza. Zatrzymałam się przed drzwiami pokoju Daniła. Wytarłam mokre od potu dłonie o nogawki piżamy. Zapukałam kilka razy i czekałam, ale nikt nie odpowiedział. Przekręciłam klamkę, lecz drzwi się nie otworzyły. Przelknęłam nerwowo ślinę. Wiedziałam, gdzie jest. O tej porze mógł być tylko w jednym miejscu. Zeszłam cichutko po schodach i przemknęłam na tyły domu, gdzie znajdowało się wejście do piwnicy. Byłam w połowie

drogi w dół, gdy znowu usłyszałam przerażający krzyk, a potem czyjeś kroki. Strach mnie paraliżował. Nie wiedziałam, czy iść dalej, czy może uciekać z powrotem do pokoju. Nagle zdałam sobie sprawę, że kroki, zamiast się zbliżać, oddalają się ode mnie. Odetchnęłam z ulgą i zaczęłam powoli schodzić, aż znalazłam się na samym dole. Rozejrzałam się, żeby się zorientować, gdzie iść dalej. Światło w korytarzu było bardzo słabe, ale udało mi się dostrzec kilkoro drewnianych drzwi, wzdłuż korytarza, po prawej stronie. Za jednymi z nich ostatnim razem złapał mnie Anton. Lewą stronę spowijała ciemność, więc nie miałam pojęcia, co się tam znajduje. Nim zdążyłam pomyśleć, co dalej, usłyszałam krzyki i męskie głosy. Spanikowana skuliłam się we wnęce, po ciemnej stronie. Jedne z bocznych drzwi się otworzyły i na korytarz wyszedł Anton, a zaraz za nim Samuel. Na ich twarzach malowały się uśmiechy, co było dość dziwne, bo oni nigdy nie okazywali zadowolenia. Gdy odsunęli się od drzwi, miałam idealny widok na wnętrze pokoju. Podskoczyłam ze strachu i przycisnęłam dłoń do ust, starając się powstrzymać krzyk, gdy moim oczom ukazał się zakrwawiony mężczyzna przywiązany do krzesła. Jego głowa zwisała bezwładnie. Obok stał Danił, a jego dłonie były całe we krwi. Po chwili pojawił się również wuj. Podszedł do przywiązanego mężczyzny, podniósł mu głowę i krzyknął prosto w twarz:

– Módl się, gnoju, żeby twój ojciec do jutra załatwił sprawę, bo jak nie, to z przyjemnością wpakuję ci kulkę w łeb.

Mężczyzna na krześle się zaśmiał i nawet ja ze swojego miejsca widziałam, że sprawiło mu to trudność.

– Równie dobrze jak ja wiesz, że stary ma w dupie to, czy mnie wykończysz czy nie. Gdyby było inaczej, już dawno oddałby ci towar, więc oszczędź mi widoku swojej paskudnej gęby i zabij mnie od razu.

Drgnęłam przestraszona, gdy wuj uderzył skrępowanego mężczyznę w twarz. Głowa odskoczyła mu na bok i jęknął z bólu. Zamknęłam oczy, nie mogąc dłużej znieść tego widoku. Usłyszałam krzyki i przekleństwa, a potem kroki. Gdy otworzyłam oczy, wuj i Danił stali w korytarzu. Głowa pobitego zwisała na jego piersi.

– Sonny, masz czas do jutra.

Skuliłam się jeszcze bardziej, gdy wuj zaczął chodzić w tę i z powrotem z telefonem przy uchu.

– Mam to, kurwa, w dupie! Nie, nie mam czasu na takie gierki. Albo przywieziesz mi towar, albo odeślę ci syna w foliowym worku. – Wuj zaśmiał się z odpowiedzi. – Nie miałem problemu, żeby zabić własnego brata, myślisz, że przy gnojku będę miał jakieś opory? Masz czas do jutra! – Podszedł do Daniła, który przysłuchiwał się całej rozmowie.

Razem ruszyli schodami w górę.

Nie mogłam oddychać, obraz rozmazywał mi się przed oczami. To nie może być prawda. Wuj miał tylko jednego brata, mojego ojca, który przecież zginął w wypadku samochodowym, tym samym, z którego tylko ja wyszłam żywa.

– Gdy tylko Anton wróci, niech się pozbędzie tego małego skurwiela.

– Nie czekamy, aż Sonny się zjawi?

– Nie. Ten mały gnój miał rację, gdyby Sonny'emu zależało na życiu syna, przyniósłby towar w zębach, a nie czekał na cud. Gnoje muszą dostać nauczkę. Poza tym będzie to jasny przekaz dla innych, by nie zadzierali z Aleksandrem Dymitrowem.

Usłyszałam, jak drzwi do piwnicy się otwierają, a potem zamykają.

Wiedziałam, że powinnam jak najszybciej wracać do pokoju, nim się zorientują, że mnie nie ma. Wyszłam z cienia i spojrzałam na drzwi, za którymi siedział pobity mężczyzna. Dotarło do mnie, że jeśli mu nie pomogę, to go zabiją. Przed oczami stanęły mi te wszystkie kobiety, zakrwawione i brudne, którym nie pomogłam. Zamknęłam oczy i nabrałam powietrza w płuca. Tłumaczyłam sobie, że Danił nie pozwoli, by stała mi się krzywda.

Prawda?

Drżącą dłonią chwyciłam klamkę i pociągnęłam do siebie. Otworzyłam drzwi i na chwiejnych nogach weszłam do środka. Niemal runęłam na podłogę, gdy zobaczyłam, ile krwi zebrało się u stóp mężczyzny. Pamiętałam z lekcji pani Jensen, że duża utrata krwi może doprowadzić do śmierci. Jezu, miałam nadzieję, że jeszcze żyje, bo tej krwi było naprawdę mnóstwo. Mężczyzna nagle się poruszył, jakby usłyszał moje myśli. Podniosłam wzrok i mimo że oczy zachodziły mi

łzami, ujrzałam twarz tego nieszczęśnika. Spojrzał na mnie jasnozielonymi oczami. Był dużo młodszy, niż początkowo sądziłam. Mógł być w wieku Daniła, czyli mieć jakieś piętnaście lat, chociaż okazał się dużo potężniejszy niż mój kuzyn. Nogi miał spięte plastikowymi zaciskami. Przypuszczałam, że z rękami zrobiono to samo. Przetarłam dłońmi twarz i rozejrzałam się po pomieszczeniu, w poszukiwaniu czegoś ostrego, czym mogłabym przeciąć tworzywo.

– C-c-co robisz? – zapytał zakrwawiony chłopak.

Przeniosłam spojrzenie na jego twarz.

– Szukam czegoś, czym będę mogła to przeciąć – odpowiedziałam, wskazując dłonią na jego nogi.

Milczał przez chwilę, przyglądając mi się podejrzliwie.

– Tam. – Wskazał głową na róg pokoju. – Ale nie o to pytałem. Dlaczego tu jesteś? To jakiś ich test, żart?

– Chcę ci pomóc. Zabiją cię, jeśli tu zostaniesz. – Zaczęłam iść we wskazaną stronę.

Stałam przed starą komodą. Otworzyłam pierwszą szufladę i znalazłam całą masę dziwnych ostrych narzędzi. Mój wzrok spoczął na osobliwie wygiętym nożu. Wzięłam go do ręki i wróciłam z nim na środek pokoju. Chłopak wstrzymał oddech, gdy przed nim uklękłam i zaczęłam przecinać plastik. Cały czas czułam na sobie jego wzrok. Gdy uporałam się z więzami na nogach, stałam za nim, by rozwiązać mu ręce. Widziałam, jak szybko pulsuje żyła na szyi tego nieszczęśnika. Gdy tylko przecięłam zacisk, chłopak zerwał się na równe nogi i wyrwał mi nóż z rąk.

– Czego, kurwa, chcesz?

Czułam bijącą od niego wściekłość.

– Mówiłam ci przecież, chcę ci pomóc. Musimy się pośpieszyć, zaraz wróci Anton.

Z walącym sercem ruszyłam w stronę drzwi, nie mówiąc nic więcej. Słyszałam, jak chłopak podąża tuż za mną, mruczac coś pod nosem. Wiedziałam, że nie mogę poprowadzić go tą samą drogą, którą tu weszłam, bo to by oznaczało konieczność przejścia przez salon i korytarz, żeby dotrzeć do wyjścia. Była tylko jedna opcja: żeby ten nieszczęśnik przeżył, musiałam go wyprowadzić tym samym wyjściem, którym wyprowadził mnie Danił. Pognaliśmy korytarzem. Chociaż właściwie to ja biegłam, a on szedł za mną, podpierając się o ścianę. Skręciliśmy w prawo, potem w lewo, aż znaleźliśmy się na samym końcu wąskiego korytarza. Chłopak wyrzucił z siebie serię przekleństw, widać było, że każdy krok sprawia mu ogromny ból. Gdy stanęliśmy przed metalowymi drzwiami, wyciągnęłam klucz ze szczeliny między cegłami, w której ostatnim razem schował go Danił, a następnie przekręciłam go w zamku.

– Gdy przejdiesz przez te drzwi, dotrzesz na tyły domu. Widziałam tam wodę, może uda ci się przepłynąć na drugą stronę.

Chłopak skinął głową i otworzył drzwi. Nagle jego zimna i umazana krwią dłoń odszukała moją.

– Chodź ze mną. – Skupił wzrok na moim policzku.

Wiedziałam, na co patrzył. Trudno było przeoczyć ogromny siniec pod moim okiem. Przełknęłam ślinę i pokręciłam głową.

– Nie mogę. Nie zostawię Daniła. – Wyrwałam dłoń z uścisku zakrwawionego chłopaka. – Idź już, oni na pewno zaraz wrócą. Wuj mówił, że przyśle tu Antona, a ja nie chcę się z nim spotkać – powiedziałam nerwowo.

Nastolatek pokiwał głową na zgodę, choć widziałam, że nie był co do tego przekonany. Nim odsunął zasuwę w drzwiach, przechylił głowę i spojrzał na mnie jeszcze raz.

– Jak masz na imię?

– Sofia, a ty? – palnęłam bez zastanowienia, a przecież powinnam myśleć wyłącznie o tym, żeby jak najszybciej znaleźć się w pokoju.

– Cruz – Odchrząknął. – Nazywam się Gavin Cruz. – Po czym odwrócił się i wyszedł, znikając w ciemności.

Obecnie

Gavin

Zatrzasnąłem za sobą drzwi do łazienki. Oparłem się dłońmi o brzeg zlewu i spojrzałem w lustro. Wyglądałem jak gówno. Na twarzy miałem zaschniętą krew i sadzę. Musiałem się doprowadzić do porządku, zanim Sofia mnie znajdzie. Nie miałem pojęcia, jak mogłaby zareagować, gdyby zobaczyła mnie w tym stanie. Wolę nie myśleć, co by się stało, gdyby się dowiedziała, gdzie byłem i czyja krew pokrywa moje ciało. Rzuciłem koszulkę na ziemię, a zaraz potem dorzuciłem do niej resztę rzeczy, które miałem na sobie. Wszystko ociekało brudem i krwią ludzi Dasha. Odkręciłem kran i wszedłem pod prysznic, żeby zmyć z siebie pozostałości tego gównianego dnia.

Właśnie wróciliśmy z Jackson. Wszystko miało być dograne, dlatego nie rozumiem, co do chuja poszło nie tak. Było nas tam więcej niż dość, by raz na zawsze rozpieprzyć Loki Riders.

Moi ludzie mieli skurwiela na oku od wielu dni, więc totalnie nie pojmuję, jak temu gnojowi udało się zwiać. Chociaż jeśli moje przeczucie jest słuszne, to w ogóle go tam nie było. Mam nadzieję, że Shade się nie myli i to ten jego doktorek jest kretem, a nie ktoś ode mnie. Wybierałem swoich ludzi dość skrupulatnie, dlatego nie mam jebanego pojęcia, kto mógłby nas zdradzić. Po tym, jak przejąłem klub po śmierci ojca, nie zdarzyło się nic, co mogłoby świadczyć o jakimkolwiek przecieku ze strony moich ludzi. To musiał być jeden z ludzi Shade'a, nie było innej opcji.

Pierdolony Dash.

Dzisiaj w nocy mieliśmy się pozbyć tego śmiecia raz na zawsze. Okazało się, że zamiast Dasha i jego ludzi czekali na nas uzbrojeni po zęby, ale kompletnie nieprzygotowani do walki propekci. Po gównie, które się tam rozpełtało, trzeba było posprzątać, by nie zostawić żadnych śladów dla federalnych. Byłem kurewsko wyczerpany i wściekły. Dash żył, a mojej kobiecie nadal groziło niebezpieczeństwo, choć Sofia twierdziła, że Dash jej nie zagraża, mimo zmiany, jaka w nim zaszła przez te kilka lat. Mówiąc o zmianie, miała na myśli to, że totalnie mu odjechało.

Po wyjściu spod prysznica owinałem ręcznik wokół bioder. Nie miałem tu żadnych ubrań, poza stertą brudnych łachów na podłodze. Wszedłem z powrotem do pokoju i zastałem w nim Ashera.

– Co tu robisz? Nie miałeś czasem iść kimać?

– Pewnie poszedłbym spać, gdyby nie twoja popierdolona przyjaciółka. Stary, musisz coś z nią zrobić. Mam dosyć niańczenia tej baby. Braciom też kończy się cierpliwość.

Chryste, znowu to samo.

– Dobrze zajmę się tym. – Przeczesałem dłonią mokre włosy. – Ale nie dzisiaj. Nie mam siły wysłuchiwać jej pierdolenia, trzeba jej jak najszybciej znaleźć jakąś metę, gdzie będzie mogła się ukryć, w razie gdyby Carlos sobie o niej przypomniał.

Asher z posępną miną stanął dokładnie naprzeciw mnie.

– Kurwa, sam jej to powiedz. Tej suce całkiem odjechało. Rozstawia naszych ludzi po kątach, jakby to ona tu była prezydentem. – Uśmiechnął się smutno, po czym pokręcił głową. – Ostrzegałem cię, ale zawsze masz wszystko w dupie, gdy na horyzoncie pojawia się Lucy. Musisz skończyć z pomaganiem jej. Jak myślisz, ile Sofia jeszcze zniesie?

– Sofia zrozumie.

– Kurwa, człowieku! Byłem tam z tobą! Słyszałeś, co mówiła Mai? Ona ma dość. Zostawi

twoją głupią dupę i to będzie wyłącznie twoja wina.

– Nie, nie zostawi. Wszystko jej wytłumaczę. Poza tym dobrze wiesz, dlaczego to robię. – Podszedłem do stołu i nalałem dwie szklanki szkockiej. Jedną podałem bratu, a drugą natychmiast wychyliłem.

– Ile jeszcze będziesz płacił za to, co zrobił nasz stary? To nie była twoja wina, wbij to sobie w końcu do tej pustej pały!

– Nie wiem, może masz rację, ale gdybym wtedy nie przyprowadził Lucy do klubu, to nic by się nie stało.

Na twarzy mojego brata pojawił się wyraz niedowierzania, a potem złości. Z posępną miną stanął naprzeciw mnie.

– Nie! To nie ty ją zgwałciłeś, tylko nasz jebany ojciec! Przestań płacić za jego błędy. Rozumiem, że na początku chciałeś jej pomóc. Ale minęły lata! Ona cię wykorzystuje. Kurwa, nawet mnie na początku było jej szkoda, teraz jednak myślę, że temu jej mężowi należy się medal za to, że tak długo znosił tę pokręconą sukę!

– Wiem, kurwa! To był ostatni raz. Skończyłem z nią. Po tym, co usłyszałem od Sofii, nie ma już dla Lucy miejsca w tym klubie. Nie po tym, jak próbowała mi wmówić, że Sofia pieprzy się z Travisem za moimi plecami.

– No i kurwa, dobrze. W końcu mówisz z sensem. – Brat poklepał mnie po ramieniu. – Nikt z nas nie wierzył w te jej brednie. Każdy, kto choć raz widział, jak twoja kobieta na ciebie patrzy, nie mógł mieć żadnych wątpliwości, że ona cię kocha. Chociaż nikt, do kurwy nędzy, nie wie dlaczego – zakpił i ruszył w stronę drzwi, ale zanim wyszedł, obejrzał się jeszcze przez ramię.

– Aha, i jeszcze jedno, bracia chcą wiedzieć, co dalej. Mówiłeś coś o zebraniu...

– Kurwa, mogę się chociaż ubrać? – Wskazałem wolną ręką na ręcznik, którym byłem owinięty. – Powiedz im, że niedługo przyjdę. Jednak najpierw muszę porozmawiać z Sofią.

Asher kiwnął brodą i w końcu wyszedł.

Dobrze.

W tym, co powiedział mój brat, było dużo prawdy. Nie miałem pojęcia, czym sobie zasłużyłem na tak cudowną kobietę jak Sofia. Trwała przy mnie w klubie pełnym samców alfa, bez grama prywatności. Wiedziałem, jak trudne może być życie w klubie motocyklowym, szczególnie dla takiej dziewczyny jak ona. Mimo to nie mogłem pozwolić jej odejść. Gdy zobaczyłem ją w tej restauracji, od razu wiedziałem, że przepadłem bez reszty. Była najpiękniejszą istotą, jaką widziałem w życiu. Momentalnie poczułem, że muszę ją mieć, że zrobię wszystko, by ją zdobyć. Potem dosłownie wbiło mnie w ziemię, gdy się okazało, że dziewczyna stojąca przede mną jest tą, która przed laty uratowała mi życie.

Tylko nieliczni wiedzieli, jak naprawdę poznałem Sofię. Nie chciałem, by ktokolwiek powiązał ją z Dymitrowem. Im mniej osób wiedziało, tym mniejsze było prawdopodobieństwo, że jej popierdolony wuj ją odnajdzie. Jedno, co musiałem Dashowi przyznać, to że zawsze starał się ją chronić przed swoim zjebanym ojcem. Niestety w tym momencie Dash był równie nie zrównoważony jak jego stary. Jego obsesja na punkcie Mai, zamiast maleć, jak miała nadzieję Sofia, przybrała absurdalny rozmiar.

Odstawiłem pustą szklankę i otworzyłem szafę. Pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, to przestrzeń. Dużo wolnej przestrzeni.

Wszystkie ubrania Sofii zniknęły. Po kolei zacząłem otwierać szuflady komody. Wszystkie były puste.

Co do chuja?

Ubrałem się w ekspresowym tempie i dosłownie wybiegłem z pokoju, po drodze sprawdzając wszystkie pomieszczenia.

Gdy wparowałem do baru, większość już tu była. Bracia czekali na dalsze instrukcje po nieudanej akcji z Loki. Przeszukałem wzrokiem pomieszczenie. Gdy tylko go dostrzegłem, natychmiast ruszyłem w jego kierunku. Stał przy drzwiach, śmiejąc się z czegoś, co powiedział mu Asher. Gdy zobaczył, jaka furia mnie ogarnęła, uśmiech natychmiast zszedł mu z twarzy.

– Gdzie ona jest?

– Kto? O czym ty mówisz?

– Pytam o Sofię! Nie zgrywaj idioty, Matt! Mów, gdzie, do kurwy nędzy, jest moja kobieta!

Matt otworzył szeroko oczy ze zdziwienia. Wokół nas zebrali się zaciekawieni bracia. Słyszałem ich pomruki zdziwienia. Asher patrzył na mnie z wyrzutem. Wiedziałem, co myślał, i miał, kurwa, rację.

– Nie wiem! Poszła do pokoju, mówiła, że boli ją głowa. – Przymrużył oczy, wyglądał, jakby się zastanawiał. – Może zapytaj Lucy – dodał po chwili.

– Dlaczego, do chuja, mam pytać Lucy? To ty miałeś pilnować Sofii, a nie ona.

Matt przełknął ślinę. Wiedział, że zjebał po całości.

– Z tego, co mi wiadomo, widziała Sofię jako ostatnia. Miała jej zanieść coś na ból głowy.

Z irytacją wypuściłem powietrze z płuc.

– Kiedy to było?

– Nie wiem, trzy, może cztery godziny temu.

Kurwa.

Jak na zawołanie do baru chwiejnym krokiem podeszła Lucy. Jak zwykle bardziej rozebrana niż ubrana. Za wszelką cenę chciała przypominać nasze klubowe panienki, które umilały czas moim braciom.

Wyminąłem Matta i podszedłem prosto do niej. Uderzyłem pięścią w bar, na co podskoczyła przestraszona. Jej mętne spojrzenie nie pozostawiało złudzeń – na pewno coś wzięła. Już od jakiegoś czasu podejrzewałem, że powodem jej przyjazdu nie była ciężka ręka męża, a raczej uzależnienie.

– Co jej, kurwa, powiedziałaś? – warknąłem. W środku aż kipiałem ze złości.

– O czym ty mówisz? – Wyciągnęła dłoń w moją stronę, na co zrobiłem krok do tyłu.

– Co powiedziałaś Sofii?! Ona nie mogła się tak po prostu spakować i odejść. Musiałaś jej coś, kurwa, nagadać!

– Nie rozmawiałam z nią – odpowiedziała nieprzekonująco, próbując unikać mojego wzroku.

– Skończ w końcu pierdolić! – wrzasnąłem.

– Nic jej nie powiedziałam. Może ta twoja Sofia – ostatnie słowo wymówiła z niesmakiem – miała już dość klubowego życia i odeszła. To przecież oczywiste, że ktoś taki jak ona nie pasuje do naszego świata.

Asher miał rację. *Chryste, czemu ja tego wcześniej nie zauważyłem?*

– Chciałaś chyba powiedzieć: „mojego świata”. I co, kurwa, miałaś na myśli, mówiąc: „ktoś taki jak ona”?

– Och, proszę cię – zadrwiła – potrzebujesz silnej kobiety. – Zrobiła chwiejny krok w moim kierunku, uśmiechając się szeroko. – A nie takiej, co boi się własnego cienia. – Roześmiała się. – Sofia odeszła. Gdyby jej na tobie zależało, toby na ciebie zaczekała, a nie uciekała jak tchórz pod twoją nieobecność. Więc nie ma znaczenia, co jej powiedziałam. – Wypięła w moją stronę swoje sztuczne cycki. Myślała zapewne, że wygląda pociągająco.

– Dla mnie to, kurwa, ma znaczenie! – huknąłem, widząc, jak ta wzdryga się na mój krzyk. – Bez względu na to, co sobie uroiłaś, nigdy nie będziemy razem, Lucy. Rozmawialiśmy już o tym. Zawsze traktowałem cię jak siostrę, nigdy nie dałem ci do zrozumienia, że jest inaczej. Dlatego. do chuja, nie rozumiem, skąd ten pomysł.

– Ona do ciebie nie pasuje, nie widzisz tego? – Lucy wzięła głęboki oddech. – Rozumiem, że ona ci się podoba, ale wygląd to nie wszystko, Gavin.

Parsknąłem krótkim śmiechem, kręcąc przy tym głową. Lucy doskonale wiedziała, dlaczego chciałem być z Sofią. Wiele razy opowiadałem jej o pięknej dziewczynie, która dosłownie wbiła mnie w ziemię.

– Znamy się całe życie, a ona? Co ta dziwka o tobie wie? Nie macie ze sobą nic wspólnego.

– Nieważne, ile lat się znamy, nigdy więcej nie nazwiesz mojej kobiety dziwką. To twoje pierwsze i ostatnie ostrzeżenie, rozumiałaś? – krzyknąłem, na co zachwiała się do tyłu. – Nie mam pojęcia, kiedy ze słodkiej dziewczyny zamieniłaś się w naczelną sukę, Lucy.

– Dobrze wiesz, co mnie zmieniło!

Podbródek Lucy zadrżał, a po chwili po jej policzkach popłynęły łzy.

Klasyczne zagranie. Gdy wszystko inne zawiedzie, zacznij płakać. Może gdy byliśmy młodszy, to by na mnie zadziało, ale nie, kurwa, teraz.

– Całe życie zgrywasz pokrzywdzoną dziewczynkę. Mam już, do chuja, dość znoszenia twojego gówna. Spakuj swoje rzeczy. Jeszcze dziś przeniesiesz się do mieszkania w mieście. Nie będziesz dłużej mieszkała w klubie. Zamierzam odnaleźć Sofię i sprowadzić ją z powrotem, a jestem, kurwa, więcej niż pewny, że nie będzie chciała mieszkać z tobą pod jednym dachem.

Ruszyłem w stronę swojego biura.

Spierdoliłem sprawę. Myślałem tylko o tym, jak kolejny raz posprzątać bałagan, którego narobiła Lucy, zupełnie nie biorąc pod uwagę tego, jakie konsekwencje ja i Sofia będziemy musieli ponieść.

Barlow (Oregon)

Sofia, 16 lat

Wciągnęłam głośno powietrze i otworzyłam oczy. Pot i łzy spływały po mojej szyi, tworząc mokrą plamę na poduszce. Mój oddech się rwał, a serce waliło jak szalone. W głowie wciąż miałam obrazy ze snu i chociaż minęło już tyle lat, wspomnienia tamtej nocy nawiedzały mnie praktycznie codziennie. Co noc widziałam umęczonego, przywiązanego do krzesła chłopaka. Krew spływała po jego poranionym ciele, tworząc mokrą plamę u jego stóp. Tylko że w moim śnie nastolatek nie wychodził z piwnicy. Mój senny koszmar za każdym razem kończył się śmiercią Gavina. Pomimo moich błagań Anton zawsze zabijał chłopaka. Ostatnie, co widzę, nim się budzę, to jego martwe zielone oczy.

Poderwałam się do pozycji siedzącej, słysząc pukanie do drzwi. Przetarłam twarz i spojrzałam na zegarek stojący na półce, była dokładnie siódma rano. Wstałam z łóżka i podeszłam do drzwi, lecz zanim zdążyłam przekręcić klucz, do moich uszu dotarło warknięcie Daniła.

– Miałaś pytać, zanim komuś otworzysz, zapomniałaś już?

Westchnęłam.

– Jest siódma rano. Jestem pewna, że wszystkie świny jeszcze śpią. – Otworzyłam drzwi i spojrzałam na niego wymownie. – Cóż, wszystkie poza jedną.

Danił się roześmiał, niewzruszony moją ironiczną odpowiedzią. Już dawno przyzwyczyił się do mojego sarkazmu. Tylko przy nim czuję się na tyle swobodnie, by mówić to, na co tylko przyjdzie mi ochota. Kuzyn, odkąd z nimi zamieszkałam, troszczył się o mnie na tyle, na ile potrafił.

– Mogę wejść? – zapytał, właściwie już wchodząc do mojego pokoju.

– Jeśli powiem, że nie, coś to zmieni?

Danił wzruszył ramionami, przeszedł obok mnie i usiadł na moim łóżku.

– Musimy pogadać. Jeśli nie chcesz ze mną, to mogę przysłać Iwana.

Wzdrygnęłam się na samą myśl. Iwan był co prawda dużo miłszy od Antona, mimo to nie miałam najmniejszej ochoty na rozmowę z nim.

– Nie! – powiedziałam głośniej, niż było to konieczne. – Wolę rozmawiać z tobą. – Usiadłam przy toalecie, czekając, aż Danił przekaże mi to, z czym przyszedł.

– Jak się pewnie zorientowałaś, stary robi dzisiaj imprezę, z tego, co wiem, będzie sporo ludzi. Niestety na kolacji musisz być, co do tego mój ojciec był nieugięty. – Danił pochylił się, opierając łokcie na kolanach, a na jego twarzy pojawił się grymas. – Chcę, byś zaraz po posiłku poszła do pokoju, najlepiej mojego. Zamkniesz się na klucz, zrozumiałaś? Stary przydzielił mi zadanie, więc nie będę mógł cię dzisiaj pilnować. – Ostatnie zdanie wysyczał przez zaciśnięte zęby.

Przełknęłam nerwowo ślinę.

– Ostatnim razem obiecałeś, że wszystko mi wyjaśnisz. – Wstałam i spojrzałam wprost na niego. – Dlaczego za każdym razem, gdy wuj organizuje przyjęcie, zamykasz mnie w pokoju i każesz tam siedzieć, aż sam po mnie nie przyjdiesz? Co tam się dzieje?

– Są rzeczy, których naprawdę nie mogę ci powiedzieć. Wiem, że obiecałem ci prawdę... – westchnął. – Wiesz przecież, czym się zajmujemy, prawda?

Skinęłam nerwowo głową. Oczywiście, że wiedziałam, czym się zajmują. Chyba każdy w promieniu kilkuset kilometrów wiedział, kim jest Aleksander Dymitrow. Był nikim więcej jak

gangsterem, choć lubił się nazywać biznesmenem lub przedsiębiorcą.

Biznesmen ten miał oczywiście kilka legalnych interesów, które były przykrywką dla jego innych działań. Handel żywym towarem – tym przede wszystkim się zajmował. O przemyśle broni i handlu narkotykami dowiedziałam się stosunkowo niedawno. Zupełnie przez przypadek usłyszałam fragment rozmowy Antona z jakimś mężczyzną. Nie mając pojęcia, że jestem w pobliżu, rozmawiali o tym, że większość pieniędzy z przemytu idzie na zakup broni, która jest sprzedawana innym bandytom pokroju mojego wujka.

– No właśnie. Dzisiejsze przyjęcie ma związek z naszym... biznesem. Nie chcę, żebyś się kręciła po domu. Wiem, że za cholerę nie potrafisz usiedzieć na dupie – zmrużył oczy – ale dzisiaj musisz mnie posłuchać, siostra, zrozumiałaś?

– Oni przychodzą po te kobiety, prawda?

Zamiast odpowiedzi usłyszałam potok przekleństw wydobywający się z ust Daniła. Wiedziałam, że nie ma sensu naciskać. Danił nigdy nie chciał o tym rozmawiać.

– Dobrze, zamknę się w pokoju – mruknęłam. – Ale skoro to dla mnie takie niebezpieczne, to dlaczego nie pomożesz mi stąd uciec? Na litość boską! Twój ojciec nienawidzi mnie na wskroś, nie mam pojęcia, dlaczego zabrał mnie do siebie po tym, jak zabił moją rodzinę. Równie dobrze mógł mi strzelić w łeb. On nawet nie jest w stanie na mnie patrzeć bez grymasu na twarzy. Przecież to nie ja go okradłam, na Boga!

Gdy byłam dzieckiem, sądziłam, że to naturalny wyraz twarzy mojego wujka. Dopiero z biegiem lat zauważyłam, że grymas wykrzywia ją tylko wtedy, gdy spogląda w moją stronę. Myślałam, że po prostu przypominam mu swojego ojca, a jego brata – zdrajcę, który go okradał. Kilka lat temu powiedziałam Daniłowi, że wiem, jak zginęła moja rodzina. Kuzyn przyznał, że był tego świadomy, ale zupełnie nie rozumie decyzji swojego ojca. Ja natomiast wiedziałam, że skoro wujek z taką łatwością zabił swojego brata, to bez skrupułów pozbędzie się również mnie.

– Jeśli to cię pocieszy, to wiedz, że Aleksander nienawidzi wszystkich... Cóż, wszystkich oprócz siebie. Co do twojego odejścia, to absolutnie nie wchodzi w grę. Doskonale wiesz, jak to się skończyło ostatnim razem. Jak myślisz, ile razy jeszcze uda mi się przekonać ojca, by nie robił ci krzywdy? Nie mogę go powstrzymać w nieskończoność.

Wzdrygnęłam się na samo wspomnienie tamtego dnia. Zmartwiony wyraz twarzy Daniła świadczył o tym, że on też o tym myślał. Tego dnia udało mi się uciec i dojść do najbliższego posterunku policji. Policjant, któremu opowiedziałam o wszystkim, co działo się w domu, zamiast mi pomóc, przywiózł mnie z powrotem do wuja. Jak się okazało, policja od lat figurowała na jego liście płac. Tego dnia nie zostałam ukarana, wuj obmyślił okrutniejszy plan. Zamiast mnie ukarał Daniła. Pobił go tak dotkliwie, że ten przez kilka dni nie był w stanie samodzielnie wstać z łóżka. Wuj doskonale wiedział, że to zaboli mnie bardziej. Od tego czasu nie próbowałam więcej uciekać. Gdybym zadzwoniła po policję, ryzykowałabym jeszcze gorsze konsekwencje później. Nie mogłam zrobić absolutnie nic.

– Możemy odejść razem, Danił. Twój ojciec nas nie złapie, jeśli dobrze się do tego przygotowujemy. Możemy pojechać do Europy albo...

Danił przerwał mi gardłowym śmiechem.

– Siostra, ile razy mam ci powtarzać, że takie życie mi pasuje? – Zacmokał z dezaprobatą. – Mam to we krwi, zresztą ty również. – Rzucił mi ironiczne spojrzenie. – Musisz tylko zrozumieć i zaakceptować fakt, że należysz do rodziny Dymitrowów. Spójrz – powiodł ręką dookoła – wszystko, co mamy zawdzięczamy, jak to kiedyś ładnie ujęłaś, „brudnym interesom”. Lubię kasę i wszystko, co mogę dzięki niej osiągnąć. Forsa daje mi władzę i prawda jest taka, że nie obchodzi mnie, w jaki sposób ją zdobywam. Nie jestem dobrym człowiekiem. Po tylu latach powinnaś już do tego przywyknąć – zakpił. – Nie zamierzam nigdzie wyjeżdżać i ty także tego nie zrobisz. – Posłał mi ostrzegawcze spojrzenie. – Może za parę lat, gdy to ja przejmę interesy, wrócimy do tematu twojego wyjazdu. Na tę chwilę nie ma o czym mówić. Mamy zbyt wielu wrogów, którzy tylko czekają, by nas dorwać. Uwierz mi, tutaj jesteś bezpieczniejsza niż gdziekolwiek indziej.

Gdy to usłyszałam, poczułam bolesny ucisk w piersi. Z roku na rok Danił zaczynał coraz bardziej przypominać swojego ojca. Biła od niego ta sama aura bezwzględności. A ta odrobina empatii, która do niedawna odróżniała go od zdegenerowanego Aleksandra, wciąż się kurczyła.

Danił wstał, co oznaczało koniec dyskusji. Podszedł do drzwi, ale odwrócił się jeszcze raz

w moją stronę.

– Iwan będzie miał na ciebie oko. Postaraj się go dzisiaj nie prowokować. Facet jest cierpliwy, ale ma swoje granice – stwierdził, po czym zamknął za sobą drzwi.

Sfrustrowana wypuściłam powietrze. Nienawidziłam tego miejsca. Moim jedynym marzeniem było wyjechać stąd, nie oglądając się za siebie. Jedyną osobą, za którą bym tęskniła, byłby Danił, no, może jeszcze pani Hansen, nasza kucharka. Była miła, z reguły. Reszta mnie przerażała. Mimo tylu lat spędzonych z tymi ludźmi strach nie zelżał ani odrobinę. Dzięki Bogu wuja widywałam naprawdę sporadycznie, natomiast jego pracowników znacznie częściej, niżbym chciała. Po tym, jak uwolniłam chłopaka, wejście do piwnicy i wschodniego skrzydła stało się praktycznie niemożliwe. W drzwiach zainstalowano elektryczne zamki, które tylko ochrona mogła otworzyć. Wiedziałam, że wuj nie zaprzestał swoich praktyk i z pewnością znowu tam kogoś przetrzymywał. Tym razem jednak nie mogłam nic zrobić.

Danił domyślał się od początku, że to ja pomogłam przetrzymywanemu chłopakowi. Nie trudno było na to wpaść, zważywszy na to, że zastał mnie wtedy wychodzącą z piwnicy. Kuzyn nie zapytał, co tam robiłam, nie musiał. Zaprowadził mnie do pokoju i położył spać. Nigdy nikt nie powiązał mnie ze zniknięciem Gavina. Wuj o mało nie zabił za to Samuela, jednego ze swoich ludzi, podejrzewając, że to on źle związał chłopaka. Powinnam była czuć wyrzuty sumienia, że to przeze mnie ten człowiek został prawie zakatowany na śmierć, i może tak właśnie by było, gdyby nie to, że Samuel miał zamiar dokładnie tak samo postąpić z Gavinem.

Otrząsnęłam się ze swoich ponurych myśli i zaczęłam się przygotowywać do zajęć. Spóźnienie nie wchodziło w grę. Panna Jensen lubiła donosić wujowi o wszystkim, co mnie dotyczyło.

Te kilka godzin minęło bardzo szybko. Po jak zwykle męczących zajęciach z nauczycielką wróciłam do pokoju i zaczęłam się szykować na kolację. Ubrałam się zgodnie ze wskazówkami Daniły, czyli im więcej, tym lepiej. Długa zielona suknia była idealna na tę okoliczność.

Oparłam się o ścianę i wyjrzałam przez okno. Westchnęłam sfrustrowana. Na zewnątrz stało już mnóstwo samochodów. Większość ich właścicieli była w środku, reszta pewnie siedziała na patio, sądząc po odgłosach, które stamtąd dochodziły. Słyszając pukanie, podeszłam do drzwi. Na zewnątrz czekał na mnie Iwan. Jak zwykle bez słowa kiwnięciem głowy dał znać, bym ruszyła za nim. Razem zesłiśmy na dół i skierowaliśmy się prosto do jadalni, gdzie większość towarzystwa już siedziała za stołem. Jak zawsze byli to wyłącznie mężczyźni. Kobiet prawie nigdy nie zapraszano. Goście, choć różnił ich wiek, mieli pewne cechy wspólne – wszyscy bez wyjątku byli odrażający i obleśni. Nasze przybycie sprawiło, że rozmowy przy stole ucichły. Wuj również już siedział – jak zwykle zajął miejsce u szczytu stołu. Po jego prawej stronie siedział Anton, co było dziwne, bo to miejsce należało do Daniły. Krzesło mojego kuzyna mimo jego nieobecności powinno pozostać puste. Gdy wuj dostrzegł, że tam jestem, na jego twarzy pojawił się pełen samozadowolenia uśmiech.

Idąc, modliłam się, by posadzili mnie jak najdalej od wuja i Antona. Niestety Iwan poprowadził mnie do krzesła tuż obok tego ostatniego. Zauważyłam, że mężczyźni wciąż na mnie patrzą, więc spuściłam wzrok na swoje dłonie.

Przywykłam do pożądlivych męskich spojrzeń. Współpracownicy wuja, podobnie jak ludzie z ochrony, przyglądali mi się od lat. Ich niewybredne komentarze jasno pokazywały, czego ode mnie chcieli. Zazwyczaj to ignorowałam, o ile nie próbowali kłaść na mnie swoich łap. Na szczęście zdarzyło się to jedynie raz – i tylko dzięki Daniłowi nie zrobiono mi krzywdy. Mężczyzna, w wieku mniej więcej zbliżonym do wuja, będący wówczas częstym bywalcem tego domu, wszedł do mojego pokoju. Byłam tak zaskoczona jego nagłym wtargnięciem, że zanim zdążyłam w jakikolwiek sposób zareagować, leżałam na łóżku, facet trzymał jedną rękę na mojej szyi, a drugą próbował mi włożyć między nogi. Do dziś pamiętam strach, jaki wtedy czułam. Dzięki Bogu pojawił się mój kuzyn i ściągnął ze mnie tego oblecha. To właśnie wtedy uciekłam, korzystając z powstałego zamieszania, i to właśnie tamtego dnia, gdy policja wiozła mnie z powrotem, zrozumiałam, że nawet jeśli jakimś cudem uda mi się uciec, Aleksander i tak mnie znajdzie.

– Panowie, to moja bratanica Sofia – przedstawił mnie z tym swoim złośliwym uśmiechem.

Doskonale zdawał sobie sprawę, jak stresujące jest dla mnie przebywanie wśród jego gości, szczególnie po tym, co się zdarzyło. Dlatego taką radość sprawiał mu mój niepokój, zwłaszcza że nie było obok mnie Daniły. Gdybym miała zgadywać, to powiedziałabym, że specjalnie wysłał

gdzieś swojego syna, tylko po to, by patrzeć na mój strach.

– Dobry wieczór – przywitałam się cicho, starając się nie patrzeć na nikogo.

Część mężczyzn była mi dobrze znana. Często widywałam ich przy różnych okazjach. Według pani Hansen, naszej kucharki, która od czasu do czasu nie bała się powiedzieć czegoś więcej, Aleksander Dymitrow parę lat wcześniej chciał za wszelką cenę zaistnieć w półświatku, więc postawił na jeszcze jeden interes, który ostatecznie stał się jego głównym i najbardziej dochodowym zajęciem. Był to handel żywym towarem. Kobiety porywano, a następnie sprzedawano do domów publicznych. Wyjątek stanowiły ofiary przetrzymywane w piwnicy. Te były podobno przeznaczone dla klientów indywidualnych, czyli między innymi mężczyzn siedzących właśnie przy stole.

Kolacja dłużyła się niemiłosiernie. Starłam się unikać wzroku pozostałych, wciąż wpatrując się w talerz. Kark diabelnie mnie bolał. Posiłek mijał w akompaniamencie śmiechów. Widać było, że towarzystwo dobrze się bawi. W większości byłam ignorowana, co przyjąłam z wielką ulgą. Poza kilkoma uwagami dotyczącymi mojego dorosłego wyglądu zasadniczo dali mi spokój. Dopiero gdy podano ostatnie danie, mogłam odetchnąć z ulgą. Gdy mężczyźni zaczęli powoli wstawać – najpewniej po to, żeby udać się na patio – wystrzełam od stołu jak torpeda. Nie czekając nawet na Iwana. Chciałam jak najszybciej stamtąd uciec. Nie uszłam jednak daleko, zatrzymała mnie czyjaś ręka. Spojrzałam w górę i ze zgrozą zauważyłam, że to Anton. Zaczęłam się w panice rozglądać za Iwanem, lecz ten jakby rozpląnął się w powietrzu.

– Nie jesteś już taka odważna, gdy Danił nie łązi dwa kroki za tobą, co?

Wzdrygnęłam się, na co mój prześladowca się roześmiał. Spojrzałam w stronę, gdzie jeszcze chwilę temu siedział Iwan. Nie było go tam, ale za to w pobliżu tego miejsca stał Aleksander z rękami skrzyżowanymi na piersi i miną świadczącą o wyjątkowym zadowoleniu z siebie.

– Jeżeli szukasz Iwana, to tutaj go nie znajdziesz.

Ponownie spojrzałam na Antona.

– Nianczenie cię nie należy do jego obowiązków. – Na jego usta wpłynął obleśny uśmiech. – Od dzisiaj to ja będę się tobą zajmował.

– Jestem pewna, że ty również masz inne zajęcia. Dam sobie radę. – Próbowałam wyrwać ramię z jego uścisku, ale tylko wzmocnił uchwyt.

– Pozwól, że ci wyjaśnię. Danił już nie będzie cię ochraniał. Teraz to moje zadanie. – Zlustrował mnie z góry na dół. – Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo się z tego cieszę. – Pociągnął mnie w kierunku drzwi.

– Danił na to nie pozwoli – szepnęłam, czując, że w oczach wzbierają mi łzy.

Anton zatrzymał się gwałtownie.

– Taki jest rozkaz twojego wuja – warknął przez zęby. – Zresztą Danił o wszystkim wie i nie zamierza podważać decyzji ojca. Danił wyjechał i prędko nie wróci. – Ostatnie zdanie praktycznie wymruczał z zadowoleniem.

Nie, nie, nie, to nie mogła być prawda. Nie rozumiałam, dlaczego Danił się na to zgodził. Doskonale wiedział, co to dla mnie oznacza. Anton nienawidził mnie niemal tak samo jak wuj. Z tą jednak różnicą, że wuj patrzył na mnie z obrzydzeniem, natomiast w spojrzeniu Antona dostrzegałam pożądanie. Zerknęłam raz jeszcze w stronę zadowolonego z siebie wuja. Stłumiłam łkanie, starałam się nie wydać z siebie żadnego dźwięku, nie chciałam mu dać satysfakcji. Wiedziałam, że mój los właśnie został przypieczętowany. Tylko ucieczka mogła mnie uratować.

Nie było już czasu na planowanie.

Musiałam to zrobić natychmiast.

Obecnie

Gavin

Obudziłem się z kurewskim bólem głowy. Pulsowanie w okolicy skroni sprawiało, że żołądek podchodził mi do gardła. Ponownie zamknąłem oczy i wziąłem kilka głębokich oddechów, próbując uspokoić burzę szalejącą w brzuchu. Kurwa, ile ja wczoraj wypilem? Musiałem natychmiast wstać. Zapach whisky w pokoju był tak intensywny, że istniało wysokie ryzyko, że zaraz zwrócę wszystko, co udało mi się wypić poprzedniego wieczoru.

Do mojego wciąż zamroczonego alkoholem umysłu jak przez mgłę docierały czyjeś podniesione głosy, ale po chwili wszystko ucichło.

Pamiętam, że po uporaniu się z szalejącą Lucy i rozmowie z braćmi pojechaliśmy szukać Sofii. Sprawdziliśmy wszystkie miejsca, do których mogłaby się udać. Niestety, tak jak się spodziewałem, nigdzie nie było ani śladu po mojej kobiecie. Po powrocie do klubu wypilem kilka szklanek whisky przy barze. Później zabrałem butelkę ze sobą do pokoju. Co do reszty wieczoru nie mam pewności, ale sądząc po tym, w jakim stanie jest to pomieszczenie i jak cholernie bolą mnie dłonie, najpewniej właśnie tutaj wyładowałem swoją frustrację.

Z korytarza znowu słychać było krzyki, tym razem głośniejsze i wyraźniejsze, jakby ktoś kłócił się tuż za moimi drzwiami. Podniosłem się do pozycji siedzącej, czekając na nieproszonego gościa, ale zamiast tego usłyszałem głos wkurwionego Ashera.

– Chyba ci, kurwa, powiedziałem, że masz wypierdalać!

– O co ci, do cholery, chodzi? Chcę mu tylko pomóc. – Drugi głos należał do Lucy.

– Pomóc? Jakie to w chuj wspaniałomyślne z twojej strony, Lucy – warknął. – Przecież to wszystko twoja wina! Jak zamierzasz mu pomóc? Paradując z dupą na wierzchu? – zadrwił mój brat. – Jesteś, kurwa, żałosna.

– Nie będę traciła czasu na rozmowę z tobą. Przyszłam do Gavina, nie do ciebie. Nie masz prawa mnie stąd wyrzucić. Przepuść mnie, do cholery! – Głos Lucy stawał się coraz wyższy.

– Nie! I dam ci dobrą radę, Lucy. Jeśli facet mówi, że cię nie chce, to zaufaj mi, właśnie to ma na myśli. I włóż coś na siebie, z tego, co mi wiadomo, nie robimy castingu na najbardziej wyuzdaną klubową dziwkę. Zresztą preferujemy bardziej wyszukane kobiety.

Ja pierdolę.

Nie mogłem już tego słuchać. Podeszedłem do drzwi i otworzyłem je szeroko, stając twarzą do nich.

– Kurwa, nie możecie robić tego gdzieś indziej? Musicie się kłócić pod moimi drzwiami?! – Mój głos brzmiał ochryple, jakbym nie używał go od wieków.

– Gavin – jęknęła Lucy i wskazała ręką na Ashera, który ewidentnie był na skraju cierpliwości – on nie pozwala mi do ciebie wejść, a ja muszę z tobą porozmawiać. – Jej głos brzmiał płacząco.

Na korytarzu pojawiło się kilku braci, zapewne wiedzionych ciekawością.

– Czego wczoraj nie zrozumiałaś? – Spojrzałem wprost na nią. – Skończyliśmy z tobą, Lucy. Udostępnił mi mieszkanie w mieście i to wszystko, na co możesz z naszej strony liczyć. I żeby była jasność, robię to tylko przez wzgląd na to, co obiecałem twojej matce, a nie dlatego, że w skrytości serca umieram z miłości do ciebie, jasne?

– To chyba jakiś żart – syknęła. – Wiem, że teraz cierpisz, bo Sofia cię rzuciła, ale nie możesz z jej powodu zaprzepaścić naszej przyjaźni!

– Posłuchaj mnie. – Staralem się brzmieć spokojnie, choć wszystko we mnie buzowało i to nie ze względu na wypity wczoraj alkohol, ale ze złości na kobietę, którą całe życie kochałem jak siostrę, a która okazała się nic niewartą suką. – Stałaś między mną a moją kobietą – warknąłem. – A ja, kurwa, byłem na tyle głupi, że przez chwilę uwierzyłem w te twoje bajki. Ale na tym koniec. Koniec! Zrozumiałaś? I przestań truć dupę moim ludziom. Chyba ci wczoraj wszystko wyjaśniłem, prawda?

– Gavin, musisz mnie wysłuchać. – Rozejrzała się po korytarzu. – Powinniśmy porozmawiać na osobności. Proszę. – Wskazała dłonią na mój pokój.

– Nie, Lucy. Nie będziemy tam rozmawiać. I jeśli to ode mnie będzie zależało, nie będziemy rozmawiać już, kurwa, nigdy.

Lucy wytrzeszczyła oczy i cofnęła się o krok.

– Nie mówisz poważnie. Przecież nie możesz tak po prostu się ode mnie odwrócić... i to dla jakiejś panienki. Mylisz wdzięczność z miłością, Gavin.

Westchnąłem. Naprawdę nie miałem siły słuchać jej skomlenia. Kiwnąłem głową na Kita, naszego prospekta. Ten natychmiast chwycił Lucy, gotowy sprowadzić ją na dół. Odwróciłem się, chcąc wejść z powrotem do pokoju, gdy zatrzymał mnie jej głos, a raczej słowa, których użyła. Przysięgam, że serce mi na moment zamarło.

– Rozumiem, że jesteś jej wdzięczny za to, że ci pomogła, gdy porwał cię jej wujek, ale...

– Coś ty, kurwa, powiedziała?! – ryknąłem tak, że aż w uszach mi zadzwoniło, a pulsowanie w głowie tylko przybrało na sile.

Kit natychmiast stanął w miejscu jak wryty. Puściłem klamkę i podszedłem do nich. Sztywna postawa Lucy i jej szeroko otwarte oczy świadczyły o tym, że żałuje tego, że w ogóle otworzyła gębę.

– Ja...

– Skąd o tym wiesz? Bo jestem więcej niż, kurwa, pewny, że nie ode mnie!

– Słysza... słyszałam twoją rozmowę z Asherem – pisnęła.

– Kiedy to było?

Moje pytanie pozostało bez odpowiedzi. Lucy wbiła spojrzenie w podłogę.

– Mów! – krzyknąłem, przez co wzdrygnęła się wystraszona.

– Nie pamiętam dokładnie – powiedziała, cofając się, aż znalazła się pod ścianą.

Oparłem rękę tuż obok jej głowy i nachyliłem się do niej.

– Pytałem. Kiedy. To. Było – zdołałem wysyczeć przez zaciśnięte zęby. Moja silna wola, by nie udusić Lucy, właśnie spierdalała przez okno. Jeśli ona już wcześniej wiedziała, co zawdzięczam Sofii, mogła użyć tych informacji, by pozbyć się rywalki.

– Ostatni raz, gdy byłam tu z Carlosem, jakiś rok temu – wymamrotała trzęsącym się głosem.

Kurwa! Kurwa! Kurwa!

Kątem oka dostrzegłem, że Asher wyciąga z kieszeni telefon i odchodzi z nim na bok. Wróciłem wzrokiem do Lucy.

– Czyli, jak się domyślam, właśnie tej informacji użyłaś, by pozbyć się Sofii?

Nie musiała odpowiadać. Winę miała wypisaną na twarzy. Kurwa. To o tym Sofia mówiła Mai. Teraz rozumiem te wszystkie dziwne pytania Sofii o naszą przeszłość. Lucy już od dawna musiała mącić jej w głowie.

– Bracie – wtrącił się Asher – chociaż marzę o tym, by popatrzeć, jak dajesz lekcję pokory naszej kochanej Lucy, nie mamy teraz na to czasu.

Telefon Ashera zawibrował mu w ręce. Widziałem po jego wkurwionej minie, że coś się stało. Przeszedł obok mnie i wszedł do mojego pokoju.

– Kit, wyprowadź ją – zwróciłem się do naszego prospekta i nie zwracając uwagi na protesty Lucy, wszedłem za bratem do pokoju.

Widziałem niesmak na twarzy Ashera, gdy rozglądał się po pokoju. Podniósł leżącą na ziemi pustą butelkę.

– Widzę, że na usta ciśnie ci się mnóstwo komentarzy, ale odpuść, stary, nie mam dzisiaj na

to siły.

Mój brat pokręcił głową.

– Mówiłem poważnie, nie mamy czasu na gadanie. Dzwonił Shade. – Nerwowo przecesał włosy dłońmi. – Ktoś porwał Mayę.

Kurwa.

– Kiedy?

– W nocy. Wszystko wskazuje na to, że stoi za tym ten cały Mason.

Zmarszczyłem brwi.

– Już wcześniej podejrzewali go o kontakty z Dashem, ale nie mieli konkretnych dowodów.

– No to teraz już, kurwa, mają – warknął Asher.

Gdy telefon mojego brata znów zaczął dzwonić, wyrwałem mu go z dłoni i przyłożyłem do ucha.

– Jakiej pomocy potrzebujesz?

Po krótkiej chwili ciszy usłyszałem chropowaty głos Shade'a:

– Każdej. Potrzebuję każdej pomocy.

Po krótkiej rozmowie z Shade'em ruszyliśmy wraz z Asherem na dół, by poinformować resztę braci o nowych ustaleniach. Mieliśmy przed sobą długą drogę do Jacksonville. Nie było innej opcji. Mój klub musiał pomóc, nie tylko dlatego, że Maya jest przyjaciółką mojej kobiety, ale też ze względu na to, że byłem im to winien.

Jeśli Maya wpadła w ręce tego popierdoleńca Dasha, to było więcej niż, kurwa, pewne, że to się skończy tragicznie. Nie mieliśmy wiele czasu. Znałem tego skurwiela i wiedziałem, do czego jest zdolny. Wbrew temu, co mówiła Sofia, ten skurwysyn nie miał w sobie choćby grama empatii. Nie zostało ani śladu po chłopaku, który opiekował się nią, gdy była jeszcze dzieckiem, i chronił ją przed własnym ojcem. Został pozbawiony skrupułów i nieobliczalny sadysta – zupełnie jak jego stary.

Po kilku godzinach jazdy i dotarciu na miejsce nadal nie mieliśmy nic. W siedzibie klubu Loki zastaliśmy kilkunastu jego członków. Byli więcej niż rozmowni, zważywszy na to, że została ich garstka w porównaniu z nami. Nie mieli pojęcia, gdzie teraz przebywał Dash, i ponoć nie chcieli wiedzieć. Według Sida, byłego egzekutora Loki, Dashowi pojechało się w głowie jeszcze bardziej, gdy wrócił z ostatniej wizyty w Barlow. Całkiem stracił kontakt z rzeczywistością. Reszta klubu była na tyle mądra, by się w porę wycofać.

– Myślisz, że Sid mówił prawdę? – Spojrzałem na brata.

– Nie wiem, kurwa, ale to by wiele wyjaśniało. Niedługo sami się dowiemy – odpowiedziałem.

– Nadal nie rozumiem, czemu nie pozwoliłeś nam ich rozjechać.

Prychnąłem, widząc niezadowoloną minę Ashera. Wsiadłem na swój motocykl i dałem reszcie znak, że ruszamy.

– West ma niewyrównane porachunki z Sidem, dlatego nie będziemy im odbierać tej przyjemności.

Zatrzymaliśmy się właśnie na kilkuminutowy postój na stacji w Dothan. Chwilę wcześniej dzwonił Drake z informacją, że odnaleźli Mayę. Ten głupi skurwiela trzymał ją w starym domu Shade'a. Dziewczyna była ranna, ale na szczęście żyła. Okazało się, że Dash namówił do pomocy ojca Shade'a, Ryana. Niedługo obaj dostaną to, na co tak ciężko pracowali. Poinformowałem Drake'a, że Sofia zniknęła i nie wykluczam, że Dash maczał w tym palce. Obiecał, że to sprawdzi.

– Niedługo będziemy w Tuscaloosie, więc dowiemy się u źródła. Zanim tam dotrzemy, sprawdzimy jeszcze parę miejsc, gdzie Sofia mogła się zatrzymać. Ktoś, kurwa, musiał ją widzieć, przecież nie mogła się rozpląnąć w powietrzu.

Dwa dni później...

Wyszedłem zza braci i stanąłem wprost przed tą zakrwawioną kupą gówna. Nie wyglądał już tak wyzywająco i arogancko jak zazwyczaj. Najwyraźniej zrozumiał, że to jego koniec.

– To za Sofię.

Uniosłem pięść i wyprowadziłem potężny cios w jego szczękę. Głowa tego ścierwa z impetem odskoczyła do tyłu. To nie była kara, jaką pragnąłem mu wymierzyć po tym, jak porwał moją kobietę i przetrzymywał ją w pierdolonej ruderze. Ale rozumiałem, że każdy z zebranych tutaj ludzi chce się do niego dobrać. Mieli do tego pełne prawo, zważywszy na to, co zrobił. Tuż obok mnie na swoją kolej czekali Shade i jego bracia. Jednak nim się odsunąłem, złapałem Dasha za włosy i zbliżyłem swoją twarz do jego przebrzydłej gęby.

– Gdzie ona jest?

Dash otworzył oczy, jakby dopiero teraz do niego dotarło, że to ja przed nim stoję.

– Pytałem, gdzie jest Sofia! – warknąłem.

Po przybyciu na miejsce dowiedziałem się, że już gnoja przycisnęli, ale wszystko, co wyszło z jego ust, było kompletnie pozbawione sensu. Żaden z ludzi Shade'a również jej nie widział. Sprawdziłem wszystkie miejsca, jakie tylko przyszły mi do głowy, i nic, żadnego, kurwa, śladu.

– Nie wiem – wychrypiał. – To ty miałeś jej pilnować. – Zamilkł na chwilę, a jego oczy zrobiły się rozbiegane. – Musisz ją odnaleźć i zaprowadzić do ojca, inaczej Anton ją dopadnie i to będzie twoja wina, słyszysz?! Twoja!

Puściłem jego kudły i zrobiłem krok do tyłu. Tak jak myślałem, z głową tego gnoja było naprawdę źle. Skinąłem na Shade'a, dając mu znak, żeby robił swoje, a sam ruszyłem na koniec podjazdu, gdzie stał zaparkowany mój motocykl. Choć patrzenie, jak każdy z nich dobiera się do tej kupy gówna, sprawiłoby mi niesamowitą przyjemność, nie miałem na to czasu. Musiałem znaleźć swoją kobietę, nim zrobi to jej wuj.

Barlow (Oregon)

Sofia, 16 lat

– Ruszaj się, nie mam, kurwa, całego dnia! – wyszczał.

Chwył mnie za łokieć i wyprowadził z pomieszczenia.

– Puszczaj!

Rozpaczliwie próbowałam zaprzeć się nogami, ale był za silny. W panice rozglądałam się na wszystkie strony, niektórzy zgromadzeni w holu goście otwarcie się nam przyglądali. Jednak nikt w żaden sposób nie zareagował, powiedziałabym nawet, że byli rozbawieni całą sytuacją.

– Przestań się, kurwa, szarpać! – warknął. – Nie będę się z tobą cackał. Już dawno powinniśmy ci byli pokazać, gdzie jest twoje miejsce.

Byłam tak zszokowana, że przez moment nie wiedziałam, co powiedzieć. Anton nigdy nie stwarzał pozorów, że mnie lubi, ale też nigdy tak wprost nie okazywał mi wrogości.

– Puść! To boli! – Tym razem krzyknęłam, licząc, że ktoś w końcu coś zrobi.

Nikt nawet nie drgnął.

Anton tylko mocniej zacisnął swoje łapsko wokół mojej ręki.

Wreszcie zatrzymaliśmy się przed drzwiami mojego pokoju. Spojrzałam w lewo, na koniec korytarza, gdzie znajdował się pokój Daniła. Przełknęłam ślinę. Czułam się bezsilna. Nie miałam bladego pojęcia, gdzie pojechał i na jak długo. Wiedziałałam natomiast, że zostawił mnie z tymi ludźmi, mimo że sam mnie przed nimi ostrzegwał.

– Klucz – warknął.

– Co? – W pierwszej chwili nie zrozumiałam, co do mnie powiedział.

Anton obrócił mnie do siebie.

– Daj mi klucz do swojego pokoju. – Wyciągnął rękę w moim kierunku.

Przełknęłam nerwowo ślinę. Myślałam, że zaprowadzi mnie pod drzwi i sobie pójdzie, jak to nieraz robił Iwan. Niestety Anton miał inne plany.

Drżącą ręką ściągnęłam z szyi łańcuszek, na którym zawieszony był kluczyk, i podałam swojemu pozał się Boże „ochroniarzowi”. Zadowolony otworzył drzwi i wepchnął mnie do środka. Ku mojemu przerażeniu wszedł za mną do pokoju. Spanikowana rozglądałam się po pomieszczeniu za czymkolwiek, czego mogłabym użyć do obrony, jednak nie miałam na to czasu, bo w tej samej chwili Anton stanął przede mną zadowolony. Wyciągnął rękę i złapał kosmyk moich włosów.

– Od dzisiaj – podniósł klucz na wysokość mojej twarzy – to nie będzie ci potrzebne. Twoje drzwi mają być otwarte.

Potrząsnęłam głową.

– Danił mówił...

Zdusił moje słowa, pociągając mnie mocno za włosy.

– W dupie mam, co mówił Danił! Jego już tu nie ma. – Jego oczy błyszczały gniewem. – Teraz jesteś moja. – Puścił mnie i odsunął się, uważnie lustrując moje ciało.

Nie podobał mi się sposób, w jaki na mnie patrzył. W jego ciemnych oczach dostrzegłam nie tylko gniew, ale i pożądanie.

– Więc jeśli mówię, że drzwi mają być otwarte, to tak ma być, rozumiałaś?

Moja.

– O czym ty mówisz? Nie jestem niczyją własnością, a już tym bardziej twoją!

Rozciągnął wargi w uśmiechu, jakby tylko czekał na mój sprzeciw. Złapał przód mojej sukienki i przyciągnął mnie do siebie. Mój gniew natychmiast przerodził się w strach. Czułam, jak w gardle zbiera mi się żółć. Przełknęłam ślinę, próbując się pozbyć mdłości. Niestety ucisk w żołądku jeszcze się wzmógł, gdy poczułam oddech Antona na twarzy.

– Posłuchaj mnie, księżniczko – powiedział drwiąco – od samego początku byłaś moja. Nadszedł w końcu dzień, by ci to uświadomić. Jesteś moją nagrodą.

Mój strach jeszcze się wzmógł, gdy usłyszałam, z jaką pewnością to mówił.

– Nagrodą?

– Tak. – Uśmiechnął się szeroko. – Prezentem od Aleksandra. Należysz do mnie od dnia, w którym Aleksander cię tu przywiózł. Czekałem już wystarczająco długo, by cię mieć. – Obliznął usta i spojrzał mi w oczy.

Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, jego usta przylgnęły do moich. Jego wielka dłoń mocno złapała bok mojej twarzy, unieruchamiając mnie, gdy wcisnął język pomiędzy moje wargi. Próbowałam się wyszarpać z ramion Antona, ale w odpowiedzi jeszcze mocniej złapał mnie w pasie i przycisnął do siebie. Drugą ręką pociągnął mnie za włosy, zmuszając tym samym, bym odchyliła głowę do tyłu.

– Walcz, skarbie. – Złapał mnie za pierś. Mocno. – Uwielbiam, jak walczyście. Zobacz, co mi robisz. – Przycisnął do mnie swoje biodra.

Na brzuchu poczułam jego erekcję. Jego usta znów przycisnęły się do moich. Tym razem skorzystałam z okazji i gdy wepchnął mi język do ust, ugryzłam go z całej siły. Anton jęknął głośno, po czym pchnął mnie do tyłu. Upadłam prosto na łóżko. Krzyknęłam, gdy przygniótł mnie swoim cielskiem. Nie mogłam oddychać, w ustach czułam smak krwi, jego krwi.

– Zostaw mnie, błagam! – szlochałam tuż przy jego szyi.

– Nie mogę, skarbie. Dopiero zaczynam zabawę. – Parsknął przy tym śmiechem, po czym odsunął się odrobine, by rozpiąć spodnie.

Oddychałam z trudem, drapiąc go na oślep. Nie zrobiło to jednak na nim żadnego wrażenia, jeśli już, to bardziej go rozbawiło.

– Kurwa, wiedziałem, że warto będzie czekać.

Jedną ręką chwycił mnie mocno za szyję, a drugą zaczął zadzierać mi sukienkę do pasa. Krzyknęłam, gdy gwałtownym ruchem złapał mnie między nogami. Szarpałam się, próbując się wyrwać spod Antona, jednak był za ciężki, żebym miała jakąkolwiek szansę. Łzy zamazywały mi obraz, gdy jego palce zawędrowały do mojej bielizny. Moje płuca rozpaczliwie domagały się powietrza, lecz on nic sobie z tego nie robił. Zaciskał rękę coraz mocniej, jakby perspektywa tego, że zaraz pozbawi mnie życia, sprawiała mu jakąś chorobą satysfakcję. Nagle kątem oka zobaczyłam jakiś ruch, a po chwili nad nami stanął Iwan. Zamachnął się i pistoletem, który trzymał w dłoni, uderzył mojego oprawcę w skroń.

Ręka ześlizgnęła się z mojej szyi, a ciężkie ciało opadło na mnie z całym impetem. Sapnęłam, bo resztkę powietrza uciekła mi z płuc. Iwan ściągnął ze mnie Antona, a po chwili usłyszałam głuchy łoskot jego upadającego ciała.

Natychmiast podniosłam się do pozycji siedzącej, łapczywie wciągając w płuca powietrze. Objęłam kolana ramionami. Moje ciało trzęsło się targane niekontrolowanym płaczem.

Podskoczyłam, gdy Iwan złapał mnie za ramiona i pochylił się, żeby spojrzeć mi w oczy.

– Nic ci nie zrobił? – Twarz Iwana była cała czerwona. Widziałam na jego czole pulsującą żyłkę.

Pokręciłam głową, niezdolna do wypowiedzenia choćby słowa.

– Dobrze. Bardzo dobrze. – Przeczesał włosy ręką. – A teraz się zbieraj, nie mamy dużo czasu. Stary jest w bawialni z kilkoma gośćmi, reszta siedzi na patio. Musisz wyjść przez piwnicę. – Rozejrzał się po moim pokoju. – Gdzie masz pieniądze od Daniła?

W głowie mi wirowało, nie potrafiłam logicznie myśleć. Próbowałam zebrać wszystkie siły, jakie w sobie miałam, by odpowiedzieć, lecz gardło miałam tak zaciśnięte, że zdołałam tylko wskazać ręką na komodę w rogu pokoju. Iwan natychmiast tam podszedł i otworzył szufladę. Po krótkiej chwili wrócił z pieniędzmi i rzucił je na łóżko. Było ich zdecydowanie więcej, niż jakakolwiek szesnastolatka powinna posiadać. Danił co jakiś czas dawał mi pieniądze, twierdząc, że powinnam

je mieć na wszelki wypadek. Dzisiaj właśnie nadszedł ten dzień.

– Ruszaj się! Weź tylko kilka najpotrzebniejszych rzeczy.

– Dobrze – odpowiedziałam w końcu.

Zmusiłam swoje nogi do ruchu i zesłam z łóżka. Podeszłam do szafy i wyciągnęłam z niej plecak, do którego wrzuciłam parę drobiazgów. Następnie przekazałam go Iwanowi, by zapakował do niego gotówkę. Zanim wyszliśmy z pokoju, jeszcze raz spojrzałam na leżące tuż obok łóżka sztywne ciało Antona. Wokół jego głowy powstała duża plama krwi.

Iwan poprowadził mnie do drzwi, przez które kilka lat wcześniej pomogłam uciec Gawnowi. Potem wręczył mi plecak i pchnął mnie w kierunku wyjścia.

– Ktoś będzie na ciebie czekał po drugiej stronie lasu. Zawiezie cię do Portland. Masz tam wystarczająco dużo pieniędzy, by przez jakiś czas pozostać w ukryciu.

– Nie idziesz ze mną? – spytałam przerażona.

– Nie – uciął krótko. – Masz czas do rana, nim się zorientują, że cię nie ma. Z nikim nie rozmawiaj i nigdzie się nie zatrzymuj. Zrozumiałas?

Byłam tak przerażona, że tylko skinęłam głową.

– Dobrze. Idź już.

Dwa lata później...

Prattville (Alabama)

Sofia, 18 lat

– Co ty, do cholery, robisz? – Szorstki męski głos dobiegający zza moich pleców sprawił, że podskoczyłam, wylewając zawartość miski, którą trzymałam w dłoniach.

Przyłożyłam dłoń do klatki piersiowej, próbując uspokoić galopujące serce.

– Jezu Chryste, przez ciebie prawie zsikałam się w majtki. – Spojrzałam na Marco, swojego szefa. – Kazałeś umyć stoliki, więc to właśnie robię – westchnęłam, ścierając rozlaną wodę.

– Do diabła, dziewczyno! To było, zanim prawie zemdlałaś. Gdyby nie refleks Mai, stary Hendersson miałby swojego pieczonego kurczaka na głowie. Mówiłem ci, że masz iść do domu. Zostaw te stoliki, Trudy dokończy za ciebie.

– Proszę cię – prychnęłam. – Już wolę sama to zrobić. Ostatnie, na co mam ochotę, to wysłuchiwanie jej biadolenia przez kolejny miesiąc.

Trudy była jedną z tych kobiet, od których starałam się trzymać z daleka. Nadęta i próżna. Pluła jadem przy każdej możliwej okazji. Ostatnie, czego bym chciała, to być jej cokolwiek dłużna.

– Racja – odparł Marco z westchnieniem i wyciągnął rękę po gąbkę, którą trzymałam w dłoni. – Więc ja to zrobię, a ty zmykaj do domu.

Dom.

Zadrżałam na samą myśl.

Małe mieszkanko, które wynajmowałam od pani Cole, zupełnie nie przypominało domu.

Ani trochę.

Budynek nadawał się bardziej do rozbiórki niż do tego, by w nim mieszkać. Mimo to, jak na ironię pierwszy raz, odkąd zamieszkałam sama, czułam się bezpiecznie.

Dodatkowym plusem był bardzo niski czynsz. Nawet jeśli chciałabym wynająć coś lepszego, to zwyczajnie nie byłoby mnie na to stać. Pieniądze, które wtedy ze sobą zabrałam, szybko się rozeszły. Część wydałam już na samym początku, żeby kupić fałszywe dokumenty. Nie było to proste zadanie, a i kosztowały krocie. Zanim osiadłam tutaj, w Prattville, kilka razy zmieniałam miejsce zamieszkania, co porządnie nadszarpnęło mój budżet. Postanowiłam zatrzymać się na dłużej w tym sennym miasteczku, mając przy tym nadzieję, że tutaj nie będą mnie szukać.

Właśnie ze względu na niskie opłaty i to, że kobieta nie zadawała żadnych pytań, od razu wynajęłam to mieszkanie. Wszystkim, nawet Mai, która przez ostatni rok stała się mi bardzo bliska, wciskałam standardową bajeczkę. Wmawiałam im, że przyjechałam z Clarkville w Tennessee, co nie było do końca kłamstwem, bo przez tydzień faktycznie tam mieszkałam. Wszyscy znali mnie jako Sofię Brown, dwudziestojedynolatkę, której rodzina zginęła w wypadku samochodowym dwa

lata wcześniej. I która przyjechała do Prattville, żeby spróbować zacząć życie od nowa – z dala od bolesnych wspomnień. Do tej pory działało. Ludzie z reguły byli wrażliwi na tragedię, która mnie spotkała, dlatego nikt nie miał na tyle odwagi, by pytać o szczegóły mojego życia. Gdy Marco usłyszał moją historię, z miejsca dostałam pracę, może i kiepsko płatną, ale za to otaczali mnie naprawdę cudowni ludzie... No, może z wyjątkiem Trudy. Jediną osobą, której chciałam powiedzieć prawdę, była Maya. Jednak ze względu na jej bezpieczeństwo nie mogłam tego zrobić. Nie miałam pojęcia, jak daleko sięgają macki Aleksandra Dymitrowa, i wołałam tego nie sprawdzać.

– Dobrze – westchnęłam. – Dziękuję i do zobaczenia jutro. Ściągnęłam fartuch i ruszyłam do wyjścia.

– Nie. Jutro odpoczywasz. Twoją zmianę weźmie Maya.

Zatrzymałam się, gdy to usłyszałam.

– Maya? Żartujesz sobie? Przecież wiesz, jaką ma teraz sytuację, nie mogę jej tego zrobić. Poza tym jestem pewna, że do jutra mi przejdzie. – Spojrzałam na szefa błagalnie.

– O Mayę się nie martw, sama o to poprosiła. Dziewczyna potrzebuje pieniędzy, a ty odpoczynku. Tak więc sprawa rozwiązana. Jutro zostajesz w domu, jasne? – rzucił, piorunując mnie wzrokiem.

– Jak słońce, szefie – mruknęłam pod nosem.

Z pochmurną miną wyszłam na zewnątrz. Nie chciałam, by Maya musiała za mnie pracować, szczególnie że każdą wolną chwilę starała się spędzać z chorą babcią. Postanowiłam, że jutro do niej zadzwonię i upewnię się, czy jej to nie przeszkadza. Marco miał rację, ledwo trzymałam się na nogach. Już drugi dzień coś mnie zbierało, a dzisiaj, gdyby nie Maya, wyrznęłabym twarzą o stół pana Henderssona, niosąc dla niego tacę z jedzeniem.

Podniosłam kołnierz płaszcza i mocniej zacisnęłam pasek w talii. Noc była wyjątkowo chłodna jak na tę porę roku. Westchnęłam, gdy spojrzałam na swojego starego forda, zaparkowanego na samym końcu parkingu. Gdy zaczynałam swoją zmianę, parking jak zawsze był pełen. Klienci notorycznie parkowali na naszych miejscach, już nawet nie zwracaliśmy im uwagi. Jeśli postawiona przez Marca wielka tablica z informacją, że wyznaczone miejsca z przodu budynku są zarezerwowane dla pracowników, nic nie dała, to nie wiem, co mogłoby pomóc.

Gdy podjechałam pod budynek, było już po północy. Czułam dreszcze i lekki ucisk w żołądku. Całe szczęście, że po drodze do pracy kupiłam trochę lekarstw.

Kiedy wysiadałam, moją uwagę przykuły dwa motocykle zaparkowane dwa domy dalej. Wiedziałam, że za miastem ma siedzibę klub motocyklowy, ale nigdy nie widziałam w tej okolicy żadnego motoru. W domu, przy którym zaparkowane były maszyny, mieszkał pan Parker. Sympatyczny staruszek, któremu od czasu do czasu pomagałam w pracach domowych, gdy miałam wolny dzień. Zawsze odwdzięczał się pysznymi warzywami ze swojego ogrodu. Starszego pana nikt nigdy nie odwiedzał, dlatego widok motocykli na jego podjeździe był co najmniej dziwny.

– Zgubiłaś się, skarbie?

Podskoczyłam, słysząc za plecami męski głos. Jeszcze chwilę temu nie było tu żywej duszy.

– C-co?

Mężczyzna zbliżył się, nie odrywając ode mnie oczu. Był ubrany cały na czarno, podobnie jak jego dwaj towarzysze, którzy właśnie zmierzali w naszą stronę.

– Pytałem, czy się zgubiłaś – powtórzył z uśmiechem.

Przełknęłam żółć, która podchodziła mi do gardła, i cofnęłam się o krok w stronę samochodu. Od razu przyszło mi do głowy, że ostatnie, co powinni wiedzieć, to że tu mieszkam.

– Nie. Odwiedzałam kogoś, ale muszę już wracać.

– Asher, człowieku – zaśmiał się jeden z mężczyzn idących w naszym kierunku – chyba tracisz swój dar. Dziewczyna wygląda, jakby miała puścić pawia.

– Stul pysk, Matt... – Mój rozmówca nie dokończył zdania, za to szeroko otworzył oczy, widząc, jak zginałam się w pole i wymiotuję wprost na jego buty.

Obecnie

Gavin

Otworzyłem opuchnięte oczy i z trudem rozejrzałem się po pomieszczeniu. Siedziałem przywiązany do zajebiste niewygodnego krzesła. Próbowałem zmienić pozycję, ale skrępowane za plecami dłonie mi to uniemożliwiały. Byłem całkiem pewien, że jeśli nie zatłuką mnie tu na śmierć, to umrę z bólu od tego pierdolonego krzesła.

Zgodnie z rozkazem Dymitrowa większość czasu patrzyłem w brudną podłogę. Nie wiem, ile tym razem byłem nieprzytomny. Skurwysyn mocno mi przywalił.

W napięciu nasłuchiwałem ciężkich kroków, a po chwili odetchnąłem z ulgą, bo zdałem sobie sprawę, że się oddalają, zamiast zbliżyć. Za każdym razem tłukli mnie godzinami. Jestem bardziej niż pewien, że już dawno byłbym trupem, gdyby nie to, że Danił, syn tego popierdoleńca, uwielbiał się pastwić nad swoimi ofiarami. Płuca z każdym oddechem paliły mnie coraz bardziej. Nie wiedziałem, jak długo tu siedzę, ale co do jednego nie miałem wątpliwości – mój ojciec mi nie pomoże.

Aleksander już od jakiegoś czasu przewoził towar przez nasze tereny, nie pytając o zgodę, co bardzo nie spodobało się mojemu ojcu. W konsekwencji zabrał jego prochy, zabijając przy tym kilku jego ludzi. To właśnie za ten towar miałem być wymieniony. Dla mojego ojca towar był wart więcej niż ja.

Nagle do moich uszu dobiegł jakiś szmer lub jęk. Resztką sił uniosłem głowę i się rozejrzałem, ale nikogo nie dostrzegłem. Byłem pewny, że wkrótce mnie zabiją. Myśleli, że będę dla nich solidną kartą przetargową, a okazało się, że stary ma mnie głęboko w dupie. Zapewne pieprzył właśnie jakąś klubową dziwkę, ciesząc się, że ma mnie z głowy. Skóra mi cierpnie, gdy pomyślę, że mój młodszy brat zostanie sam z tym sadystą. Do tej pory to na mnie się wyżywał, gdy miał na to ochotę, a teraz... Słumilem w sobie krzyk frustracji wyrrywający się z mojego gardła. Asher miał dopiero dziesięć lat. Staralem się go chronić za każdym razem, gdy ojciec miał jeden ze swoich... nastrojów. Teraz mój brat był zdany tylko na siebie.

Znowu usłyszałem ten sam dźwięk co wcześniej. Potem zamrugąłem parę razy, bo trudno mi było uwierzyć w to, co zobaczyłem. Zastanawiałem się, czy nie mam jakichś omamów. W końcu kilka razy dostałem porządnie w głowę. Mógłbym przysiąc, że tuż przede mną, w odległości może kilku kroków, stała... mała dziewczynka. Była blada, a po jej policzkach płynęły łzy. Po chwili jakby się ocknęła i zaczęła się gorączkowo rozglądać.

– C-co robisz?

Moje pytanie chyba wytrąciło ją z równowagi, bo drgnęła przestraszona i głośno przetknęła ślinę.

– Szukam czegoś, czym będę mogła to przeciąć – odpowiedziała, wskazując dłonią na moje nogi.

– Tam. – Wskazałem głową na róg pokoju, gdzie Danił odkładał narzędzia, którymi mnie torturował. – Ale nie o to pytałem. Dlaczego tu jesteś? To jakiś ich podstęp, żart?

Tak, to musiał być jakiś chory plan Aleksandra, ale, kurwa, po co? Może ukrył tu gdzieś kamery i w ramach zemsty na moim ojcu wysłał mu nagranie, jak jego syna zabija małe dziecko. Tak. Jestem pewien, że starego trafiłby szlag.

– *Chcę ci pomóc. Oni cię zabiją, jeśli tu zostaniesz – odparła i zaczęła iść we wskazaną stronę. Jej długie i czarne jak noc włosy zafalowały, gdy się odwróciła.*

Chwilę zajęło jej znalezienie odpowiedniego narzędzia, po czym odwróciła się do mnie z prawdą wielkim nożem w swej małej dłoni. Od razu pożałowałem, że powiedziałem jej, gdzie ma szukać. Brakowało mi powietrza. Uklękała i spojrzała na mnie. Jej usta drżały, a duże niebieskie oczy były pełne strachu. Zajęło jej to chwilę, bo gruby plastik nie chciał ustąpić, ale przecięła zaciśki na moich stopach. Gdy stanęła za moimi plecami, byłem pewien, że to moje ostatnie sekundy życia. Ale zamiast bólu poczułem, że więzy na moich nadgarstkach się rozluźniły. Nadal oddychałem. Odwróciłem się do niej i wyrwałem nóż z jej drżącej ręki, na co zamarła spanikowana.

– *Czego, kurwa, chcesz? – warknąłem, próbując wstać, ale byłem tak obolały, że stanowiło to kurewsko wielki problem.*

Dziewczynka kilka razy otworzyła i zamknęła usta, jakby szukała odpowiedniego kłamstwa.

– *Mówiłam ci przecież – wydusiła w końcu – chcę ci pomóc. Musimy się pośpieszyć, zaraz wróci Anton.*

Ruszyła w kierunku drzwi, a ja nie wiedziałem, co mam robić, czy nie czyha za nimi śmierć. Nie miałem innego wyjścia, jak pójść za tą małą.

Każdy krok sprawiał mi ogromny ból. Czulem też narastające mdłości. Prowadziła mnie korytarzem, kilka razy nerwowo rozglądając się na boki, jakby nie była pewna, w którą stronę pójść. Co chwilę oglądała się za siebie, by sprawdzić, czy nadążam. Po kilku minutach zatrzymała się przed metalowymi drzwiami. Przez moment szukała czegoś w szczelinie ściany, a zaraz potem otworzyła drzwi. Przelknąłem ślinę, modląc się, by za nimi czekała na mnie wolność, a nie Dymitrow.

Dziewczynka odwróciła się w moją stronę. Teraz, gdy odsunęła włosy przyklejone do mokrych policzków, mogłem się jej porządnie przyjrzeć. Zauważyłem blednący siniak tuż pod jej lewym okiem oraz niewielki ślad po rozcięciu nad jej brwią. Wszystkie wątpliwości zniknęły. Złapałem jej małą dłoń. Byłem pewien, że nie wykonuje rozkazu Dymitrowa, tylko naprawdę chce mi pomóc.

– *Chodź ze mną – poprosiłem.*

Mała otworzyła szeroko oczy i posmutniała jeszcze bardziej.

– *Nie mogę – odparła po chwili, kręcąc przy tym głową. – Nie zostawię Danila. – Wyrwała dłoń z mojego uścisku. – Idź już, oni na pewno zaraz wrócą. Wuj mówił, że przyśle tu Antona, a ja nie chcę się z nim spotkać.*

Wuj? Dopiero teraz skojarzyłem fakty. Martwiła się o Danila, bo... byli rodziną.

Przelknąłem gulę w gardle. Kurwa, zabierając ją ze sobą, ściągnąłbym na siebie jeszcze więcej kłopotów, niż miałem w tej chwili. Pokiwałem głową na zgodę, choć ostatnie, czego chciałem, to zostawiać ją w tym piekle.

– *Jak masz na imię?*

Musiałem wiedzieć chociaż tyle.

– *Sofia, a ty? – zapytała po chwili*

– *Cruz. – Odchrząknąłem. – Nazywam się Gavin Cruz. – Po czym odwróciłem się i przeszedłem przez drzwi.*

Obudziłem się, ciężko dysząc. Pot spływał mi strugami po twarzy i szyi. Odkąd Sofia zniknęła, ten sam sen wracał do mnie noc w noc i pozostawiał po sobie nieprzyjemny ucisk w brzuchu.

Ostrożnie przekręciłem się na plecy i uniosłem rękę, osłaniając oczy przed jasnymi promieniami słońca. Z każdym oddechem żołądek podchodził mi do gardła.

Kurwa.

Zerwałem się z łóżka i chwiejnym krokiem ruszyłem do łazienki. Musiałem się chwycić ściany, gdy zwracałem zawartość żołądka. Po wszystkim oparłem głowę o zimne płytki i zamknąłem oczy. W głowie mi wirowało, przez co żołądek znów niebezpiecznie się skurczył. Nadal byłem trochę pijany. Chociaż nie, właściwym określeniem byłoby *urżnięty*.

Tak.

Nadal byłem urżnięty w trzy dupy.

Stanąłem przy umywalce. Ochlapałem twarz zimną wodą i odruchowo spojrzałem w lustro.

Ja pierdołę.

Wyglądałem jak trup. Moje długie włosy sterczały we wszystkich kierunkach, oczy miałem tak podkrążone, że sprawiały wrażenie popodbijanych. Przejechałem ręką po ciemnej brodzie, która była dłuższa niż zazwyczaj.

W powietrzu wciąż unosił się kwiatowy zapach jej szamponu. Zamknąłem oczy, odrywając wzrok od swojego odbicia. Wciągnąłem głęboko powietrze i powoli je wypuściłem. Od trzech tygodni dzień w dzień szukałem jej w każdym możliwym miejscu – bezskutecznie. Przepadła jak kamień w wodę. Powoli zaczynałem tracić nadzieję, że kiedykolwiek znowu ją zobaczę. Trzy dni temu wróciłem z Tuscaloosy. Maya po raz kolejny zarzekała się, że nie miała kontaktu z Sofią od dnia, gdy widzieliśmy się z nią kilka tygodni temu. Nie byłem do końca pewien, czy mówiła prawdę. Nie chciałem jej jednak naciskać. Dopiero co doszła do siebie po postrzale. Za to Shade obiecał się odezwać, jeśli tylko czegoś się dowie. Doskonale rozumiał powagę sytuacji. Jeśli Lucy na prawo i lewo kłapała dziobem o tym, z kim spokrewniona jest Sofia, to wiadomo było, że ta informacja prędzej czy później dotrze również do Dymitrowa, o ile już nie dotarła.

Rozległo się pukanie do moich drzwi, a chwilę później usłyszałem, jak ktoś wchodzi. Ruszyłem z powrotem do pokoju. Żołądek z powrotem podszedł mi do gardła, gdy uderzył mnie zapach unoszący się w sypialni.

W pokoju śmierdziało wodą i ziołem. Wszędzie walały się butelki i porozrzucane ubrania. Nawet nie pamiętałem, jak się tu dowlokłem. Ostatnie wspomnienie, jakie kołatało mi się w mózgu, to jak siedzę z Travisem przy barze.

– Wyglądasz jak gówno – mruknął Asher, mierząc mnie chłodnym spojrzeniem.

– Pierdol się. Miałem ciężką noc. – Mój głos był lekko drżący i zachrypnięty.

– Ostatnio tylko takie miewasz. Kurwa, człowieku, weź się w garść.

– Jesteś jak pierdolony wrzód na dupie, wiesz? Opuść mi dzisiaj. Nie mam na to siły. Łeb pęka mi niemiłosiernie i bez twojego pierdolenia.

– Jak chcesz, bracie. Ale pamiętaj, długo tak nie pociągniesz. – Wskazał na mnie ręką. – To nie jest życie. Od trzech tygodni praktycznie nie ma z tobą kontaktu. Reszta również się martwi – mruknął pod nosem. – Ale nie o tym przyszedłem rozmawiać. Ethan zdobył jakieś informacje.

– Wskoczę pod prysznic i za dziesięć minut spotkamy się w biurze.

Po wyjściu Ashera wziąłem ekspresowy prysznic i połknąłem kilka tabletek tylenolu. Zszedłem na dół. Ethan i Asher siedzieli przy moim biurku, cicho rozmawiając.

– Czego się dowiedziałeś? – Usiadłem naprzeciwko nich.

Ethan spojrzał na mnie i uśmiechnął się szeroko.

– Kojarzysz ten klub nocny, z którego odbieraliśmy pijane dupsko Ashera kilka miesięcy temu?

Popatrzyłem na brata, który właśnie wypalał spojrzeniem dziurę w czaszce Ethana.

– Tak, a co?

Wróciłem wzrokiem do przyjaciela.

– Zgadnij, kto jest cichym właścicielem. – Uśmiechnął się tajemniczo.

– Nie mam czasu na zagadki – burknąłem.

– Sorokin. Pierdolony Iwan Sorokin.

– Bez jaj! – warknął Asher. – Jakim cudem nic o tym nie wiedzieliśmy?

Obydwaj spojrzeliśmy na Ethana, a na naszych twarzach malował się szok. Od dnia, w którym Sofia ponownie zjawiła się w moim życiu, próbowaliśmy odnaleźć Iwana, ale ślad po nim zaginął. Byliśmy pewni, że Dymitrow zabił go zaraz po tym, jak ten uwolnił Sofię.

Brat tylko wzruszył ramionami.

– Nie mam pojęcia. Wiem natomiast, że jeśli wyruszymy teraz, to za dwie godziny Iwan sam odpowie nam na to pytanie.

Prattville (Alabama)

Sofia, 18 lat

W restauracji w porze obiadowej jak zwykle był ogromny ruch. Klienci zajęli wszystkie stoiki. Najwięcej ich przychodziło z pobliskiej fabryki papieru. Biegałyśmy z Mayą w pocie czoła. Nawet George, nasz barman, roznosił z nami zamówienia. Dopiero koło szesnastej zrobiło się na tyle spokojnie, że postanowiłam sobie zrobić zasłużoną pauzę.

– Idę na przerwę, przysłać do ciebie Trudy? – Uśmiechnęłam się, widząc, jak przyjaciółka przewraca oczami.

– Nie trzeba. Spokojnie dam sobie radę. – Rozejrzała się po prawie pustej restauracji. – Myślę, że Trudy jest bardziej potrzebna w kuchni niż tutaj. – Spojrzała na mnie, ale tym razem z błaganiem w oczach.

Kiwnęłam ze zrozumieniem głową. Z Trudy prawie nikt nie chciał pracować. Przebywanie z nią było tak samo przyjemne jak kanałowe leczenie zęba.

Trudy uwielbiała flirtować. Problem w tym, że najczęściej robiła to w pracy, zapominając tym samym o swoich obowiązkach. Musiałyśmy wtedy pracować za nią. Z początku nawet zwracaliśmy jej na to uwagę, ale efekt nie był tego wart. Dalej brałyśmy na siebie jej obowiązki, ale przy akompaniamencie jej wrednych docinek. Marco też już przestał z nią o to walczyć i gdy tylko mógł, wysyłał Trudy do pomocy w kuchni. Myślę, że zwyczajnie nie potrafił jej zwolnić. Nasz szef był najmiłszym facetem, jakiego w życiu spotkałam. U każdego człowieka doszukiwał się czegoś dobrego, a nie wszyscy na to zasługiwali.

Ja byłam tego idealnym przykładem.

– Dobrze. – Pomaszerowałam w stronę korytarza prowadzącego do pokoju dla pracowników.

Pokoik znajdował się na tyle daleko od sali, że nie było słycać gwaru dobiegającego z restauracji. Cisza i spokój – właśnie tego potrzebowałam.

Moje pół godziny przerwy minęło błyskawicznie. Wolny czas poświęciłam w większości na poszukiwanie w sieci jakiegokolwiek wzmianki o Danile lub jego ojcu. Po pierwszym z nich nie było ani śladu. Nigdzie nie znalazłam żadnych informacji, tak jakby mój kuzyn w ogóle nie istniał. Za to o Aleksandrze Dymitrowie wspomniano w kilku artykułach na łamach tamtejszej lokalnej gazety. Parę dni temu odnotowano, że otwiera kolejny hotel, tym razem w Lewistown w stanie Montana. Odetchnęłam z ulgą, wiedząc, że to nadal cholernie daleko ode mnie. Na samą myśl, że musiałabym się znowu przeprowadzić, dostawałam dreszczy.

Co ciekawe i dziwne zarazem, nigdzie nie figurowałam jako osoba poszukiwana. Więc Aleksander nie zgłosił tego, co zrobiłam. Była to dla mnie dobra wiadomość, ale wiedziałam również, że o ile wuj miał gdzieś to, co się ze mną działo, o tyle bez wątpienia nie zapomniał o tym, co zrobiłam jego prawej ręce, człowiekowi, który był mu bliższy niż jego własny syn. Miałam tylko nadzieję, że nie powiązał Iwana z zabiciem Antona i moją ucieczką. Dymitrow nie wybaczał. Nigdy. Więc jeśli domyślił się, że to jego ochroniarz pomógł mi tego dnia, to jestem pewna, że Iwan nie wyszedł z tego żywy.

Cholera, naprawdę nie chciałam stąd wyjeżdżać. Na myśl, że musiałabym zostawić Mayę, Marca i pana Parkera, robiło mi się słabo.

Przyjechałam tutaj pod wpływem impulsu. Kilka lat wcześniej podsłuchałam rozmowę między Daniłem a Iwanem. Dyskutowali wtedy o ucieczce Gavina i o tym, że Aleksander nie odzyska swojego towaru. Wychwyciłam wówczas nazwę klubu motocyklowego, do którego należał chłopak. Okazało się jednak, że znalezienie odpowiedniego klubu nie było takim prostym zadaniem. Bastards mieli kiedyś oddział w Utah, ale nie został po nim nawet ślad. Natomiast w Alabamie były aż trzy kluby o tej samej nazwie, podobnie jak w Tennessee. Dopiero za trzecim podejściem dotarłam tam, gdzie powinnam.

O tym, że Gavin żyje, dowiedziałam się niemal od razu. Już pierwszego dnia, gdy trafiłam do Marca. Uroczy właściciel, dostrzegłszy moje zainteresowanie klubem, ostrzegł mnie, bym trzymała się od motocyklistów z daleka. A szczególnie miałam unikać Gavina, który jego zdaniem był najgorszy z nich.

Wychodząc z pokoju, spojrzałam w wiszące lustro i zmarszczyłam brwi do swojego odbicia. Nie byłam już w tak kiepskim stanie jak jeszcze tydzień temu, ale bladłość wciąż nie ustąpiła. Moje jasnoniebieskie oczy nadal wyglądały na zmęczone. Jedynym plusem tej mojej choroby było to, że straciłam trzy kilogramy. Uwielbiałam słodczyce, choć moje biodra nie za bardzo. Przy moich stu sześćdziesięciu pięciu centymetrach wzrostu każdy nadprogramowy kilogram był widoczny i odkładał się w okolicach tyłka. Podeszłam bliżej lustra i westchnęłam. U nasady moich tlenionych włosów pojawiły się ciemne odrosty. Cholera, należało się tym jak najszybciej zająć. Moje niegdyś długie kruczoczarne włosy były teraz w kolorze blond i sięgały poniżej ramion. Może nie była to jakaś ekstremalna zmiana, ale już nie rzucałam się tak w oczy. Nie wyglądałam jak dawna ja. Teraz przypominałam typową amerykańską dziewczynę. I właśnie o to chodziło – bym wtopiła się w tłum. Może i Dymitrow oficjalnie nie zgłosił mojego zaginięcia, ale tego, że mnie szukał, byłam pewna na sto procent.

Wracając do sali, kątem oka zauważyłam kilku mężczyzn wchodzących do środka. Stałam jak wryta. To byli ci sami goście, których miałam nadzieję nie oglądać już nigdy. Skierowali się na tyły sali i usiedli przy stoliku. Dokładnie przy jednym z moich stolików. Pracowałam tu od roku i żaden z nich nigdy tu nie przychodził. Nigdy! Nawet w mieście rzadko kiedy się pojawiali. Jeśli już, to tylko przejazdem. A teraz w ciągu tygodnia widziałam ich już drugi raz.

Cholera.

Ruszyłam szybkim krokiem w stronę baru, gdzie stała pogrążona w rozmowie z George'em Maya. Na szczęście do baru podszedł klient, więc nasz barman skupił na nim całą swoją uwagę.

– Mogłabyś wziąć za mnie szóstkę?

– Co? – Odwróciła się w moim kierunku. – Znowu źle się czujesz? – zapytała, uważnie lustrując moją twarz.

Chwyciłam ją za rękę i pociągnęłam w stronę korytarza. Chciałam mieć pewność, że nikt nie usłyszy naszej rozmowy.

– Nie. Nic z tych rzeczy, po prostu nie chcę obsługiwać ludzi, którzy tam siedzą. Proszę – dodałam, zerkając nerwowo na tyły restauracji.

– Dlaczego nie chcesz ich obsługiwać? – spytała podejrzliwym tonem.

– Ja... Po prostu chyba faktycznie źle się czuję. – Kłamstwo z nadzwyczajną łatwością przeszło mi przez usta.

– Przecież widzę, że coś jest nie tak. – Maya ze zmarszczonymi brwiami spojrzała na stół numer sześć. Po chwili znów przeniosła wzrok na mnie. – Nigdy się tak nie zachowywałaś. Zrobiłaś się blada jak ściana, gdy patrzyłaś w tamtą stronę, i nie kłam, że to przez chorobę. Jeszcze pół godziny temu dobrze się czułaś. – Przekrzywiła głowę i założyła ręce na piersi.

Cholera, że też jej nigdy nic nie umykało.

– Ja... – Przełknęłam ślinę, nie bardzo wiedziałam, jak jej to wszystko wytłumaczyć.

Maya, widząc moje zakłopotanie, spojrzała nerwowo na mężczyzn i zbliżyła się do mnie.

– Jeśli się ich boisz, to mogę pójść po Marca – szepnęła.

– Nie! Nie o to chodzi – odparłam szybko. – Po prostu miałam nadzieję już ich nie spotkać – powiedziałam, tym razem zgodnie z prawdą. Zagryzłam wargę i popatrzyłam na przyjaciółkę, która wyglądała na jeszcze bardziej zmartwioną. Uśmiechnęłam się do niej uspokajająco. – Pamiętasz, jak w zeszły piątek źle się czułam i Marco wysłał mnie do domu?

– Tak, pamiętam. Klienci również, a szczególnie stary Henderson.

– Tak – prychnęłam. – No więc spotkałam ich tamtej nocy, gdy wychodzili od pana Parkera.
– Parkera? – Zmarszczyła w konsternacji brwi.
– Tak! Też byłam zdziwiona. Przecież staruszka nikt nigdy nie odwiedzał, aż tu nagle w środku nocy wyszło od niego trzech typów w skórzanych portkach.

– To dość niepokojące, nie sądzisz?

– Dokładnie. Dlatego jak tylko odjechali, odwiedziłam pana Parkera. Dowiedziałam się, że ci faceci dostarczyli mu jego samochód, który był naprawiany w ich warsztacie.

– Okej. Jednak dalej nie rozumiem, czemu miałaś nadzieję już ich nie spotkać.

– No więc... Zwymiotowałam jednemu z nich na buty. A potem, zamiast przeprosić, jak zrobiłby to normalny człowiek, zwałam. Dlatego ostatnie, na co mam ochotę, to obsługiwać ich stolik.

– Och – odpowiedziała Maya, z trudem maskując rozbawienie. – Teraz jest ci głupio?

– Dokładnie tak. – Przygryzłam wargę zażenowana.

– Dobrze, przyjmę od nich zamówienie, ale tylko tyle. Pamiętasz, że wychodzę dzisiaj wcześniej?

– Cholera! Wizyta Abigail u specjalisty!

– Tak, właściwie już powinnam się zbierać, ale mogę jeszcze...

– Nie! Nie ma o czym mówić. Dam sobie radę.

– Na pewno?

– Tak. Do zobaczenia jutro. – Uśmiechnęłam się do niej, chociaż w środku cała dygotałam.

Ignorując ucisk w gardle, wyciągnęłam notes i ruszyłam w stronę stolika. Kiedy do nich podeszłam, przerwali rozmowę i całą uwagę skupili na mnie.

– Cześć. Co wam podać? – zapytałam głośno, starając się zachować obojętny ton głosu.

– No proszę – odezwał się blondyn siedzący po prawej stronie. – Asher, czy to nie jest twoja dziewczyna od...

– Zamknij się, Ethan – warknął ostrzegawczo ciemnowłosy chłopak, któremu zniszczyłam buty. Potem popatrzył na mnie swoimi zielonymi oczami. – Myślałem, że już się nie zobaczymy, a tu proszę, taka niespodzianka. – Uśmiechnął się do mnie i co ciekawe, w jego głosie nie wyczułam sarkazmu.

Jego koledzy natomiast nie przestawali rechotać.

– Tak... Co do tego – zaczęłam zawstydzona, czując gorąco na policzkach – przepraszam. Powinnam była cię przeprosić już wtedy. Źle się czułam i... – Nie wiedziałam, co jeszcze mam powiedzieć. Czułam, że jeśli zaraz nie odejdę od tego stolika, moja twarz spłonie. – Oczywiście zapłacę za nowe buty – dodałam zawstydzona.

– Nie przejmuj się butami, skarbie. Mam nadzieję, że lepiej się już czujesz. – Spojrzał na mnie. Oczy mu błyszczały. – Nazywam się Asher, a te dwie rechoczące hieny to Matt... – szturchnął gościa siedzącego obok siebie. – ...i Ethan. – Wskazał na mężczyznę siedzącego po przeciwnej stronie. – Nie przejmuj się nimi. Za cholerę nie wiedzą, jak się zachować przy pięknej kobiecie. To jak, dowiemy się w końcu, jak masz na imię?

– Sofia. – Uśmiechnęłam się do nich delikatnie i podniosłam wyżej notes, dając im do zrozumienia, że chcę w końcu przyjąć ich zamówienie.

A potem znaleźć głęboką dziurę i się w niej zaszyć.

– Weźmiemy trzy piwa.

– Mamy tylko budweisera, może być?

Mężczyźni, zamiast odpowiedzieć, spojrzeli na mnie, otwierając szeroko oczy.

– A dla mnie duża czarna kawa.

Podskoczyłam nerwowo, gdy usłyszałam dochodzący zza moich pleców głęboki, niemal szorstki głos. Mężczyzna przeszedł obok mnie i usiadł koło blondyna. Moje serce straciło rytm, gdy zdałam sobie sprawę, kto dołączył do siedzących motocyklistów.

Przełknęłam nerwowo ślinę. Doskonale wiedziałam, kim jest facet, który właśnie usiadł. Widziałam jego młodszą wersję niemal każdej nocy. Ale ten nie był już nastolatkiem. Wręcz przeciwnie. Po pobitym i wystraszonego chłopcu nie został nawet ślad. Mężczyzna przede mną roztaczał wokół siebie aurę władzy i pewności siebie, co nadawało mu niezwykle seksowny wygląd.

Był ogromny i potężnie zbudowany. Miał pewnie ze dwa metry wzrostu. Jego brązowe

włosy były krócej przycięte po bokach, a dłuższe na górze, a nie zakrwawione i splątane, jak zapamiętałam. Jego kwadratową szczękę pokrywał ciemny zarost. Błysk w jego zielonych oczach i uniesione kąciki zmysłowych ust sprawiały, że jego twarz wywierała równie piorunujące wrażenie co jego ciało.

Teraz zrozumiałam, dlaczego Marco chciał, żebym trzymała się od faceta z daleka.

– Gavin, stary, nie mówięś, że do nas dołączysz – odezwał się Asher, równie mocno zaskoczony jak reszta.

– Ktoś musi was pilnować – mruknął do niego, po czym z leniwym uśmiechem popatrzył prosto na mnie. – Poza tym tutaj podoba mi się bardziej niż w klubie.

Mój puls przyspieszył, gdy wciąż nie odrywał ode mnie wzroku, bez skrępowania lustrując moje ciało. Gdy w końcu przeniósł spojrzenie na moją twarz, coś się w nim zmieniło. Zmrużył oczy i przechylił głowę. Zrobiłam krok do tyłu, oddychając nerwowo.

– Trzy piwa i kawa.

Odwróciłam się na pięcie, niemal potykając się o własne nogi. Całą drogę czułam na sobie jego wzrok. Dopiero przy barze byłam w stanie normalnie oddychać. Wzięłam tacę, postawiłam na niej piwa i zajęłam się parzeniem kawy. Nim wyszłam z baru, złapałam kilka uspokajających oddechów. Dopiero gdzieś w połowie drogi zauważyłam, że przy ich stoliku stoi Trudy. Odetchnęłam z ulgą, widząc, jak się do nich wdzięczy. Miałam nadzieję, że jeśli skupię się na niej, zapomnę o mnie.

Po dotarciu do stolika już chciałam postawić tacę na stole i podać klientom, gdy Trudy mało elegancko wyrwała mi ją z dłoni, rozlewając przy tym kawę Gavina.

– Sofia – warknęła. – To moi znajomi, więc ja się nimi zajmę.

Kiwnęłam głową na zgodę, pierwszy raz nie zwracając uwagi na jej bezczelne i chamskie zachowanie. Nawet nie spojrzałam na siedzących przy stole mężczyzn. Po prostu szybko się odwróciłam, żeby jak najszybciej stamtąd zniknąć.

– Sofia? – Gavin wyrósł przede mną jak spod ziemi. – Wyglądał na całkowicie zszokowanego, gdy ponownie lustrował moją twarz. Jednak tym razem całą uwagę skupił na mojej brwi. Wyciągnął dłoń, jakby chciał jej dotknąć, ale zaraz opuścił ją z powrotem. – Jakim cudem?

– Gavin? Co jest, kurwa? – Zza moich pleców dobiegł zaskoczony męski głos. Nie byłam w stanie się ruszyć, by sprawdzić, do którego z siedzących mężczyzn należał. Gavin również nie zwracał na nich uwagi.

– Jak to w ogóle możliwe? Gdy szukałem cię w Barlow, powiedzieli mi... powiedzieli mi, że... – Patrzył na mnie z niedowierzaniem. – To jest, kurwa, niemożliwe.

Cholera. Cholera! Cholera!

– Przepraszam, ale nie mam pojęcia, o czym mówisz – wpadłam mu w słowo. Musiałam to jak najszybciej przerwać, nim wyjawi coś, czego inni nie powinni usłyszeć. Jeśli ktoś powiąże mnie z Dymitrowem, to będzie mój koniec. – Zaszła jakaś pomyłka. Nie znam cię. – Starłam się mówić spokojnie, lecz panika, która właśnie przejmowała kontrolę nad moim ciałem, sprawiła, że mój głos lekko się trząsł.

Rozejrzałam się z niepokojem po sali. Wszyscy klienci zdawali się patrzeć tylko na nas. Jego znajomi nie siedzieli już przy stole, jak zakładałam. Stali i przyglądali się tej scenie z szeroko otwartymi oczami. Próbowалаm uwolnić rękę, ale Gavin tylko wzmocnił uścisk.

– Proszę, puść mnie. Robimy niepotrzebne widowisko. – Spojrzałam na niego błagalnie, modląc się w duchu, by zrozumiał i nie mówił nic więcej.

Popatrzył gdzieś ponad moim ramieniem, a następnie rozejrzał się po sali. Zapewne zobaczył to samo co ja przed chwilą, bo poluzował uchwyt.

– Tak – odchrząknął. – Pomyliłem cię z kimś innym. Przepraszam. – Ostatnie słowo wypowiedział z naciskiem, patrząc mi prosto w oczy. Po chwili puścił moją rękę i cofnął się o krok.

Widziałam, że zrobił to z wyraźnym wahaniem. Wykorzystałam okazję i szybko się od niego odsunęłam.

– Nie szkodzi – wybąkałam przez ściśnięte gardło, po czym nie oglądając się za siebie, czmychnęłam stamtąd, jakby gonił mnie sam diabeł.

Dopiero gdy dotarłam na zaplecze, uwolniłam nagromadzone w płucach powietrze. Zacisnęłam powieki, żeby powstrzymać łzy.

Jak, u diabła, mógł mnie rozpoznać? Minęło przecież dziewięć lat! Byłam dzieckiem, gdy widzieliśmy się ten jeden raz. Mój misternie opracowany plan właśnie trafił szlag! Miałam się nie wychylać, powinnam była się ukryć, a ja co zrobiłam?

Chodziłam po pomieszczeniu w tę i z powrotem, nie mogąc się uspokoić. Czułam, jak ciasna obręcz paniki zaciska mi się na gardle. Jak mogłam pozwolić, by doszło do tego spotkania? Sama wpadłam na ten niedorzeczny plan. Gdy przekonałam się, że chłopak żyje, powinnam była wyjechać. Ale nie, ja zostałam i teraz poniosę konsekwencje swojej głupoty. Podeszłam do ściany i zsunęłam się po niej, aż dotknęłam tyłkiem podłogi. Zamknęłam oczy i ukryłam twarz w dłoniach. Spieprzyłam, więc teraz muszę to naprawić.

Tłumaczyłam samej sobie, że mleko już się wylało, nic na to nie poradzę, mogę jedynie zminimalizować szkody. Tak naprawdę miałam tylko jedno wyjście. Wyciągnęłam z kieszeni spodni telefon i spojrzałam na wyświetlacz, dochodziła siedemnasta, została godzina, nim Stacy i Mary przyjdą do pracy. Stwierdziłam, że powinnam zdążyć wszystko ogarnąć, by móc wyjechać jeszcze dzisiaj. Wiedziałam, że należałoby to zrobić natychmiast, ale nie mogłam tak po prostu zniknąć, nie pożegnawszy się z Mayą, Markiem i panem Parkerem. Byli dla mnie przecież jak rodzina. Wyjazd bez pożegnania nie wchodził w grę. W głowie zaczęłam sobie układać plan, gdy drzwi do pomieszczenia otworzyły się z hukiem.

– Co to było, do diabła? – Usłyszałam warknięcie.

Podniosłam oczy i zobaczyłam przed sobą Trudy. Wpatrywała się we mnie gniewnym wzrokiem. Jej zmarszczone brwi tworzyły jedną cienką kreskę.

– Gość mnie z kimś pomylił. – Wzruszyłam lekceważąco ramionami. – To nic wielkiego.

– Masz mnie za głupią? Myślisz, że nie wiem, co robisz? Widziałam twoje maślane oczy. – Jej głos stawał się coraz wyższy, a na jej twarzy malował się wyraz zdumienia zmieszanego z wściekłością. – Ci faceci to nie twoja liga. Dam ci dobrą radę: trzymaj się od nich z daleka. Gavin takie dziewczynki jak ty zjada na śniadanie – dodała gorzkim i zjadliwym tonem. Niemal wypłuła te słowa.

– Jezu. Ty naprawdę masz nasrane we łbie. – Z irytacją wypuściłam powietrze z płuc. Wstałam i ruszyłam w stronę Trudy. – Nie wiem, co sobie uroiłaś w tym swoim małym mózdzku, ale mnie w to nie mieszaj. Nie mam czasu ani ochoty wysłuchiwać twoich kretyńskich teorii. – Przeszłam obok niej. Była tak wściekła, że niemal czułam, jak krew gotuje mi się w żyłach.

Trudy zawsze była wredna, ale nigdy nie okazywała mi swojej wrogości tak otwarcie.

– Ostrzegam cię. – Zawiesiła głos, po czym dodała piskliwie: – Masz się od niego trzymać z daleka!

Stanęłam i odwróciłam się twarzą do niej. Za kogo ona się, do cholery, uważała?

– A jeśli nie, to co? Co mi zrobisz, Trudy? – Ostatnie pytanie wymówiłam powoli, by zabrzmiało dobitnie. – Kto dał ci prawo, by decydować, co powinnam robić, a czego nie? – Zrobiłam krok w jej stronę i wtedy to zobaczyłam.

Strach. Z reguły nie reagowałam na jej zaczepki, żeby nie potęgować jej nienawiści, przez co mylnie oceniła mnie jako bierną i słabą.

– Po prostu nie chcę, by stała ci się krzywda – jęknęła teatralnie. – To nie są dobrzy ludzie. Widziałam, jak traktują kobiety, chciałam cię zwyczajnie ostrzec.

Przewróciłam oczami na jej żalosne tłumaczenie. Trudy była najbardziej samolubną osobą, jaką spotkałam w życiu.

– Każdy, kto ma oczy i chociaż ćwierć mózgu, wie, że nie zależy ci na nikim poza tobą samą. Myślę, że jesteś najzwyczajniej w świecie zazdrosna. Poczułaś się zagrożona, gdy ich uwaga nie była skupiona na tobie, prawda? Wkurzyłaś się, że nie byli tobą zainteresowani? Nie przywykłaś do bycia ignorowaną, co, Trudy? – dodałam kpiąco. Wiedziałam, że trafiłam w sedno, gdy na jej policzki wpłynął rumieniec.

– Pierdol się – warknęła zmieszana i niczym burza przeszła przez pomieszczenie w kierunku drzwi.

Gdy wróciłam na salę, skierowałam się prosto w stronę baru. Dopiero gdy dotarłam na miejsce, rozejrzałam się po sali i pierwsze, co zauważyłam, to pusty stolik na jej końcu. Zlustrowałam pomieszczenie, lecz po mężczyznach nie było śladu. Ktoś już nawet po nich posprzątał.

Och. Dzięki ci, Boże.

Spojrzałam na George'a, który przyglądał mi się badawczo z drugiego końca baru.

– Wyszli dosłownie przed chwilą. – Podszedł bliżej, zmniejszając dystans między nami. – Żałuj, że nie widziałas miny Trudy, jak wychodzili. Z desperacji niemal wywaliła swoje cycki na stół, a oni nic, zero reakcji. – Roześmiał się. – Myślałem, że szlag ją trafi.

– Czyli jutro wszyscy będą mieli przesrane – stwierdziłam z ponurym uśmiechem.

Na szczęście pracy było mnóstwo. Co chwilę do restauracji napływali nowi klienci, więc nie miałam czasu myśleć. Gdy wybiła osiemnasta, odetchnęłam z ulgą, ale jednocześnie dopadł mnie mdlący strach przed tym, co będę musiała zaraz zrobić.

Powlekłam się zmęczonym krokiem do wyjścia. Tuż przede mną jak poparzona wybiegła Trudy, ignorując wchodzące właśnie Mary i Stacy.

– A tę co znowu w dupę ugryzło? – zapytała Stacy na tyle głośno, że jestem pewna, iż wychodząca Trudy również to słyszała.

– To może być wina Księżyca. Jest teraz w pełni – odparła Mary.

Obie się roześmiały i spojrzały na mnie.

– Na mnie nie patrzcie. Ja nic nie wiem. – Uniosłam dłonie w geście poddania.

Po krótkiej rozmowie z dziewczynami pożegnałam się i wyszłam na parking. Musiałam obejść budynek dookoła, by dotrzeć do samochodu. Zrobiłam może dwa kroki, gdy poczułam ucisk na łokciu, a potem silne pociągnięcie. Zaskoczona wydałam z siebie okrzyk i zatoczyłam się na ścianę. Nim się zorientowałam, co się dzieje, przed sobą ujrzałam twarz Gavina. Cholera, jego mina nie wróżyła nic dobrego.

– Mówiłam ci, że to pomyłka! – powiedziałam, starając się wyrwać rękę.

Dotyk jego palców palił niczym ogień. Zaczęłam się gorączkowo rozglądać po parkingu, niestety jak na złość nie było tam nikogo, kto mógłby mi pomóc.

– Musimy porozmawiać, Sofio. – Coś w jego głosie sprawiło, że poczułam dreszcze na całym moim ciele.

– Powtarzam jeszcze...

Zbliżył swoją twarz do mojej. Oddychał głęboko, a jego nozdrza rytmicznie się rozszerzały.

– Skończ z tym gównem – warknął. – Nie ma mowy o żadnej pomyłce. Zmieniłaś kolor włosów – chwycił kosmyk w palce – i myślałaś, że to wystarczy? Rozpoznałbym cię wszędzie, Sofio. – Odsunął się trochę i zlustrował mnie z góry na dół. – Muszę powiedzieć, że wyglądasz nieźle jak na trupa.

Że co?

– Nie wiem, co ci się ubzdurało, ale naprawdę nie mam pojęcia, o czym mówisz, człowieku. Jeśli nie zabierzesz od mnie swoich łap, to zacznę krzyczeć.

– Krzycz, jeśli chcesz. – Roześmiał się, ale w jego śmiechu nie było radości. – Zatlukę każdego, kto się zbliży.

Przełknęłam nerwowo ślinę. Jego ton nie pozostawiał żadnych wątpliwości. Zrobiłby to.

Cholera, miałam tylko jedno wyjście. Nabrałam powietrza w płuca i z całym impetem wyrzuciłam kolano w górę, uderzając prosto w jego klejnoty. Do moich uszu momentalnie dotarł pełen bólu jęk. Zaczęłam się wyrwać z uścisku Gavina. Sądziłam, że cios w jaja pomoże mi się uwolnić. Niestety się myliłam. Tym posunięciem wkurwiłam go jeszcze bardziej.

– Ja pierdołę. – Oddychał ciężko. – Zapłacisz mi za to – warknął.

– Puszczaj!

– Nie! Kurwa mać, mowy nie ma! – Przycisnął mnie całym ciałem do ściany. Patrzył na mnie spod przymkniętych powiek. Jego twarz była cała czerwona i wykrzywiona w bólu, gdy mi się przyglądał. Nie mogłam się ruszyć. Moja szansa na ucieczkę poszła w diabły. Zostało mi tylko jedno.

– Błagam, nie zabijaj mnie. – Spojrzałam mu w oczy. Nie umiałam już powstrzymać łez, które potoczyły się po moich policzkach.

Wyglądał, jakby był zaskoczony tym, co właśnie usłyszał.

– Sofio, nie chcę cię zabić. To ostatnia rzecz, jakiej chcę. Chociaż nie ukrywam, że w tym momencie mam ochotę porządnie złoić ci tyłek.

Co?

– Nie rozumiem. Myślałam... – Łapczywie chwytałam powietrze, drżąc na całym ciele. –

Przecież właśnie powiedziałaś, że wyglądam nieźle jak na trupa.

Mężczyzna przez chwilę lustrował moją twarz, po chwili jednak oderwał ode mnie wzrok i spojrzał gdzieś w bok.

– Sądziłem, że nie żyjesz. Takie dostałem informacje. – Przeniósł spojrzenie z powrotem na mnie. – Odwiedziłem nawet twój grób w Barlow.

– C-co? Ale jak? Nic z tego nie rozumiem. To musi być jakaś pomyłka. – Kręciłam głową jak szalona. – Sprawdzałam, wuj nie zgłosił mojego zaginięcia ani tym bardziej śmierci.

Gavin wyglądał na zdumionego. Po chwili otrząsnął się z osłupienia i powiedział:

– Nie musiał. Według policyjnych raportów zginęłaś w wypadku samochodowym, tego samego dnia co twoja rodzina.

Co do diabła?

– Nie rozumiem. To wszystko są jakieś bzdury. Dlaczego wuj miałby zataić, że żyję?

– Też chciałbym to wiedzieć. Ale nie będziemy o tym tutaj rozmawiać. Pojedziesz ze mną do klubu. Tam pogadamy w spokoju.

– Możemy porozmawiać, ale wolałabym to zrobić w miejscu, w którym będę czuła się bezpiecznie.

– Będziesz mogła wyjść, kiedy tylko będziesz chciała. Obiecuję – zapewnił, widząc przerażenie malujące się na mojej twarzy. – I uwierz mi, nie ma dla ciebie bezpieczniejszego miejsca niż mój klub.

– Skoro ty i twoi ludzie już wiecie, że żyję, to tylko kwestia czasu, aż wuj mnie odnajdzie. I nawet twój klub nie będzie w stanie zapewnić mi bezpieczeństwa.

Gavin zmarszczył brwi, jakby zastanawiał się nad tym, co właśnie usłyszał. Po chwili zrównał swoją twarz z moją, żeby spojrzeć mi prosto w oczy. – Nikt nie robi ci tam krzywdy. Chcę tylko porozmawiać, nic więcej, dobrze? Potem będziesz mogła odejść, daję ci słowo.

– Dobrze – zgodziłam się z wahaniem.

– Dobrze – powtórzył za mną – Pojedziemy moim autem. Twoje nadaje się jedynie na złom. – Nie czekając na moją odpowiedź, złapał mnie za rękę i poprowadził do czarnego jeepa.

W trakcie jazdy żadne z nas nie odezwało się już ani słowem. W głowie mi wirowało od tego, co przed chwilą usłyszałam. Dymitrow mógł być zdolny do tego, o czym powiedział mi Gavin, ale po co miałby to robić? A jeżeli to jednak była prawda, to czy Danił wiedział? Otrząsnęłam się z ponurych myśli o swoim kuzynie i spojrzałam na Gavina. Pomyślałam, że to niesamowite, jak się zmienił przez te wszystkie lata. Co prawda widziałam go przecież tylko raz, więc tak naprawdę nie miałam porównania. Jedyne, co mogłam o nim w tym momencie powiedzieć, to że jest niesamowicie przystojnym mężczyzną. Jego potężnie zbudowane ciało i cudowne rysy twarzy wywarły na mnie silne wrażenie, a to jeszcze nikomu się nie udało. Wciąż się w niego wpatrywałam. Ale gdy jego spojrzenie spotkało się z moim, zagryzłam wargę i przeniosłam wzrok na swoje dłonie, zażenowana własnym zachowaniem, jednak mogłabym przysiąc, że widziałam cień uśmiechu na jego twarzy.

Oparłam głowę o zagłówek fotela, wpatrując się w krajobraz za oknem. Pograżona w myślach nie zauważyłam, że stoimy już na podjeździe klubu. Gavin zaparkował tuż przed wejściem do dużego budynku. Gdy wysiedliśmy, znów złapał mnie za rękę i poprowadził do drzwi.

Wzdrygnęłam się, gdy otworzył drzwi do klubu mocnym pchnięciem, przez co gwałtownie uderzyły o ścianę, robiąc duży hałas. Kiedy wszedł do środka ze mną u boku, muzyka wylewająca się z głośników ucichła. Powoli uniosłam głowę. Wiele par oczu skierowanych było na nas, gdy przechodziliśmy przez ogromne pomieszczenie. Wszyscy znieruchomieli na nasz widok. Z każdej strony otaczali nas ludzie. Kilkunastu mężczyzn i kilka kobiet patrzyło na nas z niedowierzaniem. Niektórzy zaczęli szeptać między sobą.

Niewątpliwie nasze wejście wywołało szok. Wśród obecnych rozpoznałam trzech facetów z restauracji. Mieli dokładnie takie same miny jak reszta. Gavin nie odezwał się do nikogo i nie zatrzymując się, podszedł do schodów prowadzących na górę. Cały czas ciągnął mnie za sobą, jakbym była szmacianą lalką.

– Gavin, co do kurwy nędzy? – Asher zdołał nas dogonić, nim weszliśmy na pierwszy stopień. Staął, tarasując nam przejście. – Kurwa, dopiero co o tym rozmawialiśmy – powiedział przez zaciśnięte zęby.

Wyraz twarzy mężczyzny stanowił jasny sygnał, że nie popiera decyzji Gavina. Od razu pożałowałam, że tam przyszłam. Próbowałam wyszarpnąć rękę z uścisku, ale bezskutecznie.

– Asher, kurwa, nie teraz – warknął Gavin.

Nie zdążyłam nawet mrugnąć, a on podniósł mnie i przerzucił sobie przez ramię. Krzyknęłam, że ma mnie natychmiast puścić. Jednak on, zamiast mnie posłuchać, ruszył po schodach, mocno mnie przytrzymując. Zupełnie nie zwracał uwagi na moje protesty.

Gdy weszliśmy do pokoju, Gavin w końcu postawił mnie na ziemi. Zakręciło mi się w głowie od nagłej zmiany pozycji. Na szczęście w porę to zauważył i pomógł mi usiąść na łóżku, nim wyrznęłam twarzą o podłogę. Ukląkł przede mną i położył ręce na moich ramionach, uważnie studiując każdy fragment mojej twarzy. Czułam się skrępowana, gdy jego twarz niemal dotykała mojej. Chciałam jak najszybciej wynieść się stamtąd w diabły.

– Czego ode mnie chcesz? – zapytałam cicho.

– Chcę znać prawdę. Dlaczego tu jesteś? – Zbliżył twarz do mojej.

– Przecież sam mnie tu przyprowadziłeś.

– Nie zgrywaj idiotki, Sofio. Doskonale wiesz, że nie o to mi chodzi. Chcę wiedzieć, co robisz w Alabamie!

Przez głowę jak na zawołanie przemknęło mi setki kłamstw, które mogłabym mu wcisnąć, żeby zaraz potem odejść. Ale nie wiedzieć czemu, nie mogłam tego zrobić. Pierwszy raz miałam okazję, by móc z kimś o tym porozmawiać, a na dodatek ten ktoś wiedział o mnie więcej niż inni.

– Chciałam... musiałam wiedzieć, czy żyjesz.

Obecnie

Gavin

Wyciągnąłem telefon i spojrzałem na wyświetlacz.

– Jeszcze pół godziny – zwróciłem się do siedzącego obok mnie Ashera.

Siedzieliśmy w zaparkowanym samochodzie po drugiej stronie ulicy, naprzeciwko klubu Amnesia. Nabrałem głęboko powietrza w płuca i spojrzałem na swojego młodszego brata.

– Masz się nie odzywać, jasne? Nie chcę, żebyś mi to spierdolił. To może być moja ostatnia szansa na odnalezienie Sofii. Wiem, że najchętniej poderżnąłbyś mi gardło, ale nie dzisiaj, okej?

– Wiem, kurwa – warknął. – Nie zaszkodzi jednak, jeśli będzie odpowiednio zmotywowany. – Uderzył zaciśniętą pięścią w dłoń.

Jedynym, czego mój ojciec nauczył nas podczas swojego marnego życia, było to, jak złamać człowieka, używając jedynie własnych pięści. Skurwiela pod tym względem potrafił być bardzo kreatywny. Uwielbiał mnie tłuc, kiedy tylko miał na to ochotę, a ta nachodziła go codziennie. Blizny na moim ciele w większości były pamiątką właśnie po nim. Mój stary twierdził, że w ten sposób mnie hartuje. Na szczęście jego marne życie skończyło się, zanim zaczął tymi samymi metodami trenować mojego młodszego brata.

– Tak, wiem – odparłem. – Ale dzisiaj raczej go nie użyjesz, bracie. Idziemy tam po informacje, a nie odwet, jasne? – Poklepałem go po ramieniu, mając, kurwa, nadzieję, że Asher nie odpierdoli niczego głupiego.

– Jak słońce, bracie – mruknął w odpowiedzi.

Obróciłem głowę i wyjrzałem przez szybę. Obstawiliśmy cały budynek. Zawsze postępowaliśmy w ten sposób, jeśli nie znaliśmy dobrze przeciwnika, a o Iwanie wiedzieliśmy tylko tyle, że pracował dla Dymitrowa i pomógł Sofii uciec. Nie mieliśmy niczego więcej. Nawet Ethan nie był w stanie dokopać się do żadnych informacji, tak jakby facet nie istniał przed przeprowadzką do Aniston. Spojrzałem na Matta i Tylera. Stali po drugiej stronie drogi oparci o ścianę jakiegoś sklepu. Matt był z nami od samego początku. Zrekrutował go jeszcze mój ojciec, ufałem mu bezgranicznie. Miał również przeszkolenie medyczne, co było zajebistym plusem.

Natomiast Tyler dołączył stosunkowo niedawno. Pomógł nam w odbiciu Sofii kilka miesięcy temu, czym udowodnił swoją stuprocentową lojalność. Ethan wraz z kilkoma chłopakami obstawiali tyły klubu i parking. Przeniosłem wzrok z powrotem na brata. Miałem tylko nadzieję, że obejdzie się bez rozlewu krwi.

– To chyba on. – Usłyszałem warknięcie Ashera.

Spojrzałem na wejście do klubu, przed którym właśnie zatrzymała się czarna limuzyna. Kierowca wysiadł pierwszy i otworzył tylne drzwi samochodu. Po chwili zobaczyłem wysokiego faceta w ciemnym garniturze. Tuż obok niego pojawiło się dwóch ochroniarzy i wszyscy razem weszli do budynku.

Iwan, pierdolony Sorokin. Nie widziałem go od czasu, gdy spuszczał mi łomot w tamtej zaściankowej piwnicy. Doskonale pamiętam każdy zadany przez niego cios. Chociaż muszę przyznać, że nie był nawet w połowie tak brutalny jak te dwie pizdy – Anton i Danił.

Jakieś dwa lata temu zaczęliśmy dyskretnie szukać Iwana, ale ślad po nim zaginął. Według naszych informacji gość zniknął dokładnie tej samej nocy, gdy Sofia uciekła. Dlatego byliśmy prze-

konani, że Dymitrow zabił Iwana, ponieważ domyślił się, że ten brał udział w zabójstwie Antona i przyczynił się do zniknięcia Sofii. Z tego też względu wielkim szokiem była dla nas wiadomość, że gość nie tylko żyje, ale również mieszka i prowadzi interesy praktycznie pod naszym nosem.

Gdy dotarliśmy do frontowego wejścia, daliśmy braciom znak, że mają czekać. Gdy tylko przekroczyliśmy próg klubu, oczy wszystkich skupiły się na nas. Jedni gapili się otwarcie, inni próbowali być dyskretni. Natomiast na twarzach wszystkich malował się strach. Fakt – nie przypominaliśmy typowych klientów tego klubu. Miejsce było dość ekskluzywne, a my zamiast przepocowanych trzyrzędowych garniturów mieliśmy na sobie skórzane kurtki z emblematami klubu.

Skierowaliśmy się korytarzem w lewo, gdzie według informacji od Ethana miało się znajdować biuro Sorokina. Po drodze natknęliśmy się na dziewczynę ze spojrzeniem wbitym w podłogę, która pędziła prosto na nas. Dopiero gdy z impetem wpadła w moje ramiona, zdumiona podniosła wzrok. Zauważyłem, że jej twarz jest cała we łzach, jej ramiona drżały. Dziewczyna zamrugała i odsunęła się ode mnie.

– Przepraszam – mruknęła cicho, po czym znów popędziła przed siebie, gdzieś w głąb korytarza.

W chwili, gdy zniknęła nam z oczu, usłyszeliśmy cichy trzask, a zaraz potem ujrzeliśmy Iwana, który opierał się o framugę drzwi z rękami założonymi na piersi.

Wyglądał prawie tak samo, jak go zapamiętałem. Wysoki, niemal tak wysoki jak ja. Może jego ciało nie było aż tak masywne, ale nie miałem wątpliwości, że dużo ćwiczy. Jego ciemne włosy były gdzieś tam przyprószone siwizną. Nie wyglądał na zdziwionego naszym najściem, wręcz przeciwnie – sprawiał wrażenie, jakby na nas czekał.

– Wejdźcie – zaprosił nas gestem do środka, uważnie obserwując każdy nasz ruch.

Popatrzyłem do tyłu i zobaczyłem Ashera ze wzrokiem wbitym w Sorokina. Gniewny wyraz twarzy mojego brata świadczył o tym, że jest na granicy.

Kurwa!

Kiwnąłem głową na Ashera, dając mu znak, żeby się uspokoił. Mój brat posłał mi swoje charakterystyczne niezadowolone spojrzenie, ale skinął głową. Sam wiele lat marzyłem, by rozjechać Sorokina i resztę tych popaprańców. Wszystko zmieniło się w momencie, gdy Sofia opowiedziała mi, co zaszło tamtej nocy, i przyznała, że żyje tylko dzięki Iwanowi. Zapewne nigdy nie zostaniemy przyjaciółmi, ale jednego byłem pewien – do końca życia będę mu wdzięczny za to, co zrobił dla mojej kobiety.

Kiedy weszliśmy do biura, Sorokin podszedł do barku w rogu pokoju, po czym odwrócił się w naszą stronę.

– Szkockiej? – Podniósł napełnioną do połowy szklankę i wyciągnął ją w naszą stronę.

– Skończ z tym gównem – warknąłem. – Wiesz, po co tu przyszliśmy. – Podszedłem do jego biurka i usiadłem na jednym z krzeseł, drugie zajął Asher.

– Wiem? – Uśmiechnął się wymownie i ze szklanką w ręku usiadł przy biurku, naprzeciwko nas – To klub nocny, więc pewnie przyszliście pić i oglądać cipki. – Zaczął wodzić palcem po brzegu szklanki i czekał na naszą reakcję.

Niełatwo było mnie wyprowadzić z równowagi, ale jemu prawie się to udało.

– Uważaj, Sorokin – ostrzegłem go po cichu niskim tonem. – Nie nadwerężaj mojej cierpliwości – Wzięłem głęboki oddech, starając się odzyskać kontrolę nad sobą, choć krew gotowała mi się w żyłach. – Szukamy Sofii. Wiesz, gdzie ona jest?

Gość zmrużył oczy, jakby zaskoczony moim pytaniem.

– Z tego, co mi wiadomo, Sofia była pod twoją opieką, więc to ty powinieneś wiedzieć, gdzie dziewczyna się znajduje – wypluł w moją stronę.

Wyraz jego gęby i to, że na nas czekał, odbierałem jako jasny sygnał, że wiedział o nas więcej, niżbyśmy chcieli.

– Nigdzie nie widziałem twoich ochroniarzy, Sorokin. – Asher odezwał się pierwszy raz, odkąd weszliśmy do klubu. – Dlaczego nie ma ich tu z tobą? Jesteś aż tak odważny czy aż tak głupi? – Mój brat rozciągał szyję, jakby szykował się do walki.

Siedzący naprzeciwko nas mężczyzna uśmiechnął się złośliwie. Zanim jednak zdążył otworzyć usta, usłyszeliśmy ciche pukanie, a po chwili szcęk otwieranych drzwi. I wtedy stało się coś naprawdę dziwnego, kpiący grymas na twarzy Iwana ustąpił miejsca przerażeniu.

– Kurwa – mruknął cicho, patrząc w kierunku drzwi. Mięsień na jego policzku zadrgał nerwowo.

Odwróciliśmy się w tamtą stronę i gdy drzwi się otworzyły, naszym oczom ukazała się ta sama dziewczyna, która wpadła na mnie w korytarzu.

– Panie Sorokin. – Blondynka stanęła w drzwiach. Jej wielkie i zaczerwienione oczy zeskanowały pomieszczenie. Na krótką chwilę zawiesiła wzrok na nas, a następnie ze zmarszczonymi brwiami spojrzała na coraz bardziej wkurwionego Iwana. – Czy pan lub pańscy goście życzyliby sobie czegoś do picia?

Chociaż dziewczyna mimo wyraźnego zdenerwowania starała się mówić spokojnie, w jej głosie dało się wyczuć delikatne drżenie.

– Niczego nie potrzebujemy, Olivio – warknął w jej stronę Iwan. – Wyjdz. – Machnął ręką, żeby ją odprawić.

Napotkałem spojrzenie brata, następnie przeniósłem spojrzenie na Sorokina. Wyglądał, jakby miał zaraz wybuchnąć. Ewidentnie nie chciał, by ta cała Olivia przebywała razem z nami w pomieszczeniu. Widziałem u niego tę samą zaborczość, którą odczuwałem, gdy chodziło o Sofię. Dziewczyna nie wydawała się zrażona jego szorstkim tonem, skrzyżowała ramiona na piersi i nadal stała w miejscu, patrząc na swojego szefa pustym wzrokiem.

– Proszę – dodał Iwan przez zaciśnięte zęby. Widziałem, jak jego nozdrza rozszerzają się w gniewie.

Popatrzyłem na dziewczynę i mógłbym przysiąc, że jeden kącik jej ust uniósł się w uśmiechu, po czym delikatnie skinęła głową i wyszła, zostawiając nas samych.

Jak tylko drzwi się za nią zamknęły, Sorokin wstał zza biurka i ze szklanką w ręku podszedł do okna. Jego napięta postawa zdradzała, że miałem rację co do niego i dziewczyny. Dobrze. W tej chwili każda informacja była dla nas cenna. Jeśli Iwan nie będzie chciał z nami współpracować, przekonamy go, wykorzystując jego słaby punkt. Dziewczynę.

Nagle coś przyszło mi do głowy.

– Dlaczego akurat Anniston? Mogłeś przecież pojechać gdziekolwiek. Dlaczego wybrałeś to miasto?

– To proste. – Zirytowany odwrócił głowę w moją stronę. – Chciałem być blisko, żeby mieć Sofię na oku – burknął.

– Dlaczego? – Odwzajemniłem się takim samym spojrzeniem.

– Chcieliśmy mieć pewność, że jest bezpieczna. – Wzruszył ramionami.

– My? – dociekałem.

– Ja i Danił.

– Danił? – prychnąłem. – Ten gnój nie martwił się o nikogo poza sobą! Zostawił ją ze swoim pojebanym ojcem, bo myślał tylko o sobie! Miał w dupie to, co się z nią stanie! Słyszałeś, co zrobił Mai i jak przez to skończył?

– Jestem świadomy tego, co się z nim stało – Przez chwilę milczał, wyglądał, jakby szukał odpowiednich słów. – Wiedziałem, że Danił miał... problemy, choć nie przypuszczałem, że było aż tak źle. Od dłuższego czasu nie miałem z nim kontaktu, właściwie to od momentu, kiedy Sofia zamieszkała z tobą – wycedził, kręcąc przy tym głową – Ale jednego zawsze byłem pewien, Sofia była dla niego priorytetem. Danił kochał swoją kuzynkę i zrobiłby wszystko, by była bezpieczna.

– Kochał? – wyplułem z obrzydzeniem. – Porwał ją i chciał z powrotem zawieźć do Barlow, do swojego ojca, wiedząc doskonale, co ją tam spotkało. Ten skurwiol nigdy nie kochał nikogo poza sobą.

Sorokin potrząsnął głową.

– Nie wiem, jakie były jego plany. Tak jak mówiłem, nie miałem z nim kontaktu, ale jestem pewien, że nie chciał jej zabrać do domu. Jedyne, co przychodzi mi do głowy, to że chciał ją ukryć.

– Ukryć? Chyba przed sobą i tym swoim równie popierdolonym ojcem!

– Człowieku, ty nadal nic nie rozumiesz! – jęknął Iwan. Sprawiał wrażenie niemal udręczonego.

– To mnie oświeć, kurwa! – zażądałem.

– Dymitrow to w tej chwili najmniejszy problem Sofii. To Anton nie spocznie, póki jej nie dopadnie!

– Jakim, kurwa, cudem, skoro ten gnój nie żyje? – krzyknąłem tak głośno, że zdawało się, że rozjechało mi bębniaki w uszach. Wstałem i ruszyłem w stronę Sorokina. – Sofia mówiła, że go zabiłeś.

– Też tak myślałem, ale gdy po wyprowadzeniu Sofii z domu wróciłem do jej pokoju, by pozbyć się ciała Antona, jego już tam nie było. Dymitrow był na dole z gośćmi, nikt inny nie mógł tam wejść. Anton musiał stamtąd wyjść o własnych siłach. Wiedziałem wtedy, że jeśli nie spierdolę w ciągu kilku minut, to będę trupem – Potrząsnął głową ze zrezygnowaniem, po czym spojrzał prosto na mnie. – Anton to największy pojeb, jaki kiedykolwiek chodził po świecie. Ten chory popierdoleniec miał ochotę na Sofię, odkąd jako mała dziewczynka pojawiła się w domu Dymitrowa.

Przysięgam, serce mi się na chwilę zatrzymało.

Moje mięśnie napięły się w oczekiwaniu na kolejne słowa Iwana. Znałem tę historię od Sofii, ale mimo upływu lat słuchanie o tym, co się wtedy wydarzyło, wcale nie bolało mnie.

– Tamtego wieczoru – Sorokin westchnął i wbił spojrzenie w swoje dłonie – miałem jej pilnować, ale Aleksander w trakcie kolacji oddelegował mnie do obserwacji dołu. Nigdy nie musiałem tego robić, od tego byli inni ludzie. Od razu wiedziałem, że coś jest nie tak. Najpierw wysłał Daniła na drugi koniec kraju, bo wiedział, że ten prędzej by go zabił, niż mu pozwolił skrzywdzić Sofię, a potem odprawił mnie. Widziałem, jak ten skurwiel Anton się do niej ślinił. – Przełknął nerwowo ślinę. – Kurwa, Sofia miała tylko szesnaście lat. Była jeszcze dzieckiem. – Pokręcił głową z obrzydzeniem.

Odwróciłem się od niego i podszedłem do barku, gdzie trzymał alkohol. Wziąłem dwie szklanki i napełniłem je po brzegi. Jedną podałem Asherowi, który przyjął ją z wyraźną ulgą, a drugą wychyliłem jednym haustem.

– Wiem, że była dzieckiem. – Zacząłem chodzić po pokoju w tę i z powrotem. – Mimo to ten skurwiel Dymitrow oddał ją temu gnojowi, jakby była nic niewartym śmieciem!

Millbrook, Alabama, siedziba klubu Bastards

Sofia, 18 lat

– Chciałam... musiałam wiedzieć, czy żyjesz.

Gavin zmarszczył brwi. Wydawało mi się, że przetwarza każde moje słowo po kolei. Mruknął coś, czego nie rozumiałam, po czym uciekł spojrzeniem w bok. Wiedziałam, że moje słowa wywarły na nim duże wrażenie, jednak nie umiałam ocenić, czy pozytywne czy negatywne.

Wykorzystując moment, że był tak blisko, uważnie przyjrzałam się jego twarzy. Jego nos wyglądał, jakby był już kiedyś złamany, a tuż pod kącikiem lewego oka zauważyłam niewielką jasną bliznę. Na skroni i żuchwie kolejne, ale to w żaden sposób nie ujmowało mu urody, wręcz przeciwnie, sprawiało, że był jeszcze bardziej interesujący. Mimo wszystko największe wrażenie robiły jego oczy. Jasnozielone z najdłuższymi rzęsami, jakie kiedykolwiek widziałam. Wiedziałam, że gdy się tak w niego wpatruję, wyglądam jak idiotka, ale za żadne skarby nie mogłam odwrócić wzroku od tego mężczyzny. Gdy tak rozpływałam się nad jego męską urodą, nie zauważyłam, że znów na mnie patrzy.

Gavin puścił moje ramiona i wstał, ograniczając nasz kontakt fizyczny. Oparł dłonie na biodrach i spojrzał na mnie z góry, marszcząc przy tym brwi.

– Dlaczego? – Odchrząknął. – Przecież nie powinno cię to obchodzić. I tak zrobiłaś wtedy więcej, niż powinnaś – Skrzyżował ręce na piersi, mówił teraz chłodnym tonem i miałam wrażenie, że w tym stwierdzeniu pobrzmiewała nutka sarkazmu. Nie miałam pojęcia, dlaczego jego postawa tak nagle się zmieniła.

– Wiem, że nie powinno, ale obchodzi – odparłam zmieszana, wruszając przy tym ramionami. Nie wiedziałam, jakich słów użyć, by mu to logicznie wytłumaczyć. Postanowiłam więc po prostu powiedzieć mu prawdę, a przynajmniej jej część, nieważne, jak idiotycznie ona brzmiała. – Po tym, jak opuściłeś piwnicę, nie mogłam przestać myśleć, czy udało ci się uciec, czy zdołałeś się przeprawić na drugi brzeg rzeki, nim wrócili ochroniarze wuja. – Przełknęłam ślinę. – Byłeś w bardzo kiepskim stanie, a ja... – Wbiłam wzrok w splecione na kolanach dłonie, szukając odpowiedniego słowa. – Nie mogłam przecież nikogo zapytać, czy żyjesz, dlatego... – Zagryzłam wargę i spojrzałam do góry.

– Czyli przejechałaś taki kawał drogi tylko po to? – zapytał zachrypniętym głosem.

Westchnęłam i z napięciem skinęłam głową, mając nadzieję, że to mu wystarczy.

– Skarbie, jeszcze raz, od początku. – Uniósł kpiąco brwi, dając mi jasno do zrozumienia, że nie wystarczyło. – Ale tym razem chcę od ciebie usłyszeć prawdę.

– Przecież powiedziałam ci prawdę! – Przygryzłam policzek, starając się powstrzymać złość. Nie chciałam, by cały jego klub słyszał, o czym rozmawiamy. – Wiem, że to wszystko brzmi idiotycznie, ale naprawdę nie dawało mi to spokoju. Śniłam o tobie codziennie przez ostatnie dziewięć lat. Noc w noc odtwarzałam tamten wieczór, z tą jednak różnicą, że w moim koszmarze za każdym razem umierałeś w tej śmierdzącej piwnicy, a ja nie mogłam nic zrobić, by ci pomóc – westchnęłam i spojrzałam mu w oczy. – Nie mogłam wyrzucić cię z głowy, mimo że naprawdę próbowałam – wymamrotałam cicho.

Gavin przez chwilę sprawiał wrażenie lekko skołowanego, jakby starał się ocenić, czy cokolwiek z tego, co przed chwilą usłyszał, miało coś wspólnego z prawdą.

Odchrząknął.

– Jestem ci wdzięczny za to, co zrobiłaś. – Przechesał ręką włosy. – Zawszę będę ci wdzięczny – dodał, po czym zrobił krok w moją stronę, przez co musiałam odchylić głowę do tyłu, by nadal móc patrzeć na jego twarz. – Chcę jednak wiedzieć, jaki udział w twoim przybyciu tutaj miał Aleksander Dymitrow, bo za chuja nie uwierzę, że ta łajza nie maczała w tym paluchów.

Na sam dźwięk imienia wuja poczułam dreszcze. Zadrżałam i objęłam się ramionami. Zależało mi na tym, by wyjaśnić Gavinowi wszystko, ale za cholerę nie miałam ochoty na rozmowę o wuju. W ogóle miałam nadzieję, że będę mogła przemilczeć powód swojej ucieczki z Barlow.

– Wuj nie wie, że tu jestem. – Potrząsnęłam głową, żeby podkreślić to, co powiedziałam.

– Skończ z tym gównem!

Wzdrygnęłam się na agresywny ton Gavina, co nie uszło jego uwadze, bo następne słowa wypowiedział już odrobinę delikatniej.

– Wiem, że twoja rodzina znowu coś kombinuje. A po ostatniej akcji jest więcej niż pewne, że Dymitrow nie odpuści! Chcę wiedzieć, jaki masz udział w tym cyrku. – Prześlizgnął się wzrokiem po moim ciele. – Co kazali ci...

Zanim zdążył dokończyć zdanie, usłyszeliśmy pukanie do drzwi, a po chwili Asher, Ethan i – jeśli dobrze zapamiętałam – Matt stanęli w drzwiach. Gavin zaklął siarczyście na to nagłe wtargnięcie i ruszył w ich stronę. Odetchnęłam z ulgą, że nam przerwano. Nie chciałam dać po sobie poznać, jak bardzo zabolaty mnie jego słowa. Przez ten rok wiele razy wyobrażałam sobie, jak mogłoby wyglądać nasze spotkanie, ale nigdy nie przyszło mi do głowy, że zostanę tak potraktowana, że Gavin będzie do mnie wrogo nastawiony. Cóż, wszystkie moje wyobrażenia na jego temat opierały się na tym, co pamiętałam z tamtego dnia. Ani razu nie pomyślałam, że może mnie nienawidzić. A przecież miał ku temu wiele powodów.

– Gavin, musimy pogadać – odezwał się Ethan, mierząc mnie wzrokiem. On również nie był zadowolony z mojej obecności tutaj.

– Jeśli jeszcze, kurwa, nie zauważyliście, to jestem teraz zajęty – warknął, nie spuszczać ze mnie oczu.

Ethan obrzucił mnie niechętnym spojrzeniem i uśmiechnął się sztywno.

– Nic ci nie będzie, jeśli zostaniesz tu parę minut sama, prawda?

– Właściwie to powinnam już wracać. – Posłałam mu chłodny uśmiech, podobny do tego, jakim sam mnie obdarował, i ruszyłam wolno do drzwi, starając się zachować spokój. – Jestem zmęczona, a jutro czeka mnie ranna zmiana, więc... – dodałam, nie patrząc na żadnego z nich.

To nawet nie było kłamstwo, naprawdę byłam padnięta. Podeszłam do drzwi, gdzie stali, lecz żaden się nie ruszył, by mnie wypuścić. Musiałabym się na siłę wcisnąć między nich, by wyjść z pomieszczenia. Nie zamierzałam mówić Gavinowi więcej, niż powiedziałam do tej pory, to miało się z celem. Poza tym nie chciałam być przyczyną kłótni między nim a jego braćmi. Nie chcieli mnie tu, co zresztą – zważywszy na to, z kim byłam powiązana – wydawało się całkowicie zrozumiałe.

– Nie ma, kurwa, mowy – warknął Gavin, na co Asher pokręcił głową, wypluwając litanię przekleństw. – Zostajesz w klubie, przynajmniej do czasu, aż mi wszystko wyjaśnisz.

– Nie taka była umowa. Powiedziałeś, że będę mogła stąd wyjść, kiedy tylko będę chciała. – Wyciągnęłam palec w jego stronę. – A to właśnie jest moment, kiedy chcę stąd wyjść – warknęłam.

– Kłamałam – powiedział bez cienia skruchy. – Następnie zwrócił się do Ashera, zupełnie ignorując moje wzburzenie. – Dajcie mi parę minut...

– Kłamałeś? Za kogo ty się, do diabła, uważasz? – wpadłam mu w słowo. – Powiedziałam ci już więcej, niż w ogóle musiałam, ty wstrętny palancie! A teraz się odsuń, żebym mogła przejść!

– Kurwa, bracie – odezwał się Ethan i poklepał Gavina po plecach. – Teraz rozumiem, czemu się tak na nią uparłeś. Mam nadzieję, że w łóżku jest równie gorąca.

Z trudem zarejestrowałam to, co stało się później. Ethan, który jeszcze sekundę temu stał przede mną, leżał teraz na ziemi z ramieniem Gavina oplecionym wokół szyi.

– Ona nie jest klubową suką. Nie będę tolerował braku szacunku w stosunku do niej, zrozumiałeś?

Ethan pokiwał głową na tyle, na ile pozwalał mu ograniczony zakres ruchu. Gavin puścił zszokowanego mężczyznę i podniósł się z podłogi.

– To samo tyczy się was. – Wyciągnął palec w stronę osłupiałej reszty.

– Bracie, ja myślę, że Sofia ma rację – wtrącił się Asher. – Nie przetrzymujemy tu kobiet wbrew ich woli. – Spojrzał na mnie. – Uważam, że jeśli chce wrócić do domu, to powinniśmy jej na to pozwolić.

– Zdaje się, że to ja tu rządę, a wy wykonujecie moje rozkazy i w najbliższym czasie to się nie zmieni – warknął Gavin. Nietrudno było zauważyć, że jest coraz bardziej poirytowany. – To ja decyduję, kto będzie przebywał w klubie, a kto, kurwa, nie! Więc jeśli nie macie do mnie nic innego, to wypierdalajcie z mojego pokoju, już!

Widziałam, że Asher chciał coś jeszcze powiedzieć, lecz zacisnął usta i skinął głową. Widać było, że byli bardziej niż niezadowoleni z decyzji swojego szefa. Chcieli, bym jak najszybciej opuściła ich klub. Nie żeby mi to przeszkadzało, ja również chciałam się stąd wynieść w cholerę. Czulałam jednak, że ich niechęć była związana z czymś więcej niż tylko z moim powiązaniem z Dymitrowem. Wszyscy trzej wyszli z pomieszczenia, zostawiając nas samych.

– Muszę z nimi pogadać, zajmie mi to góra dziesięć minut. Zaczekasz na mnie tutaj. – Gdy dostrzegł strach malujący się na mojej twarzy, dodał: – Nikt tutaj nie wejdzie, daję ci słowo, że jesteś tu bezpieczna. Jak wrócę, dokończymy naszą rozmowę.

Nie zamierzał czekać na moją odpowiedź. Wyciągnął z kieszeni klucz i wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

Podeszłam do krzesła, które stało pod oknem, naprzeciwko łóżka, i usiadłam, wbijając wzrok w ścianę. Moje myśli pędziły jak szalone.

Cholera, wiedziałam, że zostając w tym mieście, ryzykuję bardzo dużo, mimo to wynajęłam tu mieszkanie, znalazłam przyjaciół i pracę... *Chryste, jestem skończoną kretynką* – pomyślałam. Powinnam była wynieść się stąd w diabły już wtedy, gdy Marco mnie przed nimi ostrzegwał. Głupia, wierzyłam, że Gavin, którego poznałam wtedy w piwnicy i który chciał mnie wtedy zabrać ze sobą, nie zmienił się przez te lata. Nie wyjawiałam mu prawdy dotyczącej swojego przyjazdu tutaj... Cóż, przynajmniej nie wyjawiałam całej. To nie tylko chęć sprawdzenia, czy Gavin żyje, ściągnęła mnie do Alabamy. Drugim powodem było to, że mieliśmy przecież wspólnego wroga. Dlatego żywiłam nadzieję, iż trzymając się tak blisko niego, będę bezpieczniejsza.

Po kilku minutach usłyszałam szcęk klucza przekręcanego w zamku. Popatrzyłam w tamtą stronę akurat wtedy, gdy Gavin wszedł do środka. W dłoni trzymał dwie butelki. Jedną wyciągnął w moją stronę. Wzięłam od niego napój. Zauważyłam, że jego włosy sterczały we wszystkie strony, jakby je bez przerwy przeczesywał. Usiadł na łóżku i zaczął mi się przyglądać. Nie odezwał się choćby słowem, ale ani na chwilę nie odrywał ode mnie badawczego spojrzenia. Cholernie krępowala mnie ta cisza i to, jak intensywnie mi się przyglądał. Postanowiłam więc pierwsza zacząć rozmowę.

– W restauracji powiedziałaś, że szukałeś mnie w Barlow... – Odchrząknęłam. – Dlaczego? Pochylił się do przodu i oparł ramiona na udach, nie spuszczać ze mnie wzroku.

– Z tego samego powodu, dla którego ty szukałaś mnie.

Och.

Wstałam i odwróciłam się do okna.

– Kiedy to było?

Gavin wahał się przez moment, a jego spojrzenie na powrót stało się surowe.

– Byłem tam jakieś półtora roku temu. W końcu udało mi się dotrzeć do jednej z kucharek Dymitrowa, która o dziwo chciała gadać.

Pani Hansen.

– I czego się dowiedziałeś?

Nerwowo wbijałam paznokcie w dłonie w oczekiwaniu na jego odpowiedź.

– Dowiedziałem się, że pół roku wcześniej zmarłaś na zapalenie płuc, co było w chuj dziwne, bo według raportu policyjnego zginęłaś wraz z rodzicami i bratem Maximem w wypadku samochodowym, gdy miałaś niecałe osiem lat.

W pokoju znowu zapadła cisza. W mojej głowie kotłowało się miliony myśli.

– Teraz to wszystko nabrało sensu. Nigdy nie pozwolił mi chodzić do szkoły, nie wolno mi było nawet wychodzić na dwór. Danił tłumaczył, że to zbyt niebezpieczne, że mają zbyt wielu wrogów, którzy tylko czekają, by mnie skrzywdzić. – Przyłożyłam dłoń do ust i spojrzałam w jego

stronę. – Danił o wszystkim wiedział, prawda? – wyszeptałam łamiącym się głosem, bo emocje ścisnęły mi gardło.

– Myślę, że tak – odpowiedział, a jego twarz znów przybrała surowy wyraz.

– Ale po co mieliby ukrywać fakt, że żyję? To w ogóle nie ma sensu. Czemu miałyby służyć ta cała szopka?

– Co wiesz na temat interesów swojego ojca? – Gavin zmrużył oczy, czekając na moją odpowiedź.

– Hmm, właściwie to niewiele. Z tego, co sama pamiętam, ojciec pracował dla wuja. Później dowiedziałam się, że zajmował się dla niego hazardem i... stręczycielstwem. – Ostatnie słowo wypłułam z obrzydzeniem.

– To wiem, skarbie. Chodziło mi bardziej o to, co wiesz na temat jego majątku.

– Nic nie wiem. Nigdy się nad tym nie zastanawiałam – odparłam zgodnie z prawdą. – Sądziłam raczej, że wszystko i tak należało do wuja... – Przerwałam, bo dopiero teraz zrozumiałam, do czego zmierzał Gavin. – Myślisz, że sfingował moją śmierć, by dostać się do kasy mojego ojca?

– To jedyny logiczny powód. – Podeszedł i stanął obok mnie. – Ale o tym porozmawiamy później. – Złapał mnie pod brodę i spojrzał mi prosto w oczy. – Wróćmy do tego, o czym rozmawialiśmy wcześniej, bo masz mi wiele do wyjaśnienia, Sofio.

Moje serce zaczęło walić jak młotem. Nie wiedziałam, co miało na to wpływ – czy to, że stał tak blisko mnie, czy raczej to, że jego dłoń dotykała mojej twarzy, a może obie te rzeczy – jedno było pewne: mężczyzna przede mną jednocześnie mnie przerażał i ekscytował.

– Zacznij od początku, jednak tym razem niczego nie pomijaj. – W jego słowach pobrzmiwało ostrzeżenie.

– Dobrze – westchnęłam. Tak naprawdę ostatnią rzeczą, jaką chciałam w tej chwili zrobić, był powrót do wydarzeń sprzed dwóch lat, ale wiedziałam też, że Gavin nie odpuści i nie pozwoli mi odejść, póki nie dowie się ode mnie wszystkiego.

Poza tym zasługiwał na prawdę.

W przestronnym pokoju nagle zrobiło się niezwykle duszno. Cofnęłam się więc o krok, żeby zwiększyć dystans między nami, i wzięłam głęboki oddech. Od jego bliskości zakręciło mi się w głowie.

– Może usiadziemy? – zapytał, jakby czytając mi w myślach. Wskazał dłonią na krzesło, a sam w tym samym czasie usiadł na skraju łóżka.

– Hmm, tak. – Odetchnęłam z ulgą, gdy dał mi tę odrobinę przestrzeni, której tak bardzo potrzebowałam. Usiadłam i spojrzałam wprost na niego. – Wuj nie wie, że tutaj jestem. – Zamilkłam, a po chwili dodałam ciszej: – Przynajmniej taką mam nadzieję. To, co powiedziałam ci wcześniej, było prawdą. Ale miałeś rację, to nie było wszystko.

Gavin założył ręce na piersi i skupił na mnie całą swoją uwagę.

– Nie byłeś głównym powodem mojego przyjazdu tutaj. – Przeszył mnie lodowaty dreszcz, gdy powrócił do mnie błysk wspomnienia tamtej nocy. – Głównym powodem był Anton.

Samo brzmienie imienia tego potwora sprawiło, że zadrżałam. Widziałam, że ciało Gavina napięło się w oczekiwaniu na to, co powiem. Wzięłam głęboki uspokajający oddech i opowiedziałam mu wszystko – każdy szczegół tamtej strasznej nocy. Mój głos z każdym słowem trząsł się coraz bardziej. Nie raz odtwarzałam w myślach wydarzenia tamtej okropnej nocy, ale mówienie o tym... Mrugnęłam, gdy pierwsza łza zawisła w kąciaku mojego oka. Za nią potoczyły się następne. W końcu dałam upust emocjom. Gavin oddychał głęboko, jego klatka piersiowa unosiła się i gwałtownie opadała. Widziałam rozdarcie na jego twarzy, jakby walczył sam ze sobą. Po chwili jednak wstał i ruszył w moją stronę. Zatrzymał się tuż przede mną.

– Cii... już dobrze, skarbie.

Niemal podskoczyłam, gdy kucnął przede mną i delikatnie przesunął kciukami po moich policzkach, żeby wytrzeć łzy.

– Jesteś bezpieczna. Tego gnoja już nie ma. Jesteś bezpieczna – powtórzył, wpatrując się we mnie.

Potrząsnęłam głową. Chciałam mu powiedzieć, że to nieprawda. Może i tego potwora już nie było, ale byłam daleko od bycia bezpieczną. Lecz gdy przytulił moją twarz do swojej szyi, poczułam się, jakby wewnątrz mnie puściła jakaś tama. Emocje wzięły górę, a z mojego gardła za-

miast słów wydobył się zduszony, rozpaczliwy szloch. Wtuliłam się w Gavina, gdy zamknął mnie w ciepłym uścisku. Łzy płynęły mi po policzkach, mocząc jego ubranie. Zdawał się nie zwracać na to uwagi, bo przytulił mnie jeszcze mocniej.

– Już nikt cię nie skrzywdzi – wyszeptał mi łagodnie do ucha. – Obiecuję.

– Nie wiesz tego. – Próbowałam się od niego odsunąć, ale mnie przytrzymał.

– Wiem. Żaden z nich już się do ciebie nie zbliży, rozumiesz? – Jego głos brzmiał pewnie i stanowczo.

– Tak – skłamałam.

Chciałam mu wierzyć. Chciałam choć raz obudzić się bez strachu i bezradności, lecz w najbliższej przyszłości nie było na to szans. To właśnie strach zaprowadził mnie w to miejsce. Pragnęłam wierzyć, że tutaj, tak blisko Gavina, będzie inaczej, że w końcu będę mogła żyć bez oglądania się za siebie. Nie mogłam się bardziej mylić. Dopiero moje przyjście tutaj, do jego klubu, widok tych wszystkich ludzi sprawiły, że zrozumiałam, jak egoistycznie postąpiłam. Swoją obecnością narażałam nie tylko mężczyznę, który właśnie tulił mnie do siebie, ale także wszystkich jego przyjaciół.

Nie wiem, jak długo zajęło mi odzyskanie względnej równowagi. Z pewnością trochę to trwało, aż moje łzy wyschły, a oddech przestał się rwać. Zdałam sobie sprawę, że to był pierwszy raz, odkąd opuściłam Barlow, gdy pozwoliłam sobie na takie emocje. Zmusiłam się, by odrobinę odsunąć się od Gavina. Gdy na niego spojrzałam, zauważyłam, że jego twarz była blada i napięta, jakby z trudem nad sobą panował. Na moment zamknął oczy, a potem wstał. Podszedł do łóżka i znów usiadł naprzeciwko mnie. Na krótką chwilę zapadła cisza.

– Myślisz, że Dymitrow cię szuka?

Przełknęłam gulę, która urosła mi w gardle, i skinęłam głową.

– On nie daruje mi tego, że zabiłam Antona – wyrzuciłam z siebie łamiącym się głosem.

– Przecież to nie ty go zabiłaś.

– Uwierz mi, nawet jeśli Iwan powiedział prawdę, dla wuja nie będzie to miało najmniejszego znaczenia. Aleksander Dymitrow to najbardziej sadystyczny i skrzywiony człowiek, jakiego w życiu spotkałam. – Spuściłam wzrok na dłonie, które trzymałam na kolanach zaciśnięte w pięści. – Nie znosił mnie od samego początku. Chociaż nie, to nie była zwykła niechęć, on mnie nienawidził. Bo jak inaczej wytłumaczysz fakt, że oddał mnie swojemu ochroniarzowi, jakbym była kawałkiem mięsa? Wuj doskonale wiedział, co Anton będzie chciał ze mną zrobić, mimo to nawet się nie zawahał. Natomiast Antona wprost uwielbiał. Dlatego jestem pewna, że będzie chciał pomścić jego śmierć.

– A co z Daniłem? Widziałaś się z nim od tego czasu?

– Nie. Nie widziałam go od prawie dwóch lat – odparłam, podnosząc wzrok na Gavina.

– Myślisz, że Danił o wszystkim wiedział? To znaczy o tym, jakie plany mają wobec ciebie twój wuj i Anton?

– Nie wiem, chociaż to możliwe – szepnęłam, wzruszając ramionami. – Rozmawiałam z nim tego dnia. Powiedział, że wuj przydzielił mu zadanie, więc nie będzie go na kolacji, ale... nie jestem już tego taka pewna.

– Dlaczego? – Nachylił się do przodu i oparł łokcie na swoich kolanach.

– Anton wspominał, że byłam prezentem dla niego. Powiedział, że Danił o wszystkim wiedział i nie zamierzał podważać decyzji swojego ojca. Mój kuzyn nigdy mnie nie zostawiał, a już na pewno nie wtedy, gdy do wuja przychodzili ci... mężczyźni. Zawsze był przy mnie, nawet jeśli narażał się tym na gniew własnego ojca. Ale tego dnia...

– Zostawił cię – dokończył za mnie Gavin.

Zagryzłam wargę i skinęłam głową, żeby potwierdzić to, co już wiedział.

– Kurwa. – Skrzywił się i przeczesał dłonią włosy. – Czyli nie wiesz, co działo się z twoim kuzynem po twojej ucieczce. – Zabrzmiało to bardziej jak stwierdzenie niż pytanie.

– Nie mam pojęcia. Znalazłam tylko kilka informacji na temat wuja, ale o Danile, Iwanie ani śmierci Antona nie było choćby słowa.

Gavin przez chwilę sprawiał wrażenie, jakby intensywnie nad czymś rozmyślał. Spojrzałam mu w oczy, modląc się w duchu, żeby mi uwierzył. Gdy nie byłam już w stanie znieść jego oceniającego spojrzenia, poderwałam się do góry.

– Myślę, że lepiej będzie, jak już pójdę.

Gavin zmarszczył brwi, a potem również wstał.

– Przykro mi, skarbie, ale nie mogę pozwolić ci teraz wyjść.

– Niby dlaczego nie? Przecież obiecałeś, że będę mogła wrócić do domu, gdy już wszystko ci powiem. – Staralam się mówić spokojnie.

Cała ta rozmowa sprawiła, że poczułam się wyczerpana fizycznie i emocjonalnie. Rozpaczliwie marzyłam, by stamtąd wyjść.

– Posłuchaj. – Podeszedł do mnie powoli i ujął mnie szorstką dłonią pod brodę, sprawiając, że nasze spojrzenia się spotkały. – Wiem, że obiecałem, ale wtedy nie znałem jeszcze wszystkich faktów.

– O czym ty mówisz?

– O tym popierdoleńcu Danile. Chociaż nie – parsknął. – Teraz woli, by nazywano go Dash. Od kilku miesięcy atakuje nasze bazy i szlaki dostaw.

Nogi prawie się pode mną ugięły, a gorące łzy na nowo popłynęły po moich policzkach.

– Danił tu jest?

– Nie tutaj, ale blisko. – Podniósł dłonie i przeciągnął kciukami po mojej twarzy, żeby otrzeć łzy. – Zaczęło się jakieś pół roku temu. Założył klub – prychnął. – Chociaż to za dużo powiedziane. Zebrał największe szumowiny, jakie chodzą po świecie. Sądziłem, że ten pojeb chce dokończyć to, co nie udało się jego ojcu, ale teraz, gdy na jaw wyszły wszystkie fakty, nie jestem już tego taki pewien.

– Jeśli to, co mówisz, jest prawdą i Danił jest gdzieś blisko, to tym bardziej powinnam stąd jak najszybciej odejść. Zostając, narażę na niebezpieczeństwo ciebie i tych wszystkich ludzi. – Wskazałam ręką na drzwi.

– Skarbie, nic nam tu nie grozi. Może i Danił zebrał największe łajzy, ale jest ich tylko garstka. Nie mają z nami szans. Zaufaj mi, nikt nie przedostanie się do klubu bez naszej wiedzy – zapewnił.

– Nie chcę być powodem niezadowolenia twoich ludzi. – Nerwowo wypuściłam powietrze z płuc. – Teraz rozumiem, dlaczego tak bardzo wkurzyło ich moje przyjście tutaj. Dziękuję, ale nie mogę tu zostać.

Gavin wymruczał pod nosem przekleństwo.

– Skarbie, Ethan ma tendencje do wpadania w paranoję, a Asher... – urwał, jakby szukając właściwego słowa – ...Asher miał swoje powody, ale uwierz mi, to nie miało nic wspólnego z twoim pochodzeniem. Już wszystko sobie wyjaśniliśmy. Nie będą ci robić żadnych problemów. Zresztą czekają na nas na dole, więc sami mogą ci to powiedzieć. – Pociągnął mnie za rękę i poprowadził do drzwi, nie zwracając uwagi na moje protesty.

Zeszliśmy na dół i najbardziej zdziwiła mnie panująca tam cisza. Jeszcze chwilę temu wszędzie tłoczyli się ludzie i było głośno. Teraz została tylko garstka osób. Zauważyłam, że tych kilku mężczyzn przyglądało się nam z nieskrywaną ciekawością, a szczególnie intensywnie przyglądali się naszym złączonym dłoniom. Zawstydzona próbowałam wyszarpnąć rękę, ale Gavin tylko wzmocnił uścisk. Nie wyglądał, jakby spojrzenia jego przyjaciół robiły na nim wrażenie, a przynajmniej nie dawał tego po sobie poznać. Szedł, nie zwracając na nikogo uwagi. Ponownie ciągnął mnie za sobą jak szmacianą lalkę. W końcu zatrzymaliśmy się tuż przed jakimś pokojem. Zza drzwi dochodziły podniesione głosy.

Gdy tylko drzwi się otworzyły, naszym oczom ukazało się trzech znanych mi już mężczyzn i jakaś kobieta. Na nasz widok wszyscy ucichli, a dziewczyna wstała. Gavin zaklął siarczyście i jeszcze mocniej ścisnął moją dłoń. Wszyscy podnieśli na nas wzrok. Ethan patrzył na mnie spoode łba, zupełnie tak samo jak wcześniej. Natomiast Asher się uśmiechnął i gdy już otwierał usta, by coś powiedzieć, zamknął je z powrotem, bo zauważył nasze złączone dłonie. Miałam wrażenie, jakby powietrze w pomieszczeniu wibrowało od nadmiaru emocji.

Przez kilka długich, krępujących sekund jedynym dźwiękiem słyszalnym w pokoju był mój urywany oddech.

– Gavin, jesteś w końcu. – Dziewczyna ruszyła w naszą stronę. Była wysoka, dużo wyższa niż ja. Włosy miała związane w wysoki kucyk, który podskakiwał przy każdym jej ruchu. Była ładna, choć jej twarz pokrywał zdecydowanie za mocny makijaż. Stała przed nami i rzuciła się

Gavinowi na szyję, totalnie mnie ignorując. – Czekam już ponad godzinę. – Odchyliła się nieco i popatrzyła na niego z pretensją. – Ci kretyni nie chcieli mnie do ciebie wpuścić! – jęknęła, po czym znów go objęła i uściskała.

Z rozchylonymi ze zdziwienia ustami obserwowałam tę osobliwą scenę, usiłując przy tym zignorować dziwne uczucie w żołądku. Dziewczyna w butach na wysokim obcasie prawie dorównywała Gavinowi wzrostem. Niestety musiałam przyznać, że wyglądają razem wspaniale.

Nagle dostrzegłam, że nasze dłonie nadal pozostają złączone. Próbowałam uwolnić rękę, nim jego dziewczyna to zauważy, lecz on jeszcze mocniej zacisnął palce, wprawiając mnie tym w zdumienie. Użyłam więc całej swojej siły, by wyszarpnąć się z jego uścisku. Obdarzył mnie tylko gniewnym spojrzeniem, a potem skupił się z powrotem na stojącej przed nim dziewczynie.

– Co tu robisz, Lucy? Nie miałaś być w Ohio z Carlosem? – zapytał, gdy przestali się obejmować. W jego głosie brzmiało przyjemne zdziwienie.

Blondynka z uśmiechem wzruszyła ramionami, lecz radość znikła z jej twarzy. Spojrzała na mnie i muszę przyznać, że wyglądała na zszokowaną, jakby dopiero teraz zauważyła moją obecność.

– A ty to kto? – Obrzuciła mnie lekceważącym spojrzeniem, po czym znów wlepiła wzrok w Gavina, nie czekając na moją odpowiedź.

Nieprzyjemne uczucie w brzuchu powróciło ze zdwojoną siłą.

– To Sofia, moja kobieta. – Gavin na potwierdzenie swoich słów przyciągnął mnie do swojego boku.

Przysięgam, że gdy tylko kłamstwo wydobyło się z jego gardła, moje serce na moment się zatrzymało. Nie umiałam jednak stwierdzić, czy przez wrażenie, jakie zrobiły na mnie jego słowa, czy raczej dlatego, że dotarło do mnie, że on i Lucy nie są parą. Zdezorientowana rozejrzałam się po pokoju. Oszołomienie malujące się na twarzach przyjaciół Gavina jasno wskazywało na to, że oni również się tego nie spodziewali.

– Kobieta? – Lucy nie udało się ukryć grymasu odrazy, który wykrzywił jej usta.

– Tak. – Uśmiechnął się do niej szeroko, ignorując jej niezadowolenie, po czym zwrócił się do mnie: – Sofio, poznaj Lucy, moją przyjaciółkę. Znamy się od dzieciństwa.

Nie miałam pojęcia, dlaczego Gavin skłamał, ale postanowiłam zagrać w jego grę.

– Cześć – przywitałam się i wyciągnęłam rękę w stronę Lucy. Choć gdy patrzyłam na jej minę, dochodziłam do wniosku, że wolałabym wsadzić dłoń w mrowisko.

Lucy, zamiast również wyciągnąć dłoń, zmierzyła mnie wzrokiem, po czym wycedziła:

– Nie przyzwyczajaj się za bardzo, moja droga. Gavin nie znosi monotonii.

– Lucy, kurwa! – Warknięcie Gavina rozeszło się echem po całym pokoju. – Sofia i ja jesteśmy razem, więc masz się do niej odnosić z szacunkiem, jasne? Jeśli nie, to wiesz, gdzie jest wyjście. – Jego oczy błysnęły gniewnie, gdy czekał na jej reakcję.

Lucy zaczerwieniła się nieco pod naporem jego ostrego spojrzenia. Sądząc po jej zszokowanej twarzy, dziewczyna nie była przyzwyczajona do krytyki ze strony Gavina.

– Przepraszam, głupio wyszło. Nie chciałam cię obrazić. Gavin nigdy nie nazwał żadnej kobiety swoją, stąd moje zdziwienie. – Jej głos nabrał mdląco słodkiego tonu. Zrobiła przy tym skruszoną minę i wyciągnęła rękę w moją stronę. – Zacznijmy od nowa, jestem Lucy, najlepsza przyjaciółka Gavina.

Niechętnie wyciągnęłam dłoń i dotknęłam jej palców.

– Miło mi cię poznać, Lucy. – Uśmiechnęłam się z przymusem, choć w myślach obrzucałam ją wszystkimi inwektywami, jakie przychodziły mi do głowy.

– Lucy, może zaczekasz na Gavina w barze – rzucił szorstko Asher. – Mamy pewne sprawy do omówienia. Klubowe sprawy – dodał.

– Asher ma rację. – Gavin zabrał rękę z mojej talii, odwrócił się i otworzył przed Lucy drzwi. – Daj nam chwilę.

Dziewczyna spojrzała na mnie, licząc zapewne, że ja również wyjdę. A gdy zobaczyła, że nie zamierzam się ruszyć z miejsca, mruknęła coś pod nosem i wymaszerowała z pokoju.

Kiedy tylko drzwi się za nią zamknęły, odetchnęłam z ulgą. To uczucie nie towarzyszyło mi jednak długo, bo w mig przypomniałam sobie, po co tutaj przyszliśmy. Gavin pociągnął mnie do stołu, gdzie nadal siedzieli jego przyjaciele. Ale zanim usiedliśmy, zatrzymał się, zmuszając mnie,

żebym na niego spojrziała.

– Przepraszam cię za Lucy. – Odchrząknął. – Z reguły się tak nie zachowuje. Nie wiem, co w nią dziś wstąpiło.

Za plecami usłyszałam prychnięcie. Zdaje się, że tylko Gavin tego nie zauważył. Dziewczyna na niego leciała i każdy, kto miał oczy i chociaż odrobinę mózgu, to widział. Mnie wystarczyło tylko kilka minut, by z całą pewnością stwierdzić, że cała ta scena wynikała z jej zazdrości.

– Wszystko w porządku. – Uspokoiliam go delikatnym uśmiechem. Miałam nadzieję, że udało mi się ukryć zdenerwowanie. – Nie rozumiem jednak, po co ta cała szopka.

– Im mniej osób wie, że jesteś kuzynką Dasha, tym lepiej. Poza tym, skarbie, to klub motocyklowy – dodał, jakby to miało mi wszystko wyjaśnić. A potem, gdy dostrzegł konsternację malującą się na mojej twarzy, westchnął. – Jako moja kobieta będziesz pod moją osobistą ochroną. W klubie panują trochę inne zasady niż te, do których, zdaje się, przywykłaś.

– Inne?

– Cóż... trochę swobodniejsze.

Nadal nie rozumiejąc, o czym mówił Gavin, odwróciłam się i spojrziałam na pozostałych mężczyzn.

– Jako jego kobieta będziesz miała pewność, że żaden skurwiol nie położy na tobie łap w klubie ani poza nim – wyjaśnił Asher z zaciętą miną.

– No właśnie – wtrąciłam. – Jeśli o tym mowa, to wolałabym jednak wrócić do domu – zwróciłam się do Gavina.

– Nie ma takiej opcji. – Odsunął dla mnie krzesło, naparł lekko na moje ramiona, bym usiadła, a potem sam zajął miejsce obok mnie. – To zbyt niebezpieczne. Nie wiemy, co Danił zamierza, a z tego, co mówiłaś, wynika, że stary Dymitrow tak łatwo ci nie odpuści. Sama, bez ochrony, nie będziesz miała żadnych szans.

Przeszedł mnie zimny dreszcz. Wiedziałam, że Danił nie zawahałby się ani sekundy przed zabiciem Gavina i jego ludzi. Ale czy byłby zdolny skrzywdzić również mnie? Kiedyś odpowiedziałabym, że nie ma takiej opcji, ale teraz... teraz już niczego nie byłam pewna.

Przez ostatnie miesiące spędzone w Barlow obserwowałam zmianę zachodzącą w Danile. Ta odrobina empatii, która odróżniała go od jego sadystycznego ojca, zanikała, ustępując miejsca bezwzględności. Chciałam wierzyć, że mój kuzyn nie mógłby mnie skrzywdzić. Przecież do tamtej pory zawsze mnie chronił, więc dlaczego mnie wtedy zostawił? Przecież musiał wiedzieć, czego Anton ode mnie oczekuje.

– No dobrze, masz rację, nie powinnam wracać do domu, ale tutaj również nie mogę zostać. Jeśli Danił chce mnie dopaść, to tym bardziej powinnam się trzymać z dala od tego klubu. Jeżeli zostaną, ściągnę na was niebezpieczeństwo. Muszę stąd jak najszybciej wyjechać, najlepiej jeszcze dzisiaj – dodałam cicho.

– I co? Myślisz, że twój kuzyn lub wuj cię nie odnajdą? Myślisz, że ataki na nasz klub były przypadkowe? Oni musieli wiedzieć, że jesteś w Alabamie. Sądzieli tylko, że ukrywasz się w naszym klubie. – Gavin spojrział na mnie, a jego twarz wykrzywił grymas złości.

– Wiem, że to nie był przypadek. Tym bardziej powinnam wyjechać. Nie chcę narażać ani ciebie, ani twoich ludzi na gniew swojego wuja.

– Nami się nie przejmuj. Nie z takimi dawaliśmy sobie radę. Ty jak dotąd nie zdołałaś się przed nimi ukryć. Jeżeli wyjedziesz, nie będziemy w stanie ci pomóc, rozumiesz?

Wiedziałam, że miał rację. Sama byłam totalnie bez szans. Nie miałam ani pieniędzy, ani pomysłu, gdzie mogłabym się ukryć. Skinęłam głową, niezdolna cokolwiek powiedzieć. Spojrzałam wprost na siedzących po przeciwnej stronie mężczyzn, którzy właśnie wymieniali dziwne spojrzenia. Nerwowa atmosfera, która do tej pory panowała w pokoju, jakby odrobinę się rozluźniła.

– Myślę, że Gavin ma rację – odezwał się Ethan.

Zszokowała mnie ta odpowiedź.

– Powinnaś tu zostać, przynajmniej na jakiś czas, po tym, co zrobiłaś dla Gavina, jesteśmy ci to winni. A Daniłem się nie przejmuj, dajmy sobie z nim radę. – Spojrział na swoich sąsiadów, którzy zgodnie pokiwali głowami.

– Jeśli naprawdę nie macie nic przeciwko, to na jakiś czas zostanę tutaj – odparłam niepewnie, widząc ponaglące spojrzenie Gavina.

Wątpliwości szybko ze mnie uleciały, gdy zauważyłam, że odetchnął z ulgą.

Przez następne kilka minut Gavin przekazywał reszcie to, czego wcześniej się ode mnie dowiedział. Mężczyźni nie kryli złości, gdy opowiadał im o okolicznościach, w jakich uciekłam z Barlow. Później wszyscy zgodnie stwierdzili, że nie powinnam dłużej pracować w barze. Było to zbyt niebezpieczne, nie tylko dla mnie, ale i dla ludzi, z którymi miałam tam kontakt. Od razu pomyślałam o Mai i Marcu. Nie mogłam ich świadomie narażać, szczególnie że Danił był gdzieś w pobliżu. Nagle ogarnęła mnie fala mdłości, zupełnie jakbym dostała pięścią w brzuch, gdy zdałam sobie sprawę, że być może już nigdy ich nie zobaczę, że będę musiała odciąć się od ludzi, którzy przez ostatni rok stali się moją rodziną.

– Chciałem cię przeprosić.

Oderwałam wzrok od swoich dłoni i spojrzałam na Ethana.

– Klub ma wielu wrogów, dlatego musieliśmy być ostrożni. Wiem, że to nie tłumaczy tego, że zachowałem się jak buc, ale...

– Rozumiem, dlaczego tak zareagowałeś – przerwałam mu. – To naprawdę wspaniałe, że Gavin ma wokół siebie ludzi, którym na nim zależy. – Spojrzałam w bok na siedzącego obok mnie mężczyznę. Intensywność jego spojrzenia sprawiła, że po moim ciele rozlała się fala gorąca. Szybko wróciłam wzrokiem do Ethana. – Przeprosiny przyjęte.

Kiedy wychodziliśmy z pokoju, zostaliśmy zatrzymani przez Ashera. Chciał porozmawiać z Gavinem. Ethan zaferował, że oprowadzi mnie w tym czasie po klubie, na co jego prezydent obdarzył go niezadowolonym spojrzeniem.

Ethan wraz z Mattem zaprowadzili mnie do salonu, który – jak się okazało – był również barem. Siedziało tam tylko kilku mężczyzn. Zajmowali stolik w rogu pokoju. Ethan wyjaśnił mi, że prawie każdy członek klubu ma swój dom, jednak część z nich większość czasu i tak spędza w klubie, dlatego na górze jest mnóstwo pokoi dla braci. Następnie usiedliśmy przy barze, a Matt stanął po przeciwnej stronie i zaczął nalewać alkohol. Spojrzałam w dół, marszcząc brwi, gdy zapach unoszący się z postawionej przede mną szklanki zaczął drażnić moje nozdrza.

– Co jest? Nie lubisz whisky?

Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem, nigdy jej nie piłam.

– Przecież pracowałaś w barze. Nie uwierzę, że nigdy nie próbowałaś tego bursztynowego cudu. – Uśmiechnął się do mnie, upijając łyk ze swojej szklaneczki.

Po raz kolejny wzruszyłam ramionami.

– Właściwie to nigdy nie piłam żadnego alkoholu. Nie czułam takiej potrzeby. Alkohol powoduje zamroczenie, a ja nie mogłam sobie na to pozwolić. Poza tym mam dopiero osiemnaście lat, więc myślę, że z takimi napojami mogę jeszcze poczekać.

Siedzący obok Ethan zakrztusił się swoim drinkiem. Gdy w końcu przestał kaszleć, spojrzał na Matta, a potem na mnie.

– Gavin o tym wie? – zapytał, wycierając usta.

Spojrzałam w bok. Na jego czerwonej twarzy malowało się rozbawienie.

– O tym, że nie piję, czy o tym, ile mam lat?

Ethan uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– To o twoim wieku.

– Nie. Spotkaliśmy się zaledwie parę godzin temu, mieliśmy ważniejsze tematy niż mój wiek.

Nastąpiła cisza, którą po chwili przeszył wybuch śmiechu mojego sąsiada. Matt natomiast nachylił się nad barem, by przybliżyć twarz do mojej. On też był wyraźnie rozbawiony.

– Zostanę twoim najlepszym przyjacielem, tylko obiecaj, że będę mógł być w pobliżu, gdy mu o tym powiesz.

– Kurwa, ja też – zarechotał Ethan.

Potrząsnęłam głową i uśmiechnęłam się w odpowiedzi. Mężczyźni okazali się zupełnie inni, niż jeszcze chwilę temu myślałam. Byli zabawni i naprawdę mili. A to były ostatnie cechy, jakich się spodziewałam po groźnych bikerach.

Po jakimś czasie postanowiłam skorzystać z toalety. Gdy stałam już przed lustrem, myjąc ręce, westchnęłam, bo nagle zdałam sobie sprawę z dziwaczności całej tej sytuacji. Powinnam czuć

niepewność lub strach, przecież właśnie zgodziłam się zamieszkać w klubie motocyklowym z zupełnie obcymi mi ludźmi. Tymczasem skłamałabym, gdybym powiedziała, że towarzyszyły mi takie odczucia. Wręcz przeciwnie – pierwszy raz od bardzo dawna przepełniał mnie spokój.

To wrażenie nie trwało jednak długo, gdyż w drzwiach stanęła Lucy, a jej napięta postawa stanowiła jasny sygnał, że nie przyszła na babskie pogaduchy.

Skrzyżowałam ramiona na piersi, przybierając obronną pozę. Lucy uśmiechnęła się ironicznie i po raz kolejny zlustrowała mnie od stóp do głów. Jej oczy ciskały gromy. Teraz, gdy byliśmy same, nie ukrywała już swojej złości.

– Nie rozumiem. Co on w tobie widzi? – Ponownie obrzuciła mnie kpiącym spojrzeniem.

– Może powinnaś go o to zapytać. – Wzruszyłam ramionami z udawaną swobodą.

– Widziałam tu niejedną taką jak ty. Mój Gavin nie umie być monogamistą, szybko się tobą znudzi – prychnęła pogardliwie. – Przez jego łóżko prześlizgnęło się mnóstwo kobiet i żadna nie zagościła tam na dłużej, podobnie będzie z tobą. – Podeszła do mnie i złapała mnie za łokieć.

Moja irytacja sięgnęła zenitu.

– I co wtedy, Lucy? Liczysz, że gdy już skończy z tymi kobietami, przyjdzie do ciebie, prawda? – odgryzłam się i wyszarpnęłam rękę. – Może i nie znam Gavina tak dobrze jak ty, ale wiem, że jeśli facet jest zainteresowany kobietą, to nie zostawia jej sobie na koniec.

– Sofia ma rację.

Obie się odwróciłyśmy, gdy usłyszałyśmy męski głos. Za nami stał oparty o drzwi Matt.

– Myślę, Lucy, że Gavin już nie raz z tobą o tym rozmawiał, ale jak widać, nie dotarło. – Ruszył w naszą stronę, nie odrywając spojrzenia od Lucy, która nerwowo przełknęła ślinę. Najwyraźniej dziewczyna traciła swoje bojowe nastawienie, gdy nie było w pobliżu Gavina.

– Kazał mi ci przekazać, żebyś na niego nie czekała. Jutro do ciebie zadzwoni. – Gestem wskazał na drzwi. – Zaprowadzę cię do wyjścia.

Dziewczyna wciągnęła głośno powietrze. Najwyraźniej nie spodziewała się takiego obrotu spraw.

– Sama trafię – burknęła.

– Nie wątpię, w końcu bywasz tu częściej niż we własnym domu. Mimo wszystko chcę mieć pewność, że stąd wyjdiesz.

Ponownie wskazał na drzwi, jednak tym razem Lucy nie stawiała oporu. Wyszła, nie oglądając się za siebie.

Obecnie

Gavin

Byłem bliski furii. Miałem ochotę rozjechać wszystko, co wpadłoby mi w ręce. Ten skurwysyn żył i w zasadzie mógł być teraz wszędzie, a my nie mieliśmy pojęcia o miejscu jego pobytu. Kurwa! Jeśli dorwał Sofię... Zależało mi na niej bardziej niż na własnym życiu. Gdybym tylko wcześniej wyciągnął głowę z dupy, Sofia byłaby bezpieczna w klubie ze mną.

Przetarłem twarz dłońmi i ruszyłem w stronę siedzących mężczyzn.

– Jak to się stało, że nic na ten temat nie wiedzieliśmy? – Zatrzymałem się i spojrzałem na Sorokina. – Nie było śladu Antona, gdy sprawdzaliśmy, czy żyjesz! Kurwa, wytłumacz mi, jak to w ogóle możliwe.

Iwan przez chwilę wpatrywał się we mnie, po czym wstał i przeczesał włosy palcami.

– Nie mam pojęcia. – Wzruszył ramionami. – Tak jak mówiłem wcześniej, gdy wróciłem do pokoju, na podłodze zamiast ciała tego gnoja była tylko kałuża krwi. – Zaśmiał się krótko, szorstko. – Mój błąd, nie sprawdziłem, czy skurwiel nadal oddychał, ale myślałem tylko o tym, by jak najszybciej wyprowadzić stamtąd Sofię. Mój człowiek pomógł jej dostać się do Portland, lecz gdy tam dotarłem, jej już nie było. Przepadła jak kamień w wodę. Tego samego dnia skontaktowałem się z Daniłem i dołączyłem do niego w Idaho. Kurwa, powinienem być z nią pójsć. Gdybym wiedział, że Anton żyje... Na ślad Sofii natrafiliśmy jakieś dwa miesiące później. – Spojrzał mi prosto w oczy. – Popęniła błąd i wypytywała o ciebie i o twój klub. To wzbudziło czujność jednego z naszych ludzi. Gdy już mieliśmy pewność, że jest bezpieczna, Danił pojechał do Barlow. Tam okazało się, że większą część interesów przejął Anton, co było w chuj dziwne, bo to wszystko miało kiedyś należeć do Daniła. Zresztą właśnie dlatego Dymitrow tego dnia wysłał syna do Idaho, by ten zapoznał się z biznesem przed jego przejściem. W Idaho prowadzili kilka burdeli, ale Danił...

– Zostawił Sofię z tą świnią, by zostać wykwalifikowanym alfonsem – wszedłem mu w słowo.

– Po pierwsze, zostawił ją ze mną – wypluł rozniewany. – Po drugie, uwierz mi, znałem Daniła całe życie, nie miał zamiaru handlować kobietami jak jego ojciec. Podejrzewam, że właśnie to było powodem, dla którego to Anton zajął jego miejsce.

– Więc dlatego założył ten swój klub? Do starego nie miał już po co wracać, to sam zaczął sprzedawać prochy i broń, prawda? – zapytał Asher.

– To było trochę bardziej skomplikowane, ale tak, główny powód stanowiło odcięcie Daniła od kasy Dymitrowa.

Nagle przypomniało mi się coś jeszcze.

– Z raportu policyjnego wynikało, że Sofia zginęła wraz z rodzicami i bratem w wypadku. Wiesz coś na ten temat?

– Właściwie to niewiele. – Sorokin usiadł z powrotem na krześle. – Gdy zacząłem pracę dla Dymitrowa, dziewczyna już z nim mieszkała. Prawdy o tym, kto był jej ojcem, dowiedziałem się od Daniła. Z początku myśleliśmy, że chodziło o kasę i o to, że po śmierci wszystkich członków rodziny Aleksander i Danił jako jedyni krewni dostaliby wszystko. Wobec tego mógł przecież zabić Sofię razem z resztą, prawda? – Pokręcił głową. – Jednak rozkaz Dymitrowa był jasny. Sofia miała

żyć. Później okazało się, że Wiktor i jego żona żyli ponad stan, więc praktycznie nic po sobie nie zostawili.

– Kurwa, nic już z tego nie rozumiem. Myślałem, że ukrywał Sofię, by dobrać się do jej kasy.

– Nie było żadnej kasy i Dymitrow doskonale o tym wiedział, jeszcze zanim zabił brata. Ukrywał to, że Sofia żyje, z jakiegoś zupełnie innego powodu. Niestety nie zdążyliśmy tego ustalić. Jedyne, czego byliśmy pewni, to że nienawidził jej całym sobą. Nie potrafił nawet znieść przebywania z nią w jednym pokoju. Potem się okazało, że bez mrugnięcia okiem oddał ją temu pojebowi.

Mój puls przyspieszył. Gwałtownie wypuściłem powietrze z płuc.

– Musimy ją znaleźć.

– Znajdziemy, bracie. – Asher poklepał mnie po ramieniu.

Ręce drżały mi na kierownicy, a krew nadal gotowała się w żyłach.

Wracałem właśnie z Tuscaloosy. Musiałem spróbować jeszcze raz porozmawiać z Mayą, jednak zupełnie nie spodziewałem się usłyszeć tego, co mi powiedziała. Dodałem gazu, chciałem się jak najszybciej znaleźć w klubie. Byłem wkurwiony na Lucy i swojego ojca, ale przede wszystkim na siebie. W głowie wciąż dźwięczały mi słowa Mai.

– *Sofia miała już dość, Gavin, dość tego, że jest tą drugą, zawsze za Lucy. Przecież słyszałeś naszą ostatnią rozmowę – westchnęła. – Sofia mówiła szczerze, nie miała już siły sama walczyć o wasz związek.*

– *Nigdy nie była tą drugą. Była, jest i będzie tą jedyną. Gdybym wiedział... Kurwa mać!*

Maya westchnęła i pokręciła głową. Shade objął ją opiekuńczo ramieniem i posłał mi surowe spojrzenie.

– *Przecież musiałeś widzieć, co się z nią dzieje. Była naprawdę smutna, Gavin. Nigdy jej takiej nie widziałam. Lucy dręczyła ją od samego początku, a ty nic nie zrobiłeś.*

– *Nie wiedziałem, to znaczy... – Wstałem i przeczesałem włosy palcami. – Nie było tajemnicą, że za sobą nie przepadają, ale nie przypuszczałem, że jest aż tak źle. – Zirytowany wypuściłem powietrze z płuc. – Kurwa! Spierdoliłem sprawę i to po całości. Myślałem tylko o tym, jak wyciągnąć Lucy z gówna, w które się wpierdoliła, zresztą nie pierwszy raz. Moja kobieta miała rację, mówiąc, że jestem pierdolonym głupcem. Powinienem być ukrócić to już wtedy, gdy Lucy usiłowała mi wmówić, że Sofia ma romans. Jednak jak zwykle tłumaczyłem sobie, że Lucy próbuje rozbić mój związek, ponieważ sama jest nieszczęśliwa. Nieszczęśliwa przeze mnie.*

W mojej głowie to wszystko miało sens. Myślałem, że nie mówiąc Sofii wszystkiego, chronię ją przed powrotem do traumatycznych wspomnień. Nie mogłem się bardziej mylić. Powinna była znać prawdę od samego początku.

– *Bracie – wtrącił się Ethan – skoro Sofia planowała odejść, to może oznaczać, że Anton nie miał z jej zniknięciem nic wspólnego. A to jest, kurwa, zajebista wiadomość.*

– *Kim, do kurwy nędzy, jest Anton? – Przetarłem dłonią twarz i spojrzałem na Shade'a.*

– *Anton był prawą ręką Dymitrowa, wuja Sofii.*

Usiadłem na sofie, naprzeciwko nich i opowiedziałem im wszystko, począwszy od mojego porwania, gdy miałem niespełna piętnaście lat. Przyznałem, w jakich okolicznościach poznałem Sofię i że tylko dzięki niej żyję. Wyjaśniłem im szczegółowo, jaką rolę w tym wszystkim odgrywali Danił, Anton i Iwan. Podkreśliłem, że mój jebany ojciec nie kiwnął nawet palcem, by mi pomóc, a kilka miesięcy później na imprezie klubowej zgwałcił Lucy. Na koniec zostawiłem historię ucieczki Sofii. Dostrzegłem, że moje wyznanie wywołało szok na twarzach słuchaczy, szczególnie Mai. Sofia trochę jej powiedziała, ale wiedziałem, że podała jej tylko podstawowe informacje. W pokoju zapadła cisza.

– *Stary, kurwa, to wszystko jest... – Shade urwał, zapewne szukając odpowiedniego słowa.*

– *Popierdolone?*

– *Tak, to na pewno. Więc ten cały Iwan jest w drodze do Barlow?*

– *Tak.*

– *Myślisz, że można mu ufać?*

– *Nie mam, do chuja, pojęcia. Wszystko wskazuje jednak na to, że z Daniłem starali się*

chronić Sofię. Już raz udowodnił, po czyjej jest stronie, gdy pomógł jej uciec z Barlow, ale na wszelki wypadek pojechali z nim Asher i Kit. Jutro do nich dołączę, ale najpierw chciałem porozmawiać z Mayą. – Spojrzałem na nią, była blada.

Wbijiała wzrok w swoje kolana. Shade również to zauważył.

– Carmella?

– Ja chyba wiem, gdzie jest Sofia – powiedziała cicho, wciąż na nas nie patrząc.

– Jak to, kurwa, wiesz, gdzie jest Sofia? – Serce podskoczyło mi do gardła.

– Przepraszam, sądziłam...

– Przepraszasz? – zapytałem drwiąco. – Szukamy jej ponad miesiąc. W tym czasie ten pojeb mógł ją dopaść, a ty, kurwa, przepraszasz? – Stanąłem przed nią, a ona wstrzymała oddech i powoli podniosła wzrok.

– Spokojnie, człowieku – warknął Shade i również wstał.

– To znaczy, nie jestem pewna – zaczęła. – Sofia wspominała kiedyś, że chciałyby pojechać nad Lake Martin. Chciała tam jechać z tobą, ale nigdy nie miałaś czasu, więc... – podniosła na mnie wzrok – ...może jednak wybrała się tam sama?

Zacisnąłem ręce na kierownicy.

Pokonywałem drogę z maksymalną prędkością, jaką zdołałem osiągnąć, nie przejmując się zupełnie przepisami, więc za kilka minut powinienem dotrzeć do klubu. Byłem zmęczony, zajebiście, kurewsko zmęczony. W klubie Blasted spędziłem więcej czasu, niż powinienem. Ale przynajmniej w końcu mieliśmy jakiś trop.

Zahamowałem gwałtownie przed klubem i zeskoczyłem z motocyklu. Nie byłem zdziwiony, gdy zobaczyłem samochód Lucy przed budynkiem. Nigdy nie słuchała tego, co się do niej, kurwa, mówiło. Momentalnie poczułem rozgoryczenie i gniew. Szybkim krokiem ruszyłem w kierunku wejścia.

Tym razem nie pozwolę, by współczucie i wspomnienie tego, co zdarzyło się przed laty, przejęły nade mną kontrolę.

Millbrook, siedziba klubu Bastards

Sofia, 18 lat

– Smakuje ci?

Spojrzałam do góry na stojącą przy kuchence kobietę i uśmiechnęłam się do niej z wdzięcznością.

– Bardzo – odparłam zgodnie z prawdą, biorąc kolejny kęs kurczaka. – Gdybyś to ty gotowała w restauracji Marca, jego obroty bez wątpienia wzrosłyby kilkukrotnie.

Mona parsknęła śmiechem.

– Jest mi dobrze tu, gdzie jestem.

– Mówię tylko – wymamrotałam z pełnymi ustami – że każdy dałby się pokroić za taką kucharkę jak ty.

– Czy ty mi podkradasz pracowników?

Podskoczyłam, słysząc głęboki głos tuż za swoimi plecami.

– Nie. – Spojrzałam przez ramię na Gavina, który właśnie podchodził do stołu. – Mówię tylko, że Mona jest mistrzynią świata. W życiu nie jadłam nic lepszego.

– Zgadzasz się, jest niesamowita – wtrącił wchodzący Ethan. Podszedł do kucharki i cmoknął ją w policzek, na co ta zaczerwieniła się aż po końcówki włosów. – Jeśli kiedyś zdecydujesz się nas opuścić, pójdę razem z tobą.

Kobieta z uśmiechem potrząsnęła głową.

– Och, jestem przekonana, że wróciłbyś jeszcze tego samego dnia. W pięć minut zatęskniłbyś za swoim hulaszczym życiem.

Ethan złapał się za serce, udając zranionego.

– Kobieto, mówisz mi, że nie wierzysz w moją miłość do ciebie?

Odłożyłam widelec i z uśmiechem przysłuchiwałam się ich rozmowie. Monę poznałam zaledwie kilka godzin temu, jednak z całym przekonaniem mogłam stwierdzić, że jest jedną z tych osób, które swoim ciepłem i wesołością zarażają innych, a tego mi dzisiaj było trzeba. Moja pierwsza noc w tym miejscu nie należała do udanych. Gdy wreszcie zostałam sama w pokoju, który udostępnił mi Gavin, cały strach i niepewność ostatnich lat wróciły ze zdwojoną siłą. Wiadomość, że wuj i Danił wiedzą, gdzie jestem, sprawiła, że panika ponownie przejęła nade mną kontrolę. Byłam pewna, że skutecznie się przed nimi ukryłam, ale wczorajsza rozmowa uświadomiła mi, w jak wielkim byłam błędzie. Czułam się jak ścigane zwierzę, niemające pojęcia, w którą stronę powinno uciekać. Nie dawało mi spokoju również pytanie, czy dobrze zrobiłam, przychodząc tutaj. Moja ocena charakteru Gavina opierała się głównie na przypuszczeniach. Nie znałam go, właściwie to nic o nim nie wiedziałam, poza tym, że zawdzięcza mi życie, i miałam nadzieję, że właśnie to sprawi, że po dzisiejszej nocy nie wrzucą mnie martwej do rzeki.

Problem polegał na tym, że w tym momencie nie pozostało mi raczej nic innego, jak tylko przyjąć pomoc Gavina.

– Dobrze spałaś? – wyszeptał tuż przy moim uchu.

– Tak, dziękuję. – Odchrząknęłam i wskazałam na przekomarżającą się parę, unikając jego wzroku. – Oni tak zawsze?

– Z reguły – odparł. Jego głos wydawał się głębszy niż wcześniej. Delikatnym ruchem ujął

mnie pod brodę i skierował moją twarz w swoją stronę. Jego oczy przez chwilę ją skanowały. – Skarbie, pytałem, czy dobrze spałaś. Wyglądasz na zmęczoną.

Wypuściłam powietrze. Jego zatroskany ton sprawił, że nie mogłam odwrócić od niego wzroku.

– Prawdę mówiąc, w ogóle nie spałam – odparłam tym razem zgodnie z prawdą.

Zmarszczył brwi. Najwyraźniej nie takiej odpowiedzi się spodziewał.

– Dlaczego?

Zagryzłam wargę, zastanawiając się, jak zareagować na jego pytanie. Sądziłam, że to przecież powinno być oczywiste. Sytuacja, w której się znalazłam, była w końcu kompletnie surrealistyczna. Odsunęłam jego dłoń i już chciałam mu powiedzieć, że nie powinniśmy teraz o tym rozmawiać, gdy nagłą zdałam sobie sprawę, że zostaliśmy w kuchni sami.

– No cóż... Najpierw dowiaduję się, że wcale nie jestem tak sprytna, jak sądziłam, i wuj z kuzynem w każdej chwili mogą mnie dopaść, a później... – potrząsnęłam głową – ...żeby było jeszcze lepiej, zgadzam się zamieszkać w klubie pełnym mężczyzn, gdzie każdy z nich bez problemu może skrzywdzić cię jednym palcem. Myślę, że to dobry powód, by nie móc zamknąć oczu.

– Skarbie. – Jego głos wydawał się jeszcze głębszy niż wcześniej. – Rozumiem twoje obawy, dlatego powiem to jeszcze raz: tutaj jesteś bezpieczna, nikt w tym klubie cię nie skrzywdzi, daję ci na to moje słowo. – Gavin zamilkł, a po chwili wycedził przez zęby: – A co do drugiego problemu, to zrobię wszystko, byś już nigdy nie musiała się przed nimi ukrywać, rozumiesz?

– Tak – wymamrotałam, odwracając od niego wzrok.

– Musisz coś zrozumieć, Sofio. – Gestem znów zmusił mnie do tego, bym na niego spojrziała. – Przez lata żałowałam, że nie zabrałam cię ze sobą. Zachowałem się jak pieprzony tchórz, zostawiając cię z nimi z obawy przed zemstą Dymitrowa, podczas gdy ty nie wahałaś się ani chwili przed ocaleniem mi życia. Nigdy nie będę w stanie ci się odwdzińczyć za to, co dla mnie zrobiłaś, ale jedno mogę ci obiecać, piękna dziewczyno. – Pochylił się do przodu tak, że czułam na ustach jego oddech. – Zrobię wszystko, byś była bezpieczna.

Słowa Gavina i wyraz jego oczu sprawiły, że poczułam, jakby ktoś wycisnął z moich płuc całe powietrze, dlatego byłam w stanie jedynie kiwnąć głową. Wyglądał, jakby zamierzał powiedzieć coś jeszcze, ale zamiast tego zostawił mnie samą.

Przyzwyczajanie się do nowego miejsca nie zajęło mi wiele czasu. Wciąż poznawałam nowe osoby, których imion mimo starań nie potrafiłam zapamiętać. Już pierwszego dnia dowiedziałam się, że nie wszyscy członkowie mieszkają w klubie. Tak naprawdę jedynymi stałymi mieszkańcami byli Gavin, Asher, Ethan oraz Travis. Tego ostatniego jeszcze nie miałam okazji poznać. Natomiast reszta członków miała swoje domy w gdzieś poblizu. Budynek był ogromny, więc jeśli zachodziła taka potrzeba, pokoje w klubie pozostawały do ich dyspozycji.

Powiedziano mi, że klub Bastards wywodzi się z Nashville, tam też mieścił się ich oddział macierzysty. Natomiast chapterów mieli w sumie szesnaście. Nie byli największym klubem w Stanach, ale było ich sporo. Oddział Gavina miał dwa dobrze prosperujące warsztaty samochodowe i salon tatuażu. Przez te kilka tygodni zauważyłam jednak, że tylko część ludzi tam pracowała. Byłam ciekawa, czym zajmują się pozostali. Lecz nim się tego dowiedziałam, Ethan poinformował mnie, że sprawy klubu są sprawami klubu. Zapewnił mnie, że bez względu na to, w jakim charakterze tam przebywam, nikt nie ma prawa rozmawiać ze mną o tym, czym się zajmują. Podkreślił przy tym, że jeśli ktoś mimo wszystko postanowi mi coś wyjawić, będzie to jego ostatni dzień w klubie.

Gavin jako prezydent wymagał od swoich ludzi posłuszeństwa, a oni znali konsekwencje sprzeciwiania się mu. Mogłam się jedynie domyślać, że chodziło o coś nielegalnego. Z tego, co kiedyś usłyszałam od Marca, klub pojawił się w Millbrook kilkanaście lat temu, wzbudzając liczne kontrowersje wśród mieszkańców tego miasteczka. Członkowie klubu tworzyli małą zamkniętą społeczność, która rządziła się własnymi prawami. Większość mieszkańców, bojąc się kłopotów, starała się trzymać od nich z daleka, zapewne w nadziei, że miasteczko szybko się znudzi dzikim motocyklistom. Tak się jednak nie stało. Miejsce to na tyle spodobało się bikerom, że postanowili zostać na dłużej. Według Marca główne dochody klubu pochodziły z działalności przestępczej, między innymi wymuszania haraczy oraz handlu narkotykami i bronią. Dlatego tubylcy postrzegali

ich jako członków gangu. Nie miałam jednak pojęcia, czy cokolwiek z tego było prawdą.

Wszystkim zostałam przedstawiona jako kobieta Gavina, ich prezydenta. Mężczyźni podchodzili do mnie z szacunkiem, ale i z... dystansem. Nawet jeśli wydawało im się to dziwne, nikt nic nie mówił.

O naszym małym oszustwie wiedzieli tylko Asher, Ethan i Matt. Zdaniem Gavina bycie jego kobietą stanowiło dla wszystkich jasny sygnał, że jestem nietykalna zarówno w klubie, jak i poza nim. Z większością konkurencyjnych klubów w stanie utrzymywali pokój, ale – jak powiedział – to wszystko mogło się szybko zmienić. Szczególnie teraz, gdy na horyzoncie pojawił się Danił i jego klub.

Zadzwoiłam do Mai oraz Marca i kolejny raz ich okłamałam. Powiedziałam im, że musiałam pilnie wyjechać do Clarkville w Tennessee, by zaopiekować się chorą ciotką, siostrą mojej zmarłej matki. Marco zapewnił mnie, że praca zawsze będzie na mnie czekała. Z Mayą obiecałam pozostawać w stałym kontakcie telefonicznym. Zresztą nie wyobrażałam sobie, by mogło być inaczej. Przez ten czas stała się najbliższą mi osobą i nikomu nie pozwoliłabym sobie tego odebrać. Gavin zapewnił mnie, że to najlepsze wyjście. Dla ich bezpieczeństwa musiałam na jakiś czas ograniczyć się wyłącznie do rozmów przez telefon. Spotkania nie wchodziły w grę, przynajmniej do czasu, aż Gavin i jego ludzie nie uporają się z klubem Daniła. Po tym jak Asher spakował i przywiózł moje rzeczy do klubu, poinformowałam panią Cole i pana Parkera, że na jakiś czas wyjeżdżam z miasta. Staruszek życzył mi udanego wyjazdu, natomiast właścicielka mieszkania poinformowała mnie, że potrzebuje pieniędzy, więc będzie zmuszona wynająć mieszkanie komuś innemu. Nie miałam już pracy, a co za tym idzie nie miałam funduszy, by nadal opłacać czynsz. Dlatego rozumiałam jej decyzję.

W związku z tym, że udawałam kobietę Gavina, by nie wzbudzać podejrzeń, musiałam spać w jego sypialni, a on sam przeniósł się do pokoju obok, za co byłam mu bardzo wdzięczna, ale równocześnie było mi okropnie głupio, bo strasznie skomplikowałam mu życie. Nie musiał rezygnować ze swojego pokoju, ale zrobił to, bym czuła się tu komfortowo. Wyjaśnił mi jednak, że jeśli bracia będą chcieli skorzystać ze swoich pokoi, będzie zmuszony spać w swojej sypialni, by nikt się nie połapał w naszym kłamstwie. Tak też się stało, jakiś tydzień po tym, jak tutaj zamieszkałam. Obudziłam się pewnego ranka w wygodnym łóżku Gavina, zdając sobie sprawę, że nie jestem w pokoju sama. Rumieniec wpłynął na moje policzki na samo wspomnienie tego dnia.

– Jeśli nie przestaniesz się tak kręcić, to nie ręczę za siebie – usłyszałam za sobą zachrypnięty męski głos i krzyknęłam, ile sił w płucach.

Dopiero po chwili zrozumiałam, że głos należał do Gavina.

– Cholera – szepnęłam i odwróciłam się w jego stronę, gdy zdałam sobie sprawę, że mój tyłek przylegał do jego bioder, a nasze ciała oddziela tylko cienka pościel. Ja byłam przykryta, on leżał na pościeli, twarzą do mnie z ironicznym uśmiechem na ustach. Miał na sobie jedynie bokserki, a moje oczy mogły podziwiać niemal każdy centymetr jego wspaniałego ciała. Pamiętam, że zamiast wstać, jakby to zrobił normalny człowiek, leżałam tam i nie mogłam przestać się gapić. Gavin był niesamowicie seksownym mężczyzną i za każdym razem robił na mnie tak samo ogromne wrażenie. Widok jego wytatuowanego, prawie nagiego ciała sprawił, że moim ciałem zawładnęło pewne nieznanne mi dotąd uczucie. A właściwie potrzeba, której nigdy wcześniej nie odczuwałam. Dopiero po chwili, gdy przeniosłam wzrok na twarz Gavina i zobaczyłam jego uśmiech wyraźnie świadczący o samozadowoleniu, dotarło do mnie, że on doskonale zdaje sobie sprawę z tego, jak na mnie działa. I zrozumiałam, jaką idiotkę z siebie zrobiłam. Na szczęście zanim zdążyłam zapaść się pod ziemię, Gavin odebrał telefon, po którym natychmiast wyszedł.

Od tego czasu było tylko gorzej. Starłam się go unikać, co nie było łatwe, gdy mieszkało się w jednym budynku. Nie pomagało również to, że spędzał ze mną tyle czasu, ile tylko się dało. Często przyłapywałam go na wpatrywaniu się we mnie i za każdym razem roztopiałam się jak wosk pod jego intensywnym spojrzeniem. Niepokoiła mnie moja coraz większa słabość do Gavina. Moje ciało reagowało na każdy jego ruch, każde spojrzenie czy uśmiech. Moje uczucie do niego z dnia na dzień przybierało na sile, choć wiedziałam, że nie powinno, szczególnie że szanse na to, by zostało odwzajemnione, wydawały się bliskie zeru.

Wdzięczność. To wszystko, na co powinnam liczyć.

Na całe szczęście od momentu, kiedy zamieszkałam w tym miejscu, Danił nie dawał znaku

życia, więc miałam nadzieję, że odpuścił i wkrótce będę mogła opuścić siedzibę klubu Gavina. Zdałam sobie sprawę, że moja obecność była dla niego oraz jego braci bardzo uciążliwa, szczególnie że byli przyzwyczajeni do innego stylu bycia niż ten, który usilnie starali mi się pokazać. Przecież nie raz słyszałam krążące po miasteczku plotki o ich szalonym życiu, które zasadniczo sprowadzało się do seksu i dzikich imprez. Sama zresztą byłam tego świadkiem w dniu, gdy Gavin przyprowadził mnie do klubu. Kilka razy pytałam o to Gavina, lecz zawsze mnie zbywał. W końcu, zmęczony moimi pytaniami, przyznał, że nie chciał mnie wystraszyć. Dopiero argument, że może jednak powinnam odejść, skoro konsekwencje mojego przebywania w klubie odczuwają wszyscy, przekonał go do zmiany zdania i powrotu do ich prawdziwego stylu życia.

Miałam świadomość, że mogło to oznaczać, że będę narażona na widok Gavina z innymi kobietami. Już sama myśl o tym sprawiała, że robiło mi się niedobrze. Oczywiście zdałam sobie sprawę, że nie mam do niego żadnych praw. Nie byliśmy prawdziwą parą, a nawet gdyby, to przecież wciąż sypiałyby z innymi. Kilka razy widziałam, jak jego klubowi bracia przyprowadzali ze sobą kobiety. Jak się później okazało, nie były to ich żony, zgadywałam więc, że wierność w klubie nie istniała. Zresztą oprócz spojrzeń czy przelotnych dotyków Gavin nigdy nie zrobił nic, co mogłoby świadczyć o tym, że jest mną zainteresowany. Trudno było się mu dziwić. Pierwszego dnia miałam okazję zobaczyć kobiety, które tu przychodziły, i na pewno nie przypominałam żadnej z nich. Kobiety te były piękne, pełne zmysłowości. Nie wstydyły się swoich ciał, czego nie można było powiedzieć o mnie.

– Gotowa?

Spojrzałam w górę i uśmiechnęłam się szeroko. W drzwiach stała Rose. Atrakcyjna rudowłosa dziewczyna, młodsza siostra Matta. Poznałam ją dwa dni po tym, jak się tutaj wprowadziłam. Matt przyprowadził ją do mnie, żebym, jak to ujął, „nie umarła z nudów”. Choć jeśli miałabym zgadywać, to Gavin wpadł na ten pomysł. Od razu znalazłyśmy wspólny język. Okazało się, że dwudziestodwuletnia Rose pracowała na pół etatu jako recepcjonistka w salonie tatuażu należącym do klubu. Jak mówiła, nie był to szczyt jej marzeń, ale lepsze to niż bycie zależną od brata.

Odkąd stracili rodziców osiem lat temu, Matt przejął nad nią opiekę i zamieszkał z nią w oddalonym o kilka kilometrów Dosterville. Zdumiewające, jak bardzo byli różni, mimo że łączyły ich te same geny. Matt zawsze sprawiał wrażenie rozluźnionego i stanowczego jednocześnie. Natomiast Rose stanowiła jego całkowite przeciwieństwo. Z charakteru bardzo przypominała mi Mayę, była przemiłą, spokojną dziewczyną. Może dlatego tak szybko złapałam z nią kontakt.

– Bardziej chyba nie będę – westchnęłam i podeszłam do drzwi, w których stała.

Dzisiaj miałam poznać kuzynkę Rose i Matta, Holly. Kobieta była również żoną jednego z najstarszych członków klubu, Mace’a. Trochę się denerwowałam. To był pierwszy raz, gdy któraś z żon chciała mnie poznać.

Gdy zeszyliśmy na dół, ze zdziwieniem odkryłam, że zamiast jednej kobiety było pięć. Wszystkie trajkotały przy stole. Holly rozpoznałam niemal natychmiast. Rose często o niej opowiadała. Miała jasne, prawie białe włosy i duże niebieskie oczy. Od razu sobie przypominałam, że Rose za nią nie przepada. Wyraz twarzy Holly również nie pozostawiał wątpliwości – odwzajemniała antypatię swojej kuzynki. Ruszyła w naszą stronę. Była wysoka, podobnie jak pozostałe kobiety, także blondynki. Ich wydęte usta najpewniej nie miały zbyt wiele wspólnego z naturalnością, ale mimo wszystko były bardzo ładne.

– Mówiłaś, że będzie tylko twoja kuzynka – szepnęłam cicho do Rose. Nagle zapragnęłam znaleźć się gdziekolwiek indziej.

– Bo tak miało być. Mogłam przewidzieć, że ta jędrza coś wymyśli. – Spojrzała na mnie, zaciskając zęby.

– Rose, nic się nie zmieniłaś. – W głosie Holly pobrzmiwał łatwy do wychwycenia sarkazm, gdy przyciągnęła Rose do sztywnego uścisku.

– Widziałyśmy się tydzień temu, Holly, i ty też wyglądasz tak samo – burknęła w jej stronę Rose.

Zastygłam, gdy kobieta odwróciła głowę w moją stronę i powoli obrzuciła mnie wzrokiem.

– A więc to ty jesteś Sofia? – Spojrzała na mnie badawczo, jakby starała się przejrzeć mnie na wylot. – Jestem Holly.

– Miło cię poznać. – Skinęłam w jej kierunku.

Otworzyłam szeroko oczy, gdy kuzynka Rose mocno przytuliła mnie do siebie. Uniosłam brwi i spojrzałam na równie zdziwioną koleżankę. Poczułam się nieco zbita z tropu nagłą zmianą zachowania Holly, ale mimowolnie odwzajemniłam uścisk.

– Wspaniale w końcu cię poznać. Nie mogliśmy się doczekać, aż poznamy tę, która wkurwiła wszystkie wolne kobiety w Millbrook.

– Te zajęte również – odezwała się jedna z pań siedzących przy stole, czym wywołała śmiech u reszty.

Kobiety wstały i również ruszyły w naszą stronę. Holly zaczęła je po kolei przedstawiać. Poznałam Amy, kobietę Doca, którego czasami widywałam w klubie, oraz Abby, Willow i Marie, które nie były związane z żadnym z mężczyzn, przynajmniej oficjalnie.

– Wszystkie się zastanawiamy, jakim cudem udało ci się go usidlić – przyznała Willow. Coś w jej głosie kazało mi myśleć, że to nie był wyraz ciekawości, tylko uszczypliwość. – Wszystkie próbowałyśmy, ale żadnej się nie udało.

Zerknęłam na resztę i zobaczyłam, że kobiety wymieniały spojrzenia. Domyśliłam się, że Willow mówiła prawdę.

Ponownie przeniosłam na nią spojrzenie, a żołądek boleśnie mi się ścisnął. Blondynka ubrana w króciutkie szorty i jeszcze krótszy top wyglądała niesamowicie seksownie, do tego miała idealny makijaż i uśmiech, który dosłownie rozświetlał jej twarz. Willow stanowiła moje całkowite przeciwieństwo. Najwyraźniej Gavin lubił określony typ kobiet, do którego ja zupełnie nie pasowałam.

– Prawdę mówiąc, nie mam pojęcia. – Zauważyłam, że moja odpowiedź wyraźnie zbiła ją z tropu.

Widziałam, że Willow chciała coś dodać, ale zamknęła usta, gdy Holly rzuciła jej ostrzegawcze spojrzenie.

Hałas przy drzwiach wejściowych przerwał niezręczną ciszę, która zapadła po moich słowach. Podniosłam oczy i ponad głowami kobiet spojrzałam w stronę wejścia. Mój wzrok prześlizgnął się po Gavinie i Ethanie, którzy właśnie kierowali się do baru. Za nimi weszli pozostali. Mężczyźni momentalnie skierowali na nas swoją uwagę, natomiast Gavin stanął w miejscu i rozglądał się po pomieszczeniu. Gdy nasze oczy się spotkały, powoli zlustrował mnie od stóp do głów i ruszył w moją stronę, zupełnie ignorując wołającego go Ethana.

Stanął przede mną i gdy już chciałam zapytać, co tutaj robi, jego usta zmiażdżyły moje. Jedną ręką złapał mnie za kark, a drugą przyciągnął do siebie. Odchylił mi głowę do tyłu i jeszcze gwałtowniej wpił się w moje wargi. Byłam tak zszokowana jego zachowaniem, że w ogóle nie wiedziałam, jak zareagować.

Gdy w końcu udało mi się od niego oderwać, moja pierś falowała gwałtownie, a ja próbowałam złapać oddech. Dopiero po chwili mój oszołomiony umysł zaczął jakoś funkcjonować i zdałam sobie sprawę, że oczy wszystkich skierowane są na nas.

– Do pokoju, natychmiast! – warknął tuż przy moich włosach i ruszył przed siebie. Omijał ludzi, ciągnąc mnie za sobą i totalnie nie zwracając uwagi na pokrzykiwania swoich braci.

– Zwolnij trochę, nie mam takich długich nóg jak ty – jęknęłam, przebiegając stopami tak szybko, że prawie biegłam, by za nim nadążyć. A to nie było łatwe, gdyż kolana nadal mi drżały po naszym widowiskowym pocałunku.

Zamiast zwolnić, podniósł mnie i przerzucił sobie przez ramię, zupełnie jak pierwszego dnia.

– Gavin – pisnęłam, wisząc na jego ramieniu, gdy do mnie dotarło, że wszyscy mają doskonały widok na moje wpięte pośladki. – Postaw mnie, natychmiast!

Mój udawany chłopak, zamiast mnie puścić, jak prosiłam, przyspieszył, przeskakując ze mną po dwa stopnie.

– Baw się dobrze, prez... – Radosny krzyk Tony'ego niósł się po całym klubie, wywołując przy tym salwy męskiego śmiechu.

– Taki mam zamiar – odkrzyknął Gavin, czym spowodował kolejny wybuch śmiechu.

W życiu nie byłam tak zawstydzona. Co prawda zdawałam sobie sprawę, że czasami będziemy musieli udawać, że zachowujemy się jak normalna para, by reszta się nie domyśliła, że nasz związek to błąd, jednak tego się nie spodziewałam.

Po chwili byliśmy już w pokoju, a on kopniakiem zamknął za nami drzwi.

– Nareszcie – warknął, stawiając mnie na podłodze.

Sapnęłam zaskoczona, bo gdy tylko moje stopy dotknęły ziemi, Gavin przycisnął mnie do ściany i ponownie wpił się w moje usta. Sądziłam, że przyprowadził mnie tutaj, byśmy mogli porozmawiać o tym, co stało się na dole, a nie kontynuować to, co tam zaczęliśmy.

– Gavin – jęknęłam tuż przy jego ustach, próbując się wyswobodzić z jego uścisku, ale on zupełnie zignorował moje protesty.

Złapał dłońmi moje pośladki i uniósł mnie do góry, przez co przylgnęłam do niego, zaciskając uda wokół jego talii. Zaczął poruszać biodrami w przód i tył, ocierając się o moje wrażliwe miejsce, czym już zupełnie wytrącił mnie z równowagi. Bliskość jego ciała, jego wygłodniałych ust rozpałała we mnie coś, czego nie byłam nawet w stanie nazwać. Uczucie, które z każdą sekundą przybierało na sile. Nie było strachu ani paniki, których nadejścia się spodziewałam. Wręcz przeciwnie, przy nim czułam się bezpiecznie i dobrze. Jęknęłam i odchyliłam głowę do tyłu, bo z każdym ruchem jego bioder czułam tylko narastającą rozkosz, a uczucie to było nie do opisania.

– Jasna cholera – wysapał, gdy obserwował moją twarz jak zahipnotyzowany.

Przycisnął mnie mocniej do ściany i zaczął się o mnie ocierać szybciej i bardziej zdecydowanie. Jęczałam i wilałam się w jego ramionach, bo ogarniało mnie coś niesamowitego.

– Kurwa – usłyszałam jego jęk, a następne, co zarejestrowałam, to jak jego dłoń puszcza mój pośladek, by po chwili odpiąć guzik moich dżinsów.

Moja noga wylądowała na ziemi, podczas gdy druga nadal pozostawała owinięta wokół jego biodra.

– Rozluźnij się, skarbie – wyszeptał, wsuwając rękę do moich majtek i przesuwając opuszkami palców po mojej wilgotnej, pulsującej cipce. – Kurwa, jesteś taka mokra – wymamrotał, masując moją nabrzmiałą łechtaczkę.

Zamknęłam oczy, nie wiedząc, jak się zachować. To, co działo się między nami, było cudowne, ale jednocześnie zawstydzające.

Doznania przybrały na sile, gdy włożył we mnie palce.

– Gavin, proszę – wydyszałam, choć nie miałam pojęcia, o co prosiłam.

Nie byłam w stanie zebrać żadnej logicznej myśli. Wsunęłam rękę w jego włosy i przyciągnęłam go do pocałunku. Jego język natychmiast znalazł się w moich ustach, owijając się wokół mojego, podczas gdy jego palce sprawnie mnie pieściły.

I to wystarczyło.

– Och, o Boże! – Zamknęłam oczy i odchyliłam głowę do tyłu, gdy przetoczyła się przeze mnie fala niesamowitego uczucia.

Moje wiotkie ciało pulsowało i mrowiło w miejscu, w którym nadal znajdowały się jego palce. Nie wiem, jak długo to trwało, ale gdy otworzyłam oczy, Gavin z uśmiechem lustrował moją twarz.

– O rany. – Opuściłam nogi na ziemię, czując, że policzki mi płoną.

Nagle do mojego zamroczonego mózgu dotarło, co właśnie zrobiłam. Odsunęłam jego dłoń i zażenowana zaczęłam nerwowo zapinać spodnie.

Gavin zaklął siarczyście i ujął mój podbródek, zmuszając mnie, bym na niego spojrzała.

– Cholera, tylko mi nie mów, że żałujesz.

– Chodzi o to, że ja nigdy... – Poczułam, że moje policzki ponownie robią się czerwone. – Poza tym – wskazałam na nas palcem – przecież my nawet nie jesteśmy parą, przynajmniej nie tak naprawdę.

– Skarbie – przejechał kciukiem po mojej dolnej wardze – tak bardzo się cieszę, że jestem jedynym facetem, który to od ciebie dostał. Miałas orgazm i to była najseksowniejsza rzecz, jaką w życiu widziałem, i już nie mogę się doczekać kolejnego razu.

– Kolejnego? – Otworzyłam szeroko oczy.

– Tak. Ale tym razem dojdiesz na moim fiucie. – Jego wzrok padł na moje usta. – Wiele razy. – Zaśmiał się, widząc moją minę. – I jeszcze jedno. To – odchylił się nieco i wykonał palcem taki sam gest, jaki robiłam chwilę temu – jest kurewsko prawdziwe. Skończyłem z pierdolonym udawaniem.

Serce zabiło mi mocniej na te słowa.

– To znaczy?

Musiałam to usłyszeć.

Gavin przyciągnął mnie do siebie i uśmiechnął się arogancko.

– To oznacza, że skończyłem z czekaniem. Chcesz być ze mną i jest więcej niż, kurwa, pewne, że ja chcę być z tobą. Dlatego nie zamierzam już udawać, a już z pewnością nie będę koczował w pokoju obok. Te usta i ciało są moje i chcę, by od dzisiaj każdy facet w tym stanie o tym wiedział.

Zamarłam i wstrzymałam oddech, gdy Gavin się pochylił. Zamiast mnie pocałować, przysunął usta do mojego ucha i wyszeptał:

– Próbowałem. Naprawdę, kurwa, próbowałem, wybić sobie ciebie z głowy, ale nie potrafię. Chcę cię mieć blisko. – Jego zarost otarł się o mój policzek. – Chcę cię dotykać, chcę czuć twój smak. – Jego duże dłonie zsunęły się do moich bioder.

– Gavin. – Mój głos był przepełniony emocjami.

Intensywność, z jaką na mnie patrzył, sprawiła, że znowu straciłam kontrolę nad swoim ciałem. Przymknęłam lekko oczy, a mój oddech przyspieszył. Gavin nachylił się w moją stronę, miażdżąc moje wargi swoimi. Bez wahania przywarłam do jego ust, całkowicie oddając się pocałunkowi. Gdy jego dłonie zjechały na mój tyłek, poczułam, jak miękną mi kolana. Całował mnie mocno, zachłannie, czym znów rozpalił żar w moim wnętrzu. Nagle jednak przerwał pocałunek i oparł swoje czoło o moje. Dopiero po chwili zrozumiałam, dlaczego to zrobił.

Ktoś pukał do drzwi.

– Wejść – warknął na intruza za drzwiami. Chciałam się odsunąć, ale przytrzymał mnie w miejscu.

Do pokoju wszedł Ethan. Wyglądał na wzburzonego, ale gdy tylko zmierzył nas spojrzeniem, uśmiechnął się od ucha do ucha.

– No, kurwa, nareszcie. – Posłał Gavinowi krzywy uśmiech, a następnie spojrzał prosto na mnie. – Wszyscy mieli już, kurwa, dość. Przez obolałe jądra był nie do zniesienia, a ostatni tydzień to koszmar...

– Wypierdalaj z mojego pokoju, zanim stracę cierpliwość. – Zauważyłam, że mimo ostrego tonu kąci ust Gavina uniosły się lekko ku górze.

Ethan się roześmiał i unióś dłonie w geście poddania.

– Spokojnie, prez, już wychodzę. Chciałem cię tylko powiadomić, że Travis przyjechał.

Ciało Gavina się napięło, zdradzając podenerwowanie.

– Sam?

Ethan skinął głową, tym razem z poważną miną.

– Tak. Doszło do małego incydentu. – Urwał, spoglądając to na mnie, to na swojego prezesa. Wyraźnie nie chciał mówić przy mnie.

Gavin momentalnie to wychwytał.

– Zaraz zejdem.

– Idę z tobą. Na dole czekają na mnie Rose i reszta dziewczyn – powiedziałam.

– Wszystkie już poszły – wtrącił Ethan.

– Jak to poszły? – Spojrzałam na niego zdezorientowana.

– Rose doskonale wiedziała, że nie powinno jej tu dzisiaj być, podobnie zresztą jak reszty kobiet. Matt zawiózł ją do domu.

– Co znaczy „nie powinno”?

Ethan nie odpowiedział, zamiast tego wyszedł z pokoju, przeniosłam więc spojrzenie na Gavina.

– Skarbie, później ci wszystko wytłumaczę. Zanim jednak wyjdę, musimy porozmawiać o jeszcze jednej rzeczy.

– O co chodzi?

Gavin usiadł na łóżku i oparł ramiona na udach. Prześlizgnął się wzrokiem po mojej sylwetce, sporo uwagi poświęcając moim piersiom. Gdy znów spojrzał mi w twarz, wyglądał na zdenerwowanego.

Zmrużyłam oczy, nie mając pojęcia, skąd ta zmiana.

– Za kilka dni odwiedzą nas bracia z Nashville.

– Tak, mówiłeś o tym wczoraj.

– No właśnie. Dlatego nie możesz paradować po klubie tak ubrana. – Ponownie obrzucił mnie spojrzeniem, tym razem marszcząc brwi.

Zszokowana spojrzałam po sobie.

– A co jest, do diabła, nie tak z tym, jak wyglądam?

– A widziałas się dzisiaj w lustrze? – mruknął, wskazując ręką w bok, gdzie tuż nad komodą wisiało niewielkie lustro.

Odwróciłam się do lustra i obrzuciłam spojrzeniem swoje odbicie. Nie zauważyłam niczego dziwnego. Makijaż miałam skromny. Podkreśliłam lekko oczy i użyłam błyszczczyka. Włożyłam granatowe dżinsy i niebieski top z krótkim rękawem. Nie byłam ubrana wyzywająco, a na tle kobiet, które poznałam dzisiaj, z całą pewnością prezentowałam się jak zakonnica. Musiałam jednak przyznać, że ubranie było obcisłe, więc odrobinę podkreślało moje krągłości. Czułam się dobrze w tym stroju – przynajmniej do teraz.

– Wyglądam tak jak zwykle. – Założyłam ramiona na piersi i wróciłam spojrzeniem do Gavina.

– No właśnie. Myślę, że powinnaś nieco więcej na siebie zakładać. – Jego wzrok ponownie zawędrował w okolice moich piersi.

Och, a więc o to mu chodziło.

– A może powinnam założyć burkę?

– Tak. Może powinnaś. – Uśmiechnął się złośliwie. – Przynajmniej nie będę musiał się zastanawiać, któremu z braci najpierw wydłubać oczy.

Parsknęłam śmiechem. Uznałam, że z pewnością sobie ze mnie żartuje. Jednak wyraz jego twarzy był całkowicie poważny. Wstał i powoli się do mnie zbliżył.

– Ty mówisz serio? – Zawiesiłam głos, po czym dodałam piskliwie: – Chcesz mi powiedzieć, że wyglądam jak dziwka?

– Kurwa. Nie. – W jego oczach zapłonął ogień. – Nie o to mi chodziło. Muszę cię chronić i pilnować, żebyś była bezpieczna. – Zmierzył mnie wolno od stóp do głów. – Jesteś piękna i masz zajebiste seksowne ciało, więc jeśli będziesz chodziła ubrana tak jak teraz, to zamiast cię pilnować, będę musiał po kolei objąć mordę każdemu z braci. Chcę, żebyś następnym razem włożyła moją kamizelkę, szczególnie gdy odwiedzą nas bracia z innych oddziałów. To będzie dla wszystkich jasny sygnał, że jesteś moja.

– Przecież już ustaliliśmy, że to nie jest konieczne.

– Zmieniłem zdanie. – Zacisnął dłonie na moich ramionach, po czym przesunął mnie na bok i ruszył w stronę szafy stojącej w rogu pokoju.

Stałam tam totalnie skołowana. Po chwili wyciągnął w moją stronę czarną skórzaną kamizelkę. Wyglądała niemal identycznie jak ta, którą miał na sobie, była jedynie nieco mniejsza.

– Chcę, byś ją wzięła.

– Co?

– Jeśli kiedykolwiek przyjdzie ci do głowy, żeby zejść na dół w takim stroju jak teraz, masz to na siebie włożyć. – Zrobił krok w moim kierunku, zmuszając mnie, bym się cofnęła.

Sekundę później uderzyłam łydkami o łóżko. Jego klatka piersiowa wyraźnie falowała, gdy czekał na moją reakcję.

– Nie musisz mieć jej ciągle na sobie, ale gdy w klubie będą bracia z innych chapterów, masz się bez niej nie ruszać.

Już nie musiałam się zastanawiać, czy mówił poważnie. Jego nozdrza były rozszerzone, a usta zaciśnięte. Przez tę parę tygodni ani razu nie widziałam Gavina tak zdenerwowanego. Niemal słyszałam zgrzytanie jego zębów, tak mocno zaciskał szczękę.

Kiedys rozmawialiśmy na temat znaczenia kamizelek. Dla członków klubu noszenie na sobie klubowego emblematu było czymś niezwykle ważnym. Oznaczało szacunek, braterstwo, a przede wszystkim zaufanie. Tak więc tylko nieliczni mogli nosić taką kamizelkę. Wiedziałam, że sam fakt, że chciał mi ją dać, dużo dla niego znaczył. Gdy to do mnie dotarło, serce zabiło mi mocniej i poczułam, jak krew zaczyna mi szybciej płynąć w żyłach. Przełknęłam nerwowo ślinę i delikatnie uśmiechnęłam się do Gavina.

– Dobrze.

Zdumienie malujące się na jego twarzy świadczyło o tym, że spodziewał się raczej innej odpowiedzi. Ja jednak nie chciałam się z nim kłócić. Nie wiem, co mnie bardziej zaskoczyło – to, że dał mi tę kamizelkę, czy ulga, z jaką przyjął moją zgodę na jej noszenie.

Gdy tylko drzwi się za nim zamknęły, rzuciłam się na łóżko i wypuściłam długo wstrzymywany oddech. Nie wiedziałam, co to wszystko dla nas oznaczało i gdzie nas zaprowadzi. Byłam podekscytowana i przerażona jednocześnie. Moje ciało go pragnęło, ale umysł panikował. To był Gavin, na litość boską! Prezydent klubu motocyklowego. Mógł przebierać w panienkach, kiedy tylko chciał i jak chciał, a wybrał mnie. Gavin przywykł do innego rodzaju kobiet, więc dlaczego chciał być ze mną? Nie byłam tak ładna jak kobiety, które tu przychodziły, a już na pewno tak rozrywkowa jak one.

Powoli odwróciłam głowę i niemal krzyknęłam, kiedy zauważyłam śpiącego obok mnie Gavina. Przebiegłam wzrokiem po pomieszczeniu i dostrzegłam stertę jego rzeczy leżących pod ścianą. Nie słyszałam, gdy wczoraj wrócił do pokoju. Przez chwilę przyglądałam się śpiącemu mężczyźnie. Leżał na brzuchu z twarzą zwróconą w moją stronę. Jego wyrzeźbione ciało do połowy było zakryte kocem.

Był niewątpliwie przystojnym mężczyzną. Jego wzrost i imponująca muskulatura były wręcz onieśmielające. Teraz, kiedy spał, mogłam bez skrępowania lustrować jego ciało. Ciało, którego – nie miałam co do tego wątpliwości – zazdrościł mu niejeden mężczyzna. Szerokie ramiona i plecy pokrywały misternie wykonane czarne tatuaże. Jego kwadratową szczękę okalał ciemny zarost, a zmysłowe usta były lekko uchylone. Jak na zawołanie w mojej zamglonej przez sen głowie zaczęły wirować wspomnienia poprzedniego dnia.

– Zastanawiasz się, czy mam coś pod spodem?

Jęknęłam zawstydzona tym, że ponownie przyłapał mnie na lustrowaniu jego ciała.

– Nie – skłamałam. Byłam jednak pewna, że moje zarumienione policzki zdradzały prawdę.

– Na pewno? – zapytał z aroganckim uśmiechem, zadowolony, że przyłapał mnie na gorącym uczynku.

Odwróciłam wzrok, bo czułam, że jeszcze mocniej się zarumieniłam. Gavin się zaśmiał i ujął mój podbródek, zmuszając mnie, bym na niego spojrzała. W jego oczach ujrzałam łobuzerski błysk.

– Uwielbiam twoją nieśmiałość, sprawiasz, że mój fiut momentalnie robi się twardy.

Wciągnęłam głośno powietrze i natychmiast je wypuściłam, rozbawiając go tym jeszcze bardziej. Przynurzył się do mnie i podparł na łokciu. Jego wzrok zawiesił się na moich ustach i przysięgam, że to spojrzenie poczułam dosłownie wszędzie. Próbowałam zignorować myśli, które nawiedzały mój umysł za każdym razem, gdy Gavin był blisko, ale moje głupie libido kompletnie ze mną nie współpracowało i całkowicie przejmowało kontrolę nad moim ciałem.

– Jesteś piękna.

Zamrugałam osłupiała.

Pochylił się i złożył na moich wargach miękki, delikatny pocałunek, zupełnie niepodobny do tych, którymi obdarzał mnie wczoraj. Rozchyliłam wargi i pozwoliłam, by jego język wślizgnął się do środka. Po chwili położył się między moimi udami, dzięki czemu jego usta z większą siłą naciskały na moje. Otarł się o mnie biodrami. Mój puls przyspieszył, gdy poczułam jego twardość tuż przy swojej pulsującej szparce.

– Gavin, zwolnij – wydyszałam.

Mruknął niezadowolony, jednak odrobinę się odsunął.

– Widzę, że nie jesteś gotowa na seks, i nie zamierzam cię naciskać, ale, kurwa, gdy tak na mnie patrzysz, marzę tylko o tym, by mieć cię pod sobą, chcę czuć, jak zaciskasz się na moim fiucie, chcę słyszeć, jak krzyczysz...

– O mój Boże – wysapałam roztrzęsiona, lecz nie ze strachu. Prawda była taka, że ja również tego pragnęłam. I to bardzo, a to przerażało mnie najbardziej. Nie miałam żadnego doświadczenia, jeśli chodziło o związki, ale co do jednego nie miałam wątpliwości. Sprawy między nami toczyły się stanowczo za szybko. Położyłam dłonie na jego szerokiej klatce piersiowej i go odepchnęłam, ale nawet nie drgnął.

– Gavin, proszę.

Westchnął, sturlał się ze mnie i położył na boku. Postanowiłam zmienić temat, żeby dać

nam obojgu szansę ochłonać.

– Więc dzisiaj poznam Travisa?

Gavin potarł twarz dłońmi i podciągnął się do pozycji siedzącej, opierając się o wezglowie.

– Przykro mi, skarbie, ale Travisa już nie ma. Wyjechał w nocy.

– Co? Przecież dopiero co wrócił.

Wstał i zaczął się ubierać.

– Jeszcze będzie okazja, byś go poznała.

– Wychodzisz?

– Tak – westchnął. – Mamy spotkanie w Nashville.

Zmarszczyłam brwi.

– A to nie miało być wczoraj?

– Miało, ale nic z tego nie wyszło. – Zaciśnął mocno szczękę, a jego oczy błysnęły gniewem. – Tony i kilku braci z tobą zostaną. Zobaczymy się wieczorem. Bądź grzeczna, skarbie.

Wiedziałam, że stało się coś złego. Zanim jednak miałam szansę zapytać, jego usta dotknęły moich, a po chwili już go nie było.

Dwa tygodnie później...

– Ratujesz mi życie, kochana – powiedziała Mona, ocierając pot z czoła. – Maria nawaliła i gdyby nie ty, siedziałabym nad tymi garami do północy.

– I tak nie miałam nic do roboty – stwierdziłam, wruszając ramionami, po czym wróciłam do krojenia warzyw. – Ilu ma ich dzisiaj przyjechać? – zapytałam, wrzucając pokrojoną marchewkę do miski.

– Nie mam pojęcia. Zawsze przyjeżdżają dużymi grupami, więc trzeba liczyć około dwudziestu, może więcej – westchnęła.

– Więcej? – Otworzyłam szeroko oczy. Gavin wspominał, że przyjedzie kilku braci, jednak takiej ilości osób się nie spodziewałam – To gdzie oni wszyscy będą spali?

Mona się roześmiała, gdy zobaczyła malujące się na mojej twarzy przerażenie.

– Wszędzie tam, gdzie będzie miejsce. Jak wiesz, na górze jest kilka wolnych pokoi, ale wszyscy z reguły zawsze są tak pijani, że po prostu zasypiają tam, gdzie siedzą. Mam tylko nadzieję, że gdy jutro będę przechodziła przez salon, nie zastanę nikogo z gołym tyłkiem. – Uśmiechnęła się, widząc moją nietęgą minę. – Och, nie mów mi, że ten widok jest ci obcy. – Tym razem parsknęła śmiechem, poruszając przy tym zabawnie brwiami.

Jestem pewna, że zaczerwieniłam się aż po cebulki swoich tlenionych włosów. Przypomniałam sobie sytuację sprzed kilku dni, gdy weszłam do pokoju, który dzieliłam z prezydentem tego klubu. Otworzyłam drzwi i stanęłam jak wryta, gdy moim oczom ukazał się Gavin świeżo po prysznicu, niemający na sobie nic oprócz ręcznika owiniętego wokół bioder. Z wypiekami na twarzy, poruszona widokiem jego prawie nagiego ciała, nie zareagowałam, gdy z aroganckim uśmiechem złaapał za ręcznik i rzucił go na ziemię. Tego, co działo się później, chyba nigdy nie będę w stanie zapamiętać. Jego usta na mojej skórze, gdy ściągnął ze mnie bluzkę, jego dłonie wędrujące po moich krągłościach, nasze przyspieszone oddechy i nabrzmiałe usta. Byłam tak podniecona, że zapomniałam o wszystkim wokół. Poza nami nic nie miało wtedy znaczenia. Liczył się tylko on, to, jak na mnie patrzył i w jaki sposób mnie dotykał. Dopiero głośne gwizdy dochodzące od strony drzwi przywróciły mnie do rzeczywistości. Byłam tak pochłonięta widokiem Gavina, że zupełnie zapomniałam, że drzwi do pokoju zostawiłam otwarte, dzięki czemu połowa klubu miała doskonały widok na gołe pośladki mojego mężczyzny.

– Ech... Jak rozumiem, plotki już do ciebie dotarły – mruknęłam zawstydzona.

– Och, skarbie. – Potrząsnęła głową ze śmiechem, mieszając gotujący się sos. – Kolor twojej twarzy mówi mi, że jest w tym ziarno prawdy.

Jęknęłam, ukrywając twarz w dłoniach. Byłam pewna, że po jej słowach moje policzki poczerwieniały jeszcze bardziej, choć nie było mi nawet w połowie tak głupio jak wtedy, gdy następnego dnia musiałam zejść na dół i pokazać się tym wszystkim ludziom, którzy nas wówczas przyłapali.

I chociaż od niemal dwóch tygodni – dokładnie od dnia, kiedy Gavin wręczył mi kamizelkę – prawie wszyscy w klubie widzieli nas razem, bo mój mężczyzna całował mnie przy każdej okazji, niezależnie od tego, czy znajdowaliśmy się w pokoju, czy właśnie jedliśmy śniadanie z innymi, to jednak sytuacja nigdy nie była tak intymna jak przy tych otwartych drzwiach.

Nagle do moich uszu dobiegł głośny ryk silników. Wstałam od stołu i podeszłam do okna. Co najmniej kilkunastu mężczyzn zmierzało w stronę klubu. Przyglądałam się, jak jeden po drugim przejeżdżają przez bramę. Przez hałas z zewnątrz nie słyszałam, że ktoś wszedł do kuchni i stanął za moimi plecami.

– Ja pierdolę, ta dupcia musi być moja – usłyszałam zachrypnięty głos, którego nie rozpoznałam.

Odwróciłam się i zamarłam. Przedemną stał najbardziej przerażający mężczyzna, jakiego kiedykolwiek widziałam.

Obecnie

Gavin

Kiwnąłem głową na jednego z prospektów, Gage'a, który został przydzielony do pilnowania bramy i motocykli. Chłopak natychmiast do mnie podszedł.

– Chyba jasno się, kurwa, wyraziłem, że macie jej nie wpuszczać do klubu. – Skinąłem głową w stronę samochodu Lucy.

– Przepraszam, prez. – Gage wyglądał, jakby miał zaraz narobić w spodnie. – Była roztrzęsiona. Powiedziała, że musi z tobą porozmawiać. – Wbił we mnie przerażony wzrok.

Potrząsnąłem głową z niedowierzaniem. Zdobycie naszywki zajmie mu lata, o ile w ogóle ją dostanie. Minąłem go i podszedłem do drzwi. Zanim jednak chwyciłem za klamkę, stanął obok mnie Matt.

– Bracie, mam się tym zająć? – zapytał spokojnie, chociaż widziałem, że on również ledwo nad sobą panował.

– Nie. Sam się jej pozbędę. Ty w tym czasie zbierz wszystkich i zwołaj zebranie. Za pół godziny chcę widzieć wszystkich na dole.

Weszliśmy do środka, po czym się rozdzieliliśmy. Skierowałem się prosto do baru, gdzie – jak sądziłem – zastanę Lucy.

Kilku mężczyzn w wieku od dwudziestu do sześćdziesięciu lat siedziało przy barze. Skinąłem im głową i podszedłem prosto do nich. W pomieszczeniu panował totalny rozpiardol. Na sofach, podłodze i barze leżały pozostałości po wczorajszym wieczorze. Kurwa, Sofia urwałaby mi łeb, gdyby to zobaczyła.

Połowa parteru była dużą otwartą przestrzenią wykorzystywaną do relaksu, a gdy odwiedzali nas bracia z innych chapterów, pomieszczenie służyło również jako ich sypialnia. W rogu pokoju stał barek, a pod ścianą ciemne wygodne kanapy. Drugą połowę zajmowała kuchnia połączona z jadalnią. Rozejrzałem się, szukając wzrokiem Lucy, jednak ze zdziwieniem odkryłem, że zamiast niej na samym końcu siedzi Rose. Byłem prawie pewny, że Matta szlag trafi, gdy się dowie, że jego siostra przesiaduje w klubie. Również uważałem, że to nie jest dla niej odpowiednie miejsce. Rose była dobrą dziewczyną, ale kurewsko naiwną. Wiedziałem, że niektórym braciom wpadła w oko, problem tkwił jednak w tym, że oni w przeciwieństwie do Rose nie szukali miłości. Nie chciałem mieć tu kolejnej wojny o kobietę. Jedna wystarczająco napsuła nam wszystkim krwi. Każdy wiedział, że siostry, matki i żony były poza zasięgiem. Tak ustaliliśmy lata temu i tego postanowiliśmy się trzymać.

– Co ty tu robisz, Rose?

Dziewczyna nerwowo przygryzła wargę.

– Ja... chciałam wiedzieć, czy masz... To znaczy, czy macie jakieś wieści o Sofii. – Przełknęła nerwowo ślinę. – Matt nie chciał mi nic powiedzieć, a ja bardzo się o nią martwię.

Spojrzałem na jej bladą twarz. Przez te dwa lata bardzo żyły się z Sofią. Nie chciałem jej zostawić z niczym, ale póki nie mieliśmy żadnych konkretów, nie zamierzałem jej dawać złudnej nadziei.

– Nadal nic nie wiemy – westchnąłem. – Jeśli na coś wpadniemy, Matt cię o wszystkim poinformuje, a teraz znikaj stąd, zanim twój brat się zorientuje, że tu jesteś.

– Nie jestem już dzieckiem i Matt nie będzie mi mówił, co mam robić. – Wstała i zrobiła krok w moją stronę. – Chcę jakoś pomóc, a skoro nie mogę razem z wami szukać Sofii, to może chociaż zajmę się sprzątaniami?

– Nie trzeba, złotko, mamy od tego ludzi.

To nie była do końca prawda. Sprzątaniami zawsze zajmowały się kobiety, które stale przychodziły zabawiać się z braćmi. Ostatnio jednak bracia prawie cały czas byli w trasie, więc i one rzadko się pojawiały. Mogłem to zlecić Monie, ale nie chciałem dokładać jej obowiązków. I tak miała już sporo na głowie.

– Prez, może to nie jest taki zły pomysł – odezwał się Tony, lustrując ciało Rose.

Kilku braci przy barze prychnęło z pogardą. Wszyscy doskonale wiedzieli, że Tony nie byłby tak odważny, gdyby w pobliżu znajdował się Matt. Tony był świetnym negocjatorem, zawsze to jego wysyłałem do naszych klientów, nie miał w sobie natomiast nic z wojownika. W starciu z Mattem nie miałby najmniejszych szans.

– Zdaje się, że kazałem ci zostać w domu. – Zaraz potem usłyszałem głos Matta i zobaczyłem, jak przeciska się do przodu i staje naprzeciwko siostry. – Więc czy z łaski swojej możesz choć raz zrobić to, o co cię, do kurwy nędzy, proszę? Proszę? – Następnie stanął twarzą w twarz z Tonym. – A ty, Tony, zapamiętaj, że jeśli jeszcze raz spojrzysz tak na moją siostrę, wydhubię ci oczy tępym nożem. Jasne?

– Jak słońce, bracie. – Tony uniósł ręce w geście poddania, chociaż złośliwy uśmiech nie zszedł mu z twarzy.

– Chodź, odwiezę cię do domu. – Matt złapał Rose za ramię, ale dziewczyna szybko wyrwała się z jego uścisku.

– Pomyślałam, że może mogłabym się tutaj do czegoś przydać. W salonie pracuję teraz tylko dwa razy w tygodniu, więc mam mnóstwo wolnego czasu, a widzę, że wy potrzebujecie pomocy.

– Dobrze wiesz, że to nie jest dobry pomysł – powiedział ponurym głosem. – Poza tym chyba już o tym rozmawialiśmy, prawda?

Rose się zaczerwieniła i spojrzała w bok.

– Chciałam tylko pomóc...

– To nie są negocjacje, Rose. Wychodzimy.

Nie słuchałem dalej, odwróciłem się i ruszyłem do swojego pokoju. Chciałem się przebrać, porozmawiać z braćmi i jak najszybciej wyruszyć nad to jezioro, o którym mówiła Maya. Dotarcie na miejsce powinno nam zająć około godziny. Obawiałem się jednak, że znalezienie domku, w którym Sofia mogła się zatrzymać, nie będzie należeć do łatwych zadań. Jak się okazało, w okolicy było kilkadziesiąt domków do wynajęcia. Ethan już zaczął to sprawdzać, ale jeśli niczego się nie dowie, będziemy musieli osobiście sprawdzać domek po domku.

Wszedłem do pokoju i pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, to kamizelka Sofii. Ta, którą zamówiłem specjalnie dla niej dwa lata temu. Jedyne, jaką Sofia po sobie zostawiła. Powinna bezpiecznie wisieć w szafie, ale zamiast tego leżała na podłodze. Podniosłem ją i gdy już miałem ją odwieźć na miejsce, zauważyłem, że jest cała pocięta. W oczach mi poczerwiano.

W tym momencie drzwi do łazienki się otworzyły i stanęła w nich Lucy w samym tylko ręczniku.

Co do chuja?

– Gavin, jesteś w końcu. – Ruszyła w moją stronę z szerokim uśmiechem na twarzy. – Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, że skorzystałam z twojego prysznicza.

– To twoja robota?

Zatrzymała się w miejscu, słysząc mój krzyk, który – jestem tego więcej niż pewien – słyszeli również wszyscy bracia w klubie.

– Ja... Nie wiedziałam, gdzie pójść. Carlos mnie znalazł i musiałam uciekać.

– W dupie mam to, co tym razem wymyśliłaś – wszedłem jej w słowo. – Pytałem, czy to ty zniszczyłaś kamizelkę Sofii.

Lucy wytrzeszczyła oczy, widząc, co trzymam w dłoni. Szybko się jednak pozbierała, a jej twarz przybrała beznamiętny wyraz.

– Nie. To nie byłam ja, ale widzę, że nie tylko ja uważam, że dawanie jej tej kamizelki było

błąd...

Nie pozwoliłem jej skończyć. Chwyciłem ją za gardło i poprowadziłem do ściany, aż uderzyła w nią z głuchym łoskotem. Ścisnąłem jej szyję wystarczająco mocno, by odebrała to jako ostrzeżenie, lecz nie na tyle, żeby zrobić jej krzywdę. Nie zamierzałem jej zabić, ale chciałem, by w końcu zrozumiała, że to koniec. Nachyliłem się nad jej purpurową twarzą, na co wytrzeszczyła oczy z przerażenia. Dobrze, najwyraźniej ostatnim razem nie zrozumiała, że skończyłem z tolerowaniem jej gównianego zachowania.

– Możesz potraktować to jako ostrzeżenie, Lucy. Jeśli jeszcze raz wejdiesz na teren klubu... – ścisnąłem nieco mocniej, potwierdzając tym samym, że mówię poważnie – ...to nie będę już tak wyrozumiały. Jasne?

Lucy nie była w stanie odpowiedzieć, ale wyraz jej twarzy stanowił jasny sygnał, że w końcu dotarło do niej, że nie chcę jej więcej widzieć.

Wymagało to kurewskiego wysiłku, lecz odpuściłem i zabrałem rękę z jej szyi. Za plecami usłyszałem szmer. Odwróciłem się i zobaczyłem, że większość braci stoi stłoczona w drzwiach.

Kurwa.

Napotkałem wzrok Matta i mógłbym przysiąc, że skurwiel się cieszył, oglądając to nasze małe przedstawienie. Wróciłem spojrzeniem do Lucy, która przytrzymała się ściany, łapiąc powietrze.

– Zbyt długo wykorzystywałeś przeszłość. Przymykałem oczy na to, jaką suką byłaś dla innych, ale z tym już koniec. Masz minutę, żeby się ubrać i wypierdalać z mojego klubu. A jeśli się dowiem, że miałaś jakikolwiek związek ze zniknięciem mojej kobiety, to nic mnie nie powstrzyma przed skręceniem ci karku.

Dziewczyna zamrugała i spojrzała za moje ramię. Szybko jednak znów skupiła wzrok na mnie. Wiem, co tam zobaczyła – dziesiątki płonących z wściekłości oczu. Jeśli szukała wsparcia u moich braci, to była głupsza, niż sądziłem. Bez słowa ruszyła do łazienki i po mniej niż minucie wyszła z pokoju, nie oglądając się za siebie. Bracia również wyszli, zapewne po to, by się upewnić, że Lucy opuści teren klubu.

Spojrzałem na kamizelkę, którą trzymałem w dłoni. Wiedziałem, że kiedy już odnajdę swoją kobietę, zrobię wszystko, by mi wybaczyła. Wziąłem głęboki oddech i włożyłem zniszczone ubranie do szafy. Szybko się przebrałem i ruszyłem na spotkanie z braćmi.

Kiedy zszedłem na dół, ludzie już na mnie czekali. Brakowało tylko Ethana. Wszyscy wpatrywali się we mnie oczekująco.

– Jak już pewnie wiecie, mamy nowy trop. Matt, Ethan i Doc pojedą ze mną. Wyruszamy za godzinę. Reszta zostaje. Mace – zwróciłem się do brata siedzącego naprzeciwko mnie – zajmiesz się wszystkim pod moją nieobecność. Nie wiem, jak długo nas nie będzie.

– Asher się nie odzywał?

Potrząsałem głową.

– Dał tylko znać, że dolecieli na miejsce – westchnąłem. – Od tego czasu cisza.

– Możemy ufać temu ruskowi? – zapytał Doc.

– Kurwa, mam taką nadzieję. Na razie nie mamy innego wyjścia. Zaczekamy jeszcze parę godzin, jeśli Asher się nie odezwie, wyślemy tam kilku ludzi.

Normalnie sam byłbym już w drodze do Barlow, ale teraz priorytetem było sprawdzenie miejsca, o którym wspominała Maya.

– Tony, jak sprawa z towarem?

– Wszystko załatwione. Chcą regularnych dostaw.

– Były jakieś problemy?

– Żadnych. Myślę, że lekcja, którą daliśmy tym skurwysynom ostatnio, była wystarczająca.

Odetchnąłem z ulgą. Od pewnego czasu mieliśmy problem z innym klubem. Skurwiele dobijali targu za naszymi plecami, wchodzili na nasz teren, próbując przejąć nasze terytorium. Wiedziałem jednak, że wysadzenie w powietrze magazynu, w którym trzymali towar, jedynie ich spowolniło i za jakiś czas znowu o nich usłyszymy.

– Dobrze – mruknąłem i gdy już miałem przejść do następnego tematu, do środka wpadł Ethan.

– Chyba ją znalazłem, Gavin. Właśnie skończyłem rozmawiać z gościem wynajmującym

domki nad Lake Martin. Twierdzi, że wynajął Sofii jeden z domków, jakiś miesiąc temu.

– Kurwa, jesteś pewien?

– Wysłałem mu zdjęcie Sofii. Potwierdził, że to była ona.

Gdy zjechaliśmy z autostrady, powoli zaczynało świtać.

Minęliśmy duże jezioro i skręciliśmy w ulicę prowadzącą przez tereny leśne. Po drodze widzieliśmy kilka zabudowań. Wreszcie zatrzymaliśmy się przed domkiem, który według naszych informacji wynajęła Sofia.

Zgasiłem motocykl. Wyciągnąłem z sakwy broń i wsunąłem ją za pasek. Bracia zrobili to samo. W domku nie paliło się żadne światło, trudno było się zorientować, czy ktoś w ogóle tam jest.

Im bliżej domu się znajdowałem, tym bardziej przyspieszał mi puls. Nacisnąłem klamkę i odkryłem, że drzwi nie są zamknięte.

Już wtedy wiedziałem, że nie zastaniemy jej w środku. Sofia nigdy nie zostawiłaby otwartych drzwi.

Skinąłem na braci, dając im znak, że wchodzimy. Mimo że w domku było równie ciemno co na zewnątrz, dało się zauważyć bałagan panujący w środku. Przeciągnąłem ręką po ścianie i znalazłem włącznik światła. Pierwszym, co poczułem, gdy zrobiło się jasno, był paraliżujący strach. Meble były przewracane, a szuflady pootwierane. Na widok ewidentnych śladów walki i małej kałuży krwi na podłodze prawie oszalałem z wściekłości.

Obecnie

Lake Martin

Sofia, 20 lat

Siedziałam skulona na sofie i patrzyłam tępo w telewizor. Nie mogłam się skupić na filmie, który właśnie leciał w telewizji. W głowie miałam totalny mętlik. Niemal pięć tygodni minęło od mojego odejścia, a ja z dnia na dzień coraz bardziej żalowałam swojej decyzji. Spojrzałam w kąt, gdzie leżały moje spakowane rzeczy. Zamknęłam oczy, czując palące łzy pod powiekami. Tęskniłam za nim. Tak bardzo tęskniłam. Te tygodnie w samotności spędziłam na walce ze łzami i leczeniu złamanego serca. Niestety żadna z tych rzeczy mi się nie udała. Musiałam tam wrócić i stawić czoło prawdzie. Prawdzie, którą powinnam usłyszeć od Gavina.

Był mi to winien i choćby miało mi to ponownie złamać serce, zasługiwałam na wyjaśnienie.

Obudził mnie jakiś hałas. Mrugnęłam kilka razy i rozejrzałam się po ciemnym pomieszczeniu, zdając sobie sprawę, że zasnęłam na sofie w salonie. Wzięłam do ręki zegar stojący na komodzie. Dochodziła druga w nocy. Nagle znowu coś usłyszałam, jakby odgłosy szarpaniny dochodzące zza drzwi wejściowych. Strach ogarnął całe moje ciało. Poderwałam się z kanapy i rozejrzałam za czymś do obrony. Pobiełam do kuchni i zaczęłam w panice przeszukiwać szuflady, lecz zanim cokolwiek znalazłam, ktoś zakrył mi usta dłonią i pociągnął mnie do tyłu.

– Mam cię, suko – warknął chropowaty głos wprost do mojego ucha, a smród papierosów natychmiast uderzył w moje nozdrza.

Nie zastanawiając się długo, zrobiłam pierwsze, co mi przyszło do głowy. Ugryzłam jego dłoń. Mocno.

Napastnik wrzasnął i pchnął mnie do przodu, przez co wylądowałam z hukiem na podłodze. W kolanach poczułam potworny ból. Zanim zdążyłam się ruszyć, mężczyzna do mnie dopadł. Wykręcił mi ręce i owinął czymś nadgarstki, a potem natychmiast, nim miałam szansę choćby mrugnąć, złapał moje włosy i przyłożył mi coś ostrego do szyi.

– Zapłacisz mi za to, ty mała dziwko.

Millbrook, Alabama

Sofia, 18 lat

Niektórych słów nie da się cofnąć, tak jak niektórych rzeczy nie da się odzobaczyć.

A szkoda.

Naprawdę cholernie szkoda.

Gdybym wiedziała, na co się piszę, w ogóle nie otwierałabym tych swoich głupich ust. Zszokowana to za słabe słowo, by określić, jak się w tej chwili czułam. A wszystko dlatego, że chciałam, by bracia Gavina nie musieli płacić za decyzje moje i swojego prezydenta.

Ethan, z którym często rozmawiałam, zaznajomił mnie trochę z zasadami panującymi w klubie. Stąd wiedziałam, że wprowadzony przez mojego mężczyznę zakaz imprez nie został dobrze przyjęty przez jego ludzi. Mimo że, jak się okazało, co weekend wyjeżdżali do Nashville, gdzie bawili się równie wspaniale. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że woleliby wrócić do starego układu. Domyślałam się, że Gavin nie chciał, bym czuła się tu niekomfortowo, stąd zmiana stylu ich życia. Niestety konsekwencje jego decyzji ponosili wszyscy.

To ja powinnam była się dostosować, a nie oni. Właśnie dlatego stałam tu teraz z twarzą czerwoną jak piwonia, udając, że widok prawie nagich tyłków kobiet i mężczyzn, z którymi przez ostatni miesiąc jadłam przy jednym stole, nie jest dla mnie niczym dziwnym czy szokującym.

W klubie akurat odbywała się jedna z tych sławnych imprez, przed którymi Gavin tak zaciekle próbował mnie chronić. Wszyscy zachowywali się dość... swobodnie. Nawet Matt, którego mój mężczyzna przydzielił do pilnowania mnie pod jego nieobecność, przyciskał do ściany jakąś dziewczynę, a jego opuszczone spodnie i rytmicznie poruszające się pośladki jasno wskazywały, że nie prowadzili rozmowy.

Głośną muzykę, brzęk szkła i śmiechy słychać było w całym klubie. Alkohol lał się strumieniami, a dym papierosowy wypełniał pomieszczenie niemal do tego stopnia, że ciężko było dostrzec ludzi na drugim końcu pokoju. Z tego właściwie byłam zadowolona, bo naprawdę niektórych rzeczy wolałam nie oglądać. Od razu wiedziałam, że to dla mnie za dużo. Niemal natychmiast przyszło mi do głowy, żeby się odwrócić i wrócić do pokoju. Jednak nie mogłam tego zrobić. Moja ucieczka tylko utwierdziłaby Gavina w przekonaniu, że miał rację.

– Proszę, twój sok. – Spojrzałam w górę i uśmiechnęłam się z wdzięcznością do Abby.

Dziewczyna dotrzymywała mi towarzystwa, podczas gdy Gavin wraz z Westem, prezydentem oddziału z Georgii, omawiali swoje sprawy. Rozejrzałam się po salonie. Wszędzie znajdowali się ludzie, zupełnie jak pierwszego dnia, gdy tu trafiłam, z tą jednak różnicą, że dzisiaj było ich dwa razy więcej. Przyszło też kilka kobiet. Niektóre miałam okazję poznać już wcześniej, między innymi Abby, Marie oraz Willow. Wszystkie miały na sobie obcisłe szorty i odsłaniające brzuch bluzeczki. Mimo to można było powiedzieć, że w porównaniu z resztą są ubrane.

– To zawsze tak wygląda? – Próbowałam nie sprawiać wrażenia zażenowanej, ale moja mina musiała być dość komiczna, bo Abby, gdy tylko na mnie spojrzała, wybuchła śmiechem.

– Mniej więcej.

– Gdy zjawiłam się tu pierwszy raz, akurat trwała impreza, więc wiedziałam, czego się spodziewać, jednak to... – rozejrzałam się po salonie i zagryzłam nerwowo wargę – ...to trochę więcej, niż oczekiwałam.

Dziewczyna ponownie parsknęła śmiechem.

– Z reguły jest nieco spokojniej. Myślę, że po prostu chcą sobie odbić wszystkie imprezy, które się nie odbyły. Jestem pewna, że za godzinę, dwie wszystko się uspokoi.

Jezu, miałam taką nadzieję, bo naprawdę ciężko było na to wszystko patrzeć.

– Wcześniej widziałam wchodzącego Doca – postanowiłam zmienić temat – ale nigdzie nie zauważyłam Amy.

– Doc przyszedł sam. Amy raczej nie przychodzi na tego typu... spotkania. – Abby zagryzła wargę i spojrzała gdzieś w bok.

– Tego typu?

– No cóż... – Skinęła głową w stronę korytarza.

Podążyłam wzrokiem za jej spojrzeniem i zobaczyłam Doca przyciskającego w kącie jakąś blondynę. I to na sto procent nie była Amy. Momentalnie zemdliło mnie z nerwów. Znow rozejrzałam się po pomieszczeniu, a moje myśli pędziły jak szalone.

Dopiero delikatne szturchnięcie przywróciło mnie do rzeczywistości.

– Nie muszę nawet pytać, o czym myślisz, widzę to po twojej minie – stwierdziła. – Odkąd zamieszkałaś w klubie, nawet nie spojrzał na żadną z nas, a uwierz mi, niejedna próbowała. – Słyszając własne słowa, szybko zakryła usta dłonią. – Jezu, przepraszam, Sofio – dodała szybko Abby. – Nie to miałam na myśli. Chodziło mi o to, że Gavin już zupełnie nie zwraca uwagi na kręcące się po klubie kobiety, a jak widzisz, niektórzy nie mają z tym problemu. – Ponownie skinęła w stronę Doca.

– A wy?

– My? – Dziewczyna zmrużyła oczy, całkowicie zdezorientowana.

– Zastanawiam się, czy nie przeszkadza wam, że mężczyźni, z którymi... – Urwałam, szukając odpowiedniego słowa, by jej nie obrazić.

– Mężczyźni, z którymi...? – Abby znow się uśmiechnęła, widząc moje zakłopotanie.

– No cóż... Niektórzy mężczyźni, z którymi się bawicie, mają żony i dzieci – udało mi się cicho z siebie wydusić. – Proszę, nie zrozum mnie źle, ja was nie oceniam, to nie moja sprawa, kto jak żyje. Po prostu jestem ciekawa.

– Kochana, głównym celem tych imprez jest zabawa. Istnieją jednak pewne granice, których nie powinno się przekraczać. Ale niektóre suki mają to gdzieś. Na szczęście to tylko Doc. – Wzruszyła lekceważąco ramionami.

Co?

– Nie rozumiem, co ma do rzeczy to, że „to tylko Doc”. Facet zdradza żonę, a to samo w sobie jest złe, poza tym myślałam, że przyjaźnisz się z Amy...

– Kochana, skoro Doc się tutaj zjawił, to znaczy, że Amy doskonale zdaje sobie sprawę z tego, gdzie on jest, i mogę się założyć, że ma to głęboko w dupie. Jestem przekonana, że nie obchodzi jej, z kim pieprzy się jej mąż, i – jak sądzę – oglądać tego też nie zamierza. Dlatego nie przychodzi na imprezy, podobnie jak reszta starych.

– Chcesz mi powiedzieć, że Amy wie, że Doc ją zdradza?

Dziewczyna roześmiała się i poklepała mnie po ramieniu.

– Kochana, stare wiedzą tu o wszystkim. Poza tym nie nazwałabym tego zdradą, raczej układem. Amy ma swoje życie, a Doc swoje. Skoro u nich to działa, to nie mnie oceniać. Zresztą nie ma o czym mówić. Doc może nie jest wyjątkiem, jeśli chodzi o klubowe imprezy, bo przychodzą prawie wszyscy, nawet ci zajęci, ale nie wszyscy, jak to ujęłaś, „zdradzają”. Na przykład taki Mace, czasami się zjawia, ale uwierz mi, że z żadną go nigdy nie widziałam. Facet szanuje swoją starą. Zresztą nikt mu się nie dziwi. Holly to zajebista babka. Poza tym gość nie zaprzepaści tego, na co pracował latami. – Uśmiechnęła się, widząc dezorientację malującą się na mojej twarzy. – Lała za Holly w cholere czasu, nim w końcu zgodziła się z nim umówić, więc jestem prawie pewna, że nie będzie chciał tego zepsuć.

Na szczęście po chwili nasza rozmowa zesłała na Ashera i Ethana, których jak dotąd nie widziałam na imprezie, ale o których wiedziałam, że są gdzieś w budynku. Dowiedziałam się, że większość złej opinii, która krążyła wokół klubu, była zasługą tych dwóch. Okazało się, że ci mili i serdeczni mężczyźni, na których zawsze mogłam liczyć, którzy zawsze zabawiali mnie rozmową i rozśmieszali, gdy miałam gorszy dzień, denerwując przy tym Gavina, byli przyczyną regularnych

walk między kobietami w klubie i poza nim również. A wszystko przez to, że – jak to określiła Abby – pieprzyli wszystko, co miało dwie nogi.

Przez następne kilka minut poznałam jeszcze kilka ciekawych historii, które stawiały niektórych braci w zupełnie innym świetle niż dotychczas. Po jakimś czasie Abby oznajmiła, że przyniesie nam coś do picia. Postanowiłam wtedy skorzystać z toalety. Ruszyłam właśnie w stronę łazienki, gdy do moich uszu dotarł znajomy głos.

– Proszę, proszę, kogo my tu mamy?

Zamarłam z szeroko otwartymi oczami. Odwróciłam się powoli, stając twarzą do niej.

– Trudy? Co ty tutaj robisz? – zapytałam drżącym głosem. Wiedziałam, że dziewczyna wychwyciła moje zdenerwowanie.

Była ubrana tak, jakby również przyszła na imprezę. Jej strój nie pozostawiał pola dla wyobraźni, wszystko miała na wierzchu, choć jeśli się wzięło pod uwagę strój reszty kobiet, chyba właśnie tak miało być.

– Co ja tutaj robię? To chyba ja powinnam zapytać o to ciebie, bo zdaje się, że miałaś być gdzieś w Tennessee. Jeśli mnie pamięć nie myli, miałaś opiekować się kimś z rodziny, a nie sądzę, że ta banda bikerów do niej należy. – Machnęła ręką w stronę bawiących się ludzi.

– Myślę, że to nie jest twoja sprawa, Trudy. – Miałam wrażenie, że serce zaraz wyskoczy mi z piersi. Chciałam jak najszybciej stamtąd zniknąć.

– Ciekawe, co powie twoja przyjaciółeczka Maya, gdy jej opowiem, jaka z ciebie zakłamaną suka. – Arogancki uśmiech nie schodził jej z twarzy. – Wiedziałam, że tylko udajesz pierdoloną cnotkę.

– Zamknij się, idiotko – wtrąciła się Willow, której wcześniej nie zauważyłam. – Jeśli nie chcesz wylecieć stąd na pysk, radzę ci zamknąć mordę.

– Niby za co? Powiedziałam prawdę. Suka udaje świętą, a jest zwykłą rozkładającą nogi dziwką. – Trudy wykrzywiła usta w grymasie, patrząc na mnie.

Zrobiłam krok w jej kierunku. Próbowalam zachować spokój, ale to nie było łatwe. Byłam tak wstrząśnięta jej zachowaniem, że jedyne, o czym mogłam myśleć, to jak rzucam się jej do gardła. Nikt nie miał prawa tak do mnie mówić!

– Widzę tu tylko jedną dziwkę i to nie jestem ja, Trudy – wyplułam, starając się, by mój głos tym razem brzmiał pewnie.

Rozejrzałam się dookoła i ze zgrozą zauważyłam, że wokół nas zebrało się mnóstwo ludzi, przysłuchując się naszej kłótni. Miałam wrażenie, że coś wyszło z pokoju całe powietrze. Z powrotem przeniosłam spojrzenie na Trudy, która wyglądała na bardzo zadowoloną z siebie. Doskonale zdawałam sobie sprawę, że właśnie o to jej chodziło. Chciała mnie sprowokować. Z reguły ignorowałam jej wredne zachowanie, przyzwyczajona do tego, że nie darzy mnie sympatią. Jednak dzisiaj było inaczej.

– Może i jestem dziwką, ale przynajmniej nie udaję, że jest inaczej. Za to tobie i tej twojej przyjaciółce Mai wydaje się, że jesteście lepsze niż my. – Wskazała dłonią na siebie i kobiety stojące obok.

– I tu się mylisz – odparłam lodowatym tonem.

– Słucham?

– Powiedziałas, że czujemy się lepsze niż wy, a to nieprawda. Nie jesteśmy ani lepsze, ani gorsze niż Abby, Willow czy reszta. – Omiotłam zgromadzone kobiety szerokim gestem. – Jednak na pewno jesteśmy lepsze niż ty, Trudy! – warknęłam jej prosto w twarz. – W przeciwieństwie do ciebie my nie rzucamy obelgami na prawo i lewo tylko po to, by poprawić sobie nastrój.

– Ty pieprzona suko! Zobaczmy, jak się z tego wytłumaczysz Mai i Marcowi. Wiem, że ten kretyn nadal trzyma dla ciebie robotę i razem z tą idiotką zastanawiają się, jak mogą ci pomóc. Ciekawe, co powiedzą, gdy się okaże, że ich biedna Sofia, zamiast opiekować się rodziną, robi za kurwę w klubie motocyklowym.

– Uważaj, co mówisz, dziwko. – Abby przepchnęła się przede mną. – To kobieta prezydenta, więc radzę ci uważać na słowa. Gavin raczej nie będzie zadowolony, że ją obrażasz.

– Źe, kurwa, co? – Trudy zszokowanym wzrokiem błędziła od Abby do mnie.

– Głucha, do chuja, jesteś? Powiedziałam, że Sofia jest kobietą Gavina, a jak wiesz, kretynko, to on jest tu prezydentem. Więc radzę ci ważyć słowa.

– Chyba sobie ze mnie jaja robicie. – Trudy wydeła wargi i rozejrzała się niespokojnie dookoła, wskazując palcem na mnie. – Ona miałyby być kobietą Gavina?

– Dobra, dość tego. – Tuż obok Trudy stanął Matt, który podobnie jak pozostali musiał słyszeć całe zajście. Chwycił zszokowaną Trudy pod pachę. – Myślę, że wszyscy mają już dość twojego pierdolenia.

– Co? Poczekaj. – Usłyszeliśmy jej jęki, podczas gdy Matt prowadził ją do wyjścia.

– Skąd znasz Trudy? – zapytała Willow.

– Pracowałyśmy razem – odpowiedziałam cicho, nie odrywając wzroku od wychodzącej Trudy. – Nigdy za mną nie przepadała i jak widać, nic się nie zmieniło. – Pokręciłam głową, krzyżując ramiona na piersi, by nie było widać, jak bardzo trzęsą mi się dłonie.

– Nie przejmuj się nią. To pojebana suka. Nikt jej tu nie lubi. Od kilku lat zjawia się na prawie każdej imprezie, próbując dobrać się do spodni któregoś z braci Cruz – roześmiała się. – A oni konsekwentnie mają ją w dupie. Myślę, że dlatego chodzi taka wiecznie wkurwiona. Jestem pewna, że gdy tylko Gavin się dowie, co o tobie mówiła, już nigdy nie będzie miała wstępu do klubu.

Cholera, miałam nadzieję, że Willow mówiła prawdę. Teraz jednak najważniejsze było to, bym porozmawiała z Mayą, zanim Trudy to zrobi. Po kilku minutach, tłumacząc się bólem głowy, wróciłam do pokoju. Szybko znalazłam telefon i gdy już miałam wybrać numer Mai, wpadłam na lepszy pomysł.

Rose nie musiałam długo przekonywać. Powiedziałam, że muszę się pilnie spotkać z przyjaciółką. Na szczęście siostra Matta nie pytała o szczegóły i trzydzieści minut później siedziałam już w jej samochodzie. Wiedziałam, że nie powinnam opuszczać terenu klubu, ale sytuacja była poważna. Nie mogłam pozwolić na to, by Trudy nagadała Mai i Marcowi jakichś bzdur. Miałam świadomość, że Gavin się wścieknie, jeśli się dowie, że opuściłam budynek. Mimo że od kilku tygodni nie było nawet śladu Daniła, mój mężczyzna uparcie twierdził, że niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. Postanowiłam jednak zaryzykować.

Jeśli dopisze mi szczęście, to on nawet się nie dowie, że mnie nie było.

Nie miałam żadnych trudności z wyjściem z budynku. Wszyscy byli zajęci piciem albo tym, czego usilnie próbowałam nie oglądać, gdy wychodziłam z klubu. Jedno muszę przyznać, ci ludzie raczej nie mieli kompleksów, a już na pewno nie wstydzili się swojej nagości.

Poprosiłam Rose, żeby zaparkowała na końcu zwirowej ścieżki prowadzącej do klubu. Miejsce to było na tyle daleko od bramy, że żaden z prospektów pilnujących wejścia nie był w stanie go dostrzec.

– Jesteś pewna, że to dobry pomysł? – zapytała Rose, zanim ruszyliśmy.

– Pewnie nie, ale teraz to nie ma znaczenia. Muszę porozmawiać z przyjaciółką.

– Boję się, że to się dla nas źle skończy – westchnęła.

Zagryzłam wargę i skupiłam wzrok na migających obrazach za szybą samochodu.

Dzień od samego początku był skazany na porażkę. Zaczęło się od sytuacji w kuchni, gdzie pracowałam z Moną. Do klubu miało przyjechać kilkunastu mężczyzn z Nashville, dlatego od samego rana pomagałam jej w przygotowywaniu posiłku. Wszystko było w porządku do momentu, gdy do kuchni nie wszedł najbardziej przerażający facet, jakiego kiedykolwiek widziałam. Twarz mężczyzny była naznaczona bliznami, z których przynajmniej część wyglądała jak po cięciu nożem. Ale to gruba, różowa blizna biegnąca od kącika brwi aż do linii żuchwy sprawiła, że zamarłam z przerażenia.

Szybko się jednak okazało, że mężczyzna, przez którego omal nie dostałam zawału serca, miał na imię Nick i wraz ze swoim prezydentem i kilkoma braćmi przyjechali z wizytą wczoraj w nocy, o czym wcześniej nie miałam pojęcia. Facet myślał, że byłam tam po to, by umilić czas jemu i jego braciom. Gavin, który zjawił się zaraz za Nickiem, szybko wyprowadził go z błędu, praktycznie warcząc mu w twarz, że ma się trzymać jak najdalej ode mnie. Gdy tylko przerażający egzekutor zniknął za drzwiami, Gavin wyjaśnił mi, że gdybym założyła jego kamizelkę, tak jak prosił mnie o to już wiele razy, do niczego takiego by nie doszło. Wiedziałam, że nie było najmniejszego sensu się kłócić, bo niestety miał rację. Prawda była taka, że uparcie odmawiałam jej zakładania – tylko dlatego, by się z nim droczyć. Wkurzony Gavin podobał mi się najbardziej. Jednak po dzisiejszym dniu oraz usłyszeniu historii Doca i Mace'a postanowiłam jeszcze raz to przemyśleć. Gdy skończyłyśmy z Moną pracę w kuchni, wróciłam do swojego pokoju, z którego – jak się teraz

okazywało – mogłam w ogóle nie wychodzić.

Droga do Prattville zajęła nam niecałe dwadzieścia minut. Wysłałam Mai wiadomość, że zaraz u niej będę. Gdy tylko Rose zaparkowała przed domem mojej przyjaciółki, natychmiast wysiadłam z samochodu. Wchodziłam właśnie na werandę, gdy drzwi do budynku się otworzyły i stanęła w nich Maya.

– Sofia?

Wyszła przed drzwi, wyciągając ramiona, żeby przytulić mnie na powitanie. Zauważyłam, że ma mocno podkrążone oczy. W tym całym zamieszaniu w ogóle nie pomyślałam, że jest przecież środek nocy i normalnie ludzie o tej porze już śpią.

– Cześć – mruknęłam w jej włosy.

– Kiedy wróciłaś? Z twoją ciocią już wszystko w porządku? – zapytała, odsuwając się ode mnie.

– Tak, to znaczy nie... Cholera – westchnęłam i spojrzałam na swoje stopy. Musiałam się przyznać do jednego kłamstwa, a jednocześnie nie miałam innego wyjścia, jak łągać w żywe oczy w kwestii tego, co się ze mną działo. To było cholernie trudne, szczególnie że oszukiwałam bardzo bliską mi osobę. Znów przeniosłam spojrzenie na Mayę. – Nie byłam u cioci, Mayu. To było kłamstwo.

– Kłamstwo? – Jej spojrzenie stało się czujne. – O czym ty mówisz?

– Ja... – nabrałam powietrza w płuca –...poznałam kogoś i to z nim spędziłam te kilka tygodni. – Po prostu nie wiedziałam, jak mam się do tego przyznać.

Maya otworzyła szeroko oczy ze zdziwienia.

– Co? Mówisz poważnie?

– Tak. Przepraszam. Nie powinnam była cię okłamywać.

– Ale okłamałaś – mruknęła moja przyjaciółka. – Nadal jednak nie rozumiem po co.

– Było mi wstyd – wymamrotałam cicho. Cóż, to nie było do końca kłamstwo – Dopiero co poznałam tego gościa...

– Wstyd? – wpadła mi w słowo. – Do diabła, Sofio, jesteśmy przyjaciółkami. Ja powiedziałam ci wszystko, opowiedziałam ci nawet o Connie. – Przerwała na moment, jakby szukając odpowiedniego słowa. – A przyznanie się do tego, kim jest moja matka, nie było niczym przyjemnym. Myślałam, że to działa w dwie strony.

– Masz rację. Po prostu nie wiedziałam, jak przyznać się do tego, że zamieszkałam z gościem, którego znałam raptem kilka dni.

– No i? – przerwała mi. – Przecież wiesz, że nie wierzę w te bzdury, że trzeba najpierw kogoś dobrze poznać, żeby zbudować więź i bla, bla – dodała z ironią. – Poza tym myślałam, że znasz mnie na tyle, by wiedzieć, że nie będę cię ocenia...

Nagle głośny ryk silnika przetoczył się wzdłuż ulicy, przerywając wypowiedź Mai. Obejrzałam się przez ramię.

– Cholera – mruknęłam pod nosem, gdy zobaczyłam, kto właśnie parkuje pod domem.

Dostrzegłam, że źrenice Mai się rozszerzyły, gdy popatrzyła mi przez ramię. Gdy jej spojrzenie do mnie wróciło, uśmiechnęła się szeroko.

– To facet z knajpy, prawda? To z nim byłaś?

Wzięłam głęboki oddech i skinęłam głową.

– Tak.

Moje ciało zastygło w miejscu, gdy przyglądałam się, jak szedł w naszym kierunku. Jego gniewne spojrzenie dosłownie wbiło mnie w ziemię. Po drodze warknął coś do Rose, która natychmiast odjechała, nawet na mnie nie patrząc.

Cholera. Mam nadzieję, że nie narobiłam jej tym kłopotów.

– Co ty tu, do kurwy nędzy, robisz, Sofio?

Maya ze świstem wciągnęła powietrze, słysząc jego gniewny ton. Gavin zupełnie nie zwrócił na to uwagi i zrobił krok w moją stronę.

– A na co ci to wygląda? Odwiedzam przyjaciółkę – odpowiedziałam, postępując krok do tyłu.

– Chyba już o tym rozmawialiśmy, prawda? – wycedził przez zęby.

– Tak, rozmawialiśmy, ale sytuacja się zmieniła. Chciałam, żeby moja przyjaciółka dowie-

działa się ode mnie, że ją okłamałam, a nie od innych. – Następnie zwróciłam się do Mai, która przyglądała się tej scenie z szeroko otwartymi oczami. – Mayu, ten gbur to mój chłopak Gavin. – Potem spojrzałam na niego. – Gavin, poznaj moją przyjaciółkę Mayę. – Ostatnie słowa wypowiedziałam ze szczególnym naciskiem.

Często rozmawiałam z nim o Mai, więc doskonale zdawał sobie sprawę, ile ta przyjaźń dla mnie znaczyła.

Gavin odwrócił się w jej stronę, a jego twarz nieznacznie złagodniała.

– Cześć – zwrócił się do niej, po czym ponownie skupił spojrzenie na mnie. Może i nieco się rozchmurzył, ale w jego oczach nadal płonął gniew.

– Hej – wymamrotała Maya, błędząc między nami wzrokiem. Co ciekawe, na jej twarzy nie było widać strachu, raczej zaciekawienie.

Gavin obejrzał się nerwowo za siebie, po czym przyciągnął mnie do swojego boku.

– Powinniśmy już wracać.

Skinęłam głowę, bo miał rację. Załatwiłam to, po co przyszłam, więc nie było powodu, bym dłużej zwracała Mai głowę.

– Jasne, zadzwonię tylko do Rose.

– Rose nie będzie ci potrzebna. Pojedziesz ze mną.

– Mowy nie ma. – Machnęłam ręką w stronę zaparkowanego motocykla. – Rose na pewno daleko nie odjechała. – Wyrwałam się z jego uścisku i przesunęłam się w stronę Mai, nerwowo przeszukując kieszenie swoich spodni, bo nagle zdałam sobie sprawę, że zostawiłam komórkę w samochodzie Rose.

– Cholera.

Spojrzałam na niego, bo miałam zamiar poprosić go o telefon. Ale gdy nasze oczy się spotkały i zobaczyłam, jak na mnie patrzy, nerwowo zagryzłam dolną wargę. Wiedziałam, że mam ogromne kłopoty.

– Jebać to – warknął Gavin i ruszył w moją stronę.

Nim miałam szansę zareagować, mój mężczyzna podniósł mnie i przerzucił sobie przez ramię, a następnie mocno mnie przytrzymując, ruszył w kierunku swojego motocykla.

– Natychmiast postaw mnie na ziemi!

– Nie ma, kurwa, mowy – warknął i klepnął mnie w tyłek. – Wracasz do klubu ze mną. Teraz!

Podniosłam głowę i spojrzałam na przyjaciółkę, która patrzyła na nas z otwartymi ustami. A kiedy jej oczy zderzyły się z moimi, z uśmiechem wzruszyła ramionami. Najwyraźniej nie zamierzała mi pomóc.

Zanim ruszyliśmy spod domu Mai, Gavin założył mi na głowę kask, a następnie zadzwonił do kogoś z informacją, że mnie znalazł i mogą już wracać. Droga do klubu zajęła nam o wiele mniej czasu, niżbym tego chciała. Moja pierwsza jazda motocyklem wcale nie wyglądała tak, jak opisywały to dziewczyny z klubu. Zamiast rozkosznego smaku wolności, gdy jechałam wtulona w plecy gorącego mężczyzny, czułam przenikliwe zimno, gdy lodowaty wiatr smagał mnie po twarzy. Nie było to coś, co z radością chciałabym powtórzyć. Napięte mięśnie pleców Gavina dawały mi jasny sygnał, jak bardzo był wściekły. Świadczyły o tym także warknięcia nakazujące mi posadzić swój nieposłuszny tyłek na siedzisku i objąć Gavina w pasie. Trzymałam się więc kurczowo, cały czas obawiając się, że spadnę z motocykla i obiję sobie cztery litery.

Gdy wreszcie podjechaliśmy pod bramę, moje serce waliło jak szalone. Wiedziałam, że to, co zrobiłam, było nierozsądne i głupie, ale dopiero gdy zobaczyłam, że większość członków klubu czeka na zewnątrz, zrozumiałam, jak bardzo. Byłam pewna, że ci ludzie stali tam przeze mnie. Gdy przejechaliśmy przez bramę, metalowe wrota natychmiast się za nami zamknęły. Zatrzymaliśmy się parę metrów od wejścia.

– Oni wszyscy stoją tam z mojego powodu, prawda? – Wskazałam głową na klub.

Gavin zszedł z motocykla, a potem wyciągnął rękę i ostrożnie pomógł mi zejść.

– Ta... Wszyscy zostali postawieni na nogi, gdy okazało się, że zniknęłaś.

Och.

Położył dłonie na moich ramionach i odwrócił mnie tyłem do klubu.

– Widzisz tych prospektów?

Miejsce było oświetlone, więc mimo że była noc, doskonale widziałam mężczyzn stojących przy ogrodzeniu. Gdy przejeżdżaliśmy przez bramę, byłam tak zdenerwowana widokiem bikerów zgromadzonych przed budynkiem, że zupełnie nie zwróciłam uwagi na prospektów stojących przy bramie. Za to teraz doskonale widziałam ich posiniaczone twarze.

– Jezu Chryste, co im się stało? – Spojrzałam na Gavina szeroko otwartymi z przerażenia oczami.

– Ty im się stałaś – warknął.

– Nie rozumiem... – Zmarszczyłam brwi i wróciłam spojrzeniem do zmasakrowanych twarzy Kita, Jake'a i Maze'a.

Wszyscy wyglądali, jakby właśnie wrócili z wojny. Stali wyprostowani i patrzyli wprost na mnie. Ich twarze wykrzywiały grymasy, który mógł być oznakami zarówno bólu, jak i wściekłości.

Byli wściekli na mnie.

– To proste. Dostali zadanie. Mieli pilnować bramy i dbać o to, by nikt nie wchodził ani nie wychodził bez mojej wiedzy. – Ostatnie słowa wypowiedział z naciskiem. – Ponieważ pozwolili, byś opuściła teren klubu, poniosą konsekwencję. Kit miał za dwa miesiące zostać pełnoprawnym członkiem klubu, teraz na naszywkę poczeka kolejny rok, o ile w ogóle ją dostanie. Jake i Maze są nowi, dlatego jeszcze nie wiem, co z nimi zrobię.

– Jezu Chryste. Przecież to nie była ich wina. Nie mogli mnie widzieć. Wymknęłam się tylnym wyjściem i...

– Może następnym razem się zastanowisz, zanim wpadniesz na kolejny genialny pomysł.

– Musiałam się spotkać z Mayą. Na imprezie była Trudy, groziła mi. Powiedziała...

– W dupie mam, co powiedziała ta suka – przerwał mi znowu. – Powinnaś była przyjść do mnie, a nie robić sobie z Rose jebane wycieczki. Zastanowiłaś się, co by było, gdyby twój popierdolony kuzyn w końcu cię dorwał?

– Ja...

– Jak myślisz, co Dymitrow z tobą zrobi, jak już wpadniesz w jego łapska? A pomyślałaś o Rose? Myślisz, że Danił albo jego równie zdegenerowani kumple pozwoliliby jej odejść?

Kolana mi zmiękły.

– Mówiłeś przecież, że od kilku tygodni nie było śladu Daniła ani jego ludzi. Sądziłam, że mogę bezpiecznie...

– Nie – wszedł mi w słowo. – Mówiłem, że od jakiegoś czasu nie było żadnych ataków z ich strony. – Wsunął dłoń pod moją brodę i skierował moją głowę tak, bym na niego patrzyła. – Ale to nie znaczy, że on gdzieś się tam nie czai. Nie ma mowy, żeby odpuścił. A ty powinnaś doskonale zdawać sobie z tego sprawę.

Przełknęłam ślinę. Mimo zła, które Danił wyrządził, w mojej głowie nadal był moim starszym bratem, który prędzej sam by się dał zabić, niż pozwoliłby zrobić mi krzywdę. Może dlatego zbagatelizowałam zagrożenie.

– Przepraszam. Masz rację. W ogóle nie brałam pod uwagę tego, że mogłyśmy wpaść w łapy Daniła i jego ludzi. To było cholernie głupie z mojej strony.

Gavin przez chwilę studiował moją twarz, jakby zastanawiał się nad tym, co przed momentem usłyszał. Po chwili złapał mnie za rękę i poprowadził w stronę drzwi wejściowych. Część ludzi weszła już do środka, a ci, którzy nadal stali na zewnątrz, przyglądali nam się z zaciekawieniem. Gdy tylko przekroczyliśmy próg klubu, tłum rozstał się na nasz widok. Rozejrzałam się po pomieszczeniu, próbując dostrzec gdzieś Abby lub Willow, ale nigdzie ich nie było. W pomieszczeniu w ogóle nie zauważyłam żadnych kobiet. Mogłam sobie jedynie wyobrazić, jak bardzo wszyscy byli na mnie wściekli. Nie dość, że spieprzyłam im zabawę, na którą tak długo czekali, to jeszcze trzech prospektów solidnie oberwało, dodatkowo nie wiadomo, czy nie zaprzepaściłam ich szansy na zostanie pełnoprawnymi członkami w klubie.

– Coś ty sobie, do kurwy nędzy, myślała?

Obejrzałam się przez ramię i zobaczyłam pędzącego w naszą stronę Ashera. Spięłam się i cofnęłam o krok, widząc, z jaką furią szedł w naszym kierunku. Asher chyba to zauważył, bo gdy stanął przed nami, wyraz jego twarzy natychmiast się zmienił. Zmartwiony wyciągnął dłonie i przytrzymał mnie mocno do siebie. Trzymał mnie tak przez chwilę, dopóki Gavin nie wyrwał mnie z jego ramion, warcząc przy tym na młodszego brata.

– Chryste, dziewczyno. – Asher znów omiół mnie wzrokiem. – Myśleliśmy, że temu skurwysynowi w końcu się udało i cię dorwał. – Potrząsnął głową, jakby próbował odpędzić własne słowa. – Kurwa, byłem pewien, że ten tu – machnął ręką na Gavina – rozpiardoli cały budynek, gdy się okazało, że zniknęłaś.

– Przepraszam. Wiem, że to było bezmyślne – wydukałam.

– Ta, było. Na szczęście jesteś cała i zdrowa, czego nie mogę powiedzieć o naszym bracie. Ten tu – przekrzywił głowę i spojrzał wprost na Gavina – ładnie go urządził.

– Chyba braciach – poprawiłam go, czym przyciągnęłam jego spojrzenie. – Widziałam ich przy bramie, wyglądali koszmarnie – dodałam cicho.

– Nie mówiłem o nich. – Asher znów przeniósł wzrok ze mnie na Gavina, a tym razem na jego twarzy pojawił się złośliwy uśmiech. – Ale jestem pewny, że Gavin ci wszystko wyjaśni – stwierdził na koniec.

– Ciebie też zaraz mogę tak urządzić, jeśli nie zamkniesz jadaczki.

Asher uniósł dłonie w geście poddania i z typowym dla siebie uśmiechem ruszył w kierunku baru, zostawiając nas samych.

Spojrzałam na Gavina, ale jego twarz nie wyrażała żadnych emocji. Postanowiłam poczekać z pytaniami, aż będziemy już w pokoju, bo – jak się domyślałam – właśnie tam mnie prowadził. Gdy dotarliśmy na górę, otworzył i przytrzymał dla mnie drzwi, sam jednak nie wszedł. Spojrzałam na niego zdziwiona.

– Nie wchodzisz?

Jego twarz przybrała wyraz chłodniejszy niż do tej pory.

– Nie. Mam kilka spraw do załatwienia.

– Myślałam, że będziemy mogli... porozmawiać.

Włożył dłonie do kieszeni i oparł się o futrynę.

– Muszę porozmawiać z braćmi i posprzątać bałagan, którego narobiłaś.

– Gavin, ja...

– Prześpij się. Porozmawiamy jutro. – Po tych słowach odwrócił się i odszedł.

Wiedziałam, że nie ma sensu z nim dyskutować. Był na mnie wściekły i miał ku temu powody. Postanowiłam pójść za jego radą i poczekać z rozmową do jutra.

Tej samej nocy, gdy się obudziłam, nie było go obok mnie. Spojrzałam na zegarek i ze zdumieniem odkryłam, że dochodzi czwarta nad ranem. Gavin często wstawał bardzo wcześnie, lecz tym razem jego strona łóżka była nienaruszona. Z dołu nie było słychać muzyki ani żadnych głosów. Niewiele myśląc, zeskoczyłam z łóżka i nałożyłam na siebie te same ubrania, które nosiłam poprzedniego dnia. Zeszłam na dół i starałam się zachowywać jak najciszej, gdy zobaczyłam, że kilku mężczyzn śpi na sofach. Wokoło wałało się mnóstwo śmieci i pustych butelek po alkoholu. Odetchnęłam z ulgą, bo to oznaczało, że moja wycieczka całkowicie nie zniszczyła im wieczoru i po moim powrocie impreza trwała dalej.

– Co tu robisz?

Drgnęłam przestraszona i spojrzałam w kierunku, z którego dochodził głos Gavina.

Siedział oparty plecami o bar, a w dłoni trzymał drinka. Wypuściłam nerwowo powietrze i ostrożnie ruszyłam w jego kierunku, widząc, że ani na chwilę nie oderwał ode mnie wzroku.

– Nie było cię w pokoju, więc przyszłam sprawdzić...

– Byłaś ciekawa, czy kogoś pieprzę, prawda? – skomentował z ironią.

Policzki zapiekły mnie z zażenowania, gdy patrzyłam w jego rozbawione oczy.

– Nie. Oczywiście, że nie. Ja po prostu... chciałam się upewnić, czy wszystko jest w porządku.

Odetchnęłam z ulgą, gdy odłożył drinka i przyciągnął mnie do siebie. Wiedziałam, że bliskość wcale nie musi oznaczać, że nie jest już na mnie zły, ale mógł to być pierwszy krok do zmniejszenia dystansu między nami. Wtuliłam się w szyję Gavina, delektując się zapachem jego skóry.

– I co ja mam z tobą zrobić? – mruknął w moje włosy.

– Może na początek dasz się przeprosić? – zapytałam z nadzieją.

– Przeprosić? – zakpił – Powinienem przetrzepać ci tyłek, Sofio. Wiesz, do czego mogłaś doprowadzić?

Gavin odsunął się odrobinę, dzięki czemu dostrzegłam malujące się na jego twarzy emocje. Ku mojemu zaskoczeniu nie było tam już ani złości, ani rozczarowania. Został tylko strach. Spojrzał ponad moim ramieniem i zmarszczył brwi. Nim zdążyłam podążyć za jego wzrokiem, wstał i pociągnął mnie za sobą.

– Chodźmy.

Gdy tylko drzwi pokoju się za nami zamknęły, Gavin przycisnął mnie do ściany i ukrył twarz w zagłębieniu mojej szyi. Oddychał głęboko i szybko wprost w moją skórę. Po krótkiej chwili wyprostował się i zaczął lustrować każdy fragment mojej twarzy. W jego oczach coś się zmieniło, pojawiła się jakaś nowa emocja, ale trudno mi było ocenić, co to takiego. Trwaliśmy tak przez moment, a gdy się odezwał, jego głos był szorstki i napięty.

– Kurwa, przez chwilę myślałem, że cię straciłem. – Z tymi słowami odsunął się ode mnie i usiadł na łóżku. Zrezygnowany oparł łokcie na kolanach. – Obiecałem ci, że będę cię chronił i o ciebie dbał, ale strasznie mi to utrudniasz, Sofio.

Zagryzłam nerwowo wargę. Oglądanie wściekłego Gavina to było jedno, ale uświadomienie sobie, ile niepotrzebnego stresu zafundowałam jemu i jego braciom, przypominało cios prosto w twarz. Zachowałam się głupio i cholernie egoistycznie. Było mi wstyd, ale przede wszystkim czułam ogromne wyrzuty sumienia, że przeze mnie ucierpiał ktoś inny. Perspektywy wyglądali jak po zderzeniu z ciężarówką, a Gavin jakby miał zamiar kogoś zabić. Miał rację, powinnam była do niego przyjść, zamiast urządzać wycieczki z Rose. Naraziłam nie tylko ją, Mayę i Abigail, ale i cały klub.

– Przepraszam, Gavin. – Odepchnęłam się od ściany i podeszłam do niego. – Spanikowałam, gdy Trudy mi groziła. Wiem, że to nie jest wytłumaczenie i że powinnam była najpierw porozmawiać z tobą, ale nie chciałam cię znowu obciążać swoimi sprawami. Przecież już wystarczająco się dla mnie poświęciłeś.

Gavin już otwierał usta, by coś powiedzieć, jednak przerwałam mu machnięciem ręki. Chciałam, by wysłuchał mnie do końca.

– Sądziłam, że nie ma zagrożenia, skoro Daniła od dawna nie było w pobliżu. – Kucnęłam obok niego, żeby zrównać nasze twarze i móc patrzeć mu w oczy – I to nie tak, że nie doceniam tego, co ty i twoi bracia dla mnie robicie, po prostu do tej pory musiałam sobie ze wszystkim radzić sama, więc myślałam, że i teraz dam radę. Naprawdę bardzo cię przepraszam. Nie chciałam... – Przerwałam, gdy złapał mnie w pasie i pociągnął na swoje kolana. – Co robisz? – zapytałam cicho, ściągając brwi.

– Przyjmuję przeprosiny – powiedział i wpił się w moje usta.

Byłam tak zszokowana, że dopiero po kilku sekundach odwzajemniłam pocałunek. Jego język wtargnął do środka. Pocałunek, który z początku był delikatny, szybko stał się łapczywy i namiętny. Dłonie Gavina niemal gorączkowo zaczęły błądzić po moim ciele, czym momentalnie doprowadził mnie do szaleństwa. Gdy się ode mnie odsunął, oddychał równie ciężko jak ja. Widziałam w jego oczach, jak bardzo mnie pragnął, ale dało się w nich dostrzec również ostrożność. Doskonale wiedziałam, dlaczego zachowywał czujność. Nie chciałam tego przerywać. Musiałam dać mu do zrozumienia, że chcę tego tak samo jak on.

– Kochaj się ze mną.

Gavin zamarł na moment. Uważnie przyjrzał się mojej twarzy. Wyglądał, jakby próbował ocenić, czy mówię serio.

– Jesteś pewna, że tego chcesz? – zapytał po chwili.

Odpowiedź była tylko jedna.

– Tak, jestem pewna – szepnęłam, jednocześnie zafascynowana i przerażona tym, z jaką intensywnością na mnie patrzył.

Złapał rąbek mojej bluzki i nieznacznie podciągnął ją do góry, wciąż patrząc mi w oczy, co mnie nieco odprężyło. Gdy już ją ze mnie zdjął, stanął za moimi plecami, a jego usta wylądowały na mojej szyi, szczypiąc ją i liżąc, podczas gdy odpinał mi biustonosz. Gdy tylko ten zbędny element mojej garderoby spadł na podłogę, Gavin odwrócił mnie twarzą do siebie, a jego wygłodniałe spojrzenie spoczęło na moich piersiach. W pierwszym odruchu miałam ochotę się zasłonić, lecz gdy zobaczyłam, jak na mnie patrzy, zdenerwowanie i wstyd ustąpiły miejsca niecierpliwemu oczekiwaniu.

– Kurwa, jesteś o wiele piękniejsza, niż sobie wyobrażałem, a uwierz mi, wyobrażałem to sobie wiele razy.

Napięcie między moimi udami wzrastało z każdą sekundą. Jęknęłam cicho, gdy językiem przesunął po moim sutku, a po chwili przeniósł się na drugi. Nie spieszył się. Powoli pieścił moje piersi, doprowadzając mnie tym do szaleństwa. Położył mnie na łóżku, po czym sam zaczął się rozbiierać, ukazując potężną erekcję. Z komody wyciągnął prezerwatywę i rzucił ją obok mnie. Przełknęłam głośno ślinę. Gavin zamarł, wchodząc na łóżko. Nie miałam wątpliwości, że dostrzegł moją niepewność.

– Tak bardzo cię pragnę, Sofio, ale zrozumieć, jeśli nie jesteś gotowa – wydyszał.

– Chcę tego. Bardzo. Po prostu... Nie wiem, co robić... – Poczułam, że moje policzki płoną z zażenowania.

Jego oczy pociemniały.

– Kurwa, jesteś doskonała. – Ton jego głosu sprawił, że moje ciało zalała fala wilgoci.

Rozpiął mi spodnie i ściągnął je razem z majtkami, zostawiając mnie zupełnie nagą. Potem pochylił się nade mną i usadowił się między moimi udami. Zaczął całować moją szyję, przesuwając się coraz niżej, aż dotarł do zagłębienia między piersiami. Jego usta na zmianę ssały i gryzły mój biust. Każde ugryzienie łagodził językiem, powodując u mnie oszałamiające doznania podobne do tych, które wywołał ostatnio. Mój męczyzna wyprostował się lekko i przesunął dłońmi po wnętrzu moich ud, żeby je szeroko rozsunąć. Wciągnęłam głośno powietrze, gdy poczułam, jak jego gorący język zatopił się w moim wnętrzu.

– Gavin – jęknęłam, próbując zacisnąć uda, zawstydzona tym, jak wyeksponowałam przed nim swoje ciało.

On jednak nic sobie z tego nie robił. Ułożył dłonie pod moim tyłkiem i uniósł mnie odrobinę, zatapiając się we mnie jeszcze głębiej. To wystarczyło, by wszystkie myśli uleciały mi z głowy. Doznanie było tak niesamowite, że całkowicie się w tym zatraciłam, zapominając o wstydzie i wszystkim innym, co jeszcze chwilę temu miało znaczenie. Na przemian lizał mnie i ssał, sprawiając, że moje jęki stawały się coraz głośniejsze, a ciało niekontrolowanie drżało. Ale dopiero gdy włożył we mnie palce, nutka bólu połączona z przyjemnością sprawiła, że wstrząsnęły mną spazmy rozkoszy.

Przytłoczona doznaniem, ledwo zauważyłam, że Gavin założył prezerwatywę i znalazł się nade mną.

– Jesteś pewna? – Spojrzał mi w oczy, czekając na moją zgodę.

Skinęłam głową niezdolna, by wypowiedzieć choćby słowo. Rozkosz, której przed chwilą doznałam, i intensywność jego spojrzenia spowodowały, że chciałam więcej. Nachylił się i złączył nasze usta, powoli się we mnie wsuwając. Czułam lekkie pieczenie i dyskomfort.

– Auć. – Poczułam, jak moje ciało się rozciąga. Zakołysałam biodrami, by znaleźć lepszą pozycję.

– Mam przestać? – szepnął zduszonym głosem.

Wtuliłam twarz w jego szyję.

– Nie. Proszę, nie przestawaj.

Gdy tylko słowa opuściły moje usta, jego biodra wykonały gwałtowne pchnięcie, a mnie przeszył ostry, palący ból. Wbiłam paznokcie w jego plecy i zacisnęłam wargi. Bólu, który w tym momencie czułam, nie dało się z niczym porównać. Cholera, wiedziałam, że mój pierwszy raz nie będzie przyjemny, szczególnie że jego penis był ogromny, ale nie przypuszczałam, że aż tak zaboli.

Gavin zamarł nade mną. Wyglądał, jakby on również cierpiał.

– Skarbie?

– Już dobrze. Możesz się poruszyć – powiedziałam, bo wydawało mi się, że ból odrobinę zelżał.

Jego oczy przez moment skanowały moją twarz, jakby szukał w niej potwierdzenia moich słów. Po chwili złączył nasze usta i wysunął się ze mnie ostrożnie, a potem zanurzył się z powrotem, wchodząc do samego końca. Wciąż odczuwałam nieprzyjemny ból, ale nie był on tak silny jak na początku. Czułam się rozciągnięta i wypełniona. Zamknęłam na chwilę oczy, zatracając się w jego rytmicznych pchnięciach i próbując zidentyfikować uczucie, które zaczęło we mnie narastać. Ból, który jeszcze przed chwilą wypełniał moje ciało, teraz ustępował miejsca czemuś, czego

nie umiałam do końca nazwać. Dopiero jęk Gavina sprowadził mnie z powrotem na ziemię.

– Sofia?

– Ja... Och, to takie...

– Jakie, skarbie?

Jego dłonie przesunęły się wzdłuż moich bioder. Uniósł moje uda i zaplótł je wokół swojej talii. Wszedł we mnie pod innym kątem i nagle zupełnie zapomniałam o bólu i dyskomforcie. Zamiast tego poczułam rozkosz.

– Dobrze – jęknęłam, czując, jak z każdym ruchem jego bioder moje ciało ponownie zalewa fala ciepła.

– Jesteś niesamowita, Sofio. Tak cholernie ciasna – dyszał ciężko, poruszając się we mnie.

Och. Rany.

– To takie przyjemne – wydyszałam po chwili i zaczęłam się rytmicznie poruszać wraz z nim.

Gavin warknął gardłowo i zmiażdżył moje usta w pocałunku. Co dziwne, uczucie bólu zniknęło prawie całkowicie, a z każdym jego pchnięciem cudowny żar zalewał mnie całą.

– Kurwa – jęknął i zaczął się poruszać szybciej.

Wygięłam ciało, ściskając kolanami jego biodra. Wsunął rękę między moje uda i zaczął kciukiem pocierać łechtaczkę. I to wystarczyło. Jego kolejne pchnięcie sprawiło, że krzyknęłam i mocno wbiłam paznokcie w prześcieradło, gdy osiągnęłam spełnienie. Gavin doszedł kilka chwil później.

– Jezu, to było... Kurwa – wysapał w moją szyję. Przewrócił się na plecy, zabierając mnie ze sobą. Ułożył mnie na swojej klatce piersiowej. – W porządku? – zapytał z troską.

Kiwnęłam głową, czując szybkie bicie jego serca.

– Nigdy nie było lepiej – odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

Po kilku minutach zniknął w łazience, by pozbyć się prezerwatywy. Gdy wrócił, ponownie ułożył mnie w swoich ramionach. Wtuliłam się w niego i na moment zamknęłam oczy. Musiałam odpłynąć wsłuchana w bicie jego serca, bo gdy ponownie otworzyłam oczy, na zewnątrz było już jasno. Spojrzałam na Gavina, który przyglądał mi się z troską.

– Jak się czujesz?

Uśmiechnęłam się do niego uspokajająco.

– Dobrze. Nawet bardzo dobrze.

Wydawał się zadowolony z mojej odpowiedzi. Objął mnie mocniej i pocałował moje włosy. Chciałam tak leżeć jak najdłużej i rozkoszować się tą chwilą, ale była jeszcze jedna rzecz, która nie dawała mi spokoju, i mimo że pora nie była odpowiednia, postanowiłam zapytać.

– Wytlumaczysz mi, o co chodziło Asherowi?

Gavin milczał przez moment.

– Nie zwracaj sobie tym główki, skarbie. To sprawy między mną a moimi braćmi.

No tak. Znowu to samo.

Okryłam się prześcieradłem i wstałam z łóżka, szukając swoich rzeczy. Nie chciałam robić sceny, ale miałam już dość. Za każdym razem, gdy pytałam go o cokolwiek związanego z klubem lub nawet Daniłem, odpowiadał wymijająco albo nic mi nie mówił, wykręcając się tym, że sprawa mnie nie dotyczy.

– Skarbie... – westchnął ciężko, jakbym go drażniła.

– Nie tym razem, Gavin. – Podniosłam swoje spodnie i zaczęłam rozglądać się za resztą garderoby. – Za każdym razem, gdy coś się dzieje, mówisz mi, że to sprawy klubowe! A przecież nie pytam o wasze interesy, tylko o sprawy związane ze mną! – Zaczęłam nerwowo zakładać ubranie.

– Co ty, kurwa, robisz? – Usiadł na łóżku i z uniesionymi brwiami przyglądał się, jak miotam się po pokoju.

– A jak myślisz? – Usiadłam na krześle naprzeciwko łóżka i zaczęłam wkładać buty. – Wychodzą.

– Nigdzie nie idziesz. Wracaj do łóżka – warknął.

– Mowy nie ma. – Podeszłam do drzwi i położyłam dłoń na klamce. Przed jej naciśnięciem odwróciłam się do niego. – Nie mam zamiaru słuchać twoich poleceń. – Posłałam mu chłodny uśmiech. – Nie należę do klubu, dlatego mam w nosie twoje rozkazy.

Nie zdążyłam nawet mrugnąć, gdy na ramieniu poczułam jego dłoń, a po chwili byłam przyściśnięta do drzwi. Oparł czoło o moje i ujął dłońmi moją twarz.

– Mylisz się, skarbie. – Jego usta znalazły się tuż przy moim uchu. – Należysz do mnie, więc tym samym należysz do klubu. Nie mówię ci o niektórych rzeczach, by cię nie stresować. – Odsunął się i spojrzał mi w oczy.

– Ale ja chcę wiedzieć, Gavin. Szczególnie że większość tych rzeczy dotyczy mnie, prawda?

Mój mężczyzna zmarszczył brwi, ale w końcu skinął głową.

– Dobrze, skoro tego chcesz, to niech tak będzie – westchnął. – Chodziło o Matta. Miał cię pilnować, a zamiast tego pieprzył klubowe dziwki. – Wzruszył ramionami, jakby nic się nie stało. – Więc...

– Więc pobiłeś go tak jak prospektów – dokończyłam za niego. – Jezu, Gavin, co jest z tobą nie tak? Nie możesz bić ludzi, a już zwłaszcza za coś, na co nie mieli żadnego wpływu.

– Skarbie, to jest klub, a nie kółko różańcowe. Muszę wiedzieć, że mogę liczyć na swoich ludzi. Więc jeśli wydaję rozkaz, to chcę być pewien, że go wypełnią.

– Ale przecież byliście przyjaciółmi. Nie wierzę, że wszystko tak po prostu zaprzepaściłeś!

Ujął moją twarz w dłonie i pogładził mnie kciukiem po policzku.

– Skarbie, niczego nie zaprzepaściłem. Nadal jesteśmy przyjaciółmi. Ale moi ludzie muszą wiedzieć, że nie toleruję nieposłuszeństwa. Poza tym to nie była nasza pierwsza walka i z pewnością nie ostatnia. – Posłał mi krzywy uśmiech. – Nie martw się, Mattowi nic nie jest.

– To okropnie głupie – mruknęłam. Nagle przyszła mi do głowy jeszcze jedna rzecz. – A co z oddziałem z Georgii?

– A co ma być?

– Dlaczego tak naprawdę przyjechali? Zdążyłam już zauważyć, że inne chaptery zawsze zapowiadają się wcześniej, gdy chcą odwiedzić któryś ze swoich oddziałów. Wcześniej wspominałeś o Nashville, ale nie mówiłeś nic o Georgii. To znaczy, że nic nie wiedziałeś o ich wizycie, prawda?

Gavin milczał przez chwilę. Wydawał się niemal zaskoczony.

– Nie, nie wiedziałem. West i jego ludzie nie przyjechali w odwiedziny. Przyjechali, żebyśmy mogli razem omówić strategię.

– Strategię?

– Tak. Kilka dni temu dom klubowy w Georgii został podpalony.

– O Boże. – Prerażona zakryłam dłońmi twarz. – Wszyscy są cali?

– Na szczęście nikt nie zginął. Kilku braci zostało dość mocno poparzonych, ale wyjdą z tego. Teraz musimy się skupić na tym, by złapać gnoi, którzy za tym stoją.

Nagle zabrakło mi powietrza, bo zdałam sobie sprawę, dlaczego podzielił się ze mną tą informacją.

– Myślisz, że to był... – Nawet nie byłam w stanie wypowiedzieć tego na głos. Przez dłuższy moment patrzyliśmy sobie w oczy.

– Przykro mi, skarbie. – Przytulił mnie do siebie i poprowadził z powrotem do łóżka.

Okazało się, że za atakiem stał Danił i jego klub. Co do tego nie było wątpliwości. Świadczyły o tym nagrania z kamer monitoringu. Podpalenia dokonał egzekutor Loki, Sid. Czyli sytuacja wcale się nie uspokoiła, jak miałam nadzieję. To oznaczało jedynie tyle, że teraz nie tylko klub Gavina, ale i inne oddziały będą polowały na mojego kuzyna. Niby wiedziałam, że wojna z Loki była kwestią czasu, ale gdzieś w głębi serca wierzyłam, że Danił odpuścił. Gavin jednak miał rację. Tacy jak mój kuzyn nigdy się nie zmieniają. Powinnam w końcu zaakceptować fakt, że po chłopaku, który wskoczyłby za mną w ogień, nie było ani śladu. Został mężczyzna pozbawiony zasad i lojalności. Wiedziałam, że Bastards planują odwet. Każdego dnia klub mojego kuzyna przedzierał się przez terytorium klubu Gavina. On i jego ludzie cierpliwie czekali na rozwój wydarzeń. Najwyraźniej ten etap dobiegł końca, stąd wizyta oddziału Georgii. Zebrali się, by omówić dalsze działania. Nie mieli zamiaru w nieskończoność odkładać tego, co nieuniknione... Wojny.

Gavin spał owinięty wokół mnie, a jego poranny wzwód znowu wbijał mi się w plecy. Nie żebym narzekała, uwielbiałam zasypiać i budzić się w jego ramionach a ból, który czułam między

nogami, był przyjemnym przypomnieniem tego, co robiliśmy wczoraj. Od naszego pierwszego razu minęło kilka tygodni, a seks za każdym razem był niesamowity. Nie potrafiłam oderwać wzroku od twarzy swojego mężczyzny. Pograżony we śnie wyglądał na niemal zrelaksowanego, co ostatnio stanowiło raczej rzadki widok.

Spojrzałam na wyświetlacz w telefonie Gavina i zauważyłam, że dochodziła siódma rano. Wiedziałam, że to koniec mojego rozkoszowania się ciepłym łóżkiem i śpiącym w nim mężczyzną. Od co najmniej kilku minut powinnam być w kuchni. Obiecałam Monie i Marie pomoc i nie chciałam ich zawieść. Z jękiem odepchnęłam kołdrę na bok i wstałam ostrożnie, by nie zbudzić Gavina, i gdy już miałam wejść do łazienki, usłyszałam ciche pukanie do drzwi. Spojrzałam na siebie. Miałam na sobie tylko męską koszulkę. Szybko założyłam spodnie i podeszłam do drzwi. Po drugiej stronie, oparty o futrynę, stał Ethan. Jego mina zdradzała, że stało się coś bardzo złego.

– Ethan?

– Hej – przywitał się, po czym spojrzał przez moje ramię na nadal śpiącego Gavina. – Kurwa, nienawidzę przekazywać złych wieści – mruknął pod nosem i wrócił spojrzeniem do mnie. – Chyba powinnaś go obudzić. – Skinął głową na swojego prezydenta.

– Jezu Chryste, znowu jakiś problem z Daniłem?

– Gorzej – westchnął, wypuszczając powietrze z płuc. – Lucy przyjechała.

W pierwszym odruchu chciałam wrócić do łóżka i udawać, że ta jędrza wcale nie czeka na dole. Zdawałam sobie jednak sprawę z tego, że to tylko moje pobożne życzenie i jeśli zaraz do niej nie zjeździemy, ta mała będzie gotowa przyjść tutaj, a to było ostatnie, na co miałam ochotę.

Do tej pory przecierpiałam trzy wizyty Lucy. Na tyle, na ile zdążyłam ją poznać, wiedziałam, że ten przyjazd, podobnie jak pozostałe, nie wróżył niczego dobrego. Cóż, przynajmniej dla mnie. Na szczęście do tej pory jej wizyty nie były jakoś szczególnie długie.

Ale musiałam przyznać, że w jej towarzystwie nawet kilka godzin było bardzo wyczerpujące. Lucy była naprawdę trudna do zniesienia. Zauważyłam, że większość klubu reagowała na nią w ten sam sposób co ja. Nic dziwnego. Dziewczyna nikogo nie traktowała dobrze. Nikogo... z wyjątkiem Gavina oczywiście. Mimo moich usilnych chęci dogadania się z nią wciąż odnosiła się do mnie jak do wroga. Gavin powiedział mi kiedyś, że Lucy taka jest, ponieważ nie ufa ludziom i w każdym dopatruje się zła. Miało to związek z – jak to określił – „jej popapraną przeszłością”.

Nie miałam pojęcia, o jakich wydarzeniach mówił, ale jedno wiedziałam na pewno: mój mężczyzna się mylił. To nie przeszłość wpływała na zachowanie Lucy, tylko jej zazdrość. Prawda była taka, że każdy z nas miał swoje demony, ja również, ale to wcale nie oznaczało, że mam prawo traktować ludzi jak gówno.

Zmusiłam się do przełknięcia złości i podeszłam do łóżka, by obudzić Gavina. Ostatnio problemy związane z klubem – zresztą nie tylko z nim – piętrzyły się coraz bardziej, przez co mój facet wciąż chodził podminowany i nie sypiał za dobrze. Złapałam go za ramię i gdy już miałam nim potrząsnąć, Gavin pociągnął mnie do siebie i przekreślił tak, że teraz leżałam pod nim.

– Dzień dobry, skarbie – powiedział, muskając moje usta.

– Od kiedy nie śpisz?

– Mmm. – Przycisnął swoje ciepłe usta do zagłębienia w mojej szyi. – Mniej więcej od momentu, gdy biegałaś jak szalona, szukając spodni.

– Czyli nie muszę ci mówić, że masz gościa?

– My mamy gościa – poprawił mnie.

– No dobrze, my mamy – westchnęłam, gdy jego usta zaczęły zjeżdżać niżej. – Gavin, nie mamy na to czasu...

– Lucy nic się nie stanie, jeśli chwilę zaczeka.

– Nie chodzi o Lucy – jęknęłam. – Obiecałam Monie pomoc i już od paru minut powinnam być w kuchni.

– Znowu? – Odsunął się nieco i spojrzał na mnie, marszcząc brwi. – Za co jej, do cholery, płacimy, skoro część roboty odwalasz za nią ty?

– Przecież wiesz, że strasznie się tu nudzę, więc taka praca w kuchni dobrze mi robi. Poza tym to nie tak, że Mona się mną wysługuje. W większości przypadków sama oferowałam swoją pomoc.

– Jeśli nie masz nic do roboty, to mam dla ciebie idealne zajęcie. – Otarł się o mnie swoimi

biodrami.

– Jezu, ty nigdy nie masz dość, co? – Zrzuciłam go z siebie, przez co ze śmiechem opadł na materac. Szybko wstałam z łóżka. Znałam siebie na tyle, by wiedzieć, że jeszcze chwila i naprawdę zacznę rozważać jego propozycję. – Nie wykręcę się od pomocy Monie tylko dlatego, że znowu masz ochotę na seks.

Zagryzł dolną wargę, a jego wzrok opadł na moje piersi. Następnie skupił się na mojej twarzy, posyłając mi mroczny i wygłodniały uśmiech.

– Gavin, nie! – krzyknęłam ze śmiechem, gdy chwilę później znowu leżałam pod nim, a moje ręce były unieruchomione nad głową. Pochylił się i złożył pocałunek na moich ustach. – Jesteś pewna, że tylko ja mam na to ochotę? – Trącił nosem moją pierś i nabrzmiały sutek, który pod wpływem jego dotyku stwardniał jeszcze bardziej.

– Tak – skłamałam.

Rozluźnił uścisk na moich nadgarstkach, a jego prawa dłoń zanurkowała pod koszulą, którą miałam na sobie, a którą już po chwili ze mnie zdjął.

– Nie okłamuj mnie, skarbie. Jestem pewny, że gdy włożę w ciebie palce, będą mokre, prawda?

Zassałam dolną wargę, gdy jego ciepła dłoń wsunęła się w moje spodnie, a moja silna wola kompletnie osłabła.

– Mmm. Tak jak myślałem, mokra i gotowa – mruknął, gdy pocierał palcem moją cipkę.

– Och, proszę – wydyszałam, wciskając głowę w poduszkę.

Pochylił się do mnie i przygryzł moją wargę.

– O co prosisz, skarbie?

– Gavin – szepnęłam błagalnym głosem.

– Chcę to usłyszeć, Sofio – naciskał, skubiąc moją szyję i schodząc niżej, do moich piersi. Gdy zacisnął zęby na moim sutku, resztki mojej zawziętości gdzieś się ulotniły.

– Kochaj się ze mną – jęknęłam. Przyjemność, która zaczęła we mnie narastać, sprawiła, że z mojej głowy natychmiast uleciały wszystkie rozsądne myśli.

Nagle jego dłoń opuściła moje gorące wnętrze i dosłownie zdarł ze mnie spodnie. Wyciągnął rękę w stronę komody i wyciągnął z niej małą paczuszkę. Usiadł na piętach i rozdarł folię zębami, ani na moment nie przestając patrzeć mi w oczy. Jeśli wcześniej byłam podniecona, to teraz dosłownie ociekałam wilgocią. Gavin założył prezerwatywę i rozszerzył moje nogi, ustawiając się przed moim wejściem. Złapał penisa w dłoń i zaczął nim pocierać moją cipkę.

– Kurwa, jesteś taka piękna, skarbie – powiedział, wchodząc we mnie do samego końca.

– O mój Boże. – Wciągnęłam chciwie powietrze do płuc i zamknęłam oczy, gdy ścianki mojej pochwy rozciągały się, by go zmieścić.

– Otwórz oczy – zażądał, przygryzając mój sutek. – Chcę, byś widziała, jak cię pieprzę. Jak posuwam twoją małą, śliczną cipkę. Ty też to lubisz, prawda? Moja słodka Sofio?

Uniosłam powieki i napotkałam intensywne spojrzenie jego zielonych oczu, gdy miarowo się we mnie wbijał.

– Taaak – zawołałam, a jedna z jego rąk przeniosła się na moje udo, żeby podnieść je wyżej.

Splótł palce z moimi, wchodząc we mnie jeszcze głębiej. Wbijał się we mnie mocno i szybko. Nasze jęki rozkoszy wypełniały całe pomieszczenie.

– Ja pierdołę, skarbie – mruknął, po czym, nim w ogóle zdążyłam się zorientować, co się dzieje, obrócił mnie i zanurzył się we mnie od tyłu.

Pochyliłam głowę do przodu, gdy Gavin podciągnął moje biodra i wbijał się we mnie jeszcze głębiej niż przed chwilą. Z każdym pchnięciem cudowne uczucie wypełniało moje wnętrze. Czuałam, że zbliża się spełnienie. Przyciągnął mnie do siebie, aż oparłam się o jego plecy.

– Nie mogę się tobą nasycić – sapnęła, gdy zaczął się we mnie poruszać jeszcze szybciej. – Uwielbiam, gdy twoja cipka zaciska się na moim fiucie.

– Gavin – krzyknęłam i wygięłam plecy w łuk, kiedy moje ciało eksplodowało z przyjemności.

– Kurwa!

Kilka pchnięć później doszedł z głośnym jękiem i ustami na moim ramieniu. Po chwili ostrożnie się ze mnie wysunął i gdy nasze oddechy zaczęły się normować, odwrócił mnie twarzą do

siebie.

– Uwielbiam patrzeć na twoją zaróżowioną buźkę tuż po tym, jak w tobie byłem. – Schylił głowę i pocałował mnie w usta, zanim położył się obok mnie.

– Ja też to uwielbiam.

– Swoją twarz?

– Nie – roześmiałam się. – To, gdy jesteś we mnie.

Nawinął sobie na palec pasmo moich włosów.

– Możemy to powtórzyć, tylko daj mi chwilkę – wymruczał, całując zagłębienie w mojej szyi.

Cholera, przez moment nawet zaczęłam rozważać jego propozycję. Jednak szybko przypomniałam sobie o czekających Monie i Lucy.

– Bardzo bym chciała, ale obawiam się, że Lucy już przebiera nogami i jeśli za chwilę do niej nie zejdiesz, przyjdzie tutaj. – Wyraźnie zaakcentowałam ostatnie słowo.

To wystarczyło. Gavin zmarszczył brwi i momentalnie zerwał się z łóżka. Zaraz potem złapał mnie za rękę i ruszyliśmy schodami w dół. Podobało mi się, że zawsze starał się trzymać mnie blisko, jakby się bał, że zniknę. Choć jeśli się wzięło pod uwagę jego zaborczą naturę, mogło to również oznaczać, że chciał wszystkim pokazać, że należę do niego.

Gdy tylko znaleźliśmy się w salonie, żołądek podszedł mi do gardła. Mimo że to nie było moje pierwsze spotkanie z przyjaciółką Gavina, to jednak za każdym razem moje ciało reagowało w ten sam sposób. Czułam się chora. Chora na samą myśl, że znowu zobaczę te jej gębę wykrzywioną w ironicznym uśmiechu. A przecież nie była pierwszą złą osobą w moim życiu. Przyszłam na świat, a później dorastałam w toksycznej rodzinie. W większości otaczali mnie źli ludzie, dużo gorsi niż ona.

Ta dwójka była związana w naprawdę niezrozumiały dla mnie sposób. Na początku sądziłam, że łączy ich coś więcej niż tylko przyjaźń. Z czasem jednak przekonałam się, że Gavin traktuje Lucy jak siostrę, którą za wszelką cenę powinien chronić. Nie dostrzegłam w tym żadnych romantycznych uczuć, cóż, przynajmniej nie ze strony Gavina, bo jeśli chodziło o nią... to była już zupełnie inna historia. Niezależnie jednak od powodów, jakimi się kierowali, istniała między nimi niezaprzeczalna więź, która sprawiała, że odczuwałam coraz większy strach.

W towarzystwie Gavina Lucy zachowywała się raczej normalnie, choć nawet przy nim nie była w stanie ukryć niechęci względem mnie. Ale swoje prawdziwe oblicze pokazywała dopiero wtedy, gdy zostawałyśmy same. Nie szczędziła mi wówczas ironicznych i zjadliwych komentarzy dotyczących mojego związku. Według niej miałam nie po kolei w głowie, jeśli sądziłam, że to, co łączy mnie i Gavina, jest czymś więcej niż tylko układem, w którym jedyną i zarazem główną rolę odgrywa seks. Próbowalam nie zwracać uwagi na te jej uszczypliwości, jednak prawda była taka, że gdzieś z tyłu głowy często kołatała mi się myśl, że może mieć rację. Nie byłam ani mądrzejsza, ani ładniejsza od kobiet, z którymi Gavin wcześniej był. Różniło mnie od nich tylko to, że za mną ciągnęło się mnóstwo problemów, z którymi, nie wiedzieć czemu, mój mężczyzna postanowił się męczyć.

– Jesteś w końcu. – Kobieta ruszyła w naszym kierunku, patrząc z uśmiechem na swojego przyjaciela. Tradycyjnie mnie przy tym ignorowała.

– Jesteśmy – poprawił ją Gavin, przyciągając mnie do swojego boku.

Lucy stanęła w miejscu i posłała mi sztuczny, wymuszony uśmiech.

– Muszę przyznać, że jestem odrobinę zdziwiona, że nadal tu jesteś. Widzę, że zmieniłaś kolor włosów. – W jej oczach dostrzegłam nie tylko pogardę, ale również coś na kształt niepokoju.

– Jestem i nigdzie się nie wybieram. – Odwzajemniłam się jej takim samym wyrazem twarzy. – I masz rację. – Tym razem spojrzałam z uśmiechem na swojego faceta, przypominając sobie, ile razy mnie do tego namawiał. – Przerobiłam włosy na prośbę Gavina.

– Tak. – Nawinął sobie na palec kosmyk moich czarnych jak heban włosów i spojrzał na mnie niezmiernie z siebie zadowolony.

Jestem prawie pewna, że moje policzki zrobiły się różowe pod wpływem jego gorącego spojrzenia.

– Warto było.

Naszą chwilę przerwało niecierpliwe chrząknięcie kobiety przed nami, która dosłownie

wwiercała się we mnie wzrokiem. Obydwoje spojrzeliśmy w tamtą stronę.

– Chciałabym porozmawiać z Gavinem. Dasz nam chwilę czy może jesteś do niego przytwierdzona na stałe? – Tym razem Lucy nie zdołała ukryć irytacji.

– Lucy! – warknął ostrzegawczo Gavin. – Co jest z tobą nie tak, do kurwy nędzy? Myślałem, że ostatnim razem wyraziłem się jasno!

– Jest okej, Gavin. – Poglądziłam go uspokajająco po ramieniu. – I tak powinnam już iść do Mony. Ty w tym czasie porozmawiaj z Lucy.

Na jego twarzy widziałam ślad wahania, gdy mi się przyglądał, lecz nic nie odpowiedział. Stałam na palcach i go pocałowałam, a następnie odwróciłam się i ruszyłam w stronę wyjścia, nie zaszczycając już Lucy ani jednym spojrzeniem. Ostatnie, na co miałam ochotę, to oglądanie jej zarozumiałej gęby.

Gavin mnie nie zatrzymał, ale na plecach czułam jego wzrok. Nie chciałam, by czuł się rozdarty między życiem ze mną a przeszłością, która łączyła go z Lucy. A już tym bardziej nie chciałam, by musiał między nami wybierać. Dlatego to ja zawsze ustępowałam. Uznałam, że po tym wszystkim, co dla mnie zrobił, chociaż tyle byłam mu winna.

Wychodząc z biura, napotkałam pochmurne spojrzenie Ashera. Po spotkaniu z Lucy naprawdę nie miałam ochoty mierzyć się jeszcze z nim. Odkąd tydzień temu wrócił z Georgii, ciągle chodził wkurzony. Nie miałam pojęcia, skąd brał się u niego ten zły humor. Z początku myślałam, że znowu chodzi o Daniła, ale od tygodni nie było żadnych nowych ataków z jego strony, dlatego powód musiał być inny. Podeszłam do niego, a wtedy popatrzył na mnie nieco łagodniej.

– Hej.

Na moje powitanie odpowiedział tylko skinieniem głowy i wlepił wzrok w telefon, który trzymał w dłoni.

– Wszystko w porządku?

– A dlaczego miałoby nie być?

– Nie wiem. Ostatnio jesteś jakiś... dziwny. – Nie chciałam między nami żadnych nieporozumień, dlatego postanowiłam zapytać. – Chodzi o mnie?

To momentalnie zwróciło jego uwagę, bo podniósł oczy znad smartfona.

– Co?

– Pytałam, czy chodzi o mnie. Zrobiłam coś, co cię zdenerwowało albo zraniło?

Przechylił głowę, marszcząc przy tym brwi.

– Nie.

– Jesteś pewien?

– Świat nie kręci się tylko wokół ciebie, Sofio – westchnął poirytowany.

– Wiem, że nie. Ale nie jestem też ślepa. Od tygodnia mnie unikasz. Jeśli cię czymś zdenerwowałam, po prostu mi to powiedz. – Ostrożnie dobierałam słowa, by nie mówić wprost, co myślę o jego zachowaniu. Zrobił się dla mnie bardziej surowy, oschły. I nie miałam pojęcia dlaczego.

– Tu naprawdę nie chodzi o ciebie – powiedział powoli i z naciskiem. – Przepraszam, jeśli odniosłaś takie wrażenie. Wcale cię nie unikałem. Po prostu mam teraz dużo na głowie. To wszystko.

– Och, myślałam...

– Za dużo myślisz. Jeśli będę miał z tobą jakiś problem, po prostu ci to powiem, okej?

Z ulgą pokiwałam głową. Nie chciałam między nami żadnych nieporozumień.

– Powiedz mi lepiej, dlaczego zostawiłaś go z tą harpią. – Skinął w stronę drzwi, za którymi przed momentem zniknęli. Powędrowałam za jego spojrzeniem i wzruszyłam ramionami.

– A mam jakieś wyjście? Przecież go nie zmuszę, by przestał się z nią widywać. Muszę się po prostu do niej przyzwyczaić – dodałam cicho.

– Wątpię, byś mogła to zrobić – prychnął. – Tej suki nie da się znieść, nieważne, jak bardzo się starasz. Znam ją praktycznie od dziecka i śmiało mogę ci powiedzieć, że ta wariatka z roku na rok robi się gorsza.

Gestem wskazał, bym poszła za nim. Ruszyliśmy w stronę pustego baru. Usiadłam na krześle, a Asher stanął za barem i oparł łokcie na ladzie.

– Więc co twoim zdaniem powinnam zrobić? – zapytałam cicho. – Przecież oni przyjaźnią się praktycznie od zawsze. Nie mogę tego zniszczyć.

Asher pokręcił smutno głową.

– Ty nazywasz to przyjaźnią, a ja nazwałbym to raczej jednostronnym układem, korzystnym tylko dla Lucy. Ona potrzebuje, a on daje. Nigdy odwrotnie. Niestety mój brat nadal tego nie dostrzega, choć miałem nadzieję, że twoja obecność to zmieni.

Widziałam, że chciał coś jeszcze dodać, ale w tym momencie zawibrowała mu komórka, spojrzął na wyświetlacz i zmarszczył brwi.

– Cholera, muszę lecieć. – Zerwał się i ruszył do wyjścia.

– Jasne. – Skinęłam głową, odprowadzając go wzrokiem. – Też powinnam już iść.

Praca w kuchni poszła dzisiaj szybciej, niż przypuszczałam. Postanowiłam więc wrócić do sypialni, by w spokoju zadzwonić do Mai. Od kilku tygodni z Abigail było coraz gorzej. Terapia nie przynosiła żadnych rezultatów, dlatego moja przyjaciółka spodziewała się już tylko najgorszego. Bardzo chciałam jej jakoś pomóc, niestety nie wiedziałam jak. Jedyne, co w tym momencie mogłam zrobić, to zająć ją rozmową, by choć na chwilę przestała się zamartwiać. A ponieważ mój telefon nadal nie nadawał się do użytku, musiałam go pożyczyć od Gavina. Wysłałam z pokoju i udałam się prosto do jego biura. Parę tygodni temu Matt zwrócił mi komórkę, którą Rose znalazła na podłodze w swoim samochodzie, ale już wtedy nie działała. Pewnie aparat upadł na ziemię, gdy wysiadałam z auta. Gavin co prawda proponował, że kupi mi nowy, lecz ciągle odmawiałam, licząc, że mój sprzęt w końcu wróci do życia. Tak się jednak nie stało.

Podeszłam do drzwi i zapukałam. Ponieważ nie usłyszałam odpowiedzi, nacisnęłam klamkę i otworzyłam drzwi. Ale zupełnie się nie spodziewałam tego, na co właśnie patrzyłam. Byłam totalnie zaskoczona tym widokiem. Gavin z pochyloną głową stał przy oknie, a Lucy siedziała na sofie, zanosząc się płaczem. Żadne z nich mnie nie dostrzegło, dlatego chrząknęłam cicho, żeby zwrócić na siebie ich uwagę. Lucy natychmiast odwróciła głowę, próbując zapewne ukryć przede mną fakt, że płakała. Mój mężczyzna natomiast uśmiechnął się do mnie delikatnie, choć widziałam, że jego postawa jest napięta. Cholera, musiało się stać coś złego. Jednak nie mogłam go zapytać, a przynajmniej nie teraz gdy była tu Lucy.

– Pukałam, ale chyba mnie nie słyszeliście – zwróciłam się bezpośrednio do niego.

– Przepraszam, skarbie. Coś się stało?

– Nie. Chciałam tylko pożyczyć twój telefon.

Gavin natychmiast ruszył w moją stronę. Będąc tuż przede mną, nachylił się i delikatnie musnął moje usta. Poczulałam, że do ręki włożył mi swoją komórkę.

Posłałam mu pytające spojrzenie, na co delikatnie pokręcił głową.

– Niedługo do ciebie przyjdę. Daj mi jeszcze chwilę – szepnął tuż przy moich ustach.

– Dobrze. – Odwróciłam się do wyjścia. Kusilo mnie, by raz jeszcze spojrzeć w jej stronę, ale się powstrzymałam. Jestem przekonana, że ostatecznie, czego było jej trzeba, to żebym oglądała ją w tym stanie.

Wysłałam na korytarz i przeszłam przez salon. Gdy już miałam wejść po schodach, stanęłam jak wryta. Do środka wszedł człowiek, którego nigdy wcześniej tu nie widziałam. Mężczyzna chyba był tu znany, ponieważ wychodzący właśnie Tony skinął mu głową i wskazał pomieszczenie, w którym znajdował się Gavin. Widywałam tutaj różnych ludzi, ale ten w ogóle tu nie pasował. Gość był ubrany dość nietypowo jak na klub motocyklowy. Miał na sobie ciemny garnitur, a czarne jak smoła włosy zaczesał gładko do tyłu. Był niemal tego samego wzrostu i postury co Gavin, ale biło od niego coś, co kazało mi zachować ostrożność. Przemierzał pomieszczenie i kierował się dokładnie tam, skąd właśnie wyszłam. Jednak w chwili, gdy mnie dostrzegł, stanął w miejscu i przez moment uważnie mi się przyglądał. Zamiast wejść do pokoju, w którym przebywali Gavin z Lucy, ruszył w moim kierunku. Napięłam mięśnie, gdy zatrzymał się tuż przede mną. Uśmiechnął się arogancko i wyciągnął rękę w moją stronę, ale ja, zamiast podać mu swoją, zrobiłam krok do tyłu. Moje zachowanie sprawiło, że uśmiechnął się jeszcze szerzej, choć tym razem po arogancji nie było już śladu.

– Teraz rozumiem, dlaczego moja żona od miesięcy pluje jadem.

– Słucham?

– Ach, no tak. Nie masz pojęcia, kim jestem. Jestem Carlos Romero, mąż Lucy.

Och.

Raz jeszcze wyciągnął do mnie dłoń, którą tym razem uściśniłam.

– Sofia. – Szybko wyswobodziłam palce i objęłam się w pasie. Mimo że nie czułam już przy nim strachu, byłam trochę zdenerwowana.

– Doskonale wiem, kim jesteś. Lucy od kilku miesięcy nie przestaje o tobie mówić. Nic dziwnego, że moja żona poczuła się zagrożona – kontynuował i ponownie obrzucił mnie spojrzeniem od góry do dołu. – Jeśli kiedykolwiek miała u niego szansę, to po twoim przybyciu zmalowały do zera.

– Jeśli przyszedłeś do Lucy, to jest w biurze razem z Gavinem. – Skinęłam głową, patrząc ponad jego ramieniem. Chciałam jak najszybciej zakończyć tę dziwną rozmowę.

– Domyślam się, że jest tam, gdzie Gavin – odparł rozbawiony. – Gdyby mogła, to wślazłaby mu pod skórę. Ale ty już chyba to wiesz, prawda, Sofio?

Tak.

– Nie potrafimy kontrolować tego, w kim się zakochujemy – mruknęłam cicho, choć słowa ledwo przeszły mi przez gardło. Dopiero gdy zamilkłam, zdałam sobie sprawę z tego, co właśnie powiedziałam. Przerazona otworzyłam szeroko oczy, sądząc, że mężczyzna będzie zszokowany moim stwierdzeniem, on jednak roześmiał się, jakby te słowa w ogóle nie zrobiły na nim wrażenia.

– Szczerze mówiąc, to nie sądzę, by moja żona miała coś, co choćby przypomina serce. A ten organ jest chyba niezbędny, by kogoś pokochać. Główne zajęcia Lucy to épanie całymi dniami i zastanawianie się, jak cię stąd wykopać. Ona chce profitów, jakie dałoby jej życie tutaj, bo u mnie nie ma na to co liczyć. A jedynym uczuciem, o jakie można by ją oskarżyć, jest nienawiść. Dlatego uważam, że miłość to ostatnie, z czym mamy do czynienia. Moja żona to pieprzona egoistka, która dba tylko o siebie. Dlatego dam ci dobrą radę, słodka Sofio. – Jego poważny wyraz twarzy zdawał się potwierdzać jego szczerą intencję. – Nigdy się przed nią nie odsłaniaj, bo Lucy wykorzysta każdy twój słaby punkt.

Mrugnęłam, kompletnie zszokowana jego słowami. Zdusiłam wszystkie emocje i starałam się przybrać obojętną minę. Nie chciałam, by wiedział, że jego słowa trafiły celnie. Cholera, nawet nie wiedziałam, czy w ogóle powinnam z nim rozmawiać. Gavin na pewno nie byłby z tego powodu zadowolony. Ciągle powtarzał, że mąż Lucy to kawał gnoja. Chociaż jeśli miałam być zupełnie szczerą, to gdy tak się przyglądałam temu całemu Carlosowi, ogarnęły mnie wątpliwości co do trafności oceny wystawionej przez moją żonę.

– Nie rozumiem. Skoro to wszystko wiesz, to dlaczego nadal jesteście małżeństwem?

Mężczyzna wydawał się rozbawiony moim pytaniem.

– Szkoda czasu i energii na rozmowę o mnie i Lucy. – Wyciągnął dłoń i wsunął kosmyk moich włosów za ucho.

Ten intymny gest sprawił, że zszokowana cofnęłam się o krok, natrafiając stopami na schody. Nie upadłam tylko dzięki szybkiej reakcji Carlosa.

Nie słyszałam niczego – ani kiedy otworzyły się drzwi biura Gavina, ani kiedy do nas podszedł. Zobaczyłam natomiast wściekłą twarz swojego faceta, gdy wyrwał mnie z objęć męża Lucy, łapiąc go za szyję.

Zamarłam oszołomiona.

– Dotknij jej jeszcze raz, a wyrwę ci te pierdolone łapy. Rozumiesz?

– Nic jej nie zrobiłem. – Carlos uniósł dłoń w geście poddania. – Próbowałem tylko nie dopuścić, by upadła, prawda, Sofio?

Szybko otrząsnęłam się z osłupienia, widząc, że obaj czekają na moją odpowiedź.

– Prawda. Carlos pomógł mi, gdy straciłam równowagę.

Moje wyznanie nie rozluźniło atmosfery. Gavin nadal wyglądał, jakby miał ochotę kogoś zabić, ale na szczęście zabrał dłoń z szyi mężczyzny. Carlos natychmiast się cofnął, masując obolałe miejsce. Zamiast strachu na jego twarzy dostrzegłam rozbawienie, gdy patrzył ponad moim ramieniem. Spojrzałam do tyłu i zauważyłam Lucy, która przypatrywała się scenie z szeroko otwartymi oczami. Następnie popatrzyła na mnie, a jej oczy wprost płonęły nienawiścią. Byłam prawie pewna, że jej oburzenie nie wynikało z tego, że Gavin próbował udusić jej męża.

Nie.

Jej wściekłość miała związek z powodami, dla których mój mężczyzna to zrobił.

Mijały miesiące, a ja wciąż wracałam do tamtego dnia i tego, co powiedział wtedy Carlos. Mimo że od tego czasu Lucy nie pojawiła się w klubie, gdzieś z tyłu głowy ciągle kołatała mi się myśl, że miał rację. Oczywiście Gavin nie podzielał moich wątpliwości dotyczących swojej przyjaciółki. Jediną osobą, z którą mogłam o tym porozmawiać, była Rose. Choć po tym naszym nieszczęsnym małym wypadku do Mai Matt zabronił jej przychodzić do klubu. Dziewczyna nie chciała ryzykować gniewu brata, a co za tym idzie utraty pracy, dlatego rozmawialiśmy tylko przez telefon. Gavin obiecał pogadać o tym z Mattem, ale jak do tej pory nic się nie zmieniło. Z Mayą rozmawiałam dość często, ale były to krótkie rozmowy. Moja przyjaciółka była strasznie zabiegana, bo musiała godzić opiekę nad chorą matką z pracą w barze. Na dodatek okazało się, że Abigail ma przerzuty do płuc, co nie wróżyło nic dobrego. Gavin powiedział mi, że w przyszłym tygodniu będę mogła odwiedzić Mayę w Prattville, o ile nadal nie będzie problemów ze strony Daniła. Według informacji, które udało się zebrać Gavinowi, mój kuzyn wraz z częścią klubu wrócił do Barlow, najprawdopodobniej dlatego, że wystraszył się konsekwencji tego, co zrobił w Georgii. Jednak na radość było jeszcze za wcześnie. Reszta klubu Loki nadal gdzieś tam była...

Obecnie

Gavin

Gdy wróciliśmy do klubu, dochodziło południe. Przeszukaliśmy każdy skrawek ziemi otaczający to pierdalone jezioro i nie było ani śladu Sofii. Sprawdziliśmy również pobliski szpital. Tam również nic o niej nie wiedzieli. Gość, od którego wynajęła dom, powiedział, że widział ją spacerującą po okolicy. Jednak w nocy już jej nie było. Do tego jeszcze ta krew... Kurwa, nigdy sobie nie daruję, jeśli to ten skurwysyn ją dorwał.

– Gavin?

Odwróciłem się do Matta, który wyciągał w moją stronę swój telefon. Zmarszczyłem brwi, bo nie miałem pojęcia, po cholerę mi jego komórka.

– Dzwoni Asher. Mówi, że nie może się do ciebie dodzwonić.

Kurwa. Szybko przyłożyłem telefon do ucha.

– Mów.

– Mamy problem, bracie. Znaleźliśmy Dymitrowa, ale ani śladu Antona.

– To przyciśnij gnoja – warknąłem do słuchawki. – Ten kutas na pewno wie, gdzie się schował jego przydupas. Musisz wydobyć z niego informacje. Nie mamy, kurwa, czasu. Znaleźliśmy miejsce, gdzie przez ostatni miesiąc...

– Wiem, stary – przerwał mi. – Matt mi wszystko powiedział. – Asher westchnął do słuchawki. – Jest tylko jeden problem. Dymitrow nie żyje. A sądząc po rozkładzie ciała, pożegnał się ze światem już jakiś czas temu.

Kurwa!

– Jak zginął?

Po drugiej stronie na moment zapadła cisza.

– Powiem ci tylko tyle, że nawet mnie ciężko było to oglądać. Ktoś postawił na kreatywność i był w tym zajebiście dobry.

Rozmowa z bratem całkowicie mnie rozjebała. Jeśli ten gnój Anton nie zawahał się zabić człowieka, któremu zawdzięczał dosłownie wszystko, to co był w stanie zrobić Sofii?

Wszystko.

– Więc co teraz?

Odwróciłem się w stronę Ethana, który właśnie siadał obok mnie na stołku barowym. Brat wyglądał na równie zrezygnowanego co ja. Najwyraźniej Matt już zdążył przekazać mu nie najlepsze wieści.

– Nie wiem, kurwa. – Przechesałem dłonią swoje splątane włosy. – Nie mam pojęcia, gdzie ten skurwiel mógł ją zabrać.

– Jesteś pewien, że to on?

– A masz jakieś inne wytłumaczenie? Przecież byłeś tam razem ze mną. Ślady krwi prowadziły do wyjścia. Nie sądzę, by sama się zraniła, a później, zamiast opatrzeć ranę, poszła na spacer.

– Wiem, że sama nie opuściła domku – westchnął. – Chodziło mi bardziej o to, czy jesteś pewien, że to Anton.

Zmarszczyłem brwi w reakcji na dziwne pytanie brata.

– A kto inny, do chuja, mógłby jeszcze na nią polować, co? Dymitrow nie żyje, więc zostaje

tylko Anton.

Ethan pokiwał głową, ale nie wyglądał na przekonanego.

– Asher mówił, kiedy wracają? – zapytał stojący za barem Matt.

– Nie. Najpierw chcą sprawdzić parę rzeczy. Sorokin ma tam kilka kontaktów. Spróbują się dowiedzieć, jakim cudem nikt nie wiedział o śmierci Dymitrowa. Bo kto za tym stoi, jest przecież oczywiste.

– To wszystko jest w chuj dziwne.

Zwróciłem głowę w stronę siedzącego obok mnie przyjaciela.

– O co ci konkretnie chodzi?

– Mówię o tym, że jakoś nie pasuje mi, że to ten cały Anton zabił Dymitrowa. Po cholere miałby to robić? Przecież Dymitrow w żaden sposób mu nie zagrażał, a nie sądzę, żeby chodziło o kasę.

– Nie obchodzi mnie, czy miał powód, by zabić tego skurwiela, czy zrobił to, bo mu się, kurwa, nudziło. Jedyne, co teraz ma znaczenie, to że zabrał Sofię, a my musimy zrobić wszystko, by ją odzyskać.

– Wiemy – westchnął Matt. – Ale myślę, że Ethan ma rację, bracie. – Schylił się pod ladę, wyciągnął trzy piwa i postawił po jednym przed każdym z nas. – Ja również nie widzę powodu, dla którego ten cały Anton miałby zabić Dymitrowa. Z tego, co opowiadała Sofia, Dymitrow traktował Antona jak syna, co w sumie nie musi być istotne, ale moim zdaniem gdyby chciał go zabić, to przecież mógł to zrobić już kilka lat temu, gdy przejął większość jego interesów.

Wziąłem duży łyk piwa, po czym wstałem z krzesła, widząc zmierzającego w naszą stronę Mace'a.

– Nawet jeśli Dymitrowa załatwił ktoś inny, jakie to ma znaczenie? Gnoja już nie ma, a my nadal nie wiemy, gdzie jest Sofia. – Z irytacją wypuściłem powietrze z płuc. – Za trzy godziny mamy spotkanie z Shade'em i jego ludźmi, więc bądźcie gotowi. – Nie czekając na ich odpowiedź, odepchnąłem się od baru i skinąłem na Mace'a, by ruszył za mną.

Wszedłem do pomieszczenia i usiadłem przy biurku. Mace cicho zamknął za nami drzwi i usiadł naprzeciwko mnie. W jego spojrzeniu było widać współczucie, co z jakiegoś powodu zabiło mnie wkurwiało. Nie chciałem, by mi współczuli. Czułem się wtedy tak, jakbym już ją stracił. Nie było takiej opcji, musiałem ją odnaleźć i to, kurwa, zamierzałem zrobić, choćbym miał rozjechać wszystko wokół.

– Jak poszło z dostawą?

Mace oparł się na krześle.

– Dobrze. Właściwie bardzo dobrze. Frank chce regularnej współpracy. – Skrzywił się przy ostatnim słowie.

– A to źle?

– Nie. Po prostu... Coś mi w nim nie pasuje – dodał z wahaniem.

Uniosłem brwi i oparłem łokcie na stole.

– Robili jakieś problemy?

– Nie. Nic z tych rzeczy. Wszystko poszło nadzwyczaj dobrze. Po prostu dziwi mnie, że skończyli współpracę z Meksykanami. – Wzruszył ramionami.

– Kupują od nas, bo jesteśmy tańsi i mamy lepszy towar. Nie od dziś wiadomo, że Barazza leci w chuja z jakością.

Brat skinął głową.

– Racja. Choć nie sądzę, by był zadowolony, że wchodzimy mu w drogę.

Zacisnąłem zęby.

– Mam to w dupie. Klient sam się do nas zgłosił, a nie odwrotnie. Jeśli Barazza ma choć trochę oleju w głowie, to nie będzie robił problemów.

– Obyś miał rację, bo możemy nie przetrzymać kolejnej wojny – mruknął. – Powiedz mi lepiej, o co chodzi z Blasted. Słyszałem, że mamy się z nimi spotkać.

– Tak. Potrzebujemy ich pomocy. Musimy mieć wsparcie, skoro większość z nas jest poza klubem. Szczególnie teraz.

– Myślisz, że to dobry pomysł? Możemy przecież poprosić Georgię albo Nashville.

– Kilku ludzi Westa jest już w drodze, ale to wciąż za mało. Mam ci przypomnieć, co było

ostatnim razem, tylko dlatego, że nie byliśmy wystarczająco przygotowani?

– Pamiętam, kurwa! Ten ruski skurwiel ma szczęście, że nie żyje. Dalej nie mogę pojąć, że ta łajza była spokrewniona z Sofią.

Tak. Ja też.

– Coś jeszcze? – zapytałem.

W odpowiedzi tylko potrząsnął głową.

– Dobrze. Zajmiesz się wszystkim. Nie wiem, jak długo nas nie będzie. W razie jakichkolwiek problemów wiesz, co robić.

Nachyliłem się do przodu i oparłem łokcie na biurku, przyglądając się, jak Shade krąży po moim biurze.

– Jak ona się czuje?

Moje pytanie zatrzymało go w miejscu.

– Lepiej. – Potrząsnął głową. – Chociaż za cholerę nie chce usiąść na tyłku. Uparła się, że pojedzie z nami. Dopiero Iris i Cherie przekonały ją do zmiany zdania. Bardzo martwi się o Sofię.

Sfrustrowany wypuściłem głośno powietrze. Wstałem i podszedłem do okna.

– Nie mam już, kurwa, pomysłu, gdzie jej szukać. Sprawdziliśmy chyba każde możliwe miejsce i nic. Zero jakiegokolwiek śladu. Jakby po wyjściu z tamtego domku rozplynęła się w powietrzu.

Staął obok mnie i posłał mi współczujące spojrzenie.

– Znajdziemy, ją Gavin.

– To gówno w ogóle nie nadaje się do picia!

– Więc, kurwa, nie pij i zamknij w końcu ryj!

– Muszę się napić porządnej kawy, a nie tego chujostwa. Za każdym razem jak piję ten szlam, mam wrażenie, że wypala mi dziurę w wątrobie.

Westchnąłem i ruszyłem w kierunku kuchni. Z każdym krokiem krzyki Caldera i Matta stawały się coraz głośniejsze. Odkąd dwa dni temu Calder i kilku innych członków klubu Shade'a zawitało w klubie, takie dzikie wrzaski słyszałem niemal co kwadrans.

– Możecie obaj zamknąć ryje, skurwysyny? Jest szósta rano, do chuja! – warknąłem, wchodząc do pomieszczenia.

Obaj mężczyźni stojący przy kuchennym stole spojrzeli na mnie. Matt uniósł dłonie i zrobił krok do tyłu, odsuwając się od Caldera.

– To nie moja wina, że ta pizda wciąż narzeka. – Następnie brat przeniósł spojrzenie na coraz bardziej wpienionego Caldera. – Może czas wrócić do domu.

– Uwierz mi, że o niczym innym nie marzę. Problem jednak w tym, że ktoś musi chronić twoje nieporadne dupsko – prychnął w odpowiedzi Calder.

Matt już chciał otworzyć gębę, ale zauważył mój wkurwiony wyraz twarzy, więc odpuścił. Zaraz potem przeniosłem wzrok na blondyna. Był zajebistym taktykiem i jeszcze lepszym strzelcem, ale gdy tylko otwierał usta, człowiek momentalnie nabierał ochoty, by skrócić mu kark. Nadal nie mogłem pojąć, że jest bratem Mai. Byli jak pierdolony ogień i woda.

Za sobą usłyszałem hałas, odwróciłem się, by zobaczyć wchodzących kandydatów. Najwyraźniej krzyki tych kretynów obudziły nie tylko mnie.

Skinąłem głową na Gage'a. Kandydat natychmiast do mnie podszedł.

– Pojedziesz do Bary'ego i przywieziesz naszej księżniczce kawę.

Prospekt zmarszczył brwi zdezorientowany, więc wskazałem ręką na blondyna.

– Calderowi nie odpowiada nasza kawa. – Następnie spojrzałem na stojących przede mną mężczyzn. – A wy pamiętajcie, że nie jesteście tu, kurwa, sami. – Miałem za dużo gówna na głowie, żeby męczyć się jeszcze z nimi. Ich kłótnie powoli wszystkich doprowadzały do szału. Odwróciłem się, by wyjść, ale zatrzymało mnie pytanie Matta.

– Asher się odzywał?

– Tak. Powinni tu być za kilka godzin.

Ruszyłem korytarzem, a potem wszedłem po schodach do góry. Miałem jeszcze kilka godzin, nim się zjawia, a naprawdę potrzebowałem snu. Właśnie wróciliśmy z Memphis, gdzie spędziliśmy dwa dni, szukając Sofii. Dostaliśmy cynk, że ją tam widziano, co najprawdopodobniej było bzdurą. Szukaliśmy jej z braćmi dzień i noc i nie wpadliśmy nawet na najdrobniejszy jej ślad.

– Gavin?

Gdy uchyliłem powieki, stał nade mną Asher. Podniosłem się gwałtownie i przetarłem oczy.

– Kurwa, która godzina? – Mój głos był ochryply od snu.

– Dochodzi dziewiąta rano. – Asher klepnął mnie w ramię i usiadł obok mnie na łóżku.

– Kiedy dotarliście?

– Jakąś godzinę temu. Kid uderzył w kimono, a Sorokin i jego ludzie czekają na dole, ale pewnie niedługo będą chcieli wracać.

Skinąłem głową.

– Dobra. Zaraz zejść.

Kilka minut później, po szybkim prysznicu, byłem już na dole. Kiedy wszedłem do salonu, oczy wszystkich zwróciły się na mnie. W pokoju siedziało kilku moich ludzi oraz parę nowych osób. Napięta atmosfera jasno pokazywała, że moi ludzie sceptycznie podeszli do naszych gości. Nie żeby mnie to zbyt dziwiło. Do tej pory jedyny kontakt z ruskimi mieliśmy wtedy, gdy chowaliśmy ich sztywne ciała w lesie.

Ruszyłem wprost do baru, przy którym siedzieli Sorokin, Ethan oraz mój brat z Calderem. Wszyscy wstali, gdy tylko zobaczyli, że zmierzam w ich stronę.

– Cruz. – Iwan przywitał mnie z typowym dla siebie obojętnym wyrazem twarzy.

– Sorokin – przywitałem się i ręką wskazałem im sofę w rogu pomieszczenia, gdzie mogliśmy w spokoju porozmawiać.

Wczoraj, gdy rozmawiałem z Asherem przez telefon, dowiedziałem się, że złapali kilka nowych tropów, ale nie są pewni, czy ma to jakikolwiek związek z Sofią.

Mężczyźni zabrali ze sobą swoje szklanki i ruszyli za mną. Wraz z Calderem i Asherem usiedliśmy na sofie pod ścianą, natomiast Iwan i Ethan zajęli miejsca naprzeciwko nas. Sorokin rozsiadł się wygodnie i spojrzał wprost na mnie.

– Jak rozumiem, w Memphis jej nie było?

– Nie. Facet musiał coś popierdolić. – Przechyliłem się do przodu i oparłem łokcie na kolanach. – Nie mam już, kurwa, pomysłu, gdzie mógł ją zabrać.

Sorokin zaczął wodzić palcem po szklance, marszcząc brwi i mierząc mnie dziwnym spojrzeniem.

– Kilka tygodni temu do Barlow przyjechał Michaił Romanow. – Urwał, jakby szukał odpowiedniego słowa. – To w Rosji wysoko postawiony gangster. Szukał Dymitrowa.

Spojrzałem na niego wymownie.

– Jaki to ma związek ze zniknięciem Sofii?

– Nie wiem, czy to ma związek z Sofią, ale z Dymitrowem na pewno.

– Pewnie kręcili razem interesy, co w tym dziwnego?

– Ty nic nie rozumiesz – mruknął Sorokin. – Romanow jest członkiem mafii sołncewskiej. To w tej chwili najpotężniejsza mafia w Moskwie, a on zajmuje tam wysoką pozycję. Dymitrow był dla nich nic nieznaczącym śmieciem. Mimo to jestem prawie pewny, że to Romanow zabił Aleksandra.

– Wiedziałem, kurwa – wtrącił Ethan. – Za cholerę nie pasowało mi, że to ten cały Anton wykończył starego.

– Tak, mnie też. Spędziłem z nimi kilka lat, więc wiem, jakie mieli relacje. Anton był pierdolonym sadystą, ale nie sądzę, by śmierć Dymitrowa była jego dziełem. Gdyby chciał go zabić, nie zrobiłby tego w taki sposób. To, co tam zastaliśmy... – Iwan urwał, kręcąc głową z obrzydzeniem. – Coś takiego wymagało dużej wyobraźni. A z tego, co wiem, Anton nią nie grzeszył. Poza tym udało nam się ustalić, że Romanow szukał ich obu. Nie mamy jednak zielonego pojęcia, dlaczego to robił.

Ścisnęło mnie w żołądku.

– Myślicie, że Antona też dorwał?

Iwan potrząsnął głową.

– Myślę, że Anton zdołał uciec. Jak widać, Romanow nie pierdolił się z ukrywaniem ciała Dymitrowa i jego ludzi, więc gdyby Antona również sprzątnął, to sądzę, że już byśmy o tym wiedzieli.

Wstałem, wbijając w niego wzrok.

– Wiesz, jak się skontaktować z tym Romanowem?

Mężczyzna zmarszczył brwi w konsternacji.

– Mógłbym spróbować – odparł niepewnie. – Ale uwierz mi, to nie jest człowiek, z którym chcesz się umawiać na pogawędki.

Zacisnąłem pięści na brzegu stołu.

– Tak... Ale jak widzisz, niespecjalnie mam wyjście. Skoro z taką łatwością dopadł Dymitrowa, to pewnie równie gładko pójdzie mu z odnalezieniem Antona. Poproszę o pomoc nawet samego diabła, by ją odnaleźć.

Millbrook, Alabama

Sofia, 19 lat

– Nie. Mowy nie ma! – warknęłam do słuchawki.

– Ale Gavin...

– Nie. Powiedziałam, że po ciebie przyjadę.

– Myślę, że lepiej będzie, jeśli poproszę Trudy. Nie chcę, żebyś miała przeze mnie kłopoty.

– Zaufaj mi, Gavin nie będzie miał nic przeciwko.

Bo nie zamierzam mu o tym mówić...

– Jesteś pewna? Trudy jest dzisiaj w dobrym humorze, mogłabym...

– Tak, jestem – przerwałam jej. – Mam ci przypomnieć, że gdy ostatni raz cię podwiozła, musiałaś za nią pracować w niedzielę, zamiast spędzić ten czas z Abigail?

– Nie. Nie musisz, pamiętam – westchnęła.

– W takim razie załatwione.

Przez resztę dnia zastanawiałam się, czy zadzwonić do Gavina i powiedzieć mu o swoich planach, czy raczej nie zawracać mu tym głowy.

Spędziłam wiele godzin na dyskusowaniu o kwestii mojego bezpieczeństwa. Właściwie to Gavin mówił, ja słuchałam. Stało się na tym, że jeżeli opuszczam klub, to tylko z nim lub z którymś z braci. Tak też robiłam. Za każdym razem, gdy spotykałam się z Mayą, towarzyszył mi Gavin. Na szczęście od kilku miesięcy nie było śladu ani Daniła, ani jego klubu, więc ryzyko malało. Poza tym chciałam porozmawiać z Mayą, a wiedziałam, że nawet jeśli ta polubiła Gavina, to mimo wszystko nadal czuje się przy nim skrępowana. Dlatego nikt inny nie wchodził w grę, by mi towarzyszyć.

Często myślałam o swojej przyjaciółce i problemach, z którymi musiała się mierzyć. Dla Abigail Finley, swojej chorej babci, Maya porzuciła wszystkie plany związane z pójściem na studia i zaczęła pracować dla Marca, by choć trochę odciążyć ją finansowo. Marco nie płacił źle, jednak to nie wystarczało na ratę w banku i podstawowe wydatki. Dlatego Maya brała każdą zmianę, jaką tylko mogła dostać. A po pracy zajmowała się Abigail. Niestety choroba jej babci bardzo szybko postępowała, dając coraz mniejsze szanse na wyzdrowienie. Maya była niesamowicie dzielną i pracowitą dziewczyną, mimo to widziałam, że to wszystko zaczyna ją powoli przerastać. Nic dziwnego, skoro musiała zajmować się pracą, domem i chorą babcią, podczas gdy jej własna matka miała wszystko gdzieś. Connie, bo tak miała na imię, nigdy nie interesowała się tym, co działo się z jej córką. Maya twierdziła, że chorobą Abigail również się nie przejęła. Nigdy nie miałam okazji poznać matki swojej przyjaciółki, ale po wysłuchaniu kilku historii z życia Mai wiedziałam, że nie było czego żałować. Connie miała z nimi tylko sporadyczny kontakt, który w większości polegał na wyciąganiu pieniędzy od schorowanej rodzicielki. Kobieta lubiła prowadzić rozrywkowe życie, była więc całkowitym przeciwieństwem niezwykle religijnej i pruderyjnej Abigail.

Żeby nie robić niepotrzebnego zamieszania, wychodząc, skorzystałam z tylnego wyjścia. Choć tak naprawdę miałam szczerą nadzieję, że wyjdę niezauważona i zdążę wrócić, nim ktokolwiek spostrzeże, że mnie nie ma.

Byłam mniej więcej w połowie drogi, gdy samochodem zaczęło zarzucać w lewo. Odruchowo wcisnęłam hamulec i zjechałam na pobocze. Spojrzałam w lusterko wsteczne, a potem rozej-

rzałam się na boki. Na zewnątrz nie było żywej duszy. Zamknęłam oczy i wypuściłam głośno powietrze. Wyszedłam z auta, a mój wzrok momentalnie powędrował do przedniego koła. Sflaczała opona oznaczała tylko jedno. Złapałam gumę. „Cholera, to się nazywa mieć szczęście” – pomyślałam. Jeśli nawet jeszcze przed chwilą miałam nadzieję, że nikt nie zauważy, że pojechałam sama, to teraz ta nadzieja rozwiła się zupełnie, bo jedynie, co mogłam w tym momencie zrobić, to zadzwonić do Gage’a i poprosić, by po mnie przyjechał. Zanurkowałam w samochodzie w poszukiwaniu komórki, w duchu dziękując Gavinowi za nowy telefon, gdy nagle usłyszałam na żwirze szybkie kroki. Spojrzałam za siebie, a moje serce gwałtownie przyspieszyło, gdy wbiłam spojrzenie w mężczyznę stojącego bezpośrednio przede mną. Podniosłam się i zrobiłam chwiejny krok w tył, uderzając w drzwi auta. Nie mogłam oderwać wzroku od przerażającej twarzy nieproszonego gościa, która cała była pokryta tatuażami. Wymacałam za plecami klamkę, ale nim zdążyłam w ogóle się ruszyć, dopadł mnie i przycisnął do zimnej blachy. Krzyknęłam przerażona i zaczęłam się nerwowo szarpać w jego ramionach.

– Puszczaj! – Walczyłam ile sił, by się od niego uwolnić, jednak na potężnym mężczyźnie nie robiło to żadnego wrażenia. – Pomocy! Niech mi ktoś pomoże!

W ułamku sekundy ręka napastnika wylądowała na mojej szyi, co skutecznie mnie uciszyło.

– Już traciliśmy nadzieję, co nie, Sid? A tu proszę, taka niespodzianka.

Dopiero po chwili zrozumiałam, że mężczyzna zwrócił się do kogoś stojącego za moim samochodem.

Wiedziałam, że mam marne szanse na ucieczkę, ale w sekundę spadły do zera, gdy zdałam sobie sprawę, że mój oprawca nie jest sam. Ręka mężczyzny zacisnęła się mocniej na moim gardle, prawie zupełnie odcinając mi dopływ powietrza. Zaczęłam go drapać i tłuc na oślep, desperacko walcząc o oddech. Zbyt mała ilość tlenu sprawiła, że przed oczami pojawiły mi się ciemne plamy. Zamknęłam oczy, a strach, który jeszcze sekundy temu mnie paraliżował i rozdzierał od środka, zniknął, pozostawiając jedynie głuchą ciszę.

Uniosłam powieki i zdałam sobie sprawę, że nie rozpoznaję otoczenia. Żołądek natychmiast podskoczył mi do gardła, gdy mój umysł zalała fala wspomnień. Przyłożyłam rękę do obolałej szyi, a w głowie natychmiast pojawił się obraz mężczyzny, który próbował mi zmiażdżyć krtań. Mrugnęłam kilkukrotnie, usiłując odzyskać ostrość widzenia. Usiadłam i ze zdziwieniem odkryłam, że jestem w jakimś pokoju. Nie wiem, czego się spodziewałam, ale na pewno nie tego. Nie poświęciłam wiele czasu na analizowanie sytuacji, opuściłam nogi na podłogę i wstałam, rozglądając się dookoła. Dokładnie w tym momencie zza drzwi doszedł mnie jakiś łomot, a później przekleństwo. Moje stopy zastygły w bezruchu, kiedy usłyszałam ochryply męski głos. Głos, który słyszałam setki razy. Po chwili w progu stanął Danił. Łzy napęłniły moje oczy, gdy wszedł do pomieszczenia, zamknął za sobą drzwi i ruszył w moją stronę. Stałam jak sparaliżowana, obezwładniona przez strach, czekając na to, co miało zaraz nastąpić. Co zaskakujące, gdy mój kuzyn był jakieś dwa metry ode mnie, przystanął i przez chwilę przyglądał mi się w milczeniu.

– Nie cieszysz się, że mnie widzisz? – Uśmiechnął się drwiąco i podszedł bliżej. Jego dłonie wylądowały na moich ramionach, po czym przyciągnął mnie do siebie, zakleszczając w silnym uścisku. – Tęskniłem za tobą – mruknął w moje włosy.

Stałam tam sztywna jak kłoda, podczas gdy on zachowywał się, jakbyśmy widzieli się zaledwie wczoraj.

– Danił... – westchnęłam i pogładziłam go delikatnie po plecach.

Ze zdziwieniem odkryłam, że ja również bardzo za nim tęskniłam. Problem w tym, że w moim naiwnym sercu wciąż był tym samym chłopcem, który troszczył się o mnie i wspierał mnie, gdy tego potrzebowałam. Jednak moja głowa zdawała sobie sprawę, że tego chłopca już nie ma. Ustąpił miejsca brutalnemu i agresywnemu mężczyźnie.

Odsunął się ode mnie i spojrzał na mnie badawczo. Gdy jego wzrok przesunął się niżej, na jego twarzy zapłonął gniew.

– Co ci się stało? – Wskazał dłonią na szyję, która, jak się domyślałam, była cała sina.

– Twój człowiek to zrobił.

– Skurwysyn – warknął mój kuzyn i ruszył w stronę drzwi.

– Czego ode mnie chcesz? – zapytałam drżącym głosem.

Moje pytanie zatrzymało go w miejscu. Z powrotem odwrócił się w moją stronę.

– Czego chcesz? A jak, kurwa, myślisz? – wycedził przez zaciśnięte zęby.

– Danił... – Z trudem przełknęłam ślinę. – Danił – zaczęłam raz jeszcze. – Wypuść mnie, proszę. Dobrze wiesz, że Gavin po mnie przyjdzie, a nie chcę, by któryś z was ucierpiał.

– Mylisz się, siostrzyczko. Gavin nie przyjedzie, cóż, przynajmniej nieprędkiem. Twój kochaś jest teraz bardzo zajęty – prychnął. – Upewniłem się co do tego.

Moje oczy natychmiast wypełniły się łzami. To, że mówił z taką pewnością, oznaczało tylko jedno.

– Co zrobiłeś? – zapytałam drżącym głosem.

– Nie martw się. Nie zabiłem gnoja, choć już od lat mam na to wielką ochotę.

Nogi omal się pode mną nie ugięły pod wpływem nagłej ulgi.

– To nie on ukradł wtedy wasz towar! Gavin nie powinien odpowiadać za czyny swojego ojca. – Zrobiłam krok w tył. – Właśnie ty powinienes to wiedzieć najlepiej!

Danił zacisnął wargi i skrzyżował ramiona na piersi.

– Wszyscy płacimy za ich błędy. Ty również. Właśnie dlatego nie powinnaś była wyjeżdżać. Jak miałem cię chronić, skoro uciekłaś?

Może i w pokręconej głowie mojego kuzyna wszystko, co mówił, miało sens, ale ja nic z tego nie rozumiałam.

– Chronić? – krzyknęłam. – Przecież cię tam, do cholery, nie było! – Sfrustrowana wyrzuciłam dłonie w powietrze. – Musiałam uciekać. Twój ojciec by mnie zabił, gdybym tego nie zrobiła – dodałam nieco ciszej.

Danił głośno odetchnął i przeczesał sobie dłonią włosy. Wziął krzesło, które stało pod oknem, i na nim usiadł. Oparł łokcie o kolana i spojrzał wprost na mnie.

– Nie zostawiłem cię samej. Zostawiłem z tobą Iwana. Powinnaś była go posłuchać i zaczekać w Portland. Wróciłem z Idaho dzień później, ale ciebie już, kurwa, nie było. – W jego głosie nie pobrzmiwała złość, raczej smutek.

– A co twoim zdaniem powinnam była zrobić? Musiałam uciec jak najdalej się dało. A może powinnam była zostać i pozwolić wujowi ukarać mnie za śmierć Antona? – Podeszłam do niego i kucnęłam tuż przed nim, by móc mu patrzeć prosto w oczy. – Miałam dać mu się zabić? Bo właśnie taka byłaby moja kara za zabicie Antona. A może... Może powinnam była dać się zgwałcić tej świni?

– Nie! Ale powinnaś była do mnie zadzwonić, gdy już dotarłaś do Portland. Wiesz, ile czasu zajęło mi znalezienie cię? A potem się okazało, że zamiast mieszkać dalej u starej Cole, przeniosłaś się do Cruza!

Patrzyłam na niego osłupiała, bo nagle wszystko do mnie dotarło. Do ataków na klub Gavina dochodziło na długo przed moją przeprowadzką do niego.

– Wiedziałaś, że mieszkam u pani Cole?

– Oczywiście, że tak. O tej spelunie, w której pracowałaś, również – prychnął.

– Więc dlaczego atakowałeś klub Gavina? Sądziłam, że robiłeś to, bo byłeś przekonany, że to właśnie tam mieszkam, i w ten sposób chciałeś mnie zmusić do odejścia.

– Jezu Chryste, naprawdę uważałaś, że mógłbym atakować tego gnoja, wiedząc, że w ten sposób mogę narazić cię? – warknął, autentycznie urażony.

– No to dlaczego? – Wstałam i otuliłam się ramionami, usiłując to wszystko zrozumieć.

W tej samej chwili drzwi do pokoju otworzyły się z hukiem.

– Dash, mamy problem! – Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna, a zaraz za nim drugi, którego miałam wątpliwą przyjemność spotkać wcześniej.

– Co jest?

– Bastards już są.

Odetchnęłam z ulgą, jednak gdzieś w środku poczułam również ukłucie winy.

– Kurwa, miałem nadzieję, że zajmie im to o wiele więcej czasu niż kilka godzin. Dobra, załatwimy to szybko. Pewnie jest ich tylko garstka. Mam rację?

Ledwo skończył mówić, gdy usłyszeliśmy głośny huk na zewnątrz, a zaraz potem rozbrzmiała seria wystrzałów.

Mężczyźni natychmiast padli na podłogę, zabierając mnie ze sobą. Pod wpływem silnego uderzenia całe powietrze uszło z moich płuc.

– Z-zejdź ze mnie – wykrztusiłam z wysiłkiem.

– Przepraszam, siostra. – Danił natychmiast podniósł się z podłogi i z nisko pochyloną głową ruszył w kierunku okna. – Ilu ich tam jest, do kurwy nędzy?

Odetchnęłam kilka razy. W końcu moje płuca znów zaczęły pracować.

– Nie wiem – odezwał się mężczyzna z tatuażem na twarzy, leżący po drugiej stronie – ale na pewno w chuj więcej niż nas.

Danił pochylił się jeszcze niżej i z wyciągniętą przed siebie bronią wyjrzał przez okno.

– Jakim cudem, do chuja, Cruz dotarł tutaj tak szybko? – Ton jego głosu był inny niż zwykle. Mój kuzyn brzmiał, jakby miał zaraz wybuchnąć.

– Gdy odjeżdżaliśmy, klub stał w płomieniach. Najwyraźniej ich to nie spowolniło.

Nie, to nie może być prawda.

– Coś ty zrobił? – Staralam się mówić spokojnie, ale serce biło mi tak mocno, że wydawało się, że zaraz wyskoczy mi z piersi. Wstałam z podłogi i na trzęsących się nogach podeszłam do Daniła.

Szybko do mnie doskoczył i przyciągnął mnie do ściany, tuż obok siebie.

– Chcesz, żeby cię, kurwa, zabili? – warknął mi prosto w twarz.

– Danił, powiedz mi, że to nieprawda – wydusiłam z siebie, ignorując jego wściekłe spojrzenie. Wciąż miałam nadzieję, że to, co przed chwilą usłyszałam, okaże się kłamstwem.

– Oczywiście, że prawda. Ten gnój zasłużył sobie na o wiele więcej – wypluł mój kuzyn przez zaciśnięte zęby.

– Jezu Chryste. – Pokręciłam głową, nie mogąc uwierzyć w jego słowa. Czułam, jak z każdym oddechem mój żołądek zmienia się w ciasno splątany węzeł. – Powiedz, że oni żyją... – Łzy, które napływały mi do oczu, sprawiały, że ledwie widziałam jego twarz. Wiedziałam, że Gavina i kilku jego braci nie było w klubie, niestety inni nie mieli tyle szczęścia... – Błagam, powiedz, że nic im nie jest.

– Nie wiem i w ogóle mnie to, kurwa, nie obchodzi. I ciebie też nie powinno! – Obrzucił mnie pełnym dezaprobaty spojrzeniem. – Za kilka godzin już nas tu nie będzie, a ty zapomnisz o tym pojebie! – warknął na mnie ze złością. Następnie spojrzał na stojących już bikerów. – Dajcie znać Sidowi i reszcie, że mają natychmiast wracać. Skoro Cruz tak bardzo prosi się o śmierć, to ją, kurwa, dostanie.

W tym samym czasie do pokoju wbiegło kilku mężczyzn. Prawie wszyscy mieli pistolety, których lufy skierowane były w moją stronę. Instynkt podpowiadał mi, że powinnam uciekać. Problem w tym, że nie miałam dokąd. Ci popaprańcy wypełnili niemal całe pomieszczenie, a wściekłość, którą emanowali, była niemal namacalna.

– Otoczyli nas z każdej strony – odezwał się mężczyzna, który wszedł pierwszy. – Skurwysyn przyprowadził ze sobą inny klub.

– Kogo?

– Zach twierdzi, że to jakiś klub z Tuscaloosy, ale nie mamy pewności.

– Nie jakiś klub, tylko pierdoleni Blasted – powiedział facet stojący z samego tyłu.

Po tym stwierdzeniu atmosfera w pokoju natychmiast uległa zmianie. Mężczyźni wyraźnie spięli się w reakcji na słowa swojego klubowego brata.

– Co robimy, prez? – zapytał kolejny z ludzi Daniła. Wyglądał, jakby dopiero osiągnął pełnoletność. Jego trupioblada twarz i szeroko otwarte oczy, gdy patrzył na swojego prezesa, świadczyły o tym, jak bardzo przerażało go to, co działo się na zewnątrz. – Bo jest więcej niż, kurwa, pewne, że rozjebią nas na miazgę, gdy dojdzie do walki. Jest ich dwa, a może nawet trzy razy więcej niż nas i są uzbrojeni po zęby.

– Nie wyjdziemy z tego cało, przynajmniej nie w tak okrojonym składzie – dodał kolejny.

– Możecie mnie wypuścić – rzuciłam w ich stronę błagalnym tonem. – Jestem pewna, że uda mi się namówić Gavina, by...

– Masz mnie za idiotę? – przerwał mi Danił, rzucając przy tym groźne spojrzenie. – Wiem, co, kurwa, kombinujesz. Nie będziesz z nikim rozmawiała.

– Suka może mieć rację – odezwał się ktoś z tłumu, po czym przecisnął się do przodu i stanął naprzeciwko nas. Był to ten sam mężczyzna, który mnie porwał i prawie udusił. – Jeśli naprawdę zabrali ze sobą Blasted, to nasze szanse na wyjście z tego bez większego szwanku są bliskie

zera. A ostatnie, czego mi trzeba, to spotkanie z Drakiem, ich egzekutorem. Poza tym – obrzucił mnie kpiącym spojrzeniem – nie będę ryzykował życia dla dziwki Cru...

Nim skończył mówić, powietrze w pokoju przeszył głośny świst, a zaraz potem rozbrzmiał donośny huk. Zanim się zorientowałam, co się dzieje, mężczyzna stojący przed nami padł martwy na ziemię, a z jego głowy zaczęła się sączyć krew.

Krzyknęłam i wytrzeszczyłam oczy z przerażenia. Szumiało mi w uszach, a serce waliło jak oszalałe.

Mój kuzyn zrobił krok do przodu i stanął centralnie nad ciałem mężczyzny.

– Tak samo skończy każdy, kto choćby krzywo na nią spojrzy – zagrmiał wkurzonym głosem. – To moja siostra i macie ją traktować z pierdolonym szacunkiem.

W pokoju dało się usłyszeć ciche pomruki, lecz nikt nie odważył się głośno odezwać.

– Plan pozostaje bez zmian – dodał. – Jest ich więcej, niż myśleliśmy, że będzie, ale to nie znaczy, że nie damy sobie rady. – Ruszył w stronę wyjścia. – Chodźmy, nie wypada ignorować naszych gości. Zach, zostajesz z Sofią. A ty – zwrócił się do mnie – niczego nie kombinuj, jasne?

Z wielkim trudem oderwałam wzrok od ciała, które właśnie wynoszono z pokoju, i przeniosłam go na Daniła. Nie byłam w stanie wydobyć z siebie głosu, więc tylko skinęłam głową na zgodę.

Gdy mężczyźni wyszli z pokoju, uderzyłam plecami o ścianę i zsunęłam się po niej, aż dotknęłam tyłkiem podłogi. Wylałam mokre od łez policzki i skuliłam się w kłębek. Na zewnątrz co chwila słychać było kolejne ogłuszające odgłosy wystrzałów. Moje myśli natychmiast pobiegły do Gavina. Boże, miałam nadzieję, że ani jemu, ani żadnemu z jego ludzi nie stała się krzywda. Wiedziałam, że Danił nie zawahałby się przed zamordowaniem ich z zimną krwią, gdyby tylko nadarzyła się ku temu okazja. Przełknęłam ślinę, żeby rozgonić te czarne wizje. Byłabym strasznie naiwna, gdybym wierzyła, że Danił tak po prostu mnie wypuści. To nie był już ten sam człowiek, do którego mogłam się zwrócić zawsze, gdy było mi źle. Nie przypominał chłopca, który zostawiał otwarte drzwi do swojego pokoju, bym mogła się w nim schronić. Stał się bezwzględny mordercą, zdolnym do najokrutniejszych czynów, byle tylko zdobyć to, czego chce. Nic dziwnego, skoro prawie całe życie spędził wśród przestępców, którzy nieustannie wpajali mu, że są lepsi od innych, a co za tym idzie nie muszą się o nic starać, wystarczy, że po prostu po to sięgną.

Głośne chrząknięcie sprowadziło mnie z powrotem na ziemię. Spojrzałam do góry na stojącego po przeciwnej stronie mężczyznę. Przyglądał mi się z zimnym wyrazem twarzy. Nie wyglądał na wiele starszego ode mnie, o ile w ogóle był starszy. Mimo młodego wieku emanowały z niego surowość i bezwzględność, charakterystyczne dla ludzi z Loki Riders. Ubrany był cały na czarno, a do pasa skórzanych spodni miał przypiętą kaburę z bronią. Przez te kilkanaście miesięcy poznałam wielu bikerów, jednak żaden z nich nie wywarł na mnie tak przerażającego wrażenia jak ten. Przełknęłam ślinę i opuściłam wzrok na swoje trzęsące się dłonie. Po chwili na korytarzu zadudniły kroki. Skuliłam się jeszcze bardziej i objęłam nogi ramionami, gdy zobaczyłam, jak Zach staje tuż przede mną, mierząc bronią w stronę otwierających się właśnie drzwi.

– Wychodzimy, natychmiast! – krzyknął Danił, wpadając do pokoju. Oczy miał szeroko otwarte i wyglądał na wściekłego. – Skill i kilku naszych braci odciągają tych skurwieli w stronę lasu. Sid z resztą chłopaków powinien się zjawić lada chwila. – Wychylił się, by sprawdzić, co się dzieje za oknem.

W tym samym czasie silne palce Zacha owiły się wokół mojego ramienia i zostałam uniesiona do góry.

– Gdzie mnie zabierasz? – zapytałam Daniła, gdy do mnie podszedł.

– Tam, gdzie twoje miejsce. Do domu.

– D-do Barlow? – Wytrzeszczyłam oczy, a głos drżał mi ze strachu.

Danił zignorował moje pytanie. Jego spojrzenie powędrowało ponad moje ramię.

– Wyjdziemy przez piwnicę. Mam tylko nadzieję, że Skill nie spierdolił sprawy. Bo jeśli tak, to jesteśmy w czarnej dupie. – Chwycił moją dłoń i ruszył w stronę drzwi.

– Nie. Nigdzie z tobą nie jadę! – zaprotestowałam, a potem wyrwałam się z jego uścisku.

Zirytowany ponownie złapał mnie za rękę i mocno ściskając, pociągnął mnie za sobą.

– Nie mamy, kurwa, czasu! Powiedziałem, że jedziesz do domu i kropka.

– Nie możesz mi tego zrobić.

– Tutaj nie jesteś bezpieczna – wypluł.

Wbiłam pięty w podłogę, żeby zatrzymać go w miejscu.

– Jestem bezpieczna! – krzyknęłam. – Gavin nie pozwoli, by stała mi się krzywda.

– Tak – warknął. – Więc gdzie był twój kochaś, gdy Javier i Sid cię zgarnęli?

– Nie wiedział, że opuściłam klub!

Zbliżył się do mnie, a grymas, który wykrzywił mu usta, nie pozostawiał żadnych wątpliwości – Danił ledwo powstrzymywał furię.

– Powinien był, kurwa, wiedzieć! Miał cię chronić. To był jego jebany psi obowiązek!

– Robił to! Chronił mnie przed tobą prawie dwa lata! – ryknęłam mu prosto w twarz.

Mój kuzyn znieruchomiał, a z jego twarzy odpłynęła cała krew. Widziałam, że chciał coś powiedzieć, ale nie dałam mu dojść do słowa.

– Tylko ty i twój szalony ojciec mi zagrażacie, nikt inny! Jak możesz być tak ślepy, żeby tego nie widzieć?! Myślałam, że ci na mnie zależy, że nie pozwolisz, by stała mi się krzywda, a ty chcesz mnie zabrać do miejsca, gdzie najbardziej mnie skrzywdzono! Co z tobą, do diabła, jest nie tak? Aleksander do reszty wyprał ci mózg?

– Nie wiesz, kurwa, o czym mówisz! Tu nie jesteś bezpieczna! – krzyknął tak głośno, że zadzwoniło mi w uszach. Jego oczy zrobiły się dzikie, a furia przybierała na sile.

Brzęk tłuczonego szkła przerwał nasze krzyki.

– Prez, powinniśmy się związać, za parę minut nic tu nie zostanie. Ludzie Cruza są coraz bliżej. Skill... raczej już do nas nie dołączy – mruknął Zach, oddalając się od okna.

Danił skinął na niego i z jeszcze większą siłą niż poprzednio pociągnął mnie za sobą.

Ruszyliśmy korytarzem, kierując się w stronę drzwi. Budynek w ogóle nie przypominał tego, w którym mieszkałam przez ostatnie kilkanaście miesięcy. To wyglądało raczej jak dom. Stary, zaniedbany dom. Przez moment miałam nadzieję, że kierujemy się na zewnątrz. Jednak za drzwiami zamiast wyjścia były schody prowadzące w dół. Wiedziałam, że jeśli przejdę przez te drzwi, to będzie po mnie. Wolną ręką złapałam za framugę drzwi, wprawiając ciągnącego mnie mężczyznę w zaskoczenie.

– Ruszaj się! – wypluł ze złością.

– Nie. – Pokręciłam głową, a w oczach znowu poczułam piekące łzy. – Nigdzie z tobą nie pojedę. – Próbowałam wyrwać rękę z jego uścisku, ale mimo ogromnego wysiłku nie byłam w stanie się wyswobodzić. – Proszę, wypuść mnie.

Nagle rozległ się głośny huk, jakby któryś z pokoi wyleciał w powietrze, a później seria wystrzałów. Wszyscy popatrzyliśmy w tamtą stronę, dlatego nikt z nas nie zauważył zbliżających się do nas dwóch mężczyzn. Nim zdążyłam się zorientować, co się dzieje, ktoś wytrącił broń z ręki Daniła, a mnie pchnął do tyłu. Sekundę później Zach padł bezwładnie na ziemię.

I wtedy rozpętało się piekło.

Danił rzucił się na mężczyznę, ale jego atak został natychmiast odparty. Ogromny facet, któremu ani Danił, ani żaden z jego ludzi nie dorównywali posturą, powalił mojego kuzyna na ziemię i zaczął okładać pięściami jego twarz.

– Danił... – Przyłożyłam dłoń do ust, przyglądając się tej scenie z rosnącym przerażeniem.

Po chwili spostrzegłam, że biker podnosi jego zakrwawione ciało i przyciska mu broń do głowy. Z walącym sercem ruszyłam w ich stronę, gdy nagle widok zasłoniła mi czyjaś szeroka klatka piersiowa.

– Na twoim miejscu bym tam nie podchodził – odezwał się mężczyzna, który blokował mi drogę.

Nawet na niego nie patrząc, wywinęłam się spod jego ramion i w kilku krokach dopadłam do Daniła i faceta, który go zaatakował.

Nogi prawie się pode mną ugięły, gdy spojrzałam w oczy starszemu mężczyźnie, trzymającemu lufę pistoletu przy skroni mojego kuzyna. Sytuacja była beznadziejna. Wiedziałam, że zaraz go zabiją. Zrobiłam więc jedyną rzecz, jaka w tym momencie przyszła mi do głowy. Rzuciłam się wprost w ramiona zakrwawionego Daniła.

– Sofia, co ty, kurwa, robisz? – warknął zszokowany. – Musisz się odsunąć, natychmiast!

– Nie. Nie pozwolę im cię zabić – szlochałam, obejmując go mocno w pasie.

– Posłuchaj go, skarbie – odezwał się starszy mężczyzna. – Żaden z nas nie chce, by stała ci

się krzywda.

– Nie. Nie pozwolę, żebyś go zabił. On odejdzie i już nigdy nie wróci. Błagam. To mój kuzyn, moja rodzina. – Odwróciłam głowę i spojrzałam błagalnie w przenikliwe oczy mężczyzny, który trzymał nas na muszce.

– Siostra, odsuń się!

– Nie! – krzyknęłam i znów zwróciłam się do faceta z bronią. Chciałam, by to na mnie skupił uwagę. – Błagam, nie zabijaj go.

Facet z bronią potrząsnął głową, jakby nie do końca wierzył w to, czego właśnie był świadkiem.

Oddech Daniła gwałtownie przyspieszył, a jego ciało napięło się jak struna. Musiałam go przekonać do ucieczki. Nienawidziłam człowieka, którym się stał, ale to nie znaczyło, że chciałam jego śmierci. A właśnie to by go czekało, gdyby wpadł w ręce Gavina. Był moją rodziną, zawsze o mnie dbał i chronił mnie, gdy to było konieczne. Myślę, że nawet teraz na swój pokręcony sposób był przekonany, że mi pomaga.

– Nie mogę cię zostawić. – Jego oczy były dzikie, rozbiegane. – On już wie, gdzie jesteś.

– Zamknij ryj i posłuchaj swojej kuzynki. Masz minutę. Po tym czasie będziesz pierdolonym trupem.

Dzięki ci, Jezu!

– Co jest, kurwa, Drake? Chyba nie mówisz poważnie? – wtrącił drugi mężczyzna. – Cruz wyraźnie powiedział, że ten kutas ma być martwy. A ty chcesz go tak po prostu wypuścić?

Nie zwracałam już uwagi na wymianę zdań między bikerami.

– Danił, proszę... – Zniżyłam głos do błagalnego szeptu. – Nie poradzę sobie, jeśli cię zabiją. Proszę, zrób to dla mnie. Przysięgam, że jestem tu bezpieczna. Gavin nie pozwoli mnie skrzywdzić.

Mój kuzyn milczał, ale w jego oczach wiedziałam, że myśli nad tym, co właśnie ode mnie usłyszał. Jęknęłam zaskoczona, gdy przycisnął swoje zakrwawione usta do mojego czoła i mocno mnie przytulił, po czym skinął mężczyźnie na zgodę.

– Masz minutę – warknął biker, a potem machnął dłonią z pistoletem w stronę wciąż otwartych drzwi.

Danił mnie odsunął i nie oglądając się za siebie, zamknął za sobą drzwi. Łzy znowu popłynęły po moich policzkach, ale tym razem oznaczały ulgę.

Kilka dni później...

– Na pewno? Bo to żaden kłopot. Jestem przekonana, że mam jakieś tabletki w domu.

Słowa zatroskanej Mai sprawiły, że poczułam się okropnie, bo znowu ją okłamywałam. Nie mogłam jednak postąpić inaczej. Gdybym wyznała jej prawdę o tym, że zostałam porwana przez Daniła, musiałabym jej też powiedzieć resztę. A to nie wchodziło w grę. Im mniej ludzi wiedziało, z kim jestem spokrewniona, tym lepiej. Dlatego skłamałam, dzwoniąc do niej kilka dni temu. Swoją nieobecność wytłumaczyłam pilnym wyjazdem do Georgii. A potem udawałam chorą, żeby się z nią nie spotkać, tak jak obiecałam.

– Nie. Mam tutaj wszystko, czego mi trzeba. Dziękuję.

– Och, to bez wątpienia – roześmiała się. – Jestem pewna, że twój mężczyzna troskliwie się tobą opiekuje.

– Tak, nie mogę narzekać. – Uśmiechnęłam się, wyobrażając sobie Gavina w roli mojego pielęgniarza.

Nasza rozmowa szybko zeszła na temat pracy. Maya opowiedziała mi trochę o każdym z moich byłych współpracowników. Wspomniała również o Johnie, nowym kliencie, który zaczął regularnie odwiedzać bar. Oraz o Trudy, która praktycznie oszalała na jego punkcie, nie zważając

na brak zainteresowania z jego strony.

– A nie pomyślałaś, że skoro gość przychodzi niemal codziennie i zawsze wtedy, gdy jesteś na zmianie, oznacza, że robi to tylko ze względu na ciebie? Myślę, że wpadłaś mu w oko, Mayu.

Po drugiej stronie na moment zapadła cisza.

– Nie... nie sędzę – przerwała na chwilę. – A nawet jeśli to prawda, to nie jestem zainteresowana. Mam chorą babcie, masę rachunków na głowie i mnóstwo pracy w barze. Nie mam ani czasu, ani ochoty na randkowanie.

– Rozumiem. Do niczego cię nie namawiam, po prostu myślę, że skoro gość przychodzi zawsze wtedy, gdy... Nieważne – westchnęłam. – Powiedz mi lepiej, na kiedy zaplanowałyście wyjazd?

– Nie jedziemy. – Maya głośno wypuściła powietrze z płuc. – Babcia nie czuje się na siłach, żeby przejść z łazienki do sypialni, a co dopiero jechać autobusem taki kawał drogi – powiedziała zrezygnowana. – Zresztą onkolog odradził jej wszelkie wyprawy.

– Czy to nie on namawiał was na ten wyjazd?

– Tak, ale to było miesiąc temu. Choroba bardzo szybko postępuje. Po ostatnim badaniu stwierdził, że taki wyjazd może jej tylko zaszkodzić – dodała cicho, ledwie słyszalnym głosem.

– Bardzo mi przykro, Mayu – wydusiłam z siebie.

– Wiem, mnie również.

Z trudem powstrzymałam się od szlochu. Nigdy nie poznałam Abigail... Cóż, przynajmniej nie osobiście, jednak dużo o niej słyszałam. Maya zawsze mówiła o niej z wielkim szacunkiem, mimo że życie z nią bywało trudne. Abigail była odrobinę za bardzo zafiksowana na punkcie swojej wiary, co mocno wpływało na jej życie. Kładła ogromny nacisk na to, by wychować Mayę na dobrego i porządnego człowieka. Przez co w zasadzie odcięła ją od świata, by ten jej nie zdeprawował. Sądzę, że bała się również, że wnuczka skończy dokładnie tak jak jej matka. Maya nie miała o to pretensji. Dziewczyna była wdzięczna, że babcia poświęciła się dla niej, zabierając ją od zdegenerowanej Connie. Teraz Abigail umierała, a szansa na wyzdrowienie była w zasadzie bliska zeru.

Jakiś czas temu Maya wspominała, że w Nashville trwają badania nad eksperymentalnym lekiem, który – taką miała nadzieję – mógłby pomóc jej babci wrócić do zdrowia. Wiązałoby się to z dłuższym pobytem w Nashville, może nawet z przeprowadzką. Obie wierzyły jednak, że ten lek pomoże, szczególnie że choroba opierała się wszelkim dostępnym środkom. Dlatego babcia i wnuczka tak wielką nadzieję wiązały z wyjazdem do kliniki, w której testowano nowe lekarstwo.

Gdy skończyłyśmy rozmowę, położyłam się w pustym, zimnym łóżku. Leżąc na plecach i wpatrując się w sufit, w końcu pozwoliłam sobie na łzy. Płakałam nad Abigail, której choroba powoli zabierała życie, i nad zrozpaczoną Mayą, bo wszystko wskazywało na to, że niedługo straci jedyną osobę, którą mogła nazywać... matką.

Powędrowałam myślami do swojej rodzicielki. Pamiętam, że nie łączyła mnie z nią żadna więź. A przynajmniej nie taka, jaka powinna łączyć córkę z matką. Nie miałam z nią ani jednego dobrego wspomnienia. Matka nigdy nie poświęcała mi uwagi, ponieważ najczęściej nie było jej w domu. Nigdy nie zajmowała się ani mną, ani moim bratem Maximem, to zawsze należało do obowiązków nian i gosposi. Dlatego odrobinę zazdrościłam Mai tej bliskości, która łączyła ją z Abigail. Tworzyły rodzinę, mimo że nie zawsze było im łatwo. Dorastając w domu wuja, czułam się bardzo samotna, jednak teraz – spojrzałam na puste miejsce obok siebie – miałam nie tylko Gavina, ale i cały klub. Oni wszyscy byli moją rodziną. Mimo że życie w klubie nie należało do najłatwiejszych, to nie zamieniłabym go na nic innego. Po incydencie z Daniłem, o ile w ogóle można było tak nazwać podpalenie klubu i moje porwanie, przez kilka dni atmosfera była bardzo napięta. Na jaw wyszło również moje powiązanie z Dymitrowem, co dla niczego nieświadomych braci Gavina stanowiło niezły szok. Wydawało mi się, że wszyscy będą obwiniali mnie za to, co się stało, bo przecież poniekąd była to moja wina. A tu o dziwo nikt nie miał do mnie o to pretensji... Cóż, przynajmniej już nie...

Zamknęłam oczy i wróciłam myślami do tamtego dnia.

Gdy tylko Danił przekroczył drzwi piwnicy, mężczyźni odprowadzili mnie do samochodu zaparkowanego niedaleko budynku, w którym byłam przetrzymywana. Tak jak przypuszczałam, to nie był klub, a raczej duży budynek mieszkalny. Zewsząd było słychać krzyki i wystrzały. Mężczyźni zostali ze mną do czasu, aż wszystko ucichło. Z miejsca, w którym stało auto, niewiele można było zo-

baczyć. Położyłam głowę na kolanach, modląc się, by ten koszmar jak najszybciej się skończył. Po jakimś czasie, który wydawał się mi wiecznością, moi ochroniarze wyszli z samochodu. Podniosłam głowę i zauważyłam, że wokół auta tłoczy się kilkunastu mężczyzn. Lecz dopiero gdy napotkałam spojrzenie jasnozielonych oczu, poczułam, jakby ktoś zdjął mi z ramion ogromny ciężar, który rozrywał mnie od środka. Nigdy nie widziałam na jego twarzy tylu emocji co wtedy. Czulość, radość i ulga jednocześnie. Drzwi otworzyły się gwałtownie i zostałam przyciągnięta do jego ciała. Miał przyspieszony oddech, jego klatka piersiowa poruszała się niemiarkowo, gdy spazmatycznie łapał powietrze. Owinął mnie ramionami, a ja mocno się w niego wtuliłam, szlochając z ulgi i radości, że go widzę. Odsunął się ode mnie i gdy jego wzrok zatrzymał się na mojej szyi, z jego ust wyrwało się groźne warknięcie. Następnie odwrócił się do mężczyzn, którzy mnie tu przyprowadzili.

– Gdzie jest ten skurwysyn?

Ulga, która chwilę wcześniej malowała się na twarzy Gavina, natychmiast ustąpiła miejsca gniewowi, kiedy mężczyzna imieniem Drake, opowiedział mu przebieg wydarzeń, nie omijając momentu, w którym zasłoniłam Daniela własnym ciałem i zniweczyłam ich plan zabicia go.

Gavin natychmiast kazał Ethanowi i kilku innym braciom odwieźć mnie do klubu i nawet na mnie nie patrząc, wraz z resztą mężczyzn ruszył na poszukiwanie mojego kuzyna. Wiedziałam, że będzie zły, jednak miałam nadzieję, że mimo całej nienawiści, którą żywił do Daniela, zrozumie, że nie mogłam postąpić inaczej. Daniel był dla mnie kimś takim jak dla Gavina Asher. Był bratem. I mimo całego zła, które wyrządził, nie byłabym w stanie żyć z myślą, że nie zrobiłam nic, by go uratować.

W drodze powrotnej Ethan, który o dziwo nie był na mnie wściekły, powiedział, że w pożarze nikt nie zginął, a ogień nie spowodował wielkich zniszczeń. Ucierpiał tylko magazyn na tyłach klubu. Na szczęście w porę zorientowano się, co się dzieje, i ugaszono płomienie, nim te zajęły resztę budynku. Po dotarciu do klubu ledwo powstrzymałam się od szlochu, gdy na własne oczy przekonałam się, że Ethan miał rację. Klub był w prawie nienaruszonym stanie. Dzięki Bogu Danielowi nie udało się wyrządzić nikomu krzywdy, mimo to wiedziałam, że wydał na siebie wyrok śmierci.

W klubie momentalnie zabarykadowałam się w pokoju i po wzięciu prysznicza usiadłam na krześle pod oknem, czekając na powrót Gavina i jego ludzi. W pewnym momencie musiałam zasnąć, bo obudziły mnie krzyki dochodzące z dołu. Ból szyi uświadomił mi, że pod głową nie miałam poduszki, tylko twardy, zimny parapet.

Masując sztywny kark, wyszłam z pokoju. Na korytarzu od razu rozpoznałam dochodzący z dołu głos.

Gavin wrócił i sądząc po krzykach, był bardzo zły.

Zerwałam się z miejsca i potykając się o własne nogi, w pośpiechu zbiegłam na dół. Gdy moim oczom ukazał się salon, stanęłam jak wryta. Całe pomieszczenie, które jeszcze parę godzin temu wyglądało normalnie, teraz było kompletnie zniszczone. Ludzie tłoczyli się w pomieszczeniu, z przerażeniem przyglądając się scenie, która się przed nimi rozgrywała. Tuż przy barze rozwścieczony Asher przyciskał do ściany Gavina.

– Uspokój się, człowieku!

– Robiłem, co mogłem, żeby była bezpieczna, a ona co? Urządziła sobie pierdoloną wycieczkę do Prattville! – Gavin odepchnął brata, a ten, upadając, przewrócił kilka krzeseł.

Myliłam się. Gavin nie był zły, on emanował wściekłością.

– Bracie! – warknął Asher i skinął na mnie głową, dając mu do zrozumienia, że tam stoję.

Gavin natychmiast odwrócił się w moją stronę. Intensywne spojrzenie jego zielonych oczu, które tak uwielbiałam, dzisiaj budziło we mnie tylko niepokój.

– Gavin... – Zrobiłam chwiejny krok w jego kierunku. Kolana mi zmiękły, a dłonie zaczęły drżeć. Bałam się. Nigdy wcześniej nie widziałam go tak złego.

– Zejdź mi, kurwa, z oczu! – Spojrzał na mnie z obrzydzeniem. Jego klatka piersiowa unosiła się i opadała, wstrząsana szybkimi oddechami.

– C-co? – Wzdrygnęłam się, jakby uderzył mnie w twarz.

– Powiedziałem: zejdź mi, kurwa, z oczu! – krzyknął, po czym zatoczył się do tyłu. Dopiero teraz zauważyłam, że był pijany.

Wszyscy członkowie klubu schodzili mu z drogi, gdy ruszył w moją stronę. Nie zdołał jednak

podejść zbyt blisko, bo po obu jego bokach stanęli Mace i Matt, gotowi go zatrzymać.

– Nie zrobię jej, kurwa, krzywdy – warknął na nich Gavin. – Chcę tylko, żeby stąd wyszła. I tak robi, kurwa, co chce, więc równie dobrze może iść – dodał.

– Stary, spójrz na nią. Ona jest, do chuja, przerażona. – Matt przemówił do niego spokojnym głosem.

– I bardzo dobrze! Może choć przez moment poczuje to, co ja czułem, gdy jej szukaliśmy! Myślałem, że spłonęła w tym pierdolonym magazynie!

Jego ostre słowa sprawiły, że moje serce zatrzymało się na krótką chwilę.

Wzdrygnęłam się, gdy ktoś dotknął mojego ramienia i pociągnął mnie na sofę. Przeniosłam zażawione oczy na siedzącego obok Doca. Po drugiej stronie usiadł Ethan.

– Będzie dobrze, mała. – Doc przytulił mnie do siebie w ochronnym geście.

Spojrzałam na Ethana, który ze złością patrzył na kłócących się braci, po czym przeniósł wzrok na mnie.

– Daj mu trochę czasu – westchnął. – Dużo się wydarzyło, a on musi to przetrwać. Ale Doc ma rację, będzie dobrze.

– Nie – szepnęłam. – Nie będzie. Słyszeliście, co powiedział. On... On mnie tu nie chce.

– Mała, on nie mówił tego poważnie. Jest wkurwiony tym, co się stało. Daj mu kilka godzin.

– Albo dni – wtrącił Doc.

Przełknęłam ślinę, widząc, jak Asher wyprowadza Gavina na zewnątrz.

– Nigdy go takiego nie widziałem – odezwał się Ethan, odwracając moją uwagę od wychodzących braci. – Jak wtedy, gdy dostaliśmy telefon, że w klubie wybuchł pożar, a ciebie nigdzie nie mogą znaleźć. Byliśmy jakąś godzinę jazdy od Millbrook. Pędził jak szalony, łamiąc po drodze wszystkie przepisy, by tylko jak najszybciej do ciebie dotrzeć. Kurwa – westchnął. – Dwukrotnie przeszukaliśmy wciąż płonący magazyn, ale nie było po tobie śladu. – Przeczesał dłonią włosy. – Potem okazało się, że twojego samochodu nie ma, a jedyny trop stanowiło nagranie z kamery na tyłach klubu. Więc wiedzieliśmy już, że cała i zdrowa opuściłaś budynek. Nie mieliśmy jednak pojęcia, dokąd pojechałaś.

– A ten inny klub?

– Kamera złapała cię, jak nocą wychodziłaś z klubu. Natychmiast zaczęliśmy cię szukać. Niedługo potem odnaleźliśmy twoje auto, zaparkowane na poboczu jakieś cztery mile od klubu. Samochód był otwarty, a obok niego leżał twój telefon. Od razu się domyśliliśmy, czyja to robota. Ten gnój najpierw podpalił klub, by nas osłabić, a potem cię porwał. Wiedział, że będzie nas za mało, by sobie z nimi poradzić. My również mieliśmy tego świadomość, dlatego Gavin poprosił o pomoc Shade'a.

– Shade'a?

– Tak, prezydenta Blasted. – Ethan potrząsnął głową. – Sam nadal jestem w szoku, że to zrobił.

Samo to, że Gavin schował dumę do kieszeni i poprosił inny klub o pomoc, nigdy wcześniej się nie zdarzyło. Zazwyczaj konkurencyjne kluby walczyły o wpływy i gdzie tylko mogły, utrudniały sobie życie. A te, które nie prowadziły ze sobą wojny, trzymały się swojego terytorium, nie wchodząc sobie w drogę. A już na pewno nie pomagały sobie wzajemnie.

– J-ja nic z tego nie rozumiem... Przecież gdy pytałam go o Danila, powiedział, że jest już bezpiecznie, że mój kuzyn zniknął i nic nie wskazuje na to, by zamierzał wrócić. Więc gdy zadzwoniła Maya, nie sądziłam, że... – Pociągnęłam nosem. – Wiem, że powinnam była zadzwonić do Gavina, ale nie chciałam, by przeze mnie znowu zmieniał swoje plany, by znowu poświęcał was dla mnie.

Ethan zmiął w ustach przekleństwo.

– Kurwa, wiedziałem, że powinniśmy byli ci powiedzieć prawdę. – Oparł łokcie na kolanach i spojrzał przed siebie. – W ostatnich tygodniach nie było żadnych ataków na klub, ale wiedzieliśmy, że ta łajza gdzieś tam się czai. Gavin widział, jak byłaś zestresowana, jak ta sytuacja na ciebie wpływa. Dlatego powiedział ci, że zagrożenie minęło. Nie przypuszczał, że wyjdiesz z klubu bez powiadomienia go o tym. Myślał, że...

– Myślał, że może mi zaufać – dokończyłam za niego. – Na dodatek to dzięki mnie Danil zdołał uciec.

Skinął lekko głową i uśmiechnął się współczująco.

– Tak, to trochę pojechało mu w głowie.

– Ja... Ja nie mogłam postąpić inaczej. To mój kuzyn, moja rodzina. Ja wiem, że Danił zasłużył na karę, ale nie mogłam...

– Sofio, nikt nie ma o to do ciebie pretensji – przerwał mi Ethan. – Chociaż gnój zasłużył na śmierć, to rozumiem, dlaczego nie pozwoliłaś Drake'owi go zabić. Gavin też to zrozumie.

– A ja za cholere nie mogę pojąć, jak udało ci się przekonać Drake'a. Ten przerażający skurwiol nigdy nikomu nie odpuścił. – Doc potrząsnął głową, wyraźnie skonsternowany. – A jeżeli chodzi o naszego prezydenta, to Ethan ma rację. Musisz mu dać czas. Gavin w tej chwili czuje się zdradzony, do tego jest totalnie nawalony i nie myśli logicznie.

Zdradzony.

Spuściłam głowę ze wstydem. Powiedziałam im prawdę. Nie chciałam, by Gavin kolejny raz się dla mnie poświęcał. Planowali ten wyjazd od dawna i wiedziałam, że gdy się dowie, że jadę po Mayę, zmieni plany. Teraz dotarło do mnie, że postąpiłam strasznie głupio i nieodpowiedzialnie. Jednak najpoważniejszą zdradą z mojej strony było pozwolenie Daniłowi na ucieczkę. Gavin dał mi dach nad głową, chronił mnie i opiekował się mną, mimo że wcale nie musiał. Sprawiał, że czułam się wyjątkowa i kochana. Nigdy nie oczekiwał niczego w zamian. Wiedziałam, jak dumny był człowiekiem, mimo to poprosił inny klub o pomoc w odbiciu mnie z rąk Daniła i jego ludzi, a co ode mnie dostał? Nic, nawet cholernej lojalności.

Ale czy gdyby sytuacja się powtórzyła, postąpiłabym inaczej? Pozwoliłabym, by zabili Daniła na moich oczach?

Odpowiedź była tylko jedna. Dlatego nie pozostało mi nic innego, jak wstać i wyjść stamtąd, póki jeszcze czułam się na siłach. Nie byłam w stanie znieść myśli, że mężczyzna, którego kocham, nie może na mnie patrzeć bez złości i odrazy. Wzięłam głęboki wdech i wyszłam z salonu, zostawiając zdziwionych mężczyzn. Skierowałam się prosto do pokoju, który dzieliłam z Gavinem. Po kilku minutach byłam już prawie spakowana. Nie miałam pojęcia, dokąd się udać, ale jedno było pewne: mieszkanie w tym samym mieście nie wchodziło w grę. To było jedyne wyjście. Znałam Gavina i wiedziałam, że nigdy nie zdobyłby się na to, by mnie stąd wyrzucić. Dlatego postanowiłam ułatwić mu sprawę i sama odejść. Gdy byłam już niemal gotowa do wyjścia, drzwi wejściowe otworzyły się z hukiem, a do środka wparowała Rose.

– Sofia! – krzyknęła z ulgą, a potem dobiegła do mnie w dwóch krokach i zamknęła mnie w silnym uścisku. Po chwili odsunęła mnie od siebie i zlustrowała mnie od góry do dołu. – Jezu, nic ci nie jest?

– Wszystko w porządku. – Kłamstwo z trudem przeszło mi przez gardło – Co ty tu robisz?

– Żartujesz? A gdzie miałabym być? Gdy w studiu mi powiedzieli, że w klubie wybuchł pożar, myślałam, że oszaleję. Dzwoniłam do ciebie i Matta chyba z milion razy, gdzie, do cholery, byłaś?

– Była na spotkaniu rodzinnym.

Obie podskoczyłyśmy na dźwięk głębokiego głosu Gavina. Stał w drzwiach i uważnie nam się przyglądał. Nadal wyglądał na wściekłego.

– Gavin, tak mi przykro z powodu pożaru, jeśli jest coś...

– Jedź do domu, Rose – warknął, przerywając zszokowanej dziewczynie.

– Słucham? – Jej brwi wystrzeliły w górę, a zaraz potem spojrzała na mnie ze zdziwieniem.

Wiedziałam, że jeśli za moment nie wyjdzie z pokoju, Gavin przynajmniej część swojej złości wyladuje na niej. Złapałam ją za rękę i ścisnęłam delikatnie, by ją uspokoić.

– Gavin i ja musimy porozmawiać. Zadzwoń do ciebie wieczorem.

Zaczęła protestować, ale uśmiechnęłam się do niej łagodnie.

– Proszę.

Rose wyglądała na rozdartą, ostatecznie jednak skinęła głową. Gdy tylko przekroczyła próg, Gavin zatrzęsł za nią drzwi.

– Co to, do cholery, jest?

Minęła chwila, nim zrozumiałam, co miał na myśli. Spojrzałam na łóżko, na którym leżała moja torba.

– To moje rzeczy. – Wróciłam do niego spojrzeniem.

– To widzę – zakpił. – Po jaką cholere one tam leżą? Bo jest więcej niż, kurwa, pewne, że na żadną wycieczkę już dzisiaj nie pojedziesz! – W jego głosie pobrzmiwała ostrzegawcza nuta.

– Po tym wszystkim, co się dzisiaj wydarzyło, myślę, że tak będzie najlepiej. – Długo powstrzymywałam łzy, ale teraz tama puściła. – Zastługujesz na lojalność, a ja nie mogę ci jej dać – szlochałam. – Nie, jeśli na szali będzie życie mojego kuzyna. Dlatego moje odejście to jedyne logiczne wyjście.

Gavin otworzył usta, po czym na moment zamknął oczy i potrząsnął głową.

– Jesteś, kurwa, niewiarygodna. Myślisz, że pozwolę ci odejść tylko dlatego, że dzięki tobie udało mu się zwiać? – Nagle znalazł się tuż obok. Złapał za przód mojej bluzki i przyciągnął mnie do siebie. – Zostajesz tutaj i nawet nie myśl, że gdziekolwiek cię puszczę. – Jego twarz była zaledwie kilka centymetrów od mojej, gdy wpatrywał się we mnie z determinacją, a oddech cuchnął alkoholem.

Wyswobodziłam się z jego uścisku i odsunęłam się o krok.

– Porozmawiamy jutro, gdy wytrzeźwiejesz. Dzisiaj żadne z nas nie myśli racjonalnie.

– Tak. – Ponownie przyciągnął mnie do siebie. – Rozmawiać będziemy jutro – wybełkotał, po czym przywarł do mnie ustami.

Otrząsnęłam się ze wspomnienia i otarłam łzy. Musiałam się wziąć do roboty. W klubie trwały prace nad uprzątnięciem bałaganu, którego narobił mój kuzyn. Dlatego codziennie rano schodziłam do kuchni i wraz z Moną oraz Marią przygotowywałam posiłki. Później pomagałam wszędzie tam, gdzie byłam potrzebna. Podczas pożaru część rzeczy, które znajdowały się wewnątrz magazynu, uległa zniszczeniu. Na szczęście nie było tego dużo. To, co udało się uratować, pokrywała sadza i należało to umyć i pomalować. Tak samo jak ściany wewnątrz budynku. Dzięki temu, że byłam zajęta pracą, nie miałam czasu na rozmyślanie. Czasami tylko zastanawiałam się, dlaczego Danił tak uparcie twierdził, że nie jestem tu bezpieczna, i za wszelką cenę chciał mnie zabrać do Barlow. To w ogóle nie miało sensu. Zdawało się, że jest tylko jedna odpowiedź: z psychiką mojego kuzyna było coraz gorzej.

Trzy miesiące później...

– Tak? – krzyknęłam, słysząc pukanie do drzwi.

– Wyjdź, skarbie. Musimy porozmawiać.

Już sam ton głosu Gavina wywołał u mnie niepokój. Szybko owinęłam się ręcznikiem i wyszłam z łazienki. Siedział na skraju łóżka z łokciami opartymi na kolanach i zamyślony wpatrywał się w podłogę. Od razu wiedziałam, że stało się coś złego.

– Gavin? – Podeszłam do niego.

Mój mężczyzna natychmiast podniósł głowę i pociągnął mnie za rękę, aż usiadłam na jego kolanach. Przytulił mnie do siebie. Słyszałam, jak kilka razy przełknął ślinę.

– Dzwoniła Maya... Jej babcia zmarła dwie godziny temu.

Abigail Finley została pochowana cztery dni później. W ceremonii wzięło udział niewiele osób. Przyszło kilka koleżanek Abigail z kościoła, ja z Gavinem i kilku braci wraz z żonami. Zjawili się również Marco i George, którzy na ten czas zamknęli restaurację. Nie było też dla nikogo zaskoczeniem, że na pogrzebie zabrakło matki Mai, Connie.

Największą trudność sprawiało mi patrzeć na zrozpaczoną twarz przyjaciółki. Czulałam się bezradna, nie mogłam jej w żaden sposób pomóc. Staliśmy z Gavinem obok niej, gdy ostatni raz żegnała się z babcią. Zaraz po pogrzebie zaproponowaliśmy Mai, by pojechała z nami. Chcieliśmy, żeby chociaż na kilka dni przeniosła się do klubu, szczególnie że większość braci była w Nashville. Ta jednak kategorycznie odmówiła. Wołała zostać sama. Potrzebowała czasu tylko dla siebie i było to całkowicie zrozumiałe. Musiałam uszanować jej prośbę, choć bardzo trudno było mi ją zostawić

w takim stanie.

Po pogrzebie wróciliśmy do klubu i resztę dnia spędziłam w pokoju, walcząc z potwornym bólem głowy.

– Ten skurwiel jest niczym wrzód na dupie! – Obudziło mnie warknięcie Gavina dochodzące z korytarza.

Spojrzałam za okno i ze zdziwieniem odkryłam, że przespałam cały wczorajszy wieczór i noc. Wstałam i podeszłam do drzwi.

– Nie. Nie mam pojęcia, czego może od niej chcieć... – Gavin urwał, widząc mnie w drzwiach. – Colton, zadzwonię do ciebie za chwilę – powiedział do telefonu i się rozłączył.

– Wrócił?

– Tak – wycedził przez zaciśnięte zęby.

– Jezu Chryste, dlaczego on nie daje mi spokoju? Myślałam, że zrozumiał. – Złapałam się framugi, bo nagle kolana się pode mną ugięły i gdyby nie Gavin, który momentalnie znalazł się przy mnie, pewnie upadłabym na podłogę.

Wziął mnie na ręce i zaniósł z powrotem na łóżko.

– Tym razem nie chodzi o ciebie, skarbie. – Usiadł obok i przyciągnął mnie do siebie. – Braci z Nashville doszły słuchy, że ten popapraniec szuka Mai.

Jego słowa wstrząsnęły mną do szpiku kości.

– Mai? A-ale dlaczego?

Gavin zmarszczył brwi. Wyglądał na równie zdezorientowanego jak ja.

– Nie wiem, skarbie. Max i Colton już nad tym pracują, więc mam nadzieję, że wkrótce dostanę więcej informacji.

Mężczyźni przyjechali kilka dni później i przekazali mnie, Gavinowi oraz zszokowanej Mai wszystko, czego się dowiedzieli. Z ich informacji wynikało, że stało się to, czego obawiałam się najbardziej. Maya była w niebezpieczeństwie, a wszystko dlatego, że moja popaprana przeszłość dopadła również ją.

Usiadłam na sofie i ukryłam załamioną twarz w dłoniach. W końcu udało mi się skontaktować z Daniłem, jednak rozmowa z nim sprawiła, że już nie tylko złość, ale i panika załała mój żołądek. Przekonywałam i błagałam, lecz na nic się to nie zdało. Mojemu kuzynowi kompletnie odbiło na punkcie Mai. Ubzdurał sobie w tej swojej zdegenerowanej głowie, że to kobieta jego życia i nie spocznie, póki ona nie będzie jego. Na początku myślałam, że chce wykorzystać moją przyjaciółkę, by zmusić mnie do powrotu do Barlow. Szybko jednak przekonałam się, że nie taki jest jego cel.

Pracując z Mayą w jednej restauracji, niejednokrotnie byłam świadkiem, jak mężczyźni na nią reagowali. Była naprawdę śliczną dziewczyną. Jej duże zielone oczy, głębokie spojrzenie i burza blond włosów na głowie przyciągały masę zafascynowanych męskich spojrzeń. Nic więc dziwnego, że i Danił oszalał na jej punkcie. Ale różnica polegała na tym, że tamci mężczyźni byli niegroźni, natomiast mój kuzyn... mój kuzyn był człowiekiem, który dążył do celu, nie zważając na to, co i kogo zniszczy po drodze. Przykład stanowiły jego ataki na klub Gavina. Ubzdurał sobie, że musi dokończyć to, czego nie udało mu się zrobić dziewięć lat temu. Dlatego wiedziałam, że jeśli postanowił zdobyć Mayę, to nie odpuści.

Tamtego dnia, gdy dowiedziałam się, że mój kuzyn wrócił, długo płakałam. Nawet dzisiaj nie mogłam stwierdzić, co bardziej mną wstrząsnęło: to, że Danił wrócił, czy raczej to, że niczym mała dziewczynka naiwnie wierzyłam, że dał nam wszystkim spokój. Wiedziałam, że jego dni są policzone, gdy okazało się, że Maya jest pod ochroną klubu z Tuscaloosa, tego samego, który pomógł Gavinowi w odbiciu mnie z rąk Daniła i jego ludzi. Nie miałam wątpliwości, że tamci nie odpuszczą, szczególnie gdy wyszło na jaw, że były prezydent tego klubu to ojciec Mai.

– Jak rozumiem, rozmowa nie poszła dobrze?

Zaskoczona spojrzałam na siadającego obok mnie Ashera. Byłam tak pogrążona we własnych myślach, że nie słyszałam, gdy wchodził do pomieszczenia.

– Nie – mruknęłam słabo, patrząc na jego zatroskaną twarz. – Nic nie poszło dobrze. On nie chce mnie słuchać.

– Ale chyba nie zamierzasz ponownie się z nim spotkać, co? – Gavina mało nie trafił szlag.

Potrząsnęłam głową, bo natychmiast przypomniała mi się moja marna próba przekonania kuzyna do zmiany zdania.

– Nie, nie zamierzam.

– Cholera, niemal współczuję temu pojebowi. Nie chciałbym być na jego miejscu, gdy Smoke albo Calder go dopadną.

Jego słowa spowodowały, że moje oczy ponownie zrobiły się mokre.

– Kurwa, przepraszam, mała, wciąż zapominam, że to twój kuzyn.

– Nie. – Odetchnęłam głęboko, próbując wziąć się w garść. – Masz rację. Jeśli Danił nie odpuści, to nic go nie uratuje.

– Myślisz, że jest na to jakaś szansa?

– Nie wiem – westchnęłam. – On ma na jej punkcie jakąś chorą obsesję. To, co mówił, było kompletnie pozbawione sensu.

– To znaczy?

Powoli wypuściłam powietrze z płuc, przypominając sobie słowa Daniła.

– Twierdził, że poznał Mayę, jeszcze zanim doszedł do porozumienia z Connie. Mówił... Mówił, że skończył już z czekaniem.

– Czekaniem na co?

– Na to, by zrozumiała, że jej miejsce jest u jego boku. – Potrząsnęłam głową, próbując wyrzucić z głowy te wszystkie bzdury, które usłyszałam od swojego kuzyna. – On jest chory, Asher. Naprawdę chory. Próbowałam go przekonać, żeby dał jej spokój, ale on zupełnie zignorował moje słowa.

Delikatnie przytulił mnie do siebie.

– Zrobiłaś wszystko, co się dało. To dorosły facet – warknął przez zęby. – Wie, co robi i jakie mogą być tego konsekwencje. Nie jesteś za niego odpowiedzialna, mała. – Wstał, wypowiadając ostatnie słowa.

Skinęłam głową, chociaż nie do końca się z nim zgadzałam. Danił był dorosły, jednak rozumował zupełnie jak dziecko. Sądził, że do wszystkiego ma prawo, że wszystko się mu należy. Mieszkając w Barlow, widziałam, jak zachowaniem z roku na rok coraz bardziej przypominał własnego ojca. Ta odrobina empatii, która kiedyś odróżniała go od Aleksandra Dymitrowa, każdego dnia ustępowała miejsca bezwzględności i okrucieństwu.

– Chodź, poszukamy chłopaków i napijemy się czegoś. Na szczęście pieprzona Cruella od wczoraj nie wylazła ze swojej nory, więc nie będziemy musieli wysłuchiwać bzdur, które wylewają się z jej jadaczki.

Wyciągnął rękę w moją stronę. Przyjęłam ją i również wstałam.

– Nie wierzysz, że została pobita?

Asher prychnął, wyraźnie rozbawiony moim pytaniem.

– To, że ktoś jej nakopał, to na bank prawda. Sam ledwo nad sobą panuję, gdy to babsko otwiera swoją złośliwą gębę. Jednak, jeśli mam być szczery, to nie wierzę, że to był Carlos. Gość ma cierpliwość świętego, tylko dlatego od tylu lat wytrzymuje z tą wariatką.

– Więc jeśli nie on, to kto?

Asher roześmiał się głośno.

– Poznałaś ją przecież. To mógł być każdy.

– Wobec tego po co miałyby... – Dopiero teraz to do mnie dotarło. – Gavin?

Asher skinął głową.

– Tak. Sądzę, że to jej kolejny podstęp, by dostać się do spodni mojego brata. – Widząc moją minę, uniósł dłonie w geście poddania. – Sorry, mała, ale moim zdaniem właśnie taki jest powód jej przyjazdu.

Wymruczałam pod nosem przekleństwo. Miałam nadzieję, że Asher się myli. Bo kto o zdrowych zmysłach udaje ofiarę przemocy domowej, by zdobyć faceta? Chociaż w sumie ludzie robią różne głupie rzeczy, by zdobyć to, czego pragną.

Nie musiałam przecież szukać daleko, Danił był tego najlepszym przykładem.

Wyszliśmy z pokoju, po drodze mijając wychodzącą właśnie Monę. Sprawa z Daniłem tak mnie zajęła, że zupełnie zapomniałam, że obiecałam jej pomoc w kuchni. Szybko wymamrotałam przeprosiny, a zaraz potem dołączyłam do Ashera w salonie. Usiadłam na jednym z krzeseł, pod-

czas gdy brat Gavina zajął miejsce za barem. Po chwili dołączył do nas również Ethan z uwieszoną na swoim ramieniu Abby. W klubie nie było dzisiaj dużo ludzi, ale byłam pewna, że zjawią się później. Wieczorem miało się odbyć spotkanie z braćmi z innych chapterów, a potem tradycyjnie impreza. Nie wiedziałam jednak, czy Gavin nie zmieni zdania, skoro na górze leżała cierpiąca Lucy...

Kobieta przyjechała do klubu późnym popołudniem. Była pobita, ubrania miała poszarpane i płakała spazmatycznie. Minęło dobrych kilka minut, nim uspokoiła się na tyle, by móc nam opowiedzieć, co się stało. Twierdziła, że siniaki i opuchlizna na jej twarzy to dzieło Carlosa, jej męża. Jej zdaniem to nie był pierwszy raz, kiedy ją uderzył. Podobno gdy zagroziła, że od niego odejdzie, zupełnie stracił nad sobą kontrolę, czego rezultaty mogliśmy teraz oglądać. Gavin był mocno wkurzony, że dziewczyna przyznała się do tego dopiero teraz. Zaproponował przyjaciółce, by na jakiś czas została w klubie. Zaoferował jej jeden z wolnych pokoi, który natychmiast przyjęła. Gavin odprowadził posiniaczoną dziewczynę do pokoju, a po chwili wrócił po Matta, by ten ją zbadał. Matt co prawda nie był lekarzem, ale miał przeszkolenie medyczne, dlatego bracia często korzystali z jego pomocy. Na szczęście okazało się, że poza kilkoma zadrapaniami i stłuczeniami Lucy nie odniosła żadnych poważniejszych obrażeń. Carlos, dając upust złości, skupił się głównie na jej twarzy. Matt zapewnił, że za kilka tygodni wszystko powinno się zagoić i po pobiciu nie zostanie żadna niemiła pamiątka. Z własnego doświadczenia wiedziałam, że ból fizyczny nie był najgorszy. Ślady po ciosach kiedyś znikają, gorzej było z bólem emocjonalnym... Ten potrafił towarzyszyć człowiekowi przez całe życie.

– Impreza nadal aktualna? – Z rozmyślań wyrwał mnie głęboki głos Tony’ego, który usiadł po mojej prawej stronie.

– Nic się nie zmieniło. Za kilka godzin powinni do nas dotrzeć bracia z Nashville – odparł Ethan.

– Cholera – mruknęłam. – Powinnam była pomóc Monie w przygotowaniach, a zamiast tego...

– Miałaś inne rzeczy na głowie – przerwał mi Asher. – Nie przejmuj się tym, rano zrobiliśmy zakupy, a z resztą obowiązków Mona bez problemu dała sobie radę.

Uśmiechnęłam się do niego z wdzięcznością. Naprawdę lubiłam pomagać Monie. Stało się to dla mnie codziennym zajęciem. Chciałam odwdziżyć się wszystkim za to, że tak ciepło mnie przyjęli. Nie umiałam naprawiać samochodów ani robić tatuaży, dlatego była to jedyna rzecz, której mogłam się podjąć.

Asher postawił przede mną kolorowego drinka, a reszcie nalał whisky. Po kilku minutach dołączył do nas również Gavin.

– Jak ona się czuje? – zapytałam cicho.

Mój mężczyzna podciągnął mnie, bym zrobiła mu miejsce, a następnie posadził na swoich kolanach, twarzą do siebie.

– Lepiej... Tak mi się wydaje – dodał, patrząc przed siebie. – Teraz odpoczywa. Myślę, że zostanie tu co najmniej kilka dni. Właściwie to muszę jej zanieść coś do jedzenia. Nie jadła od wczoraj.

– Może ja to zrobię? – zaproponowałam. – Pomyślałam, że może będzie wolała porozmawiać z kobietą... No wiesz, o tym, co ją spotkało – dodałam cicho.

– Nie trzeba, skarbie – westchnął. – Lucy nie chce, by ktokolwiek poza mną oglądał ją w tym stanie.

– Och. Rozumiem.

Mężczyźni przy barze wymienili ze sobą spojrzenia, gdy Gavin odchodził w stronę kuchni, ale nikt nic nie powiedział. Żaden z nich nie przepadał za Lucy i zdaje się, że wszyscy mieli to samo zdanie co Asher. Ja jednak nie miałam pojęcia, co o tym wszystkim myśleć. My również nie pałyśmy do siebie sympatią, ale w tej chwili odsunęłam to na drugi plan. Lucy cierpiała i normalnie wydawało się, że po tym wszystkim szukała pomocy u najbliższej osoby. A jeśli okaże się, że to jej kolejna próba zdobycia Gavina, to jej zamiary prędzej czy później wyjdą na jaw.

Kilka godzin później klub wypełniły zgiełk rozmów i głośna muzyka. Wszyscy wydawali się rozluźnieni i zrelaksowani w swoim towarzystwie. Poza ludźmi, których już widywałam w klubie, zobaczyłam mnóstwo zupełnie nowych. Jednak największą niespodzianką był dla mnie przyjazd Trava, Coltona i Maxa. Dwóch ostatnich miałam okazję poznać, natomiast Trava widziałam

tu pierwszy raz, mimo iż oficjalnie należał do oddziału Gavina. Z tego, co udało mi się wyłapać, miał jakieś ważne zadanie do wykonania w Nashville. Miałam jednak wątpliwości, czy to był jedyny powód jego wyjazdu, zwłaszcza gdy zobaczyłam, jak chłodno został przyjęty przez Ethana i Ashera.

Nowo przybyli mężczyźni byli atletycznie zbudowani, a ich ciała pokrywały tatuaże, co przyciągało spojrzenia wielu kobiet. Max wprost emanował pewnością siebie. Najwyraźniej doskonale zdawał sobie sprawę z tego, jakie wrażenie robił na płci przeciwnej. Jego jasnoblond włosy sięgały kołnierza skórzanej kamizelki i cudownie kontrastowały z opaloną skórą. Colton był równie atrakcyjny. Jego ciemne, prawie czarne włosy były dłuższe na górze, a krócej przycięte po bokach. Jego szyję i szerokie ramiona zdobiły misternie wykonane tatuaże. Po jego minie wnioskowałam, że on również był świadomy pożądlivych spojrzeń, jakimi obdarzały go kobiety. Natomiast Travis w przeciwieństwie do swoich towarzyszy wyglądał raczej na znudzonego niż zainteresowanego tym, że za moment wszystkie wolne panny w klubie rzucą się sobie do gardeł. Jego kasztanowe włosy były zmierzwiowane, jakby dopiero wyszedł z łóżka, a kilkudniowy ciemny zarost na twarzy dopełniał wizerunku seksownego motocyklisty. Wszyscy mężczyźni wzbudzali zainteresowanie, jednak to para elektryzujących bursztynowych oczu Trávisa najbardziej przyciągała uwagę. Gavin przedstawił nas sobie, ostrzegając go przy tym, żeby trzymał się ode mnie z daleka. Niespecjalnie mnie to zdziwiło, zważywszy na to, że każdy członek klubu dostał takie ostrzeżenie, zaraz po tym jak się tu wprowadziłam. Z osłupienia malującego się na jego twarzy wywnioskowałam, że tego typu ostrzeżenia nie zdarzały się tu często. W klubie panował raczej dość swobodny styl, jeśli chodziło o relacje damsko-męskie. Dlatego napomnienie Gavina wywołało u nich nie tylko szok, ale i zaciekawienie. Wiedziałam, że przede mną Gavin raczej nie angażował się w związki. Oczywiście korzystał z życia jak każdy z jego klubowych braci, jednak nie przywiązywał się do żadnej z kobiet, z którymi był. Po jakimś czasie dołączyły do nas również Willow i Abby, z którymi spędziłam resztę wieczoru. Przez ten okres zdążyłam je dobrze poznać i z całą pewnością mogłam stwierdzić, że zawsze miło spędzam z nimi czas. Kobiety wręcz promieniały radością, która udzielała się wszystkim wokół. W ich towarzystwie natychmiast zapomniałam o problemach z Daniłem i Lucy.

Niestety na to, by poznać zamiary przyjaciółki Gavina, nie trzeba było długo czekać. Swoje prawdziwe oblicze pokazała już dwa dni później. Chowałam właśnie produkty do lodówki, gdy kątem oka dostrzegłam ruch przy drzwiach. Spojrzałam w tamtą stronę i wzdrzygnęłam się mimowolnie na widok jej pokiereszowanej twarzy.

– A ty nadal tutaj – prychnęła, podeszła do stołu i przysiadła na jego krawędzi.

– A gdzie miałabym być? – Założyłam ramiona na piersi, opierając się o drzwi lodówki.

– Nie wiem, może tam, gdzie byłabyś mile widziana? – zakpiła. Na jej twarzy zakwitł szyderczy uśmiech. – Wszystkie was łączy jedna wspólna cecha. – Skinęła w stronę drzwi, przez które widać było stojące przy barze kobiety. – Jesteście tu tylko na chwilę i tylko w jednym celu. – Odepchnęła się od stołu i stanęła tuż przede mną.

– Czyżby? Niby w jakim?

– To chyba oczywiste. By mogli was pieprzyć. – Mocno chwyciła mój nadgarstek i spojrzała na mnie pałającym żądzą mordy wzrokiem. Jak na osobę, która dopiero co została skatowana, miała sporo siły. – Nie jesteś wyjątkowa, Sofio. Niczym się nie różnisz od tych żalonych klubowych dziwek. – Znów skinęła w stronę kobiet. – Chociaż... Właściwie to nie. Jest jedna rzecz, która was różni. One przynajmniej wiedzą, że nie mogą liczyć na nic poza jednorazowym numerkiem. A ty – prychnęła – jesteś na to za głupia. – Uśmiechnęła się złośliwie.

– Och... Widzę, że wróciła stara, dobra Lucy. – Wyszarpnęłam rękę z jej uścisku. Wszelkie współczucie, które czułam jeszcze parę godzin temu, natychmiast się ulotniło. Spojrzałam na swój nadgarstek, na którym zostawiła ślady swoich pazurów. – Jeśli ktoś tutaj jest żalony i głupi, to właśnie ty. Od lat szukasz pretekstu, by zbliżyć się do Gavina. I zupełnie do ciebie nie dociera, że on nie chce od ciebie niczego więcej prócz przyjaźni! Może w końcu dla odmiany zaczniesz słuchać tego, co się do ciebie mówi, bo z tego, co mi wiadomo, już z tobą na ten temat rozmawiał, ale jak widać, nie dotarło! – odgryzłam się.

Jej uśmiech szybko zmienił się w gniewny grymas.

– Jeśli ktoś tu ma problemy ze zrozumieniem, to właśnie ty, Sofio – wypluła. – Gavin już dawno chciał cię stąd wykopać, ale ze względu na waszą przeszłość – zrobiła cudzysłów w powie-

trzu – zwyczajnie mu ciebie żal.

Tego było już za wiele.

– Żal mnie? – wpadłam jej w słowo, próbując uspokoić oddech. – Ty naprawdę masz nie po kolei w głowie. Więc to taki był twój plan? Przyjechałaś tutaj, żeby udawać ofiarę i jednocześnie planować, jak wskoczyć Gavinowi do łóżka? Myślisz, że on nie połapie się w tych twoich gierkach? W końcu zrozumie, że jesteś zwykłą manipulującą, żalną suką, bez przerwy skomlącą o względy przyjaciela!

– Sofia!

Podskoczyłam, słysząc wkurzony męski głos. Spojrzałam za siebie. Gavin stał oparty o futrynę. Dłonie miał założone na piersi, a z jego twarzy biła wściekłość.

– Co tu się, do cholery, dzieje?

Wstrzymałam oddech, a moje policzki oblały się rumieńcem. Natychmiast do mnie dotarło, jak głupi błąd popełniłam. Sprowokowałam mnie, a ja dałam jej się podejść jak dziecko.

– Gavin...

– Nie, to moja wina. – Twarz Lucy przybrała niewinny wyraz. – Nie powinnam była tu przyjeżdżać. To było okropnie egoistyczne z mojej strony. Chciałam tylko... Potrzebowałam bezpiecznego miejsca. Nie chciałam sprawiać kłopotu.

Zatkało mnie. Nigdy nie byłam zwolenniczką przemocy, ale w tym momencie niewiele mi brakowało do zmiany przekonań.

– Doskonale rozumiem, dlaczego Sofia jest zła – kontynuowała, patrząc na Gavina. – Chce cię mieć tylko dla siebie, a ja znowu zajmuję twój czas. – Objęła się ramionami. – Myślę, że Sofia ma rację i powinnam wyjechać.

– Mowy nie ma! Nigdzie nie wyjedziesz. – Gavin odepchnął się od drzwi i ruszył w naszą stronę. – Obiecałem, że ci pomogę, i dotrzymam słowa – warknął wyraźnie poirytowany i stanął obok Lucy. Następnie patrząc na mnie, zwrócił się do przyjaciółki: – Lucy, zostaw nas, chcę porozmawiać z Sofią.

Dziewczyna rozchyliła usta, jakby jeszcze chciała coś powiedzieć, ale ostatecznie z tego zrezygnowała. Uśmiechnęła się tylko i ruszyła do drzwi. Zanim wyszła, w jej oczach dostrzegłam niepokojący błysk, który przeraził mnie bardziej niż jej agresywna postawa.

Gdy tylko drzwi się za nią zamknęły, Gavin stanął tuż przede mną.

– Możesz mi, do cholery, wyjaśnić, co takiego zrobiła ci Lucy, że traktujesz ją w ten sposób?

Zamknęłam oczy i policzyłam do dziesięciu, by uspokoić nerwy. Chciałam mu wszystko spokojnie wytłumaczyć, a w tym momencie było to strasznie trudne.

– Jak ja ją traktuję? To ona na mnie naskoczyła, a nie odwrotnie, Gavin. Usłyszałeś tylko fragment rozmowy...

Uniósł brwi, czekając, aż dokończę.

– Twoja przyjaciółka stwierdziła, że jestem dziwką, do tego głupią, bo nie widzę, że się mną bawisz. Czyli w sumie jak zawsze postanowiła mnie obsypać uprzejmościami.

Prychnął.

– Rozumiem, że Lucy działa ci na nerwy, mało kto za nią przepada, ale czy przez wzgląd na jej stan nie możesz odpuścić? Proszę?

Co do diabła?

– Nie słyszałeś, co do ciebie właśnie powiedziałam? To manipulantka, Gavin! Tu nie chodzi o to, czy ją lubię czy nie. Ona chce się mnie pozbyć i robi wszystko, by tak się stało. Jest w tobie zakochana po uszy i wszyscy to widzą, tylko nie ty! Nawet jej cholerny mąż to wie!

Spojrzał na mnie, jakbym była psychicznie upośledzona.

– Skarbie. Lucy doskonale zdaje sobie sprawę, że nigdy nie będziemy nikim więcej niż tylko przyjaciółmi. Jeśli sugerowała, że jest inaczej, to zapewne tylko po to, by cię zdenerwować. Dla mnie ta sytuacja również nie jest łatwa, ale nie widzę innego wyjścia, jak jej pomóc – westchnął. – Więc czy możecie wytrzymać ze sobą pod jednym dachem tych kilka dni, bez rzucania się sobie do gardła?

Moja złość, zamiast zmaleć, tylko wzrosła.

– Sądzę, że to raczej Lucy powinienes o to zapytać. To nie ja mam problem. – To powie-

dziawszy, wyminęłam go i wymaszerowałam z kuchni.

Kolejne dni nie sprawiły, że poczułam się lepiej. Złość i frustracja praktycznie się ze mnie wylewały. Gavin nie dostrzegał lub nie chciał dostrzec tej strony charakteru Lucy, którą widzieli wszyscy inni. Bagatelizował jej zachowanie i patrzył na nią przez palce, co prawdopodobnie miało związek, jak to kiedyś określił, z jej „popapraną przeszłością”. Miałam nieodparte wrażenie, że mój mężczyzna czuł się odpowiedzialny za wszystko, co spotyka jego przyjaciółkę. Prawda była jednak taka, że Lucy była dorosła i niezależnie od powodów jej zachowanie nie powinno być tolerowane. Nie wiem, czy bardziej wściekałam się na siebie za to, że tak łatwo dałam się sprowokować, czy raczej na Gavina, że totalnie zignorował moje słowa, traktując mnie jak zazdrosną idiotkę. Każde z nas miało odmienne zdanie na temat Lucy, a ja miałam dość kłótni. Czasem warto odpuścić, zwłaszcza gdy sprawa jest z góry przegrana. W tym związku było o jedną osobę za dużo i tym kimś najwyraźniej byłam ja.

Widziałam tylko jedno wyjście z tej sytuacji. Musiałam porozmawiać z Gavinem i postawić sprawę jasno. Nie chciałam, by musiał wybierać między mną a przyjaciółką, jednak nie mogłam żyć ze świadomością, że ona zawsze będzie stawać między nami. Wiedziałam, że ta kobieta nigdy mnie nie zaakceptuje. Postanowiłam pomówić ze swoim mężczyzną zaraz po tym, jak Lucy opuści klub. Może było to dziecinne i płytkie z mojej strony, ale nie chciałam widzieć jej satysfakcji, gdyby się jednak okazało, że wybrał ją, a nie mnie.

Dwa tygodnie później...

Znów zerknął na mnie w lusterku wstecznym, a ja wbiłam wzrok w swoje dłonie, głównie dlatego, by nie musieć na niego patrzeć. W jego oczach widziałam skruchę i obawę zarazem. Przepraszył i błagał, bym mu wybaczyła, ale to nie było w stanie ukoić mojego krwawiącego serca. Oparłam głowę o zagłówek i skupiłam wzrok na migających obrazach za szybą samochodu. Sytuacja między nami jeszcze nigdy nie była tak napięta. A wszystko przez oskarżenia, którymi obrzucił mnie kilka dni temu. Wpadł do naszego pokoju kompletnie pijany i zarzucił mi, że zdradzam go z Travisem. W życiu nie widziałam go tak wściekłego jak wtedy. No może z wyjątkiem sytuacji po moim porwaniu. Nie docierały do niego żadne moje tłumaczenia, zwłaszcza że moją rzekomą zdradę widział nie kto inny, tylko jego przyjaciółka Lucy.

Dzień później, gdy alkohol przestał krążyć w jego żyłach, przeprosił mnie za swoje fałszywe oskarżenia i za słowa, których użył w złości, a których wcale nie chciał wypowiedzieć. Może i nie, jednak nie zmieniało to faktu, że mnie zranił i upokorzył. Ale to nie moja duma była w tym wszystkim najważniejsza. Najbardziej zabolowało mnie to, że tak łatwo uwierzył w słowa Lucy, wystawiając tym samym na próbę więź, która nas łączyła. Wytłumaczył mi, jak bardzo słowa jego przyjaciółki i alkoholowe procenty namieszały mu w głowie, ponieważ – jak się później okazało – nie byłabym pierwszą zajętą kobietą w klubie, którą uwiódł Travis. Jeśli jednak chodziło o Lucy, to co prawda był wściekły na przyjaciółkę, a mimo to chciał, by nadal mieszkała w klubie, przynajmniej do czasu, aż wydobrzeje. Później miał znaleźć jej jakieś miejsce, gdzie będzie mogła się schronić. Obiecał mi również wyjaśnić, co stało za jej zachowaniem. Kiedyś wspominał, że Lucy przeżyła jakąś traumę. Nie miałam pojęcia, co przydarzyło się tej dziewczynie, ale jednego byłam pewna: to nie trauma, a jej diabelski charakter stał za jej postępowaniem.

Przełknęłam gulę, która urosła mi w gardle, i zamrugłam szybko, by pozbyć się napływających do oczu łez.

Wracaliśmy właśnie z Tuscaloosy, gdzie pojechałam, by porozmawiać z przyjaciółką i choć na moment oderwać się od trosk, które z każdym dniem coraz bardziej mnie przytłaczały. Myślałam, że wyjazd pomoże mi znaleźć rozwiązanie sytuacji, niestety rozmowa z Mayą sprawiła, że

miałam jeszcze większy mętlik w głowie. Gavin nie był zadowolony, że chcę odwiedzić przyjaciółkę właśnie teraz, gdy Danił gdzieś tam się czaił. Jednak tym razem nie pozwoliłam, by ktokolwiek wpłynął na moje plany. Ani mój kuzyn, ani Gavin nie mogli mi stanąć na drodze. Moja wizyta w klubie Blasted miała na celu choć chwilowe oderwanie się od zmartwień, które w ostatnim czasie na mnie spadły. Liczyłam również na to, że Maya doradzi mi, co powinnam zrobić w tej sytuacji. Okazało się, że ona również miała swoje problemy, z którymi musiała się mierzyć. Ostatnie dni sprawiły, że czułam się zupełnie bezsilna i pokonana. Do tego jeszcze wyznanie przyjaciółce prawdy o tym, że to przede mną musiała się ukrywać, było dla mnie koszmarnie trudne. Byłam przekonana, że mnie zniechęci. Jednak ku mojemu ogromnemu zdziwieniu Maya zapewniła mnie, że nie ma do mnie pretensji. Stwierdziła, że nic, co powiedziałam, nie daje jej prawa do uznania mnie za winną czegokolwiek z tego, co się stało. Wiele razy słyszałam to od Gavina lub jego braci, jednak usłyszenie tego z ust przyjaciółki sprawiło, że ogromny kamień spadł mi z serca.

W trakcie naszego spotkania do pomieszczenia wpadł Gavin, który – jak się okazało – słyszał część naszej rozmowy. Powiedzieć, że był zły, to stanowczo za mało. Jak sądziłam, miało to związek z epitetami, którymi Maya dosadnie go określiła tuż przed jego wejściem. Mój mężczyzna wyrzucił ją z pomieszczenia i poprosił mnie o chwilę rozmowy. Zgodziłam się, ponieważ jego osłupiała mina jasno wskazywała, że o wielu rzeczach nie miał pojęcia. Niestety przerwały nam krzyki dochodzące z pomieszczenia obok. Przyczyną zamieszania okazał się Asher ze swoim zamiłowaniem do kobiet. Postanowiliśmy więc odłożyć rozmowę, aż dotrzemy do Millbrook.

Gdy dojechaliśmy na miejsce, na dworze było już jasno. Minęliśmy prospektów stojących przy drzwiach i weszliśmy do klubu. W środku powitały nas zapach kawy i znajome twarze. Część mężczyzn sączyła ciepły napój przy barze, inni rozmawiali lub drzemali na sofach. Zastaliśmy również Monę, która właśnie zabierała się do przygotowywania śniadania. Asher pożegnał się i ruszył w stronę siedzących braci. Natomiast ja i Gavin skierowaliśmy się ku schodom. Wiedziałam, że chciał dokończyć to, o czym rozmawialiśmy w klubie Blasted, jednak w tym momencie nie miałam siły na rozmowę, szczególnie że miała ona dotyczyć Lucy. Dlatego postanowiliśmy przełożyć to na jutro. Zresztą byłam tak wyczerpana, że gdy tylko moja głowa dotknęła poduszki, momentalnie zasnąłam.

Przetałam oczy i rozejrzałam się po pomieszczeniu. Jego strona łóżka była pusta. Zobaczyłam, że drzwi do łazienki są uchylone, a światło zgaszone, co oznaczało, że Gavina tam nie ma. Patrząc w mrok za oknem, domyśliłam się, że przespałam cały dzień. Z dołu słychać było muzykę i pokrzykiwania bawiących się ludzi. Westchnęłam i położyłam głowę z powrotem na poduszce. Gavin wspominał, że na jutro mają zaplanowane spotkanie klubowe w Nashville, gdzie mieścił się ich oddział macierzysty, więc miałam trochę czasu, by się zastanowić, co robić dalej. Kochałam go tak bardzo, że aż bolało. Wchodząc w ten związek, wiedziałam, że nie zawsze będzie kolorowo. Domyślałam się, że będą wzloty i upadki, jednak nic nie przygotowało mnie na to, że wraz z Gavinem w pakiecie dostanę również Lucy. I mimo iż wiedziałam, że nie łączyła ich żadna romantyczna relacja, to jednak to, że byli tak blisko, było dla mnie co najmniej dziwne. I nie miałam tu na myśli tego, że mężczyzna nie może przyjaźnić się z kobietą. Chodziło raczej o to, że Lucy była zepsutym i zupełnie pozbawionym skrupułów człowiekiem. Wzbudzała w ludziach mnóstwo emocji, a najczęściej były one negatywne. Stanowiła zupełne przeciwieństwo Matta czy Ethana, z którymi Gavin także się przyjaźnił. Już nie raz dała mi do zrozumienia, że zrobi wszystko, by się mnie pozbyć. Potrzebowałam mężczyzny, który będzie mnie kochał, chronił i dla którego to ja będę całym światem. Dlatego, mimo iż w głębi duszy czułam, że to egoistyczne z mojej strony, musiałam postawić go przed wyborem. Nawet jeśli decyzja Gavina miałaby złamać mi serce.

Obudziły mnie jego niespieszne, gorące pocałunki. Moje ciało momentalnie zareagowało na jego dotyk. Jego zapach i szorstki zarost na twarzy sprawiły, że moje hormony oszalały. Pragnęłam mieć go bliżej, więc przesunęłam się w jego stronę, jednak zamiast ciepłej, miękkiej skóry poczułam coś zimnego i szorstkiego. Otworzyłam oczy i dopiero po chwili mój zamglony snem wzrok ogarnął, że Gavin leży obok mnie już w pełni ubrany.

– Muszę już iść, skarbie. Ludzie na mnie czekają. – Złożył na moich ustach kolejny pocałunek, po czym wstał z łóżka. – Matt i kilku braci z tobą zostaną.

Oparłam się o wezgłowie i podciągnęłam kolana do piersi, obserwując, jak idzie w kierunku drzwi.

– Jak wrócisz z Nashville, będziemy musieli porozmawiać.

Wypuścił głośno powietrze z płuc i odwrócił się w moją stronę.

– Pamiętam. Do zobaczenia wieczorem. – Z tymi słowami zostawił mnie samą w pokoju.

Dzień minął mi nad wyraz spokojnie. Większą część czasu spędziłam w towarzystwie Holly i Amy, które przyszły do klubu zaraz po tym, jak mężczyźni wyruszyli do Nashville. Co prawda nie chciały tego przyznać, jednak byłam pewna, że to Gavin je tu sprowadził. Kobiety nie kryły oburzenia, gdy ze szczegółami zrelacjonowałam im wydarzenia ostatnich dni. I mimo iż obie różniły poglądami co do tego, jak powinien wyglądać związek, to w tym wypadku miały takie samo zdanie: powinnam dać Gavinowi szansę, by wytłumaczył mi, co kryło się za jego postępowaniem. Holly stwierdziła, że nigdy nie widziała go tak szczęśliwego jak teraz, chociaż zna go od dawna. Dodała również, że podobnie jak reszta kobiet w tym klubie powinnam się nauczyć ignorować Lucy, ponieważ to zaboli ją najbardziej. Wiedziałam, że miała rację, lecz ignorowanie kogoś, kto ciągle otwarcie mnie atakował, było bardzo trudne.

Podczas naszej rozmowy zadzwonił Gavin i poinformował mnie, że niestety nie uda im się wrócić wieczorem. W ich macierzystym klubie, do którego się udali, były jakieś problemy, dlatego odłożyli powrót na następny dzień. Zapewnił mnie jednak, że wszystko jest dobrze i on i jego ludzie są bezpieczni. Byłam rozczarowana i zmartwiona. Ton jego głosu był inny niż zwykle, dlatego od razu nasunęła mi się myśl, że sprawa jest poważniejsza, niż chciał przyznać.

Następnego dnia obudziłam się z potężnym bólem głowy. Połknęłam dwie tabletki przeciwbólowe i dwa razy wolniej niż zazwyczaj zwlekłam się na dół. Przy każdym kroku ból zmieniał się w pulsowanie nie do zniesienia. Wiedziałam, że sama jestem sobie winna. Nie powinnam była tyle pić. Zaczęłyśmy skromnie od wina, które przyniosła Holly, a skończyłyśmy na whisky u mnie w pokoju.

W kuchni zastałam Matta popijającego poranną kawę. Tuż obok niego siedziała śliczna rudowłosa dziewczyna. Machnęłam im ręką na powitanie i podeszłam do ekspresu. Nalałam sobie kawy do kubka i ruszyłam w ich stronę.

– Widzę, że ktoś tu się wczoraj dobrze bawił.

– Tak, trochę przesadziłam – mruknęłam, siadając naprzeciwko nich.

– Trochę? Wyżłopałyście nam chyba cały zapas alkoholu – parsknął Matt i potrząsnął głową.

Nacisnęłam palcami skronie, masując je delikatnie.

– Tak, moja głowa teraz za to płaci. Mam wrażenie, że wypala mi mózg.

– Najlepsze na kaca są jajka na miękko. Powinnaś też dużo pić, by uzupełnić płyny – wtrąciła dziewczyna.

Na samą wzmiankę o jedzeniu żołądek podszedł mi do gardła. Odsunęłam od siebie kawę i podniosłam się z krzesła. Postanowiłam wrócić do pokoju, nim wszystko, co właśnie wypięłam, ruszy do góry.

– Dzięki, ale najpierw muszę wziąć prysznic. – Wyciągnęłam rękę do dziewczyny. – Tak przy okazji jestem Sofia.

Rudowłosa piękność z uśmiechem uściśnęła moją dłoń.

– Natalie – przedstawiła się.

Pożegnałam się z nimi i wróciłam do siebie. Po wzięciu prysznica poczułam się odrobinę lepiej. Co prawda ból nie minął, jednak odpuścił na tyle, bym mogła normalnie funkcjonować. Gdy wychodziłam z łazienki, moje serce omal nie wyskoczyło z piersi, gdy zdałam sobie sprawę, że nie jestem sama. Na krześle pod oknem siedziała Lucy. Tego było już za wiele. Nie miałam zamiaru wdawać się z nią w kolejne słowne potyczki. Moje nogi momentalnie poniosły mnie w stronę drzwi. Otwarłam je szeroko i odwróciłam się w jej kierunku.

– Wynocha z mojego pokoju!

– Twojego? – prychnęła wyraźnie rozbawiona. Wstała i wolno ruszyła ku mnie. Zatrzymała się tuż przede mną. – Jediną osobą, której nie powinno tu być, jesteś ty, Sofio. Widzę, że nie złapałaś żadnej z moich aluzji, więc powiem tak, żeby tym razem do ciebie dotarło. Gavin cię nie chce. I gdyby nie to, że uratowałaś go lata temu, nawet by na ciebie nie spojrzął.

Gdy zrozumiałam sens jego słów, poczułam się, jakby ktoś uderzył mnie pięścią w żołądek.

– O czym ty mówisz?

Potrząsnęła głową.

– Nie jesteś zbyt bystra, co? Powiedziałam, że Gavin jest ci wdzięczny, że uratowałaś go przed śmiercią z rąk tego swojego porąbanego wuja, ale to wszystko. – Na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech, gdy przeszła obok mnie i stanęła za progiem. – Chyba nie sądziłaś, że on cię kocha, co?

Stałam jak ogłuszona, wpatrując się w jej bezduszne oczy. To niemożliwe... Gavin zakazał komukolwiek mówić o okolicznościach, w jakich się poznaliśmy, ze względu na moje bezpieczeństwo. Teraz okazało się, że Lucy o wszystkim wiedziała. Powiedział jej, mimo że był świadomy nienawiści, którą ta do mnie żywiła.

– Teraz już wiesz, że on wcale cię tu nie chce.

Tak. Teraz już byłam tego świadoma.

Nie chcąc dawać jej jeszcze większej satysfakcji i pokazywać, jak wpłynęły na mnie jej słowa, zamknęłam jej drzwi przed nosem, a potem osunęłam się po nich na podłogę. Łzy zamazały mi obraz. Zakryłam dłonią usta, gdy moim ciałem wstrząsnął szloch. Czułam rozrywający ból, jakby ktoś wbił mi nóż prosto w serce.

Pół godziny później miałam już wszystko spakowane. Wzięłam wszystko poza jedną rzecz – kamizelką, którą od niego dostałam. Dla mężczyzn z tego domu oznaczała ona lojalność, więź i wzajemny szacunek, a przede wszystkim zaufanie. Jak widać, moja nie stanowiła symbolu wartości i zasad, którymi się kierowali. Jak się dzisiaj okazało, Gavin dał mi ją wyłącznie z wdzięczności.

Próbowałam zapanować nad buzującą we mnie wściekłością. Postanowiłam odejść natychmiast. Byłam zraniona i upokorzona. To, że powiedział jej o okolicznościach, w jakich się poznaliśmy, i zdradził jej moje pochodzenie, sprawiło, że wszystko stało się dla mnie jasne. Lucy znała historię moją i Gavina, dokładnie wiedziała, przez co przeszliśmy. Nic dziwnego, że ze mnie drwiła. Od samego początku było dla niej oczywiste, dlaczego przyjął mnie pod swoje skrzydła. Tylko ja naiwnie wierzyłam, że czuł do mnie coś więcej.

Obecnie

Gavin

Siedziałem w pokoju, pogrążony w prawie kompletnych ciemnościach, rozmyślając nad naszym kolejnym krokiem. Każdy dzień, każda godzina bez niej były udręką dla mojej duszy. Pięć tygodni pierdolonej tortury. Nie mieliśmy żadnego śladu, żadnego punktu zaczepienia, który doprowadziłby nas do Sofii. Jedyne nadzieje były w mężczyźnie, o którym wspominał Iwan.

Wiedziałem, że odnalezienie Romanowa nie będzie łatwe, ale nie sądziłem, że skurwieli będzie niczym igła w stogu siana. Uruchomiliśmy wszystkie swoje kontakty, jednak jak dotąd nie zdołaliśmy do niego dotrzeć. Udało nam się dowiedzieć tylko tyle, że kilka dni temu widziano go w Springfield. Co prawda nie była to sprawdzona informacja, lecz jeśli była prawdą, to facet zmierzał w naszą stronę. A jeżeli podążał tropem Antona, to ten skurwieli również był gdzieś w pobliżu. Według informacji zebranych przez Iwana poza tym, że Dymitrow i Romanow pochodzili z Rosji, nie było między nimi żadnego powiązania, co wydawało się cholernie dziwne, zważywszy na fakt, że to prawdopodobnie Romanow stał za zabiciem wuja Sofii.

Wstałem z krzesła i już miałem wyjść, gdy rozległo się pukanie do drzwi.

– Masz chwilę? – Widok wchodzącego Matta i depczącej mu po piętach Rose sprawił, że na moment zamarłem.

– Tak – mruknąłem i przeszedłem przez pokój, by zapalić światło.

Przyjaciel spojrzał na siostrę.

– Mów – warknął, na co ta podskoczyła przestraszona.

Zmrużyłem oczy, czekając, aż przyzwyczają się do światła. Dopiero po chwili zauważyłem, że twarz dziewczyny jest zalana łzami.

– O co chodzi? – Stałem tuż przed nimi, przyglądając im się po kolei.

Rose natychmiast opuściła swoje zapłakane oczy, natomiast Matt wyglądał, jakby miał zaraz wybuchnąć.

– Gadaj, do kurwy nędzy! – Kolejne warknięcie przyjaciela sprawiło, że wszystkie moje mięśnie stężyły w oczekiwaniu.

Dziewczyna potrząsnęła nerwowo głową, nadal nie podnosząc wzroku. Matt zaklął siarczyście, po czym przeniósł spojrzenie na mnie.

– To Rose skontaktowała się z Dymitrowem i to ona przekazała Antonowi informacje, gdzie znajduje się Sofia.

Słyszając jego słowa, poczułem się, jakbym dostał potężny cios w brzuch. Przez chwilę nie mogłem oddychać.

– Wyjaśnij mi, do kurwy nędzy, o czym on mówi! – warknąłem, nie odrywając oczu od dziewczyny.

Ta jednak uparcie milczała, nadal wbijając wzrok w podłogę. Złapałem ją za podbródek, by na mnie spojrzała. Zbliżyłem do niej twarz, starając się zachować spokój, choć w myślach skręcałem jej kark.

– Znalazłem to. – Spojrzałem na Matta, który wyciągnął z kieszeni spory zwitek banknotów. Na oko kilka tysięcy. – Miała tego sporo w pokoju. Przycisnąłem ją i w końcu przyznała, że dostała je od Antona. Umówili się, że drugą połowę dostanie po tym, jak ten gnój dorwie Sofię – wycedził

przez zęby.

– Gdzie miał ją dopaść? – Ścisnąłem twarz Rose, zyskując w końcu jej pełną uwagę.

Poczucie winy, które wprost się z niej wylewało, sprawiało, że strach ścisnął mnie za gardło.

– Lake Martin – wymamrotała.

Zwolniłem uścisk i zatoczyłem się do tyłu. Nie, to się nie działo naprawdę.

– Kurwa, sprzedawała przyjaciółkę za kilka tysięcy? – Potrząsnąłem głową, nie mogąc w to uwierzyć. – Zdradziłaś Sofię, zdradziłaś klub i zdradziłaś swojego pieprzonego brata, za to? – Wyrwałem pieniądze z dłoni Matta i rzuciłem jej w twarz.

Wzdrygnęła się i cofnęła o krok, jej oczy były wielkie jak spodki.

– Nie zrobiłam tego dla kasy.

– Skoro nie dla forsy, to dlaczego?

Przełknęła nerwowo ślinę.

– Powiedz mi, KURWA!

– Bo cię kocham. Zawsze cię kochałam – wyszeptała.

Krew się we mnie zagotowała.

– Ja pierdołę, ciebie naprawdę pojebało do reszty. – Matt potrząsnął głową. Był tak samo zszokowany jak ja.

– J-ja... – przerwała Rose z jękiem.

– Wiesz, co zrobiłaś? – ryknąłem jej w twarz, na co ta idiotka znowu cofnęła się o krok, dobijając plecami do drzwi.

– Bracie. – Matt położył mi dłoń na ramieniu. Wiedziałem, że martwił się o siostrę. Jednak w tym momencie miałem w dupie jego uczucia.

– Anton już raz próbował zgwałcić Sofię, wiedziałś o tym? A była, kurwa, dzieckiem! – Szok malujący się na jej twarzy świadczył o tym, że ta debilka nie miała o niczym pojęcia. – Jak myślisz, co z nią teraz zrobi?

Potrząsnęła głową i zadrżał jej podbródek.

– Nie wiedziałam. On mi powiedział, że są rodziną. Że Sofia jest jego bratanicą. Myślałam, że... Myślałam, że jeśli doprowadzę do ich spotkania, to może Sofia wróci z nim do Barlow.

Zacisnąłem szczękę tak mocno, aż poczułem ból.

– Jak się o nim dowiedziałaś?

Dziewczyna wbiła wzrok w swoje dłonie. Wahanie Rose spowodowało, że coś ścisnęło mnie w żołądku.

– Spra... sprawdziłam jej historię wyszukiwania w telefonie i tam dowiedziałam się, że dość często szukała informacji o jednym mężczyźnie. Wydało mi się to podejrzane, więc się z nim skontaktowałam.

Zmarszczyłem brwi, bo nic z tego nie rozumiałem. Dopiero po chwili przypomniałem sobie, że jakiś czas temu Sofia zostawiła telefon w samochodzie Rose.

– Kurwa! – Uderzyłem pięścią w drzwi, tuż obok jej głowy.

Matt natychmiast stanął przede mną, zasłaniając roztrzęsioną siostrę.

– Prez. – Odchrząknął. – Gavin... Ja wiem, że jesteś wściekły, i masz do tego pełne prawo. – Spojrzał na siostrę. – Rose zasłużyła na karę. – Przeczesał włosy i ponownie przeniósł spojrzenie na mnie. – Sam, kurwa, mam ochotę ją udusić, ale proszę, przez wzgląd na naszą przyjaźń nie rób jej krzywdy. Wywiozę ją z miasta... Obiecuję, że już nigdy o niej nie usłyszysz. Tylko błagam, nie zabijaj jej.

Patrzyłem na przyjaciela i wiedziałem, że jest na skraju. Zdrada jego siostry była ciosem wymierzonym nie tylko w Sofię, ale również w nas wszystkich. Miałem ochotę rozszarpać sukę na strzępy. Rose nie była głupia i mimo że nie należała do klubu, doskonale zdawała sobie sprawę z panujących tu zasad. Wiedziała, jaka kara spotyka zdrajcę, mimo to nie wahała się ani przez moment. Dla mnie sprawa była jasna.

Spojrzałem na dziewczynę. Wyglądała, jakby zaraz miała puścić pawia.

– Teraz powiesz mi wszystko, co wiesz – zażądałem. – Dla twojego dobra radzę ci niczego nie pomijać, zrozumiałaś?

Rose pokiwała gorączkowo głową, patrząc na mnie wielkimi ze strachu oczami.

Okazało się, że od samego początku planowała, jak pozbyć się rywalki, więc gdy tylko

nadarzyła się okazja, natychmiast ją wykorzystała. Tego dnia, gdy wzburzona Sofia opuściła Millbrook, nie zauważyła, że całą drogę do Lake Martin była śledzona przez Rose, która to natychmiast skontaktowała się z Antonem.

– Skoro od samego początku wiedział, gdzie przebywa Sofia, to dlaczego nie dopadł jej wcześniej? Przecież miał wystarczająco dużo czasu, by to zrobić, po co więc czekał aż tak długo?

Matt zmrużył brwi, jakby w ogóle nie zrozumiał, o co mi chodzi, więc wyjaśniłem:

– Właściciel budynku, w którym Sofia się zatrzymała, twierdził, że dzień wcześniej widział ją spacerującą wokół jeziora.

Nagle wszystko ułożyło się w całość.

– Romanow – warknąłem. – Ten gnój Anton czekał do ostatniej chwili, bo ukrywał się przed Romanowem. Kurwa, gdybyśmy wiedzieli trochę wcześniej... – Spojrzałem na Rose. – Kilka godzin, tyle by wystarczyło, by moja kobieta była bezpieczna.

– Jezu. – Matt przeczesał włosy drżącą dłonią, również patrząc na swoją siostrę. – Nie mogę uwierzyć... Nie mogę, do chuja, uwierzyć, że zrobiłaś coś takiego. Codziennie o nią pytałaś, udawałaś troskę, podczas gdy dobrze wiedziałaś, gdzie jest Sofia i co się z nią dzieje.

Dziewczyna zamiast na brata spojrzała wprost na mnie.

– Nigdy nie chciałam jej skrzywdzić. Sądziłam, że jak Sofia zniknie ci z oczu, to może w końcu mnie dostrzeżesz.

Natychmiast zamilkła, widząc mój morderczy wzrok.

– Dość już tego! Nie mamy czasu słuchać twojego pierdolenia o miłości do Gavina. – Matt złapał ją za ramiona. – Chcemy wiedzieć, co było dalej!

Już po chwili wyszło na jaw, że za informację na temat pobytu Sofii zaproponowali jej trzydzieści tysięcy, które ta suka, w razie gdyby plan uwiedzenia mnie się nie powiódł, miała wykorzystać na wyjazd z Dosterville. Okazało się również, że zniszczona kamizelka Sofii to była robota Rose. Siostra Matta doskonale wiedziała, że wina za to spadnie na Lucy – tym sposobem chciała pozbyć się kolejnej przeszkody.

Musiałem się zastanowić, co z nią zrobić. Puszczanie jej tego płazem nie wchodziło w grę. Ta idiotka zasłużyła na śmierć i gdyby nie to, że była siostrą Matta, już gryzłaby ziemię. To była kurewsko trudna decyzja, ponieważ wiedziałem, że niezależnie od tego, jaką karę dla niej wymyślę, uderzy to równie mocno w mojego klubowego brata.

Po uzyskaniu od niej wszystkich informacji zaprowadziliśmy Rose do piwnicy, która przez najbliższy czas miała być jej domem.

– Ja pierdolę! – Potrząsnąłem głową.

W życiu bym się nie spodziewał, że to Rose okaże się zdrajczynią. Pamiętam, jak bardzo ucieszyło mnie to, że zaprzyjaźniła się z Sofią. Dziewczyna wydawała się ułożona i miła, zupełne przeciwieństwo szalonego Matta. Sądziłem, że jego nieśmiała siostra, która zresztą również potrzebowała towarzystwa, idealnie dogada się z moją kobietą.

Tymczasem Rose koncertowo zrobiła nas w chuja.

Każdy miesiąc w moim ciele był napięty, gdy schodziłem na dół. Po drodze zwołałem wszystkich i kazałem im się zebrać przed budynkiem. Bracia szybko zapełnili trawnik przed klubem, a z ludźmi Shade'a było nas dwa razy więcej niż zazwyczaj.

Bracia nie kryli wkurwienia, gdy przekazałem im najnowsze wieści. Blasted pragnęli zemsty. Uważali, że powinienem natychmiast pozbyć się Rose. Natomiast moi ludzie nie byli tak wyrywni. Wiedziałem, że każdy z nich miał ochotę strzelić tej suce między oczy, ale przez wzgląd na Matta siedzieli cicho, czekając na moją decyzję.

Uruchomiłem silnik motocykla i dałem braciom znak, że ruszamy. Do Springfield w Tennessee mieliśmy ponad cztery godziny jazdy.

– Co to, kurwa, było? – zapytałem Caldera.

Gość podobnie jak ja był zszokowany sceną, która chwilę temu rozegrała się na naszych oczach.

– Nie wiem, człowieku. Zatankowaliśmy maszyny i już mieliśmy ruszać, gdy Jett zauważył jakąś laskę. Kurwa, kompletnie mu odjechało. – Potrząsnął głową. – Znam go dobrych parę lat

i w życiu go takiego nie widziałem.

– Powiedział, kim ona jest?

– Nie. Niczego nie możemy z niego wydusić. Z łaski też nic nie wyciągnę. Uciekała, jakby zobaczyła ducha. Nie mam jebanego pojęcia, o co w tym wszystkim chodzi.

Spojrzałem do tyłu na koniec szeregu, w którym staliśmy. Furia niemal wylewała się z Jetta, a pięści miał zaciśnięte.

– Myślisz, że to dobry pomysł, żeby z nami jechał?

Calder również spojrzał do tyłu. Udręka malująca się na jego twarzy jasno wskazywała, że martwił się o brata.

– Tak. Ręczę za niego – zapewnił.

Odetchnąłem ciężko i skinąłem głową. Uniosłem rękę, by dać reszcie znak, że czas ponownie ruszyć w drogę. Została nam niecała godzina do celu, więc miałem nadzieję, że tym razem obejdzie się bez incydentów.

Gdy zatrzymaliśmy się przed bramą okazałego budynku, słońce było już wysoko na niebie. Nim zdążyliśmy wyłączyć silniki, zostaliśmy otoczeni przez kilkunastu mężczyzn, a każdy z nich celował do nas z broni. Z ulgą wypuściłem powietrze, bo to oznaczało, że Romanow gdzieś tu był. Dziesięć minut później miałem już stuprocentową pewność co do jego obecności, gdy z uśmiechem na twarzy mierzył do mnie z pistoletu.

– Nie wiem, gdzie jest twoja kobieta. Tak jak ci wcześniej powiedziałem, zależało mi tylko na Dymitrowie. Teraz, jeśli pozwolisz, chciałbym już wrócić do domu. A tobie radzę to samo – warknął przez zaciśnięte zęby.

Zrobiłem krok w jego stronę, nie zważając na to, że lufa jego broni stykała się z moją klatką piersiową.

– Gówno prawda – wyplułem. – Zatkłeś Dymitrowa i przejechałeś taki kawał drogi, by dopaść Antona. Musisz wiedzieć, gdzie ona...

– Nie!

Do moich uszu dobiegł rozpaczliwy krzyk. Odwróciłem się i zobaczyłem Sofię, biegnącą w naszą stronę. Wszystko na chwilę zamarło, a ja stałem jak ogłuszony.

Obecnie

Sofia

Obudził mnie krzyk. Głośny krzyk mężczyzny. Otworzyłam oczy, a ból pulsujący pod czaszką sprawił, że zebrało mi się na mdłości. Stęchła woń pomieszczenia tylko wszystko potęgowała. Rozejrzałam się skołowana. Miałam nadzieję, że gdy ponownie otworzę oczy, to wszystko okaże się tylko koszmarnym snem oraz że obudzę się w naszym łóżku, u boku swojego mężczyzny, ale zamiast tego znowu leżałam na zimnej betonowej podłodze w obskurnym pomieszczeniu, przypominającym celę.

– Jak to, kurwa, w piwnicy?! Trzy dni przesiedziała w pierdolonej piwnicy?! Zdajecie sobie sprawę, że szef nas wszystkich rozpierdoli, jak się o tym dowie!

Usiadłam gwałtownie, a przez to ból głowy uderzył we mnie ze zdwojoną siłą. Od betonowej podłogi biło przenikliwe zimno. Podciągnęłam kolana pod brodę i otuliłam stopy dłońmi, starając się je ogrzać. Odgłos kroków sprawił, że skuliłam się jeszcze bardziej.

Jezu Chryste.

Dźwięki za drzwiami stawały się coraz wyraźniejsze, wiedziałam, że zaraz tu wejdą.

Chwiejnie wstałam i podeszłam do ściany, jak najdalej od drzwi. Od uderzenia nadal wirowało mi w głowie, a od leżenia na twardym betonie bolało mnie całe ciało. Nie miałam pojęcia, jak długo zamierzali mnie tutaj trzymać. Cztery lata czekał na swoją zemstę i w końcu mogło mu się udać.

Boże, byłam taka głupia.

Wiedziałam, że nie powinnam była się wychylać, bo jeśli chodziło o wuja, to on nigdy nie zapomina. A ja co zrobiłam? Dosłownie podałam mu się na tacy.

Chwilę później drzwi się otworzyły i moim oczom ukazało się dwóch mężczyzn. Jeden starszy, sporo po pięćdziesiątce, drugi młodszy, około trzydziestki. Tego młodszego już poznałam. To on mnie porwał i wraz z dwoma innymi mężczyznami zamknął w tej cuchnącej celi.

– Kurwa! – Starszy mężczyzna przycisnął młodszego do ściany. – Nie dość, że zamknąłeś ją w piwnicy, to jeszcze ją uderzyłeś, kretynie? Pamiętasz, jakie były rozkazy?

– Co miałem, do chuja, zrobić? – Spojrzał prosto na mnie. Jego oczy były wypełnione wściekłością. – Walczyła ze mną. Gdyby robiła, co się jej każe, to nic by się nie stało. Musiałem ją obezwładnić, żeby ją tu przywlec.

– To nieprawda – wtrąciłam drżącym głosem. – Uderzył mnie, gdy byliśmy tutaj, w piwnicy. Powiedział, że kasa, którą za mnie dostanie, to mało, więc resztę weźmie sobie ode mnie. Dopiero drugi mężczyzna, który tu wszedł go ode mnie odciągnął.

– Zamknij ryj, pieprzona dziwko!

Przełknęłam ślinę, żeby zwalczyć mdłości, i zebrałam się na odwagę.

– Dlaczego? Nie chcesz, żeby twój kolega się dowiedział, jak się do mnie dobierałeś?

Młodszy facet odepchnął przytrzymującego go kolegę i z furią ruszył w moją stronę, ale natychmiast go odciągnięto. Serce waliło mi jak oszalałe. Opadłam na podłogę. Przycisnęłam kolana do piersi, patrząc, jak ten bydlak zostaje wyprowadzony za drzwi. Zimno, zmęczenie, a przede wszystkim strach, że zaraz umrę, sprawiły, że moim ciałem wstrząsały silne dreszcze.

Przez moment do moich uszu docierały odgłosy szarpaniny, a po chwili rozległ się głośny

huk, po którym wszystko ucichło. Gdy drzwi otworzyły się po raz kolejny, wszedł tylko starszy z porywaczy. Skuliłam się, gdy do mnie podszedł. Sądziłam, że mnie uderzy, on jednak delikatnie chwycił mnie za ramiona i podniósł do góry. Wpatrywałam się w jego twarz z szeroko otwartymi oczami.

– Nie bój się, nic ci nie zrobię. Zaprowadzę cię teraz do łazienki. Musimy to oczyścić. – Wskazał palcem na moją głowę. – Dobrze?

– Po co? Przecież Dymitrow i tak mnie zabije.

Mężczyzna zmrużył powieki. Wyglądał, jakby nie rozumiał, o czym mówię.

– Szef pojawi się w ciągu paru godzin, wszystko ci wyjaśni – powiedział po chwili.

Przełknęłam ślinę. Strach spowodował, że nie mogłam z siebie wydusić ani słowa, dlatego tylko skinęłam głową. Ruszyłam za mężczyzną, opuszczając zatechłą piwnicę. Poprowadził mnie korytarzem, na końcu którego ukazały się kamienne schody. Zdusiłam jęk, bo jasne światło zaatakowało moje oczy, gdy znaleźliśmy się na samej górze. Minęło parę sekund, nim mój wzrok przyzwyczał się na tyle, bym mogła kontynuować marsz za mężczyzną, który o dziwo cierpliwie na mnie czekał. Rozejrzałam się po korytarzu, w którym staliśmy. Z lewej strony były ogromne drewniane drzwi. Pierwsze, co przyszło mi do głowy, to czy zdołam do nich dobiec, nim porywacz mnie złapie. Na oko był grubo po pięćdziesiątce, więc istniał cień szansy, że byłby wolniejszy niż ja. Mężczyzna, jakby czytając mi w myślach, złapał moją dłoń.

– Nawet o tym nie myśl. Drzwi są zamknięte, co zresztą i tak nie ma znaczenia. Posiadłość leży na totalnym odludziu, z daleka od drogi. – Mężczyzna ruszył przed siebie, ciągnąc mnie za sobą. – W promieniu kilkunastu kilometrów nie ma żywej duszy. Więc nawet jak uda ci się stąd wyjść, to daleko nie zajdziesz. – Spojrzał na moje gołe stopy. Zatrzymał się mniej więcej w połowie korytarza, tuż przed drzwiami. Widząc moją przerażoną minę, uśmiechnął się i wyjaśnił. – To łazienka. Tak jak mówiłem wcześniej, musimy cię oczyścić, nim zjawi się szef.

Szef.

To jedno słowo sprawiało, że każdy włoszek na moim ciele stanął dęba. Gdzieś w głębi duszy zawsze wiedziałam, że to nastąpi. Zbyt długo żyłam nadzieją, że demony przeszłości mnie nie dopadną. Wiedziałam, że wuj nie okaże mi litości. Nie po tym, jak doprowadziłam do śmierci Antona, jedynej osoby, która była mu bliska.

Mężczyzna otworzył drzwi i wsunął rękę do środka, żeby zapalić światło. Następnie gestem wskazał, bym weszła do pomieszczenia.

– W środku znajdziesz wszystkie niezbędne rzeczy. Zawołaj, jeśli będziesz potrzebowała pomocy. Będę tu na ciebie czekał.

Nie wiedząc, co odpowiedzieć, tylko skinęłam głową. Nie miałam pojęcia, dlaczego ten człowiek był dla mnie tak miły i dlaczego obchodziło go to, jak wyglądam. Przecież to nie miało żadnego znaczenia, za chwilę i tak miałam skończyć z kulą w głowie. Przełknęłam wzbierającą we mnie żołąć i weszłam do środka, zamykając za sobą drzwi. Pośpiesznie rozejrzałam się po wnętrzu pomieszczenia i jako pierwsze w oczy rzuciło mi się wąskie okno, do którego przytwierdzona była stalowa krata. Szybko zrozumiałam, że ta droga ucieczki odpada. Wyjrzałam na zewnątrz i ze zgrozą odkryłam, że porywacz mówił prawdę. Zewsząd otaczały nas pola i lasy i nigdzie w zasięgu mojego wzroku nie było żadnego budynku ani niczego, co świadczyłoby o czyjejs obecności.

„Jezu, nawet jeśli zacznę wzywać pomocy, nikt mnie nie usłyszy” – pomyślałam.

Nerwowo rozejrzałam się dalej, lecz poza zwykłym wyposażeniem łazienki nie było tu niczego, czego mogłabym użyć, by obezwładnić pilnującego mnie mężczyznę. Podeszłam do umywalki i kucnęłam przed szafką pod nią. Zaczęłam nerwowo przerzucać zawartość, lecz oprócz kilku rolek papieru toaletowego nie znalazłam niczego, co dałoby się wykorzystać jako broń.

Podniosłam się i oparłam się rękami o umywalkę. Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze, wiszącym tuż przede mną. Wyglądałam dokładnie tak żałośnie, jak się czułam. Drżącymi dłońmi odkręciłam kran i przemyłam wodą twarz, uważając na ranę na skroni. Rana nie krwawiła, ale głowa nadal cholernie mnie bolała. Miejsce wokół rozcięcia było sinoczerwone. Przejechałam dłońią po włosach, w których również było trochę zaschniętej krwi. Przed oczami pojawił mi się obraz Gavina. Zastanawiałam się, czy mnie szukał, czy może uznał, że nie ma sensu, skoro sama odeszłam. W Lake Martin miałam czas, by wszystko dokładnie przemyśleć. I jednego byłam pewna – popełniłam błąd. Powinnam była poczekać na Gavina i zażądać od niego prawdy. Musiał być po-

wód, dla którego powiedział o wszystkim Lucy. Wiedziałam dokładnie, że dziewczyna zrobi wszystko, by się mnie pozbyć, mimo to, zamiast porozmawiać ze swoim mężczyzną, poddałam się manipulacjom jego wstrętnej przyjaciółki. W rezultacie zrobiłam dokładnie to, czego chciała.

„Jezu, byłam taka głupia” – stwierdziłam w duchu.

Potrząsnęłam głową. Wściekła odeszłam z klubu, zostawiając mężczyznę, którego kochałam i przy którym pierwszy raz w życiu czułam się bezpiecznie, tylko po to, by wpaść prosto w łapska wuja.

Z zamyślenia wyrwało mnie głośnie pukanie do drzwi.

– Wszystko w porządku?

– Tak. – Odchrząknęłam, by pozbyć się olbrzymiej guli, która urosła w moim gardle.

Za kilka chwil miałam stanąć oko w oko z mężczyzną, który miał być moim opiekunem, moją rodziną, a okazał się moim najgorszym koszmarem. Nabrałam powietrza w płuca i ruszyłam w stronę drzwi. Nie miałam innego wyjścia, jak tylko stawić czoła potworowi. Gdzieś w głębi duszy zawsze wiedziałam, że to nastąpi, że moja przeszłość mnie dopadnie, choć nie sądziłam, że będę wtedy zdana wyłącznie na siebie.

Porywacz ponownie złapał mnie za rękę i poprowadził do końca korytarza.

Skręciliśmy w lewo i od razu było widać, dokąd zmierzamy. Na końcu korytarza znajdowały się tylko jedne podwójne drzwi. Mężczyzna złapał za klamkę i otworzył je szeroko.

– Zaczekasz tutaj. – Skinął głową w stronę pokoju. – Szef powinien się zjawić niedługo. – Pchnął mnie łagodnie w kierunku drzwi, ja jednak zapałam się piętami i odwróciłam twarzą do niego.

– Czy Danił też tu jest? – zapytałam szeptem, bo moje gardło z każdą sekundą zaciskało się coraz mocniej.

Człowiek Aleksandra zmarszczył brwi.

– Nie – odpowiedział po chwili, po czym ponownie pchnął mnie do przodu i zamknął drzwi, nie dając mi szansy na dalsze pytania.

Jego odpowiedź pozbawiła mnie resztek nadziei. Wiedziałam, że gdyby Danił tu był, nie pozwoliliby swojemu ojcu zrobić mi krzywdy, a tak zostałam sama.

Rozejrzałam się po wnętrzu pomieszczenia. To nie był zwykły pokój, jak początkowo myślałam, przypominało to raczej gabinet połączony z biblioteką. Ściany były zastawione regałami, które uginały się pod ciężarem książek. Po lewej stronie stało masywne mahoniowe biurko, a tuż za nim znajdowało się okno, z którego rozpościerał się widok na ogród. W tym oknie, podobnie jak w tym łazienkowym, również zamontowano kratę. Wuj pomyślał o wszystkim. Jak sądziłam, miało to związek z moją poprzednią ucieczką. Podeszłam do biurka i zaczęłam przeglądać szuflady, jednak wszystkie okazały się puste. Na biurku także nie znalazłam nic oprócz dużej białej koperty. Zauważyłam, że dokument miał lekkie wybrzuszenie. Podniosłam go i dostrzegłam pod nim długopis. Sfrustrowana wypuściłam powietrze z płuc. Miałam nadzieję, że to będzie nóż do otwierania korespondencji. Schowałam długopis do kieszeni spodni. Uzbrojona tylko w taki przyrząd nie miałam żadnych szans w konfrontacji z wujem. Jeśli jednak udałoby mi się podejść do tego potwora wystarczająco blisko, to może zdołałabym dźgnąć go tym głupim długopisem w oko. Spojrzałam na drzwi, zastanawiając się, ile czasu mi jeszcze zostało, nim się zjawi.

Po przeciwnej stronie stały dwie skórzane sofy, rozdzielone niewielkim drewnianym stolikiem. Zrezygnowana usiadłam na jednej z nich i schowałam twarz w drżących dłoniach. Przed oczami ponownie zobaczyłam twarz Gavina, a zaraz po nim pojawili się Maya, Asher, Ethan, Matt, Rose i cała masa ludzi, o których myślałam, że prawdopodobnie już nigdy ich nie zobaczę. Gdy uświadomiłam sobie swoje beznadziejne położenie, z oczu znów popłynęły łzy. Otrząsnęłam się z jękiem. Nie mogłam się teraz pogрузić w rozpacz. Jedyne, o czym w tej chwili powinnam myśleć, to jak stąd wyjść.

Usłyszałam szmer za drzwiami i każdy mięsień w moim ciele spiął się w oczekiwaniu na to, co miało zaraz nadejść. Nienawidziłam tego, że w moich żyłach płynęła ta sama krew co w żyłach Dymitrowa. Nienawidziłam wuja, tego, kim był i co sobą reprezentował. Był psychopata, moralnym wrakiem. Rozkoszował się cudzym bólem i nie miał w sobie ani krzty empatii, dlatego nigdy nie brał odpowiedzialności za swoje czyny. Zerwałam się na równe nogi, a moja dłoń mimowolnie zacisnęła się na długopisie, gdy klamka w drzwiach się przekręciła. Przekonana, że za moment

moim oczom ukaże się Aleksander Dymitrow... Jednak w drzwiach stanął ciemnowłosy mężczyzna, którego nigdy wcześniej nie widziałam. Mężczyzna był młodszy od tego, który mnie tu przyprowadził, i znacznie od niego wyższy. Miał na sobie dobrze skrojony ciemny garnitur, śnieżno-białą koszulę i czarny krawat. Wyglądał jak typowy biznesmen, a nie ochroniarz, który za moment zrobi mi krzywdę. Strach sparaliżował moje ciało, gdy facet ruszył w moją stronę. Lecz gdy stanął przede mną i spojrzał mi w oczy, stało się coś dziwnego. Zamiast złości i pogardy w jego spojrzeniu zobaczyłam... szok i niedowierzanie.

– Jezu Chryste, to naprawdę ty – wydusił z siebie ochryplym głosem. Mówił z dziwnym akcentem, który do złudzenia przypominał akcent mojego wuja. – Boże, gdybym wiedział...

– N-nie rozumiem... Kim jesteś? – zapytałam, wpatrując się w niego. Moje myśli pędziły jak szalone.

Mężczyzna wyciągnął rękę, jakby chciał mnie dotknąć, ale moje przerażone spojrzenie go zatrzymało. Opuścił dłoń i przez chwilę lustrował wzrokiem każdy fragment mojej twarzy, po czym podszedł do biurka. Gdy wrócił, usiadł na jednej z sof i wskazał ręką, bym zajęła miejsce naprzeciwko niego.

– Nazywam się Michaił Romanow. Usiądź, proszę. Możesz być pewna, że nie wyrządę ci krzywdy. Człowiek, który ci to zrobił – wskazał dłonią na moją skroń – już nigdy więcej cię nie dotknie.

Odruchowo dotknęłam zranionego miejsca.

– To chyba nie ma żadnego znaczenia, skoro wuj niedługo i tak mnie zabije – wydusiłam z siebie.

Mężczyzna zmarszczył czoło i zacisnął szczękę.

– Tego skurwysyna tu nie ma! A teraz usiądź.

Nie wiem, czego się spodziewałam, ale na pewno nie takich słów. Nie widziałam innego wyjścia, więc podeszłam do sof. Gdy tylko zajęłam miejsce, Romanow wyciągnął w moją stronę białą kopertę. Byłam pewna, że to ta sama, którą chwilę wcześniej trzymałam w dłoni. Spojrzałam na niego niepewnie.

– Otwórz. To powinno ci co nieco wyjaśnić.

Zachowywał się szalenie dziwnie. Spojrzałam w kierunku otwartych drzwi, ale nie było śladu Dymitrowa. Wzięłam więc od Romanowa kopertę i otworzyłam ją drżącymi dłońmi. Zajrzałam do środka i znalazłam tam kilka fotografii oraz jakiś dokument.

Odetchnęłam głęboko i wyjęłam pierwsze zdjęcie, przedstawiające parę nastolatków. Chłopak z uwielbieniem wpatrywał się w twarz uśmiechniętej dziewczyny. Przeniosłam zszokowane spojrzenie na mężczyznę siedzącego naprzeciwko mnie, który badawczo mi się przyglądał. Było oczywiste, że mężczyzna w pokoju i chłopak ze zdjęcia to ta sama osoba. Jednak to nie widok nastolatka z fotografii sprawił, że moje serce zaczęło się jak szalone objąć o żebra, lecz jego towarzysząca patrząca w obiektyw aparatu. Położyłam zdjęcie na kolanach i wzięłam następne. Tym razem fotografia przedstawiała już tylko samą dziewczynę. Miała drobną twarz w kształcie serca okoloną prostymi, czarnymi jak heban włosami, sięgającymi niemal do pasa. Jej jasnoniebieskie oczy ładnie komponowały się z kształtnymi kośćmi policzkowymi, małym zadartym noskiem i pełnymi czerwonymi ustami. Była piękna.

Gdy wyciągałam ostatnie zdjęcie, mój puls jeszcze przyspieszył. Przełknęłam ślinę i przeniosłam spojrzenie z powrotem na fotografię. Patrzyłam na tę samą parę, tylko nieco starszą. Kobieta trzymała w ramionach maleńkie dziecko, a mężczyzna obejmował ją opiekuńczo ramieniem. Sięgnęłam po ostatnią rzecz, która została w kopercie.

Akt urodzenia.

Oddychałam głęboko, próbując zmusić swoje serce, żeby zwolniło. Miałam wrażenie, że zaraz wyskoczy mi z piersi.

– Jak to w ogóle możliwe? – Ponownie spojrzałam na wszystkie trzy fotografie, po czym popatrzyłam wprost na Michaiła i dopiero teraz dostrzegłam, jak wiele bólu i smutku kryło się w jego oczach. Mój strach w jednej chwili ustąpił miejsca szokowi i niedowierzaniu. – Nic kompletnie z tego nie rozumiem.

Mężczyzna wyglądał, jakby zastanawiał się nad odpowiedzią.

– Pozwól, że wyjaśnię ci wszystko od początku. To dość zawiła historia i żebyś wszystko zrozumiała, muszę opowiedzieć wszystko po kolei.

Przełknął ślinę, czekając na moją reakcję. Odłożyłam kopertę na stolik i ułożyłam na niej zdjęcia.

– Dobrze – odparłam cicho.

Romanow nabrał powietrza w płuca i odetchnął głęboko.

– Poznałem Aleksandra, Sergieja i Wiktora w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym trzecim roku w Petersburgu, gdy w wieku trzynastu lat trafiłem do tego samego sierocińca, w którym przebywali trzej bracia Dymitrowowie.

Och. Zaraz...

– Trzej?

– Tak. Sergiej był najstarszy.

– Nigdy o nim nie słyszałam.

Mój rozmówca milczał przez chwilę.

– Sergiej umarł w wieku szesnastu lat... Ja go zabiłem.

– Co?

Romanow pochylił się i oparł ramiona na blacie dzielącego nas stolika, nie przestając uważnie mnie obserwować.

– W sierocińcu, w którym przebywaliśmy, obowiązywała hierarchia. To najstarsze dzieciaki decydowały tam o wszystkim i demonstrowały swoją siłę, zadreńczając młodsze, słabsze i niepotrafiące się bronić dzieci. Szczególnie zdegenerowani okazali się trzej bracia Dymitrowowie. Z całą pewnością jednak najgorszy z nich był Sergiej. Był najbrutalniejszym i najbardziej bezwzględny sadystą spośród wszystkich, których spotkałem w życiu. – Potrząsnął głową i na moment przymknął oczy. – A uwierz mi, było ich wielu. Najstarszy Dymitrow uwielbiał wzbudzać strach, dlatego codziennie znęcał się nad jakimś dzieckiem. Jednak największą frajdę sprawiało mu pastwienie się nad pięcioletnim Olegiem. Chłopak był chudy i wątyły. Trafił do nas z uszkodzonym kręgosłupem, więc miał problemy z poruszaniem się. A to bardzo podobało się Siergiejowi.

– Jak to podobało? – zapytałam zszokowana.

– Pierwszą reakcją dziecka na atak była ucieczka. Sergieja podniecało to, że Oleg nie miał takiej możliwości.

Głośno wciągnęłam powietrze do płuc.

– Nikt nie był w stanie go powstrzymać – kontynuował Romanow. – Zresztą nikt nawet nie próbował z obawy o swoje życie.

– A dorośli? Przecież wychowawcy musieli wiedzieć.

– Wiedzieli. – Wzruszył ramionami. – Trudno było nie zauważyć skatowanych dzieci.

– I?

– Mieli to gdzieś.

– Ale ty nie miałaś, prawda?

Potrząsnął głową.

– Z reguły trzymałem się z boku, starając się schodzić z drogi braciom Dymitrowom, jednak pewnego dnia wszystko się zmieniło. Od samego rana Sergiej był w wyjątkowo złym humorze i całą swoją złość wyładowywał na Olegu. Bił go i kopał po całym ciele, skupiając się szczególnie na jego plecach. Wiedziałem, że tym razem chłopak tego nie wytrzyma. Dlatego niewiele myśląc, chwyciłem stojący taboret i uderzyłem najstarszego Dymitrowa w głowę. Nie chciałem go zabić, chciałem go tylko powstrzymać, ale uderzenie było na tyle silne, że kości jego czaszki nie wytrzymały. Tego dnia uciekłem. Doskonale zdawałem sobie sprawę, że jest tylko kwestią czasu, gdy zostali bracia Dymitrowowie dowiedzą się, kto zabił Siergieja. Przez jakiś czas ukrywałem się w Petersburgu, starając się zaledwie nie wychylać. Dopiero pięć lat później przenieśliem się do Moskwy, gdzie znalazłem pracę jako mechanik samochodowy. Tam też poznałem Irminę, najpiękniejszą kobietę, jaką dane mi było zobaczyć. Była radosna i pełna życia, tak bardzo się ode mnie różniła. Od razu wiedziałem, że to z nią chcę spędzić resztę życia. Rok później wzięliśmy ślub. – Spojrzał na mnie łagodnie. – Po kolejnych ośmiu miesiącach urodziłaś się ty.

– Nie mieliśmy za wiele, czasem ledwo starczało na życie, ale mieliśmy siebie i to wystarczało. – Michaił westchnął, po czym wstał i podszedł do okna. – Pewnego dnia, gdy wróciłem

z pracy, zastałem pusty dom. Na początku nie widziałem w tym nic podejrzanego. Odkąd zrobiło się ciepło, Irmina często wychodziła z tobą na spacer. Jednak tym razem moja żona nie wróciła. Zaczęłem was szukać, po kolei sprawdzałem miejsca, w które twoja mama lubiła chodzić, ale nigdzie nie było po was ani śladu. Przypomniałem sobie, że czasami chodziła nad rzekę, szczególnie wtedy, gdy ty miałaś zły dzień. Irmina twierdziła, że głośny szum wody cię uspokaja. Gdy tam dotarłem, było już ciemno, ale zdołałem dostrzec wasze rzeczy leżące na brzegu. Do poszukiwań przyłączyli się sąsiedzi. Całą noc przeszukiwaliśmy rzekę i jej okolicę.

Moje mięśnie zacisnęły się mimowolnie w oczekiwaniu na jego kolejne słowa.

– Dopiero wczesnym porankiem znaleźliśmy ciało twojej mamy.

Odwrócił się i spojrzał wprost na mnie. Dostrzegłam, ile bólu kosztowało go to wyznanie.

– Ale ona nie utonęła, prawda? – zapytałam cicho.

– Nie. Chociaż wtedy wszystko na to wskazywało. Oficjalnie obie utonęłyście, chociaż twojego ciała nigdy nie odnaleziono. – Urwał na moment. – W tamtych rejonach roiło się od dzikich zwierząt. Sądziłyśmy... – Michaił potrząsnął głową. – Miałaś wtedy niespełna dwa lata.

– Jak się dowiedziałeś, że żyję?

– Od syna zabójcy twojej mamy, Daniła.

Poczułam ukłucie w piersi.

– D-danił o wszystkim wiedział? – zapytałam oszołomiona, wbijając paznokcie w dłonie. –

Nie, to nie może być prawda. – Potrząsnęłam głową, wciąż nie wierząc w to, co przed chwilą usłyszałam.

Michaił ponownie usiadł naprzeciwko mnie.

– Z jego słów wynikało, że wcześniej nie był świadomy twojego pochodzenia. Ale ciężko powiedzieć na pewno. Połączenie trwało tylko kilka sekund.

– Co ci powiedział?

– Powiedział, że podsłuchał swojego ojca, gdy ten wspominał o twoim porwaniu sprzed kilkunastu lat. Na początku trudno go było zrozumieć, był zdenerwowany i mówił bardzo chaotycznie, ale gdy tylko podał nazwisko...

– Wiedziałeś, że to nie może być pomyłka – dokończyłam za niego.

– Tak. Mniej więcej tak właśnie było.

– Zaraz. – Spojrzałam na akt urodzenia. – Tutaj jest napisane, że nazywam się Sofia Romanow, czyli wuj, to znaczy Dymitrow, nie zmienił mi imienia. – Ponownie przeniosłam wzrok na swojego rozmówcę.

– Wydaje mi się, że ten skurwiel nie przypuszczał, że kiedykolwiek przyjdzie mi do głowy, by cię szukać. Tak jak mówiłem, byłem pewien, że utonęłaś razem z matką.

– A więc... jesteś moim ojcem – wydukałam cicho.

Michaił wziął drżący oddech.

– Tak.

– Nie rozumiem, dlaczego trzymał mnie przy sobie tyle lat, zamiast po prostu mnie zabić.

W oczach mojego rozmówcy coś nagle błysnęło.

– Chciał, żebyś cierpiała zamiast mnie. To był jego chory sposób na zemstę – powiedział łamiącym się od emocji głosem.

Dopiero teraz wszystko nabrało sensu. To, jak Dymitrow mnie traktował, z jaką nienawiścią na mnie patrzył, i to, jak oddał mnie Antonowi. Jakbym była nic nieznaczącym śmieciem, którego można się w każdej chwili pozbyć.

– Wybacz mi, Sofio. – Michaił sięgnął przez stół i złapał mnie za rękę. – Tak bardzo cię przepraszam. Gdybym wiedział, że za moje czyny będziecie musiały zapłacić ty i twoja matka, nigdy bym...

– Nie mogłeś przewidzieć, jak to wszystko się skończy. – Ścisnęłam jego dłoń, żeby go pocieszyć. – Gdybyś nie powstrzymał Sergieja, Oleg by umarł. Na twoim miejscu zrobiłabym to samo. Jedynym winnym tej sytuacji jest Aleksander. To wszystko przez jego chorą żądzę zemsty. Mam nadzieję, że odpowie za wszystko, co zrobił – syknęłam z nienawiścią.

– To mogę ci obiecać – powiedział z naciskiem. – Ani Dymitrow, ani ten jego przydupas Anton już się do ciebie nie zbliżą.

– Anton? – Zamrugałam zdziwiona. – Przecież on od dawna nie żyje.

Romanow przez moment wyglądał na zaskoczonego moim stwierdzeniem, ale szybko zebrał się w sobie i skinął głową.

– Tak. – Odchrząknął. – Chodziło mi o to, że każdy z nich dostał to, na co sobie zasłużył.

– To znaczy, że Dymitrow...

– Tak. Już nie musisz się go obawiać.

Wyrwałam dłoń z jego uścisku.

– A Danił? Chyba nie zrobiłeś mu krzywdy, co? On nigdy mnie nie skrzywdził, tylko dzięki niemu byłam tam bezpieczna.

Potrząsnął głową.

– Nie. Nic mu nie zrobiłem.

Nagle usłyszeliśmy czyjeś chrząknięcie.

Obydwoje odwróciliśmy głowy w stronę otwartych drzwi. Stał w nich mężczyzna, który mnie tu przyprowadził.

– Tak, Greyson?

– Przepraszam, ale jest pan potrzebny przy bramie. Mamy tam mały problem. – Widać było, że podwładny Michaiła z trudem maskuje zdenerwowanie.

– Zaraz przyjdę – odparł Romanow, po czym spojrzał wprost na mnie. – Nie ruszaj się stąd. Niedługo wrócę i dokończymy rozmowę.

Wzięłam drżący oddech i skinęłam głową.

– Dobrze.

Mężczyźni opuścili pokój, a ja rozplakałam się na dobre. Złapałam zdjęcie mamy i przycisnęłam je do serca. Pochyliłam się, opierając podbródek o klatkę piersiową, gdy moim ciałem wstrząsnął szloch. Łzy kapały mi na kolana, gdy myślałam o wszystkim, co nas spotkało. O mamie, której nie dane mi było poznać, i o ojcu, który od osiemnastu lat cierpiał z powodu straty bliskich. Szlochałam również nad losem małej, zagubionej dziewczynki, którą kiedyś byłam.

Przetarłam zapuchnięte oczy i zwinęłam się w kłębek na sofie. Byłam zmęczona i obolała. Nie wiem, ile czasu upłynęło, lecz nagle do moich uszu dobiegł zdenerwowany głos Michaiła. Odłożyłam fotografię na stolik i podeszłam do okna. Niestety z tego miejsca nie miałam widoku na bramę, o której mówił Greyson. Niewiele myśląc, ruszyłam do drzwi. Chwyciłam za klamkę i wyszłam z pokoju. Ruszyłam wzdłuż korytarza, tą samą drogą, którą mnie przyprowadzono. Skręciłam w prawo i minęłam łazienkę. Chwilę później moim oczom ukazały się ogromne drewniane drzwi. Otworzyłam je z bijącym sercem. Stałam jak wryta. Kilkunastu mężczyzn z Michaiłem na czele mierzyło z broni do Gavina i jego ludzi.

– Gavin? – szepnęłam z niedowierzaniem.

Moje wyjście nie pozostało niezauważone, bo sekundę później Greyson ciągnął mnie z powrotem do środka.

– Nie! – Wyrwałam rękę z jego silnej dłoni i ruszyłam schodami w dół.

Wpatrywało się we mnie kilkadziesiąt par oczu, ale to te jasnozielone tęczęwki sprawiły, że moje serce zabiło mocniej.

W pierwszej chwili na twarzy Gavina dostrzegłam zaskoczenie, które w ułamku sekundy ustąpiło miejsca furii, gdy spojrzał wprost na mnie. Potem znowu popatrzył na Michaiła i jak w zwolnionym tempie zobaczyłam Gavina uderzającego Romanowa pięścią prosto w twarz. To, co działo się później, dosłownie zmroziło mi krew w żyłach.

Krzyknęłam i zakryłam głowę dłońmi, gdy rozległ się pierwszy strzał. Po nim padły kolejne. Ostatnie, co pamiętam, to pulsujący ból z tyłu czaszki, gdy Greyson powalił mnie na ziemię.

– Obudź się, skarbie.

Zamrugałam powiekami, usiłując odzyskać ostrość widzenia. Dopiero po chwili, gdy mój wzrok wrócił do normy, zobaczyłam pochylającego się nade mną Gavina. Na jego twarzy malowało się zatroskanie.

– Gavin?

– Jezu Chryste, w końcu. – Do moich uszu dotarł kolejny głos, tym razem Michaiła.

– Co się stało? – Próbowałam się ruszyć, ale silna dłoń Gavina na moim ramieniu mi to

uniemożliwiła.

– Uderzyłaś się w głowę, nie pamiętasz? – Romanow stanął w moim polu widzenia. Przykładał do policzka woreczek z lodem.

– Strzały. – Spojrzałam na nich obu. – Ktoś zaczął strzelać, gdy wy okładaliście się pięściami.

– Gdy zobaczyłem cię na tych schodach, całą poobijaną, byłem pewien, że to jego robota. – Gavin skinął głową na Michała.

– Nigdy nie zrobiłbym jej krzywdy.

– Tak, cóż, wtedy wyglądało to inaczej.

Mężczyźni patrzyli na siebie z nieskrywaną wrogością.

– Czy wszyscy są cali?

– Tak, poza kilkoma drobnymi ranami nikomu nic nie jest.

Odetchnęłam z ulgą.

– Myślę, że powinnaś odpocząć. – Romanow ruszył do drzwi i otworzył je szeroko, czekając na Gavina.

Ten jednak nawet nie drgnął.

– Mowy, kurwa, nie ma. Zostaję tam, gdzie ona.

Wzięłam głęboki oddech i przeniosłam spojrzenie na zmęczone i zaczerwienione oczy Michała. W tej samej chwili Gavin puścił moje ramię, złapał mnie za rękę i przycisnął ją sobie do ust. Widziałam, że Romanow chce coś powiedzieć, ale ostatecznie skinął głową i zostawił nas samych.

– Ja pierdołę, myślałem, że cię straciłem – wyznał Gavin, gdy drzwi się zamknęły. W jego głosie pobrzmiwała panika. – Tak cholernie się bałem, skarbie, że już do mnie nie wrócisz.

– Musiałam odejść.

Zwiesił głowę i zgarbił plecy.

– Wiem, Lucy nam wszystko powiedziała.

Poczułam ucisk w żołądku na sam dźwięk jej imienia.

– Wszystko spieprzyłem. – Uniósł głowę i spojrzał mi w oczy. – Nie powinienem był jej pomagać. Tak bardzo cię... – Jego nozdrza zafalowały i na moment zamknął oczy. – Tak bardzo cię przepraszam, skarbie. Myślałem, że robię dobrze, a zachowałem się jak pieprzony głupiec.

– Ona o wszystkim wiedziała. Powiedziałaś jej o Dymitrowie i o tym, jak się poznaliśmy. Powiedziała mi... Powiedziała mi, że...

– Pieprzona suka! – warknął, a żyłka na jego szyi zaczęła gwałtownie pulsować. – Niczego jej nie mówiłem. Podśluchała, jak rozmawiałem z Asherem. Mój brat miał rację. Powinienem był wykopać jej dupsko z naszego życia już dawno temu.

– Więc dlaczego tego nie zrobiłeś? Dlaczego pozwoliłeś, by między nami namieszala? – zapytałam ze łzami w oczach. – Przez tak długi czas przymykałeś oko na to, jak psuła nasz związek. Postawiła sobie za cel wyeliminowanie mnie z twojego życia, by zająć moje miejsce, a ty nie zrobiłeś nic, by ją powstrzymać!

Gavin spojrzał mi w oczy ze śmiertelną powagą.

– Nigdy, nawet przez moment, nie rozważałem bycia z kimś innym niż z tobą. Nigdy cię nie zdradziłem i nigdy tego nie zrobię. Lucy zawsze traktowałem jak młodszą siostrę i nigdy nie zrobiłem nic, by mogła pomyśleć, że może być inaczej.

Wyrwałam rękę i z jękiem podciągnęłam się do pozycji siedzącej.

– Nadal nie rozumiem, dlaczego jej na to pozwoliłeś.

Zamknął na moment oczy i odetchnął głęboko.

– Bo czułem się winny. Czułem się kurewsko winny tego, że Lucy spotkała krzywdę w miejscu, w którym zgodnie z moją obietnicą powinna być zawsze bezpieczna! Nie reagowałem na jej zgorzkniałe słowa i podle zachowanie, bo sądziłem, że to przeze mnie taka jest. Bo to ja sprowadziłem ją do klubu i to przeze mnie wpadła w łapska mojego ojca, który ją zgwałcił.

Zszokowana głośno wciągnęłam powietrze do płuc.

– Myślałem, że jeśli nic ci nie powiem, to ochronię cię przed powrotem do traumatycznych wspomnień. Po tym, co przeszłaś... Co ten gnój chciał ci zrobić, nie wiedziałem, jak mam ci powiedzieć, że pośrednio przyczyniłem się do tego, co spotkało Lucy.

Co takiego?

– Przecież powiedziałaś, że zrobił to twój ojciec, więc to nie była twoja wina. Nie odpowiadasz za jego czyny. Wiesz o tym, prawda?

– Tak. – Odchrząknął. – Wiem, choć przez bardzo długi czas myślałem inaczej. Delikatnie potrząsnął głową i oparł łokcie na udach. – Poznałem Lucy, gdy miałem siedem, może osiem lat. Mieszkała niedaleko klubu, a ja poza małym Asherem nie miałem nikogo, z kim mógłbym spędzać czas.

– Zaprzyjaźniłeś się z nią.

– Tak. Chociaż gdy teraz o tym myślę, to dochodzę do wniosku, że to jej sytuacja rodzinna sprawiła, że się zbliżyliśmy. Ojciec Lucy, podobnie jak mój, nie wylewał za kołnierz i wtedy lubił używać pięści, by pokazać dziewczynie i jej matce, gdzie jest ich miejsce. Czasami przyprowadzałem ją do klubu, gdzie w spokoju mogła przeczekać, aż jej pijany tatulek pójdzie spać. Z biegiem czasu klub stał się dla niej drugim domem, gdzie spędzała większość swojego czasu. Lata mijały, a Lucy z małej dziewczynki wyrosła na kobietę, której szalenie imponowało nasze klubowe życie. Bracia mnie ostrzegali, że dziewczyna nie powinna przebywać w klubie, zwłaszcza że nie zachowywała się już tak niewinnie jak kiedyś. Ja jednak ignorowałem ich słowa i pozwalałem jej przychodzić do klubu, kiedy tylko miała ochotę. Nawet wtedy, gdy mnie tam nie było. Dla mnie wciąż była tą małą dziewczynką potrzebującą schronienia. Nie dostrzegałem albo nie chciałem dostrzec tego, co widzieli inni. Po tym, jak... jak mój ojciec ją zgwałcił, Lucy długo nie mogła dojść do siebie. Próbowałem jej jakoś pomóc, dlatego spełniałem jej prośby i ignorowałem jej wredny i mściwy charakter. Zresztą wiązała mnie z nią również obietnica, którą złożyłem jej matce. Przynależałem, że zawsze będę przy Lucy. Dziewczyna szybko odkryła, że czuję się winny tego, co ją spotkało, dlatego przy każdej okazji rzucała mi to w twarz. – Westchnął i przeczesał włosy palcami. – Byłem świadomy jej kłamstw i manipulacji, mimo to... – Potrząsnął głową z niesmakiem.

– Wyrzuty sumienia nie pozwoliły ci postąpić inaczej. – Postanowiłam dokończyć za niego. Skinął głową.

– Tak. Ale skończyłem z tym, skończyłem z Lucy.

Zmarszczyłam brwi.

– Gdzie ona teraz jest?

– Nie wiem i nie obchodzi mnie to. Przez pewien czas zajmowała nasze mieszkanie w mieście, ale wyniosła się z niego jakiś tydzień temu.

Och.

– Myślałam, że nadal mieszka w klubie.

– Nie. Wyrzuciłem ją stamtąd tego samego dnia, gdy dowiedziałem się, że odeszłaś. Już, kurwa, dość namieszała w naszym życiu. Od teraz musi sobie radzić sama. – Zbliżył twarz do mojej. – Wiedziałem, że masz dość – przełknął głośno ślinę – jednak sądziłem, że zdołam wszystko naprawić. Myślałem, że we właściwym czasie wszystko ci wyjaśnię, a ty zrozumiesz. Wiem, że to było cholernie głupie. Powinienem być ci powiedzieć prawdę. Wybacz, mi skarbie, że byłem takim pieprzonym tchórzem.

Westchnęłam, gdy ujął moją twarz w dłonie.

– Kocham cię – powiedział zachrypniętym szeptem. – Tak bardzo, że to aż, kurwa, boli. Wiem, że na ciebie nie zasługuję. Obiecałem być przy tobie i zawsze cię chronić, a spierdoliłem wszystko przy pierwszej okazji. Ale przysięgam, skarbie, że wszystko naprawię. – Chwycił mnie za dłoń. – Mam nadzieję, że pewnego dnia mi wybaczysz i znów mnie pokochasz, bo nie pozwolę, byś kolejny raz zniknęła z mojego życia. – Zamknął oczy i delikatnie oparł swoje czoło o moje.

– Ja też cię kocham. Ponad wszystko, Gavin – wyznałam cicho, na co podniósł głowę i spojrział na mnie zaskłonymi oczami. – Byłam na ciebie wściekła, ale nigdy nie przestałam cię kochać. Nie wiem jednak, czy będę w stanie ci ponownie zaufać. To wszystko... – Moje zmęczone oczy zapiekły od łez.

– Wiem, że zjebałem. – Kciukiem wytarł moje łzy. – Ale przysięgam, że do końca życia będę ci to wynagradzał. Nie mogę cię stracić. Błagam, powiedz, że nie jest za późno. – Głos mu się załamał.

Wzięłam drżący oddech. Znałam już powody jego zachowania, ale czy potrafiłam tak po prostu o wszystkim zapomnieć? Zapomnieć o tym, że mnie zranił i zlekceważył moje uczucia? Z jednej strony wydawało mi się to bardzo trudne, a z drugiej serce mi pękało na samą myśl, że mu-

siałabym żyć bez niego. Czas spędzony w samotności dał mi możliwość spojrzenia na wszystko z dystansu. Dystansu, którego potrzebowałam, by się zastanowić, jak wyglądałoby moje życie bez Gavina. I za każdym razem ta wizja sprawiała, że rozpadałam się na miliony kawałków. Mój mężczyzna dokonał złych wyborów i popełnił mnóstwo błędów, ale czy on jeden?

Wyciągnęłam rękę i dotknęłam jego twarzy.

– Jeszcze nie jest za późno, Gavin.

Przez moment na jego twarzy malowało się zaskoczenie, po chwili jednak bez ostrzeżenia rzucił się na moje usta. Całował mnie tak zapalczywie jak nigdy wcześniej. Objęłam jego szyję i oddawałam pocałunki z taką samą pasją i zaborczością, z jaką on wpijał się w moje wargi. Gdy się ode mnie odsunął, oboje ciężko dyszeliśmy. Jeśli kiedykolwiek wątpiałam w to, że ten ogromny, gburowaty mężczyzna coś do mnie czuje, to właśnie w tym momencie wszystkie moje wątpliwości się ulotniły.

– Wracajmy do domu, skarbie.

– Tak – odpowiedziałam, tym razem bez wahania. – Wracajmy do domu.

Obecnie

Gavin

Wszedłem do środka i zamknąłem za sobą drzwi. Od razu otoczyły mnie kłęby pary, a zapach jej szamponu uderzył w moje nozdrza. Przez zaparowaną kabinę byłem w stanie dostrzec tylko sylwetkę Sofii. Stała pod strumieniem wody z głową odchyloną do tyłu, więc jeszcze mnie nie dostrzegła. Ściągnąłem koszulę i rzuciłem ją na podłogę. Po chwili do górnej części garderoby dołączyła reszta moich ubrań. Otworzyłem szufladę i wyciągnąłem z niej foliowy pakiecik. Nie lubiłem ich używać i gdybym mógł, w ogóle bym tego nie robił. Wiedziałem jednak, że na dziecko przyjdzie jeszcze czas. Dopiero co odzyskałem swoją kobietę i jakkolwiek egoistycznie to brzmiało, nie zamierzałem się nią z nikim dzielić, przynajmniej jeszcze nie teraz. Podeszedłem bliżej i uchylilem drzwi kabiny. Sofia sapnęła i spojrzała przez ramię, a po chwili uśmiech rozświetlił jej piękną twarz. Powoli odwróciła się w moją stronę, a ja przesunąłem wzrokiem po jej apetycznym, lśnią-cym od wody ciele i wszedłem do środka. Oblizałem wargi, obserwując, jak woda spływała po jej ramionach i jędrnych piersiach. Odłożyłem prezerwatywę na półkę.

– Tęskniłem za tobą – mruknąłem, nie spuszczać z niej wzroku. Wycisnąłem sobie odrobinę żelu na dłoń i zacząłem mydlić swoje ciało.

– Nie było cię tylko kilka godzin. – Uśmiechnęła się kąpiąco.

– To było kilka cholernie długich godzin. – Posłałem jej taki sam uśmiech, jakim ona mnie obdarzyła.

Zlustrowała mnie wzrokiem, na moment skupiając się na moim podbrzuszu.

– Widzę. – Zagryzła wargę i zabrała żel z moich rąk.

Zamknąłem oczy i przez kilka chwil pozwalałem jej dłoniom wędrować po moim ciele, ciesząc się dotykiem swojej kobiety. Jej ruchy były powolne i zmysłowe. Odchyliłem głowę i oparłem ją o chłodne płytki, gdy przycisnęła sutki do mojej klatki piersiowej, a jej smukłe palce sunęły coraz niżej, aż wreszcie zatrzymały się na moim pulsującym kutasie. Oplotła go palcami i zaczęła poruszać ręką w górę i w dół.

Kurwa.

Spojrzałem na nią. Jej oczy błyszcząły, a biust falował, gdy oddychała w szybkim tempie. Próbowałem zachować kontrolę, ale widok pożądania malującego się na jej twarzy sprawiał, że było to cholernie trudne zadanie. Rzuciłem się wygłodniałe na jej usta, popychając ją przy tym pod strumień wody, by splukać z nas pianę. Jęknęła z pożądania, gdy moje kciuki musnęły jej sutki. Zjechałem dłonią niżej, po jej szczupłej talii, aż dotarłem do jej mokrej cipki. Z ust Sofii wydobyło się drżące westchnienie, gdy zatopiłem dwa palce w jej rozgrzanym ciele. Na zmianę wsuwałem je i wysuwałem, kciukiem masując lechtaczkę swojej kobiety. Jej uda zaczęły drżeć i poczułem, jak jej gorące wnętrze coraz mocniej się na mnie zaciska.

– Gavin – jęknęła, wypychając biodra w moją stronę. Była równie spragniona i zniecierpliwiona jak ja.

Mój kutas pulsował z potrzeby wypełnienia jej.

– Oprzyj dłonie o ścianę, skarbie – powiedziałem.

Sofia zagryzła wargę i bez wahania spełniła moje polecenie. Przycisnęła piersi do ściany i wypięła swój jędrny tyłek w moim kierunku.

Ja pierdolę, ten widok prawie zwałił mnie z nóg. Opadłem na kolana i zatopiłem język w jej wnętrzu. Na zmianę lizałem i ssałem jej cipkę. Przesuwałem językiem po jej małym unerwionym punkcie, czując, jak z każdym moim liźnięciem przez jej ciało przechodzi fala rozkoszy.

– Och... Boże, Gavin – jęknęła i wygięła się w łuk, a jej ciało zaczęło niekontrolowanie drżeć.

Wiedziałem, że jeśli zaraz się w niej nie zatopię, to dojdę od samego patrzenia. Wyciągnąłem palce z ciepłej cipki swojej kobiety i sięgnąłem po kondom.

Nie czekałem dłużej, odwróciłem ją twarzą do siebie i podniosłem, chwytając za pośladki. Sofia opłotła mnie nogami w pasie i mocno objęła za szyję, a ja jednym szybkim pchnięciem wszedłem w nią do samego końca.

– Jesteś tak kurewsko ciasna – dyszałem, wbijając się w nią raz za razem.

W łazience słychać było tylko nasze jęki i urywane oddechy. Złączyłem nasze usta i zacząłem się w niej poruszać szybciej, mocniej i gwałtowniej. Próbowałem utrzymać Sofię w miejscu, czując, jak ponownie się na mnie zaciska.

– Jasna cholera – wysapałem, chowając twarz w zagłębieniu jej szyi. Zupełnie straciłem nad sobą kontrolę i po chwili doszedłem, rycząc gwałtownie.

– Ja też za tobą tęskniłam, Gavin – usłyszałem zaraz potem.

Zmarszczyłem brwi i spojrzałem na Michaiła.

– Co więc chcesz z nim zrobić?

– Wiele rzeczy, ale na pewno nie zamierzam go zabijać... Cóż, przynajmniej nie w najbliższym czasie. Chcę, by to ścierwo cierpiało. Chcę, by wiedział, że mimo że każdego dnia będzie błagał Boga o śmierć, ta szybko nie nadejdzie. Skurwysyn odpowie za każdą sekundę strachu mojej córki.

Właśnie wróciliśmy ze Springfield. Miejsca, w którym Michaił wynajmował dom i – jak się parę tygodni temu okazało – przetrzymywał jedną z najgorszych szumowin. Antona. Na początku trudno było mi pojąć, że ta zakrwawiona, naga kupa mięsa leżąca na zimnej betonowej podłodze to ludzka istota. Twarz tego gnoja była doszczętnie zmasakrowana, a na ramionach, piersi i nogach zobaczyłem setki śladów po cięciach nożem. Musiałem przyznać, że mimo iż widziałem w życiu mnóstwo gówna, to jednak ten widok sprawił, że żołądek podjechał mi do gardła. Anton dzięki informacjom przekazanych od Rose wiedział, gdzie przebywa moja kobieta. Na szczęście Romanow dopadł tego popaprańca, nim ten zdołał ją porwać.

– Nie zamierzasz powiedzieć Sofii, że ten skurwiel żyje?

– A po cholere? Moja córka myśli, że Iwan zabił gnoja lata temu, więc nie będziemy tego zmieniać. Wiele przeszła, a ja nie zamierzam jej dokładać kolejnego stresu.

Skinąłem głową. Miał rację, ta wiedza nie była jej potrzebna.

– Jutro wyjeżdżam – powiedział, gdy weszliśmy do salonu.

„I krzyżyk, kurwa, na drogę” – pomyślałem, a potem odparłem krótko:

– Słyszałem.

– Żałuję, że Sofia nie chce jechać ze mną. Przy mnie byłaby bezpieczna.

Wszedłem za bar i rozluźniłem mięśnie szyi, kręcąc głową. Facet zaczął mnie coraz bardziej wkurwiać.

– Nie musisz się martwić – warknąłem. – Sofia będzie chroniona nie tylko przeze mnie, ale również przez wszystkich moich braci.

Romanow oparł się o ladę i spojrzał mi w oczy.

– Wiem, że tak będzie, ponieważ jeżeli dowiem się, że spadł jej choć włos z głowy, wrócę tu i osobiście poderżnę ci gardło. – Powaga wypisana na twarzy Michaiła potwierdzała szczerść jego słów.

Nie miałem złudzeń, ojciec Sofii byłby zdolny wymierzyć mi straszliwą karę. Mówiłem jednak prawdę. Nie pozwolę, by jeszcze kiedykolwiek stała jej się krzywda. Sam fakt, że ostatnio to ja byłem przyczyną jej cierpienia, doprowadzał mnie niemal do szaleństwa. I wiedziałem, że do końca swoich dni będę wdzięczny za to, że przyjęła mnie z powrotem.

Wyciągnąłem z lodówki zimne piwo i patrzyłem, jak Romanow wychodził z pomieszczenia.

Odkąd trzy miesiące temu wróciliśmy z Sofią do domu, dostawałem takie groźby niemal codziennie. Michaił postanowił na jakiś czas zamieszkać w Millbrook, by być bliżej córki i osobiście sprawdzać, czy wywiązuje się ze złożonej mu obietnicy. Bywał w klubie prawie każdego dnia i mógłbym przysiąc, że robił to tylko po to, by uprzykrzyć mi życie. Ale jedno trzeba mu było przyznać: facet za wszelką cenę starał się zbudować więź z córką, której Aleksander go pozbawił. Sądzę, że miał również ogromne wyrzuty sumienia, że życie, na które została skazana Sofia, było konsekwencją jego czynów.

Zdecydował się na porwanie mojej kobiety, by ją chronić. Po tym, jak Dymitrow przyznał się do zabójstwa żony Romanowa, wyjawiał mu również, że zostawił Sofię przy życiu, bo zamierzał jej zgotować jeszcze gorszy los niż ten, który Michaił zapewnił Sergiejowi. Na początku Sofię zajmował się brat Aleksandra Wiktor. Ten jednak skończył martwy, gdy się okazało, że okradał swojego brata i kręcił interesy na boku. Dymitrow planował wysłać moją kobietę do jednego ze swoich burdeli, ale najpierw miała zostać zabawką Antona, który od samego początku miał na jej punkcie obsesję. I wszystko by mu się udało, gdyby nie Danił. Gość może i miał popierdalone w głowie, ale dbał o Sofię i starał się ją chronić. Pod tym jednym względem nie mogłem mu niczego zarzucić. Moja kobieta kochała go jak rodzonego brata, dlatego tak cholernie trudno było mi przekazać wiadomość o jego śmierci. Powiedzieć, że moja kobieta była załamana, to mało. Gdy dowiedziała się, czego dopuścił się jej kuzyn i jaka spotkała go za to kara, przez kilka dni dochodziła do siebie. Potem musiałem ją poinformować, że niewiele brakowało, by wpadła w łapska Dymitrowa, a to wszystko dzięki Rose, która z zazdrości sprzedała rzekomą przyjaciółkę. Zdrada dziewczyny wstrząsnęła nią równie mocno co decyzja Matta o opuszczeniu klubu. Wszyscy wiedzieliśmy, że brat nie potrafił się pogodzić z myślą, że to przez jego siostrę mogłem stracić ukochaną kobietę. Jednak żaden z nas nie chciał, by to on ponosił za to winę. Rozumieliśmy jego decyzję, dlatego zamiast rezygnacji z klubu zaproponowaliśmy mu przejście do innego oddziału z możliwością powrotu do nas, kiedy tylko będzie na to gotowy. A co do Rose... Dziewczyna nie poniosła takiej kary, o jakiej myśleliśmy. A wszystko za sprawą Sofii, która uparła się, że wyprowadzka Rose gdzieś daleko, najlepiej do innego stanu, wystarczy. Nie było wątpliwości, że moja kobieta stanęła w obronie zdrabcyzny tylko ze względu na Matta, który nie zniósłby śmierci młodszej siostry. Dlatego nikt się nie sprzeciwił, gdy Matt zapakował dziewczynę do auta i gdzieś ją wywiózł. Ja w każdym razie miałem nadzieję, że zostanie tam na zawsze.

Usłyszałem śmiech Sofii dochodzący z kuchni. Wziąłem piwo i ruszyłem w tamtym kierunku. Stałem w drzwiach i obserwowałem, jak śmieje się z czegoś, co właśnie powiedział Tony. Patrzyłem, jak ociera łzy ze swojej pięknej twarzy. Uśmiechnąłem się do siebie i włożyłem rękę do kieszeni, żeby dotknąć pierścionka, który zamierzałem wręczyć Sofii dzisiaj wieczorem. Wiedziałem, że ta piękna kobieta zasługuje na więcej, niż mogę jej dać. Nie wierzyłem w przeznaczenie, jednak gdy los po raz drugi postawił Sofię na mojej drodze, przepadłem bez reszty. Dziewczyna przeszła przez piekło, a ja zamiast ją wspierać, skupiłem się na własnych demonach, przez co omal jej nie straciłem. Nigdy więcej nie popełnię tego błędu. Ta wspaiała, silna i przecudna istota była darem, bezcennym darem od losu, na który nie zasługiwałem, ale którego z pewnością nie zamierałem ponownie stracić.